

Zenon
Guldon
Jacek
Wijaczka

**Procesy
o mordy
rytualne
w Polsce
w XVI - XVIII wieku**



Zenon Guldon
Jacek Wijaczka

Procesy
o mordy rytualne w Polsce
w XVI-XVIII wieku

Kielce 1995

Opracowanie redakcyjne
AUTORZY

Projekt okładki
WALDEMAR OLESZCZAK

Opracowanie techniczne
ZBIGNIEW CICHY

Korekta
WYDAWNICTWO

© Copyright by Wydawnictwo DCF – 1995

ISBN 83-902778-4-0



25-415 Kielce, ul. Górna 19a, tel. 68-15-14

Druk: Zakład Poligraficzny „JAWIST”
25-512 Kielce, ul. Warszawska 209 tel. 32 24 83

Spis treści

Wstęp	5
Rozdział I	
Procesy o mordy rytualne w Małopolsce	13
1 Zarys dziejów osadnictwa żydowskiego w Małopolsce do końca XVIII wieku	13
2 Procesy o mordy rytualne w Krakowie, Sandomierzu i Lublinie w XVI-XVIII wieku	15
3 Procesy w innych miastach małopolskich do początków XVIII wieku	35
4 Ostatnie procesy z lat 1751-1787	39
Rozdział II	
Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu i prawobrzeżnej Ukrainie	43
1 Uwagi wstępne	43
2 Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej	44
3 Procesy o mordy rytualne na Wołyniu	52
4 Procesy o mordy rytualne na Podolu	57
5 Proces żytomierski z 1753 r.	60
Rozdział III	
Procesy o mordy rytualne w Wielkopolsce	65
1 Procesy o mordy rytualne w Wielkopolsce właściwej	65
2 Procesy o mordy rytualne w województwie łęczyckim	72
3 Procesy o mordy rytualne na Kujawach i w województwie sieradzkim	77
Rozdział IV	
Procesy o mordy rytualne na Mazowszu i Podlasiu	82
1 Procesy o mordy rytualne na Mazowszu	82
2 Procesy o mordy rytualne na Podlasiu	89
Zakończenie	94
Aneks źródłowy	102
1 Zeznania na torturach w czasie procesu Żydów lubelskich Bieniasza, syna Pieszaka i Lachmana z 27-30 maja 1636 r.	102
2 Zeznania na torturach cyrulika lubelskiego Marka Markowicza z 11 sierpnia 1636 r.	115
3 Proces Żyda lubelskiego Marka Markowicza z 1636 r.	118

4	Zeznania na torturach w czasie procesu żydów łęczyckich z 1639 r.	122
5	Wyrok w sprawie o mord rytualny w karczmie Zachalicha pod Zaslawiem z 1747 r.	130
6	Wyrok w procesie żytomierskim o mord rytualny w Markowej Wolicy z 1753 r.	141
7	Wyrok w procesie krasnostawskim o mord rytualny w Wojsławicach z 1761 r.	146
8	Obrona Żydów oskarżonych o dokonanie mordu rytualnego we wsi Grabie z 1774 r.	151
9	Proces Małgorzaty Grzybowej i Agnieszki Walkówny z Goraja o sprzedaż dziecka Żydom z Izbicy Kujawskiej z 1779 r.	159
	Ritual Murder Accusations in Poland in the 16th – 18th Centuries (Summary) . . .	163

A ktokolwiek z domu izraelskiego albo z obcych przybyszów, którzy mieszkają pośród nich, będzie spożywał jakąkolwiek krew, zwróć swoje oblicze przeciwko spożywającemu krew i wytrąć go spośród jego ludu.

Gdyż życie ciała jest we krwi, a Ja dałem wam ją do użytku na ołtarzu, abyście dokonywali nią prześlągania za dusze wasze, gdyż to krew dokonuje prześlągania za życie.

(III. Księga Mojżeszowa 17, 10-11)

Wstęp

Celem niniejszej pracy jest próba przedstawienia procesów o rzekome mordy rytualne na ziemiach Korony w XVI-XVIII w. Zgodzić się można ze stwierdzeniem, że w tym okresie Rzeczpospolita stanowiła „główny macecznik i rezerwuar światowego żydostwa”¹. Według niektórych, dyskusyjnych zresztą, szacunków w okresie od połowy XVII do końca XVIII w. liczba ludności izraelskiej na ziemiach Rzeczypospolitej miała zwiększyć się z 500 tys. do ponad miliona, co stanowiło odpowiednio 30 i 44% żydostwa światowego².

Problem liczebności ludności wyznania mojżeszowego na ziemiach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie szlacheckiej Rzeczypospolitej wywołuje jeszcze wciąż spory i kontrowersje³. Zasadniczą podstawę badań nad liczebnością ludności starozakonnej w drugiej połowie XVI w. stanowi wysokość pogłównego, uchwalonego przez sejm po raz pierwszy w 1563 r. Uchwały sejmowe jednoznacznie nakazywały opłatę złotych od każdej głowy żydowskiej, niezależnie od płci i wieku, i przewidywały zwolnienie od tego podatku jedynie ubogich. W latach 1569 i 1578 pogłowne żydowskie przynosiło odpowiednio nieco ponad 6 tys. i 10 tys. zł⁴.

Te same sumy pogłównego żydowskiego stanowią podstawę całkiem odmiennych szacunków demograficznych. I. Schiper szacował liczebność Żydów w Koronie na 75 tys.,

1 E. M. Rostworowski, *Żydzi staropolscy. Przywileje i konwertycy (Na marginesie prac Jakuba Goldberga)*, „Tygodnik Powszechny”, 1987, nr 40, s. 4.

2 Z. Sułowski, *Liczebność Żydów na ziemiach polskich*, (w:) *Naród-Kościół-kultura. Szkice z historii Polski*, Lublin 1986, s. 239.

3 O problemach tych zob. szerzej: Z. Guldón, *Źródła i metody szacunków liczebności ludności żydowskiej w Polsce w XVI-XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (KHKM), 1986, nr 2, s. 249-263; Z. Guldón, W. Kowalski, *Ludność żydowska w miastach polskich w drugiej połowie XVII wieku*, (w:) *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jureczki i M. Śliwy, Kraków 1993, s. 485-496; *tychże*, *Between Tolerance and Abomination: Jews in Sixteenth-Century Poland*, (w:) *The Expulsion of the Jews: 1492 and After*, ed. by R. B. Waddington and A. H. Williamson, New York-London 1994, s. 161-175; Z. Guldón, J. Wijaczka, *Die zahlenmassige Starke der Juden in Polen-Litauen im 16.-18. Jahrhundert*, „Trumah”, Bd. 4, Berlin 1994, s. 91-101. Stąd też dokumentację niniejszych rozważań dotyczących problematyki demograficznej ograniczono do minimum.

4 W. Małcużyński, *Kilkakartekze statystyki skarbowej XVI w.*, „Ekonomista”, R. 2: 1902, t. 3, tab. 1-4; A. Pawliński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, (w:) *Źródła Dziejowe*, t. 8, 1881, s. 176. Można dodać, że w 1550 r. pogłowne opłaciło 15 589 Żydów; T. Czacki, *Rozprawa o Żydach i Karaitach*, Kraków 1860, s. 47.

a w Wielkim Księstwie Litewskim na 25 tys. osób⁵. S. W. Baron uważa, że ziemie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI w. zamieszkiwało 150 tys. starozakonnych⁶. Zupełnie bezpodstawnie Z. Sułowski podniósł tę liczbę do 300 tys.,⁷ obniżając ją w następnej publikacji do 120 tys. osób⁸. M. Horn porównując dane rejestrów podatkowych i innych typów źródeł doszedł do przekonania, że na Rusi Czerwonej część Żydów uchyliła się od podatku i stąd też należy przyjąć 3,3 osoby na złotówkę pogłównego⁹. Ostatnio H. Samsonowicz na tej właśnie podstawie doszedł do wniosku, że w połowie XVI w., kiedy to zebrano nieco ponad 6 tys. zł pogłównego, w Koronie mieszkało około 20 tys. Żydów¹⁰. Można przypomnieć, że S. A. Bierszadskij szacował liczebność Żydów litewskich w tym okresie na 10 – 12 tys. osób¹¹. Tak więc na podstawie tych samych źródeł liczebność Żydów w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI w. szacuje się na 30 – 300 tys. osób. Warto dodać, że na terenie Korony (bez ziem ukraińskich) udokumentowana jest obecność Żydów w 294 miastach na ogólną liczbę 1076.

Znaczne straty poniosła ludność żydowska w czasie powstania Chmielnickiego oraz wojny polsko-moskiewskiej i polsko-szwedzkiej z połowy XVII w.¹² Możemy spotkać się z twierdzeniem, że w latach 1648-1660 zginęło lub wyemigrowało z Rzeczypospolitej 100 – 180 tys. starozakonnych¹³. S. W. Baron przesadnie chyba ocenił liczbę Żydów w Rzeczypospolitej po zniszczeniach z połowy XVII w. na 350 tys. osób¹⁴. W każdym razie stwierdzić możemy, że w drugiej połowie XVII w. poświadczona jest obecność Żydów w ponad 400 miastach koronnych, a pogłównie w 1676 r. opłaciło około 20 tys. podatników żydowskich. Dodajmy, że od pogłównego zwolnione były wówczas dzieci oraz starcy i żebracy.

W 1765 r. w całej Rzeczypospolitej pogłównie, od którego były zwolnione jedynie dzieci poniżej roku, opłaciło 587 658 Żydów, w tym 430 009 w Koronie. R. Mahler szacuje liczbę starozakonnych w tym okresie w całej Rzeczypospolitej na około 750 tys. osób¹⁵.

5 I. Schiper, *Rozwój ludności żydowskiej na ziemiach Rzeczypospolitej*, (w:) *Żydzi w Polsce Odrodzonej*, t. I, Warszawa 1932, s. 29-30. Jego szacunek przyjmują m.in. B. D. Weinryb, *The Jews in Poland from 1100 to 1800*, Philadelphia 1973, s. 310 oraz M. Horn, *Ludność żydowska w Polsce do końca XVIII w.*, (w:) *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, oprac. M. Fuks, Z. Hoffman, M. Horn i J. Tomaszewski, Warszawa 1982, s. 11.

6 S. W. Baron, *A Social and Religious History of the Jews*, vol. 16: *Poland-Lithuania 1500-1650*, New York-Philadelphia 1976, s. 207. J. I. Israel, *European Jewry in the Age of Mercantilism 1550-1750*, Oxford 1985, s. 27, uważa, że ziemie Rzeczypospolitej zamieszkiwało 100-150 tys. Żydów.

7 Z. Sułowski, *Mechanizmy ekspansji demograficznej Żydów w miastach polskich XVI-XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1974, nr 3, tab. 1.

8 Z. Sułowski, *Jewish Population Figures for the Polish Territories during the Last Millenium*, (w:) *International Conference on the History and Culture of Polish Jews. Abstracts*, Jerusalem 1988, s. 110.

9 M. Horn, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*, Warszawa 1975, s. 62.

10 H. Samsonowicz, *The Jewish Population in Poland during the Middle Ages*, „Dialectics and Humanism”, 1989, nr 1, s. 36.

11 S. A. Berśadskij, *Litovskie evrei*, St. Peterburg 1883, s. 408.

12 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen im zweiten schwedisch-polnischen Kriege (1655-1659)*, Posen 1901; J. Schamschon, *Beiträge zur Geschichte der Judenverfolgungen in Polen während der Jahre 1648-1658*, Bern 1912.

13 I. Schiper, *Rozwój ludności*, s. 32.

14 S. W. Baron, *A Social*, s. 207.

15 R. Mahler, *Żydzi w dawnej Polsce w świetle liczb. Struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna Żydów w Koronie w XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, 1967, s. 207.

Wreszcie T. Czacki uważał, że w końcu XVIII w. ziemie Rzeczypospolitej zamieszkiwało około 900 tys. starozakonnych¹⁶. Ten ostatni szacunek budzi jednak poważne wątpliwości.

Procesy o mordy rytualne w Polsce, tak zresztą jak i w innych krajach europejskich, związane były z szeroko rozpowszechnionym przeświadczeniem, że Żydzi używają krwi dzieci chrześcijańskich do celów rytualnych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że plotka o mordowaniu dzieci chrześcijańskich legła u podstaw pogromu kieleckiego z 1946 r.¹⁷

Procesy o mordy rytualne stanowiły chyba najbardziej jaskrawy objaw antysemityzmu. To ostatnie pojęcie jest zresztą wieloznaczne. Stąd też w nowszej literaturze odróżnia się judeofobię czy antyjudaizm od właściwego antysemityzmu. Antyjudaizm to niechęć czy nawet wrogość wobec Żydów, wywołana ich obcością, kulturą, religią czy konkurencją na polu gospodarczym. Natomiast dla antysemity Żyd pozostaje Żydem nawet wówczas, gdy zmieni wyznanie i zrywa związki z żydowską wspólnotą etniczną¹⁸. W dyskusjach na temat polskiego antyjudaizmu warto chyba pamiętać o liście żyjącego w XVI stuleciu Mosesa Isserlesa z Krakowa do rabina, który wrócił z Niemiec: „Wiadomość, że wróciłeś w dobrobycie i pokoju, ucieszyła mnie, choć uważałbym za lepsze, gdybyś został w Niemczech i tam objął urząd rabina i nauczyciela. Ale może jest lepiej o suchym chlebie w naszym kraju żyć, gdzie nienawiść przeciwko nam nie jest tak silna jak w Niemczech. Dałby Bóg, aby zostało tak do przybycia Mesjasza”¹⁹.

Geneza mordów rytualnych sięga w daleką przeszłość. Już od dawna ludzie odczuwali potrzebę uzyskania przychylności sił nadprzyrodzonych. W tym celu składano bogom ofiary, między innymi z człowieka. Najstarsze przykłady mordów rytualnych można zaobserwować w starożytnym Egipcie. W starożytnym Rzymie o dokonywanie mordów rytualnych oskarżano chrześcijan. Tego typu zarzuty przeciwko chrześcijanom wysuwali także Żydzi. Zwycięstwo chrześcijaństwa nie kończy posądzeń o mordy rytualne. Procesy te nie zanikają, lecz zmieniają jedynie adresata. O dokonywanie mordów oskarżano chrześcijańskich odszczepieńców. Tak na przykład św. Augustyn pisze o montanistach: „Opowiadają o nich, że za pomocą małych zadawanych ciałań ranek odciągają krew rocznego dziecka i z krwi tej z mąką zmieszanej przysposabiają chleb do komunii. Jeżeli chłopczyk taki umiera, upatrują w nim męczennika, jeżeli zostaje zaś przy życiu, przeznaczony bywa na arcykapłana”²⁰.

O dokonywanie mordów rytualnych coraz częściej zaczęto oskarżać Żydów. W 1235 r. Żydów oskarżono o zamordowanie dzieci na przedmieściu Fuldy. W wyniku procesu 34 starozakonnych skazano na śmierć. Cesarz Fryderyk II zarządził, aby sprawę winy oskarżonych rozstrzygnęli ludzie nauki, wywodzący się spośród Żydów-neofitów z całej Europy. Oparta na ich zdaniu złota bulla z 1236 r. uwalnia Żydów całkowicie od odpowiedzialności za mord w Fuldzie. W latach 1247-1253 papież Innocenty IV wydał cztery bulle, w których stwierdzał, że niesłuszny jest zarzut używania przez Żydów krwi ludzkiej

16 T. Czacki, *Dzieła*, t. 3, Poznań 1845, s. 254.

17 Zob. ostatnio K. Urbański, *Kieleccy Żydzi*, Kraków 1993, s. 196-199.

18 J. Tazbir, *Od antyjudaizmu do antysemityzmu*, „Polityka”, nr 41 z 13 X 1990 r.

19 S. Kaatz, *Zur Geschichte der Gemeinde Schwesenz*, „Menorah”, Jg. 3, 1925, s. 228.

20 Zob. szerzej T. Zadercecki, *Legenda krwi. Analiza krytyczno-historyczna tzw. „mordu rytualnego”*, Warszawa 1947, zwłaszcza s. 21-29. Zob. też F. Frank, *Mord rytualny wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości*, Warszawa 1905.

przy obrzędach religijnych. Również król czeski Ottokar II w 1254 r. uznał, że starozakonni nie używają krwi ludzkiej dla celów rytualnych. W przypadku oskarżenia Żyda o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego, jego wina musi być udowodniona przez trzech świadków chrześcijańskich i trzech żydowskich²¹. Przypomnieć tu też warto przywilej dla Żydów wielkopolskich, wydany przez Bolesława Pobożnego w Kaliszu w 1264 r. Statut ten za fałszywe oskarżenie Żyda o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego przewidywał taką samą karę, na jaką skazano by niesprawiedliwie obwinionych, gdyby udowodniono im ten zarzut²².

W okresie późnośredniowiecznym najgłośniejszy był proces o mord rytualny w Trydencie w 1475 r. Znalaziono tam zmasakrowane zwłoki chłopca. Podejrzenie o dokonanie mordu skierowano na Żydów, a głównym dowodem ich winy miał być fakt, że „kiedy Żydowinowie owi do zwłok przystąpili, poczęły rany od nowa krwawić wielce, co jako doświadczenie naucza każdorazowo się dzieje, gdy morderca do swej ofiary się zbliża”²³. Argument taki był często używany w późniejszych procesach o morderstwa rytualne, także w Polsce. Oskarżonych Żydów poddano torturom, a następnie skazano na karę śmierci. Już po zakończeniu procesu papież Sykstus IV wysłał swego przedstawiciela celem sprawdzenia autentyczności wydarzeń trydenckich. Wysłany legat stwierdził fałszywość oskarżenia i wykrył faktycznego zabójcę, Szwajcara noszącego imię Zanessus. On to mianowicie procesował się z głównym oskarżonym, Żydem Samuelem i proces ten przegrał. Werdykt zaś wydał syndyk Trydentu, ojciec zamordowanego dziecka. Aresztowany Zanessus przyznał się do winy²⁴.

W szesnastowiecznej Polsce tryb postępowania w tego typu sprawach regulowały dekryty królewskie. W 1531 r. Zygmunt I, zapobiegając nieuzasadnionym oskarżeniom Żydów o znieważenie Najświętszego Sakramentu i porywanie dzieci chrześcijańskich, polecił, aby sprawy te odsyłane były do sądów wyższych (*ad nos tribunalque nostrum*)²⁵. Po procesie sochaczewskim postępowania o zbezczeszczenie hostii i morderstwa rytualne od-

21 Szerzej o stosunkach między chrześcijanami a Żydami w średniowieczu zob. zwłaszcza J. Trachtenberg, *The Devil and the Jews*, New Haven 1943; S. Grayzel, *The Church and the Jews in the XIIIth Century*, New York 1966; J. Cohen, *The Friars and the Jews. The Evolution of Medieval Anti-Semitism*, Ithaca 1982; J. Edwards, *The Jews in Christian Europe*, London 1991. Z polskich opracowań zob. ostatnio: H. Węgrzynek, *Oskarżenia przeciw Żydom o morderstwa rytualne i profanowanie hostii w Europie do końca XIV wieku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” (BŻIH), 1993, nr 3-4, s. 15-22.

22 *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 605: *Iuxta constitutiones Pape in nomine nostri patris sancti districtius prohibemus, ne de cetero Iudei singuli in nostro dominio constituti debeant inculpari, quod humano utantur sanguine, cum iuxta preceptum Legis, ab omni prorsus sanguine se Iudei contineant universi. Sed si aliquis Iudeus de occisione alicuius pueri Christiani per Christianum fuerit inculpatus, tribus Christianis et totidem Iudeis convinci debet; et postquam convictus fuerit, tunc ipse Iudeus tantummodo pena que sequitur puniatur crimine pro commisso. Si vero ipsum testes supradicti et sua innocencia expurgabit, penam Christianus, quam Iudeus pati debuerat, pro calumnia non immerito sustinebit*. Zob. szerzej J. Sieradzki, *Bolesława Pobożnego statut kaliski z roku 1264 dla Żydów*, (w:) *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. 1, Kalisz 1960, s. 133-139. Przywilej ten potwierdził Kazimierz Wielki w latach 1334, 1364 i 1367 oraz Kazimierz Jagiellończyk w 1453 r.; L. Gumpłowicz, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867, s. 17 i n.; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów 1926, s. 299-300; *Dyplomatariusz dotyczący Żydów w dawnej Polsce na źródłach archiwalnych osnuty (1388-1782)*, wyd. M. Bersohn, Warszawa 1910, nr 2, s. 18-22.

23 T. Zaderecki, *Legenda*, s. 15.

24 R. Po-chia Hsia, *Trent 1475. Stories of Ritual Murder Trial*, New Haven 1992.

25 *Dyplomatariusz*, nr 35, s. 484.

bywały się wyłącznie przed sądem sejmowym, w obecności króla²⁶. Jeszcze w 1633 r. Władysław IV postanowił, że Żyda oskarżonego o przelanie krwi chrześcijańskiej lub zbezczeszczenie hostii magistrat winien uwięzić i przekazać staroście. Sądzić miał natomiast specjalny sąd komisarski, złożony z sądu grodzkiego i królewskiego komisarza²⁷. Stosunkowo dobrze więc znamy organizację sądownictwa w sprawach żydowskich i zasady postępowania sądowego. W praktyce jednak sprawy o mordy rytualne rozpatrywał nie tylko Trybunał Koronny czy sąd asesorski, lecz także sądy grodzkie, miejskie, a nawet dominialne. Problematyka prawna procesów wykracza zresztą poza nasze zainteresowania i wymaga odrębnego, kompetentnego opracowania.

Nasilenie procesów o mordy rytualne w połowie XVIII w. skłoniło żydowski Sejm Czterech Ziem do wysłania w 1758 r. swego przedstawiciela do Stolicy Apostolskiej. Zarówno Benedykt XIV, jak i Klemens XIII stanęli w obronie Żydów, broniąc ich przed niesłusznymi oskarżeniami o dokonywanie mordów dla celów rytualnych²⁸. Wreszcie w 1776 r. sejm, wychodząc z założenia, że „częstym doświadczeniem jest dowiedzione, jako używane w niektórych sprawach kryminalnych konfesaty przez tortury jest sposób do konwikcyi winowajców zawodny, a dla usprawiedliwienia niewinności okrutny”, zakazał stosowania tortur²⁹.

Zasadniczą podstawę źródłową niniejszej pracy stanowią stosunkowo nieliczne akta procesów i wyroki sądowe w sprawach o mordy rytualne. Ciekawsze z nich zamieszczono w aneksach źródłowych, stanowiących integralną część naszej pracy. Pozwalają one na dość dokładne zapoznanie się z przebiegiem procesów.

Wiele informacji o oskarżeniach Żydów i procesach o mordy rytualne pochodzi jedynie z literatury antyżydowskiej³⁰. Liczne prace tego typu przyczyniały się do upowszechnienia przekonania, że Żydzi używają krwi chrześcijańskiej dla celów religijnych. Tak na przykład ks. G. Pikulski w 1758 r. przekonywał, że na Litwie Żydzi potrzebują rocznie 30 garncy krwi, a w Koronie znacznie więcej³¹.

26 S. Kutrzeba, *Studia do historii sądownictwa w Polsce. Sądownictwo nad Żydami w województwie krakowskim*, „Przegląd Prawa i Administracji”, t. 26, 1901, s. 940-941.

27 Tamże, s. 941.

28 N. M. Gelber, *Die Taufbewegung unter den polnischen Juden im XVIII. Jahrhundert*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums”, Jg. 68, N. F. Jg. 32, 1924, s. 228-230.

29 *Volumina Legum*, t. 8, s. 882-883. Zob. też M. Klementowski, E. Skrętowicz, *Z dziejów zniesienia tortur w Polsce*, „Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne”, t. 9, 1979. O znaczeniu tortur w postępowaniu sądowym zob. ostatnio M. Kamler, *Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 1988, nr 3, s. 107-125.

30 Jej zestawienie do połowy XVII w. zob. D. Tollet, *La litterature antisemite polonaise de 1588 a 1668*, „Revue francaise d'histoire du livre”, 1977, nr 14, s. 3-35.

31 G. Pikulski, *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdzie i sumnieniu na objaśnienie przeklętych talmudystów na dowód ich zaślepienia i religii dalekiej od Prawa Boskiego przez Mojżesza danego*, Lwów 1758, s. 412. Według tego autora już na początku roku, w święto Himisofet: „1. Przełożeni komput czynią wiele z której synagogi co wybrali za krew chrześcijańską, za którą każdy Żyd i Żydówka od 13 roku życia swego co rok złotych płacić ma, 2. Rachują wiele pieniędzy wydali za dziecię jakie zakupione do męczenia, 3. Powinni nając przełożonych albo starszych Żydów, o których nie mają wątplenia, żeby się mieli nawrócić do wiary katolickiej, aby zasadzeni umyślnie dla tego w mieście jakim dziecię chrześcijańskie schwyтали do męczenia. Dostawszy dziecięcia wsadzić je powinni do lochu jednego jasnego i karmić przez dni 40 specjalami różnemi, jako migdałami, rodzynkami, mlekiem słodkim, żeby krwi więcej delikatniejszej nabrało. Przez który cały czas przez dni 40 nie straszą dziecięcia, owszem pieszczą, pieniądze dają, karmią, zabawiają etc.” W miesiącu Nisan (marzec-kwiecień)

Spśród tych prac na szczególną uwagę zasługują prace ks. Stefana Żuchowskiego, doktora obojga praw, proboszcza, archidiakona i oficjała sandomierskiego, żyjącego w latach 1666-1716³². Jego pierwsza praca, wydana w 1700 r., zawiera nie tylko szczegółowy opis procesu Żydów sandomierskich z 1698 r., lecz także kilku wcześniejszych procesów o mordy rytualne³³. Pierwsza wersja jego drugiej pracy³⁴ opublikowana była już w końcowej fazie kolejnego procesu Żydów sandomierskich w 1713 r. Po zakończeniu procesu ks. Żuchowski zamierzał opublikować nową wersję swej pracy o mordach rytualnych w Polsce i w innych krajach, „z osobliwą każdej historii wykopersztychowaną figurą i obrazem, gdyż już nie tylko w Gdańsku, ale też i w Saksonii niektóre miały być wygotowane blachy”. Na realizację tych zamierzeń nie pozwoliła mu jednak śmierć. W testamentcie prosił egzekutorów, aby „procesu *suplement cum binis paragraphis ultimariis continuationem adimplere* chcieli”. Żuchowskiemu chodziło o to, aby w przyszłości, „jeżeliby się taki proces trafiło komu formować przy podobnych morderstwach krwi niewinnej”, to „każdy będzie miał skuteczną informacją jako sobie *in similibus* postąpić”³⁵. Tak więc ostateczna wersja pracy, uzupełniona o „Supplement procesu” i fragment uchwały synodu poznańskiego z 1720 r. o Żydach, ukazała się już po śmierci autora. W pracy tej, poza opisem procesu Żydów sandomierskich z lat 1710-1713, Żuchowski zebrał wszystkie dostępne mu informacje o innych oskarżeniach i procesach o mordy rytualne, i to nie tylko w Polsce. Można dodać, że na synodzie diecezji krakowskiej w 1711 r. Żuchowski został komisarzem do spraw żydowskich (*commissarius seu inquisitor generalis contra perfidiam Iudaicam*), który miał także zajmować się sprawami o mordy rytualne³⁶. Publikacje Żuchowskiego stanowiły główną podstawę pracy biskupa Józefa Załuskiego o mordach rytualnych. Załuski dodał nieco informacji o późniejszych procesach, zaczerpniętych między innymi z osiemnastowiecznej prasy³⁷.

rabin wyprowadza dziecko, „chodzi z nim i pieści się, a tymczasem zniemacka w żyłę pewną w palcu najmniejszym ugodzi z impetem, żeby mu krew prysnęła aż do oczów, bo dochodzą przez czary swoje, że w ten palec zarżnięte dziecię nie złknie się i krwi z niego więcej pójdzie jako nie z zastraszonego”. Następnie rabin przybija lub przywiązuje dziecko do krzyża i specjalnym nożem zadaje mu rany, wypuszczając krew. Pozostałą krew wytaczają z dziecka umieszczonego w beczulce nabitej gwoździami. W końcu rabin przybija dziecko do krzyża i „w dziecięcia bok lewy nożem uderza, po którym uderzeniu wychodzi ostatek krwi”. Pikulski zadaje pytanie: „Jeżeli krew dziewcząt potrzebna jest” i odpowiada: „że się tylko o męzczyką starają, bo Chrystus był męzczyzną”. Autor wyjaśnia także, dlaczego Żydzi zabijają dzieci do lat 13, a nie zadowolają się krwią puszczaną przez cyrulików żydowskich od dorosłych męzczyzn. Twierdzi on, że „krew puszczona męzczyzn nie może tego dokazać co krew dziecinna, której na czary zażywają pospolicie”; tamże, s. 391, 403-405, 413.

32 W. Wójcik, *Książd Stefan Żuchowski (1666-1716) uczony, pisarz i bibliofil*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 1980, s. 161-169.

33 S. Żuchowski, *Ogłos procesów kryminalnych na Żydach o różne ekscesy, także morderstwo dzieci osobliwie w Sandomierzu roku 1698 przeświadczone w prześwietyim Trybunale Koronnym przywiedzionych, dla dobra pospolitego wydany*, (b.m.w.) 1700.

34 S. Żuchowski, *Proces kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego, już to trzecie roku 1710 dnia 18 sierpnia w Sandomierzu okrutnie od Żydów zamordowane*, (b.r.w.).

35 Tamże, s. 321, 338-339.

36 *Constitutiones dioeceseanae Cracoviensis in diversis synodis sub illustrissimis et reverendissimis dominis Georgio cardinali Radzivil, Bernardo Maciejowski, Petro Tylicki, episcopis Cracoviensibus, sancitae et promulgatae iussu illustrissimi et reverendissimi domini Petri Tylicki, episcopi Cracoviensis, praelo mandatae*, (b.m.r.w.), s. 47-48; *Relacje o stanie diecezji krakowskiej 1615-1765*, wyd. W. Müller, Lublin 1978, s. 111.

37 J. Załuski, *Morderstwa rytualne w Polsce do połowy XVIII wieku*, Warszawa 1914.

Wbrew pozorom skromny jest stan dotychczasowych badań nad interesującą nas problematyką. W nowszej literaturze przedmiotu najwięcej miejsca poświęcono dziejom osadnictwa żydowskiego, liczebności i rozmieszczeniu ludności izraelskiej oraz jej roli gospodarczej w poszczególnych regionach, miastach czy latyfundiach³⁸. Stosunkowo dobrze znany działalność samorządowych władz żydowskich, a mianowicie gmin (kahałó), sejmików prowincjonalnych i powstałego w końcu XVI w. Sejmu Czterech Ziem, z którego w 1623 r. wyodrębnił się sejm Żydów litewskich³⁹. Sporo miejsca poświęcono stosunkom chrześcijańsko-żydowskim⁴⁰. Wymienić trzeba wreszcie syntetyczne opracowania historii polskiego żydostwa pióra S. W. Barona, B. D. Weinryba i D. Tolleta⁴¹. W wielu z tych prac znajdujemy informacje o interesujących nas procesach. Ze szczegółowych opracowań o procesach o mordy rytualne na szczególną uwagę zasługują prace M. Bałabana⁴², I. Galanta⁴³ i R. Mahlera⁴⁴. Problematyce mordów rytualnych poświęcili nieco miejsca w swych wcześniejszych studiach również autorzy niniejszej pracy⁴⁵. W dotychczasowej literaturze brak jest szerszego opracowania, jakie szesnastowiecznym procesom o mordy rytualne w Niemczech poświęcił ostatnio R. Po-chia Hsia⁴⁶.

Dalszych badań wymaga sprawa liczby i chronologii procesów o mordy rytualne w Rzeczypospolitej. S. Żuchowski uważał, że w latach 1347-1710 w Polsce odbyło się 68 mordów rytualnych⁴⁷. Dla uchwycenia tych zagadnień w skali całej Europy dysponujemy jedynie bałamutnym hasłem encyklopedycznym W. E. Peuckerta⁴⁸, którego dane jako orientacyjne przyjął ostatnio Po-chia Hsia. Wynika z nich, że w XII-XVI w. w Europie

38 Zob. zwłaszcza M. Aschkewitz, *Zur Geschichte der Juden in Westpreussen*, Marburg/Lahn 1987; M. Horn, *Żydzi na Rusi*, passim; G. D. Hundert, *The Jews in a Polish Private Town. The Case of Opatów in the Eighteenth Century*, Baltimore-London 1992; Z. Guldón, K. Krzystanek, *Ludność żydowska w miastach lewobrzeżnej części województwa sandomierskiego w XVI-XVIII wieku. Studium osadniczo-demograficzne*, Kielce 1990; A. Leszczyński, *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r. (Studium osadnicze, prawne i ekonomiczne)*, Wrocław 1980; M. J. Rosman, *The Lords' Jews. Magnate-Jewish Relations in the Polish-Lithuanian Commonwealth during the Eighteenth Century*, Cambridge, Massachusetts 1991.

39 Zob. ostatnio J. Goldberg, *Żydowski Sejm Czterech Ziem w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej*, (w:) *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 44-58; A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623-1764*, Warszawa 1994.

40 Zob. zwłaszcza J. Goldberg, *Poles and Jews in the Seventeenth and Eighteenth Centuries: Rejection or Acceptance*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas”, Jg. 22, 1974, H. 2, s. 248-282; J. Tazbir, *Żydzi w opinii staropolskiej*, (w:) *tenże, Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986, s. 213-241. Z dawniejszych prac zob. M. Morawski, *Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce*, „Ateneum Kapłańskie”, t. 41, 1938, s. 3-18.

41 D. Tollet, *Histoire des Juifs en Pologne du XVIIe siecle a nos jours*, Paris 1992 oraz wyżej, przyp. 5 i 6.

42 Związczą M. Bałaban, *Obwinenija v ritualnych ubijstvach v Polše i Litve*, (w:) *Evrejskaja Enciklopedia*, t. 11, s. 866-869; *tenże, Hugo Grotius und die Ritualmordprozesse in Lublin (1636)*, (w:) *Festschrift zu Simon Dubnows siebzügestem Geburtstag*, Berlin 1930, s. 87-112.

43 I. Galant, *Dwa ritualnych processa po aktam Kiewskiego Centralnogo Archiva*, Kiev 1924.

44 R. Mahler, *Z dziejów Żydów w Nowym Sączu w XVII i XVIII wieku*, BŻIH, 1965, nr 56, s. 50-58.

45 Związczą zob.: Z. Guldón, J. Wójcicka, *Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej, Podolu i prawobrzeżnej Ukrainie w XVI-XVIII wieku*, „Nasza Przeszłość” (NP), t. 81, 1994. Ostatnio też: S. Salmonowicz, *Procesy przeciwko Żydom o rzekome mordy rytualne w Polsce XVII i XVIII w.*, (w:) *Historia prawa. Historia kultury*, Poznań 1994, s. 205-217.

46 R. Po-chia Hsia, *The Myth of Ritual Murder. Jews and Magic in Reformation Germany*, New Haven-London 1988.

47 S. Żuchowski, *Proces*, s. 146. Tamże, s. 143, mowa jest o 85 mordach.

48 W. E. Peuckert, *Ritualmord*, (w:) *Handwörterbuch des Deutschen Aberglaubens*, Bd. 7, Berlin 1935, kol. 727-732.

przeprowadzono 101 procesów o mordy rytualne, w tym aż 53 w krajach niemieckojęzycznych i 10 w Polsce (tab. 1). Według Peuckerta w XVII-XVIII w. w Polsce nastąpiły jedynie cztery tego typu procesy, a mianowicie w Białymstoku (1684), Ciechanowie (1690), Kijowie (1753, chodzi o proces zytomierski) i Wojśławicach (1791 zamiast 1761 r.)⁴⁹. B. D. Weinryb uważa, że w Polsce w XVI-XVIII w. można mówić o 59 sprawach o mordy rytualne i profanację hostii⁵⁰. Ostatnio J. Tazbir przypuszcza, że w wyniku tych procesów stracono od 200 do 300 starozakonnych⁵¹. Sprawy te wymagają dalszych, szczegółowych badań, opartych na szerszym materiale źródłowym. Sądzimy, że nasze opracowanie stanowić może ich wstępny etap. Składa się ono z czterech rozdziałów, przedstawiających procesy o mordy rytualne w poszczególnych regionach Korony.

Do pracy załączono siedem reprodukcji malowideł Karola de Prevot na stallach w kościele św. Pawła w Sandomierzu. Przedstawiają one sceny związane z rzekomym mordem rytualnym w Sandomierzu w 1710 r.

Tab. 1. Procesy o mordy rytualne w Europie w XII-XVI wieku

Kraj	Liczba procesów w stuleciu				
	12	13	14	15	16
Kraje niemieckojęzyczne	2	15	10	14	12
Anglia	2	7	–	–	–
Francja	2	1	4	–	–
Hiszpania	1	1	–	–	4
Włochy	–	–	1	6	–
Czechy	1	–	1	–	3
Polska	–	–	–	2	8
Węgry	–	–	–	1	3
Razem	8	24	16	23	30

Źródło: W. E. Peuckert, *Ritualmord*, kol. 727-731; R. Po-chia Hsia, *The Myth*, s. 3.

49 Tamże, kol. 731-732. Znacznie więcej procesów osiemnastowiecznych omawia N. M. Gelber, *Die Taufbewegung*, s. 225-241.

50 B. D. Weinryb, *The Jews*, s. 152.

51 J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 57.

*Którzy toczą i cedzą chłopiątek niewinnych
Z żyłek, z serca żywą krew z członczków dziecinnych.
Odprawują Wielkanoc juchą naszych dzieciak,
Które jeszcze do baczných nie przychodzą latek.*

(S. Klonowic, *Worek Judaszów*, Wrocław 1960, s. 139)

Rozdział I

Procesy o mordy rytualne w Małopolsce

1. Zarys dziejów osadnictwa żydowskiego w Małopolsce do końca XVIII wieku

Osadnictwo żydowskie w Małopolsce zachodniej ma metrykę wczesnośredniowieczną¹. W Krakowie skupisko żydowskie istniało już w latach 1173-1177. W 1495 r. starozakonni zostali zmuszeni do opuszczenia miasta i przeniesienia się na Kazimierz, gdzie mieszkali zresztą już wcześniej, co najmniej od 1386 r.² W Olkuszu Żydzi mieszkali przed 1317 r. Zostali usunięci z miasta przez Elżbietę Łokietkównę i wrócili do niego dopiero w pierwszej połowie XVI w.³ Osadnictwo Żydów w Bochni poświadczane jest w 1407 r. W związku z procesem o zbezczeszczenie hostii w 1605 r. Żydom nakazano opuścić miasto, gdzie jednak dowodnie mieszkają w 1613 r.⁴

W 1563 r. pogłównie opłacili jedynie Żydzi z czterech miast województwa krakowskiego, a mianowicie z Dobczyc, Kazimierza, Lelowa i Olkusza⁵. Fragmentaryczne wzmianki świadczą o obecności starozakonnych w kilku innych miastach tego województwa⁶, m.in. w Oświęcimiu⁷ i Pilicy⁸.

1 Zob. szerzej Z. Guldón, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich w XVI-XVIII wieku*, NP, t. 78, 1992, s. 187-222; F. Kiryk, F. Leśniak, *Skupiska żydowskie w miastach małopolskich do końca XVI wieku*, (w:) *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, pod red. F. Kiryka, Przemyśl 1991, s. 13-36.

2 R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w.*, (w:) tenże, *Polska Piastowska*, Warszawa 1969, s. 619-621; S. Kutrzeba, *Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia*, „Rocznik Krakowski”, t. 3, 1900, s. 190; M. Balaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304-1868*, t. 1, wyd. 2, Kraków 1931.

3 D. Molenda, *Ludność żydowska w Olkuszu w okresie przedrozbiorowym (XIV-XVIII w.)*, BŻIH, 1980, nr 4, s. 4-6.

4 S. Fischer, *Wygnanie Żydów z Bochni*, Bochnia 1928; F. Kiryk, *Z dziejów Żydów w Bochni*, BŻIH, 1980, nr 23, s. 23, 29-30.

5 Z. Guldón, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich*, s. 197, 218. Można dodać, że w przywileju królewskim z 1530 r. mowa jest o Żydach krakowskich, kazimierskich, stradomskich i kleparskich; AP Kraków, *Castrensia Cracoviensia relationes*, sygn. 49, p. 597-599. Jeszcze w 1571 r. Żydzi kazimierscy opłacili 1500 złp, a kleparscy - 111 złp pogłównego; M. Balaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 390.

6 Z. Guldón, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich*, s. 196; F. Kiryk, F. Leśniak, *Skupiska*, s. 24-25.

7 W 1563 r. mieszczanie oświęcimscy skarżyli się: *Qui cum ante paucos annos per capitaneos quosdam in civitatem illam recepti essent numero pauci conditione autem tali, unde fortunis libertatique civium periculum aliquod creari posse non videbatur, nunc et in numerum tantum et in tantam quasi donationem exrevisse isthcdicuntur, ut cum olim vix pro inquinis reciperentur, hunc domos intra oppidum atque adeo in ipso foro et circulo praecipua parte oppidi comparare audeant*. W związku z tym król nadał mieszczanom *libertatem, ut ne plures Judaeos in*

Z Uścia Solnego starozakonni zostali wydaleny w 1610 r. W związku z tym, że w 1698 r. „Żyda na arenę starosta przyjął, pospólstwo go w wór włożywszy w oczach starosty w Rabie utopili i tak się pozbyli niewoli wiekuiestej”⁹.

Najstarsze wzmianki o osadnictwie żydowskim w województwie sandomierskim pochodzą dopiero z połowy XIV w. W latach 1576-1578 pogłównie opłacili Żydzi z 25 miast sandomierskich, a mianowicie Chęciny (pow. chęciński), Ciepeliowa, Janowca, Sienna, Zwolenia (pow. radomski), Pilzna, Ropczyc i Tarnowa (pow. pilzneński), Iwanisk, Opatowa, Połańca, Rudnika, Sandomierza, Staszowa i Tarłowa (pow. sandomierski), Nowego Miasta Korczyna, Opatowca, Pacanowa, Pińczowa, Stopnicy, Szydłowa i Wiślicy (pow. wiślicki) oraz Adamowa, Bobrownik i Wojcieszkowa (ziemia stężycka)¹⁰. W 1568 r. trzech starozakonnych z domów przy ulicy Żydowskiej w Radomiu płaciło po złotówce szosu¹¹. W końcu XVI w. Żydów spotykamy także w Kurozwękach, Mielcu, Przecławiu i Szydłowcu¹². Zamknięte dla osadnictwa żydowskiego było Pilzno i Stężyca, którym Stefan Batory w latach 1577-1581 nadał przywileje *de non tolerandis Judaeis*. W 1588 r. Zygmunt III polecił Żydom opoczyńskim opuścić miasto w ciągu sześciu tygodni, ale w 1646 r. zezwolono im na osiedlanie się na przedmieściu zamkowym¹³.

W województwie lubelskim metrykę średniowieczną ma jedynie osadnictwo żydowskie w Lublinie. W XVI w. istniało na tym terenie kilkanaście skupisk żydowskich¹⁴.

Poważne straty poniosła ludność żydowska w czasie potopu. Wojska polskie, oskarżając Żydów o współpracę ze Szwedami, wycięły wielu starozakonnych w Chęcinach (150 rodzin), Chmielniku (100 rodzin), Dzikowie, Kazimierzu Dolnym (50 rodzin), Klimontowie, Mielcu (40 rodzin), Pacanowie, Seceminie (50 rodzin), Tarłowie, Wiślicy (50 rodzin) i Zwoleniu. Natomiast w Pińczowie znalazło schronienie 150 rodzin żydowskich z Rakowa,

civitate recipere necesse habeant, sed eos duntaxat, qui hactenus eo commigrarunt, vivere isthic patientur ad extrema vitae ipsorum tempora. Quod si qui plures isthic inducere conatus fuerit id omne irritum ac inane esse volumus presentibus literis nostris. Tum autem concessimus iis concedimusque presentibus, ut nullum interea judaicae superstitionis hominem, domum in circulo et foro emere ac comparare permittant, sed ut omnes eius factionis homines, qui isthic aut nunc sunt aut deinceps supererunt, ad ignobiliores urbis vicos sese ad inhabitandum conferre cogantur invocato ad id arcis et capitanei pro tempore existentis officio; Russko-evrejskij archiv. Dokumenty i materialy dlja istorii evreev v Rossii, t. 3: Dokumenty istorii polskich i litovskich evreev (1364-1569), wyd. S. A. Bersadskij, St. Peterburg 1903, nr 162.

8 W 1581 r. biskup Piotr Myszkowski oskarżył Żydów o kupno i znieważenie hostii, ale zostali oni uwolnieni od tego zarzutu. Po 1635 r. Stanisław Warszycki usunął starozakonnych z miasta, a bóżnicę przeznaczył na kościół św. Barbary. Około 1700 r. Żydzi mieli już w Pilicy bóżnicę; **H. Błażkiewicz, Pilica. Zarys dziejów miejscowości**, Kraków 1992, s. 84-85.

9 **Z. Daszyńska-Golińska, Ujście Solne. Przyczynki historyczno-statystyczne do dziejów nadwiślańskiego miasteczka**, Kraków 1906, s. 120-121; **S. Zuchowski, Proces**, s. 65.

10 **Z. Guldón, Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich**, s. 214.

11 AGAD, ASKI 62, k. 368. O późniejszych losach Żydów w tym mieście zob. **Z. Guldón, K. Krzysztanek, Ludność żydowska**, s. 37-38.

12 **Z. Guldón, Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich**, s. 195. O Żydach szydłowieckich zob. ostatnio **J. Wąjaczk, Zarys dziejów Szydłowca w okresie przedrozbiorowym**, (w:) *Z dziejów Szydłowca*, pod red. **Z. Guldóna**, Szydłowiec 1993, s. 78; **F. Kiryk, F. Leśniak, Skupiska**, s. 29, 32, wymieniają ponadto skupiska żydowskie w Solcu i Dębnie. Obecność Żydów w Solcu poświadczona jest dopiero w drugiej połowie XVII w.; **Z. Guldón, K. Krzysztanek, Ludność żydowska**, s. 35. Natomiast przywilej z 1593 r. dotyczy Dębna (Dubienki) w województwie belskim; *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth*, ed. J. Goldberg, Jerusalem 1985, nr 5.

13 **Z. Guldón, Żydzi wśród chrześcijan w miastach małopolskich**, s. 199-200.

14 Tamże, s. 198; **F. Kiryk, F. Leśniak, Skupiska**, s. 32-35.

200 z Wodzisławia i 200 z Szydłowa¹⁵. Szacuje się, że w całej Polsce wojska Czarnieckiego wycięły 3200-3580 rodzin żydowskich¹⁶. W lustracji z 1661 r. znajdujemy informację, że w Lublinie „Moskwa 2700 Żydów wycięła podczas inkursyj swojej”. Również w Łukowie Żydów się „upeniło, bo ich pod 1000 nieprzyjacieli wycięła”¹⁷. W 1676 r. pogłównie opłaciło 5536 starozakonnych z 94 miast małopolskich¹⁸.

W 1765 r. w 120 kahałach małopolskich spisano 81 840 starozakonnych, co stanowiło 19% ogółu żydostwa koronnego¹⁹. Późniejsze spisy wykazują mniejszą liczbę ludności wyznania mojżeszowego²⁰. W końcu XVIII w. Żydzi stanowili ponad 20% ludności miejskiej w województwie sandomierskim, prawie 33% w województwie lubelskim i niespełna 15% w województwie krakowskim²¹.

2. Procesy o mordy rytualne w Krakowie, Sandomierzu i Lublinie w XVI-XVIII wieku

Do konfliktów między ludnością chrześcijańską a żydowską dochodziło w Krakowie, także po przesiedleniu się Żydów w 1495 r. na Kazimierz. W 1578 r. starozakonni kazimierscy opłacili 1527 złp pogłównego od 2060 głów²². Było to największe skupisko żydowskie w całej Rzeczypospolitej.

Według relacji Długosza w 1407 r. ks. Budek w kazaniu stwierdził, że „Żydzi zamordowali dziecię chrześcijańskie, nad krwią jego srodze się pastwili i na księdza, co szedł do chorego z krucyfiksem w rękę, kamieniem ciskali”. Tłum rzucił się na domy żydowskie, rabując kosztowności. Król pociągnął do odpowiedzialności rajców, a zrabowane podczas pogromu rzeczy odebrano mieszczanom i zgromadzono w skarbcu grodzkim. Rajcy zajęli się ustaleniem sprawców pogromu, w którym brali głównie udział rzemieślnicy. Pospółs-

15 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 15-16; D. Kandel, *Rzeź Żydów sandomierskich w r. 1655*, „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce”, 1912, z. 2, s. 111-116. Można dodać, że w obronie Żydów stopnickich przed Szwedami i Wołochami w 1656 r. wystąpił gwardian klasztoru reformatów: *Ante duos menses dum exercitus Polonus insequeretur Suaeciae regem fugientem, Iudaeos ob perfidiam, praesertim gregarii milites et Valachi occidebant, mactabant. Adveniente centurione cum cohorte Valachorum omnes Iudaei cum feminis et pueris ad conventum fugerunt, quos p. guardianus recepit, defendit et tutatus est. Memores illi beneficium vivere tunc p. guardianus volebant, sed non valebant, quia tres illorum, etiam primarius rabbinus Boruch, horrendo in conventu sunt cruciati. Tamen dum ducerentur patres ad mactandum, aliquos primarios colonellos rogantur et aliquod donarunt, ut ipsimet retulerunt, ne patres interiderent. Nec mirum, si Marochiae rex ad persuasionem filii, qui naturali clementia, ad illos ss. fratres martyres inclinatus, liberos prima instantia dimisit. Iudaei cum tota synagoga et multitudine, in conventu a p. guardiano conservati, gratitudinem exhibere potuerunt; Stopnicki rejestr konwertytów XVII-XIX w.*, wyd. W. Kowalski, NP, t. 76, 1991, s. 216.

16 D. Fettke, *Juden und Nichtjuden im 16. und 17. Jahrhundert in Polen. Soziale und okonomische Beziehungen in Responen polnischen Rabbiner*, Frankfurt a. M 1986, s. 158.

17 *Lustracja województwa lubelskiego 1661*, wyd. H. Oprawko i K. Schuster, Warszawa 1962, s. 64, 116.

18 Z. Guldón, *Ludność żydowska w miastach województwa sandomierskiego w drugiej połowie XVII w.*, BZIH, 1982, nr 3-4, s. 17-29; tenże, *Ludność żydowska w miastach małopolskich w drugiej połowie XVII wieku*, (w:) *Żydzi w Małopolsce*, s. 85-97, a ostatnio Z. Guldón, W. Kowalski, *Ludność żydowska*, s. 493.

19 R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

20 Z. Guldón, L. Stępkowski, *Spis ludności żydowskiej z 1790 roku*, BZIH, 1986, nr 34, s. 123-130.

21 Z. Guldón, K. Krzysztanek, *Ludność żydowska*, tab. 40, 47.

22 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 390.

two wystąpiło z prośbą, aby rada zadowolila się trzema czy czterema już uwięzionymi i nie pociągała do odpowiedzialności ich wszystkich. Proces w tej sprawie trwał jeszcze w 1409 r. i nie wiadomo, jak się zakończył²³.

W 1508 r. w Krakowie jeden z Żydów został spalony za kradzież i zbezczeszczenie hostii²⁴. W 1912 r. M. Bałaban w pierwszym wydaniu pierwszego tomu swojej pracy o Żydach krakowskich i kazimierskich stwierdził, że w wyniku oskarżenia o mord rytualny w 1541 lub 1542 r. w Krakowie zginął na stosie rabin Mojżesz Fiszlel²⁵. Ta wersja przyjmowana jest w powojennej literaturze przedmiotu. J. Tazbir podaje, że w 1541 lub 1542 r. zginął rabin Mojżesz Finkel (sic), a dziesięć lat później Izrael Fiszlel²⁶. W drugim wydaniu swej pracy z 1931 r. Bałaban pisał, że Fiszlel został uwięziony w związku ze sprawą Weiglowej, spalonej w 1539 r. na stosie za przejście na judaizm²⁷, i zakończył swe wywody stwierdzeniem: „Nie umiem ustalić bezpośredniej przyczyny śmierci Dra Mojżesza Fiszla. Tyle tylko pewne, że w r. 1542 już nie żyje”²⁸. I to ostatnie stwierdzenie jest nieprawdziwe – jeszcze 28 maja 1543 r. Fiszlel procesował się przed sądem biskupim z Janem Święcickim²⁹.

Pierwszy proces o mord rytualny w Krakowie nastąpił dopiero w 1631 r. Oskarżony uczony Anszel Anczel (Anzelm) został wówczas spalony na stosie³⁰. W 1635 r. oskarżony o kradzież sreber kościelnych w Krakowie Piotr Jurkiewicz zeznał, że sprzedał hostię krawcowi żydowskiemu Jakubowi Grześlukowi. Wojewoda Jan Tęczyński polecił kahałowi dostarczyć powołanego przez Jurkiewicza Żyda. Kahał stwierdził, że podejrzany uciekł, a magistrat, po przeprowadzeniu własnego dochodzenia, uwięził innego Żyda, posądzonego o dokonanie tego czynu. Okazało się to pomyłką. Ostatecznie Jurkiewicza skazano na śmierć przez spalenie, a starozakonny Grześluk skazany został zaocznie na taką samą karę. W czasie spowiedzi Jurkiewicz wyznał, że Żyda „niewinnie pomówił, spodziewając się uwolnienia”. Władze dalej jednak domagały się wydania pomówionego Grześluka. Wydarzenie to było jedną z przyczyn tumultu w 1637 r., w czasie którego śmierć poniosło siedmiu starozakonnych³¹. W późniejszym okresie nie dochodziło w Krakowie do procesów o mordy rytualne.

23 Tamże, s. 33-35; J. Ptański, *Żydzi w Polsce wieków średnich*, „Przegląd Warszawski”, t. 2, 1922, nr 8, s. 228-229. W. E. Peuckert, *Ritualmord*, kol. 730-731, wymienia ponadto procesy z lat 1460 i 1503. W tym pierwszym przypadku chodzi być może o nieco wcześniejsze wydarzenia, kiedy to Kazimierz Jagiellończyk udaremnił pogromową agitację w Krakowie, prowadzoną przez kaznodzieję bernardyńskiego Jana Kapistrana. Chciał on przeprowadzić proces w Krakowie, dokąd miała zostać przesłana jedna ze skradzionych we Wrocławiu hostii; B. Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce XV wieku; ich rola w zwierciadle polskiej opinii średniowiecznej*, (w:) *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 35-36; H. Węgrzynek, *Dzieje poznańskiej legendy o profanacji hostii do połowy XVII wieku*, (w:) *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania”, 1992, nr 3-4, s. 48.

24 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 100.

25 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, t. 1, wyd. 1, Kraków 1912, s. 400, 409.

26 J. Tazbir, *Mieszkański pitawał polskiej reformacji*, (w:) *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, Warszawa 1991, s. 278. Zob. też *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948-1958, s. 20; B. D. Weinryb, *The Jews*, s. 152.

27 O sprawie tej zob. ostatnio J. Tazbir, *Sprawa Weiglowej w świetle źródeł archiwalnych*, (w:) *Historia i współczesność*, Warszawa 1987, s. 49-58; W. Urban, *Dwa szkice z dziejów reformacji*, Kielce 1991, s. 25-29.

28 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, t. 1, wyd. 2, Kraków 1931, s. 115, 128, 130.

29 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta episcopalia, sygn. 20, k. 172v., informacja prof. W. Urbana.

30 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, t. 1, wyd. 2, s. 180.

31 Tamże, s. 210.

Ośrodkiem, w którym często dochodziło do konfliktów z Żydami, był Sandomierz. Obecność starozakonnych w tym mieście poświadczona jest już w 1367 r., a w 1418 r. istniała bóżnica. W 1563 r. w 25 domach mieszkały 32 rodziny wyznania mojżeszowego³².

Według S. Żuchowskiego już w 1628 r. Żydom zarzucano, że „aptekarskie dziecię złapawszy krew wytoczyli, w sztuki porąbane ciało psu zjeść dali, ale bojąc się, żeby nie wyrzucił, trucizny psu zadali, którą do prętszych wyrzutów pobudzony, pokazał znaki dziecięcia zabitego”³³. We wcześniejszej pracy autor opisuje to wydarzenie w formie wierszowanej:

*Ledwie jednak od starszych słyszeć się dostało,
Że w teje gdzie i teraz kamienicy,
Zastawszy aptekarskie chłopię na ulicy,
Zwabili za pierniczkiem do korzennych sklepów,
Podobni do zjadliwych przemięźliwi sępów.
Tam zszedłszy się rabini nie tylko zabili
Po prostu, lecz do woli gdy się napastwili,
Żeby nie pokazali okrucieństwa śladu,
Pełni bestialskiego zażarcia i jadu,
Brytanowi zjeść dali, porąbawszy w sztuki.
Którego wnet otruli, żeby z ścierwu kruki
Nie dobyły i ciała, w ziemię zakopali.
Lecz Boska sprawiedliwość nie cierpiała dalej
Takiej złości, bachorek na wiarę ochrzczony
Wydał wszystkim proceder złości zagrzebionej.
Czyniło o to miasto (zgroza wspomnieć o tem)
Zakazała mu zwierzchność przekupiona złotem³⁴.*

W 1639 r. w Sandomierzu doszło do tumultu antyżydowskiego, którego przyczyn i dokładnego przebiegu nie znamy. Wiadomo tylko, że oskarżona o czary Krystyna Matysówna w trakcie tortur zeznała, że sprzedała hostię trzem Żydom sandomierskim. Później zmieniła swe zeznanie, oświadczając, że „co się tknie Dody Żyda i Mydlarza, którychem na mękach powoływała, niesłuszniem to uczyniła, także i matkę moję, bo i ta o tym nie wiedziała nic, ale co się tknie tego Żyda, który siedzi, to sprawiedliwie poświadczam, że mu sprzedała Najświętszy Sakrament. Przyszłam do domu do niego, a on mieszkał podłe bożnice, zszedł z góry, jam go spytała: nie kupisz u mnie Boga, odpowiedział: kupię i naliczył kopę [groszy] i dał mi, a z tym na górę poszedł, a jam też z pieniędzmi poszła”. Powiadomiony o tym król Władysław IV wystosował 26 grudnia 1639 r. do władz miejskich mandat, polecający, „abyście od sądenia tej białogłowy, która jest o świętokradztwo obwiniona i do więzienia wzięta, supersedowali i do przyjazdu komisarzyów naszych, którzy na to zesłani będą, tę sprawę odłożyli i zatrzymali”. Nie znamy przebiegu sprawy o zbezczeszczenie hostii. W każdym razie oskarżenie to zakończyło się tumultem antyżydowskim. Król polecił władzom miejskim: „uczyniwszy i teraz pilno około tego rozruchu i naścia na domy żydowskie inkwizycją, ktokolwiek winny w tej mierze się

32 Z. Guldón, K. Krzysztanek, *Żydzi i Szkoci w Sandomierzu w XVI-XVIII wieku*, „Studia Historyczne”, t. 31, 1988, z. 4, s. 528.

33 S. Żuchowski, *Proces*, s. 95.

34 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 20-21.

pokaże, do więzienia brali i onych do przyjazdu komisarzy naszych zatrzymali”. Prowadzone przez władze miejskie śledztwo nie doprowadziło do ustalenia i ujęcia winnych. Jeden ze świadków stwierdził, że „tam w tumultie żydowskim nie byli tylko bursacy, studenci [kolegium jezuickiego] i szkolni”³⁵.

Ze źródeł hebrajskich wynika, że ponad dwudziestu Żydów sandomierskich zostało wymordowanych w kwietniu 1655 r.³⁶, czyli na długo przed rozpoczęciem wojny polsko-szwedzkiej. Wielu badaczy sądzi, że sprawcami tego mordu byli Szwedzi. Według M. Bałabana w końcu 1655 r. z najeźdźcą szwedzkim starły się pod Sandomierzem oddziały polskie, wspomagane przez kilkudziesięciu młodych Żydów. W odwecie wojska szwedzkie spaliły ulicę Żydowską (obecnie Basztowa), zdewastowały cmentarz, wymordowały część Żydów, a pozostałych wypędziły z miasta³⁷. M. Mieses przypuszczał, że Bałaban pomieszał tu Sandomierz z Przemyślem, w którego obronie rzeczywiście brali udział Żydzi³⁸. Sprawę daty pogromu Żydów sandomierskich wyjaśnia ostatecznie relacja najemnego żołnierza Hieronima Ch. Holstena, który stwierdził, że 2 kwietnia 1656 r. „Polacy wycieli ze złości w miasteczku ponad 600 Żydów, ponieważ okazali się przyjaciółmi Szwedów”³⁹. Przypomnijmy, że dzień wcześniej wojska polskie wkroczyły do miasta, ale na zamku broniła się załoga szwedzka. W nocy Szwedom udało się przeprawić przez Wisłę, gdzie stacjonowały ich główne siły. Wcześniej wojska szwedzkie zaminowały zamek. Rankiem 2 kwietnia Polacy wkroczyli na teren opuszczonego zamku, nie spodziewając się zasadzki. W wyniku wybuchu miało zginąć ponad 1000 osób. W tym samym dniu Polacy mieli wymordować Żydów, podejrzewanych o współpracę ze Szwedami. Jan Kazimierz zakazał starozakonnym mieszkać w mieście, a ich nieruchomości wraz z bóżnicą nadał władzom miejskim. Już jednak w 1658 r. pozwolił starozakonnym odbudować swą dzielnicę oraz nadał im szerokie uprawnienia gospodarcze⁴⁰.

W drugiej połowie XVII w. doszło do kolejnych konfliktów z Żydami. Już w 1675 r. „na kapturach” miał mieć miejsce proces o „niedobitą Zofiją, dziewczynkę, od Żyda Icka zwanego, z Brzeźnicy arendarza”⁴¹. W 1696 r. nie znana z imienia niewiasta za kradzież i sprzedaż Żydom hostii została skazana na śmierć. W tym samym roku „z arendy Żydką o bestialstwo już na stosie okrzykniętego spalono”⁴².

Dzięki pracy S. Żuchowskiego stosunkowo dokładnie możemy odtworzyć proces o mord rytualny w 1698 r. Na początku kwietnia w kostnicy kolegiackiej świątnik znalazł martwe „dziecię w zgrzebną koszulkę obleczone”. Powiadomiono o tym burgrabiego zamku, gdzie ciało „zaniezione oglądano i zaraz mówiono, że to sprawa żydowska”. Ciało

35 *Wybór źródeł do dziejów Kielecczyny*, cz. 1, oprac. Z. Guldona, J. Muszyńska i W. Urban, pod red. Z. Guldona, Kielce 1974, s. 108-110; Z. Guldona, K. Krzystanek, *Żydzi*, s. 531-535; Z. Guldona, *Żydzi sandomierscy w połowie XVIII wieku*, „Notatnik Sandomierski”, t. 5, 1993, s. 5-6.

36 D. Kandel, *Rzeź*, s. 111-116.

37 M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*, t. 3, Lwów 1925, s. 270; *Judisches Lexicon*, Bd. 4a, Berlin 1930, s. 99 (hasło autorstwa M. Bałabana); M. Horn, *Powinności wojenne Żydów w Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 109-110.

38 M. Mieses, *Udział Żydów w wojnach Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1939, s. 142.

39 H. Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655-1666*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1980, s. 40.

40 Z. Guldona, K. Krzystanek, *Żydzi*, s. 534.

41 S. Żuchowski, *Proces*, s. 97.

42 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 151.

zanieśiono do kolegiaty, gdzie „zaraz i dziecię czyje było poznano i matkę od burmistrza na ratusz wzięto”⁴³. Okazało się, że była to Małgorzata, ochrzczona 23 czerwca 1695 r. córka Katarzyny Mroczkowicowej. Instygator miejski wezwał matkę do stawienia się na ratusz, gdzie 4 kwietnia dokonano obdukcji ciała. Dokonali jej cyrulicy sandomierscy Tomasz Małaszkiwicz i Stanisław Pałasowski i opisali dokładnie zadane dziecku rany⁴⁴. Następnie zeznanie złożyła matka:

*Zapytana i matka potym wedle prawa
Skąd jest, jako się zowie, co i za zabawa,
Jak to dziecię umarło, dawno z jakiej miary,
Skąd te blizny na ciele i krwawe przywary,
Z jakiej je okazji wniosła do kostnice.
Odpowiada, lecz prawdę futruje na nice,
Że na kaszel czy kolki dobrowolnie zmarło,
W dołkum je chowała i tak je pożarło
Coś z gadziny, drugi raz zgania, że to szczury
Albo koci podarli na górze pazury.
Zem też nie miała za co pochować u fary,
A zaś ksiądz darmo nie chciał taneczny wikary,
(Co że nieprawda była, stąd się pokazało,
Ze się ich w konsystorzu dwóch odprzysięgało).
Potym mówi dziad darmo nie chciał kopać dołu,
Musiałam i tam włożyć kości pospołu.*

Sąd dał wiarę tym zeznaniom, popartym przysięgą, wymierzając jej 9 kwietnia stosunkowo łagodną karę:

*Ze go zaś nie pogrzebała, trzymając w chałupie,
Trzy dni przesiedzieć miała za szyję przy słupie*⁴⁵.

Tak więc przyjęto, że córka zmarła śmiercią naturalną, a jej ciało matka podrzuciła przez okno do kostnicy kolegiackiej. Matkę ukarano jedynie za niepochowanie dziecka.

43 Tamże, s. 153. O procesie tym zob. J. Gajkowski, *Procesy o mordy rytualne w Sandomierzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, R. 10, 1917, s. 81-85.

44 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 144: „Jako to raz począwszy od samego pulsu do oka i nad samym lewym okiem brew powieki aż do samej źrzenicy ciało wyrżnięte aż do samego oka i źrzenice widać. Item na lewej ręce począwszy od ramienia ku piszczelowi pod pachą ciało wyrżnięte, która rana aż ku samej piersi ciągnie się bardzo wielka. Item na łopacie lewej ręki raz pchnięty krwawy i na łokciu tejże ręki lewej raz krwawy pchnięty. Item przy tej samej pięści tejże ręki lewej na samych żyłach raz rżnięty krwawy duży. Item na boku lewym między ziobraćmi razów klutych numero 6. Item na lewej pasze razów numero 2 znacznie zadanych. Item na lewej nodze począwszy od samej biodry razów różnych 15, te wszystkie krwawe i na samej kostce tejże nogi raz krwawy. Item na prawej nodze razów numero 13 krwawych. Item na brodzie i pod gardłem razów krwawych na samych żyłach 2. Item na krzyżach razów wielkich 2. Item po plecach i bokach razów numero 6 różnie zadanych. Item pod paznokciami u rąk wszystkie palce skłute i krew z nich wyciśnięto”. Obdukcję 12 kwietnia oblatowano w urzędzie grodzkim; tamże, s. 144-146. O znaczeniu obdukcji w postępowaniu sądowym w tego typu sprawach zob. F. Giedroję, *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich (do końca XVIII. stulecia)*, Warszawa 1896, s. 63-67. O znaczeniu wyników obdukcji pisze S. Żuchowski, *Proces*, s. 159. „A co *notandum* na żyłach krwi pełnych i subtelnyimi instrumentami, puszczadłem albo lancetem równo klute, jako pokazali cyrulicy *in hac arte peritissimi*, a stąd nie może nikt *inculpate* katolików, bo ani mądry, dalekoż bardziej głupi takiego na żyłach pocięcia po ciele wszystkim nie potrafił. Spytać się nas wszystkich, gdzie są żyły w nogach najpełniejsze, że w skroniach najpręższe, kto taki anatomista, żeby potrafił, a potym bez zacinania żył, mógłby katolik zabić kijem, rozciąć siekierą etc., ale takie się pastwienie okrutne jest właśnie żydowskie”.

45 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 30-31.

Wyrok ten został „zatomowany” przez biskupa krakowskiego, który „sądzić miastu inaczej sprawę nakazuje, a nie tak lekko puszczać jak wiatr mimo uszy krwi wołania niewinnej”. W związku z tym 11 kwietnia wznowione zostało postępowanie sądowe. Dnia 18 kwietnia Katarzyna Mroczkovicowa na torturach zeznała, że we wtorek przed niedzielą Białą (1 kwietnia) zmarłe dziecko „Berkowi zaniosiła i w godzinę pokaliczone odebrała”. W innym miejscu swej pracy Żuchowski szerzej opisuje zeznania oskarżonej:

*Więc wzięwszy wszystek proces na lepszą uwagę
Białogłową skazują na zwykłe tortury.
Tam trzeci raz mocnemi przyciągniona sznury
Pocznie śpiewać, żem dziecię zaniosiła nieżywe
We wtorek przed niedzielą Białą na złośliwe
Namowy Aleksandra, w izbie je na górze
Oddałam mu, gdzie z żoną oboje w komorze
Złożyli je na stole, a mnie przyść po chwili
Rozkazali i tam je sami kaliczyli⁴⁶.*

Zeznania swe potwierdziła Mroczkovicowa następnego dnia, 19 kwietnia, przed sądem. Jednakże w czasie konfrontacji z Berkiem powiedziała, że „Żyd ten nic nie winien i sama nie wiem co prawię z bólu”. Jednakże 21 kwietnia odwołała to, stwierdzając, że „mnie Żyd Aleksander prosił, żebym go nie wydała, ale to prawda, com na mękach powiedziała, nic mi nie dał, jeszcze mnie pofukał, mnie tego Żyda żal się uczynił, jakem go ujrzała, kiedy mi mówił tu na ratuszu w oczy, że cię nie znam białogłowo i dlatego go niewinnym przed sądem uczyniła⁴⁷”.

Powołany przez Mroczkovicową Aleksander Berek określany jest jako starszy (*senior*) synagogi sandomierskiej, „wielki w swej sekcie”. Zajmował się „arendą podzamkową” i handlem splotnym – „handle prowadzi rozmaitych towarów, do Gdańska sam pływa kilkorgiem statków zawsze⁴⁸”.

Rozpoczęła się dyskusja, kto winien zająć się sądzeniem tej sprawy: miasto, gród czy wojewoda⁴⁹. Komisarz starościński kazał „dobyć ciała z tego grobu”. Jak pisze Żuchowski: „aż tu jak z człowieka żywego krew się lunie, rany się otworzą, krwią się zarumieniąją”. Berkowi polecono stawić się przed sądem miejskim. Berek jednak odpowiedział, że jako arendarz starościński „przed burgrabią jak przed namiestnikiem starosty chętnie stanę, ale nie przed nikiem innym”. Ostatecznie, pod wpływem namowy burgrabiego zmienił zdanie:

*Więc że przyszli po niego na zamek z dardami,
Prosi żeby szedł wolno między mieszczanami,
Nie jak więzień na ratusz⁵⁰.*

Z przywiezionego na ratusz ciała powtórnie „lunie krew się z porżniętych razów”. Potwierdzało to przeświadczenie, że „z dawnego doświadczenia te powieści słyną, że przy zabójcach rany zabitych krwią płyną”. Dowód tego rodzaju był często spotykany i uzna

46 Tamże, s. 32, 153.

47 Tamże, s. 153-154.

48 Tamże, s. 25, 33, 152.

49 Tamże, s. 34.

50 Tamże, s. 37-38.

wany w ówczesnym sądownictwie. Nie próbowano nawet odpowiedzieć na pytanie: „skąd się brała krew jeszcze, kiedy wszystkę wygnieciono z ciała i z żyłek pryncypalnych”⁵¹. Okazywanie ciała stanowiło ponadto próbę dla podejrzanych: „Boć to jest na złoczyńców próba pospolita, z twarzy czasem co wewnątrz się wyczyta”. Berek zarzucił miastu, że „to na złość nalali w dziecię krwi gołębiej” i zażądał apelacji do starosty. Z takim samym postulatem wystąpił sejmik województwa sandomierskiego⁵².

Dnia 5 maja 1698 r. zjechali się sędziowie, którzy rozkazali uwięzić Berka pod ratuszem. Oskarżony przedstawił świadków, którzy zeznali, że we wtorek przed niedzielą Białą nie było go w Sandomierzu. Katarzyna Mroczkowicowa 14 maja zmieniła jednak swe zeznania: „żem to ja na torturach i na konfesatach pomyliła się w czasach i w tymem źle powiedziała, żem umarłe dziecię Żydowi zaniosta, bom go żywe zaniosta we czwartek przed niedzielą Białą” (3 kwietnia). Berek wysłał syna do Lublina do Trybunału, który nakazał odesłać do siebie sprawę z grodu⁵³.

Przybyły kanonik i oficjał Krzysztof Dembicki „sędziów uprasza imieniem Boskim, aby na *zelum* województwa i swoje obligacyją pamiętali i nie posyłali tej sprawy za Wisłę, przydając, że i Pan Jezus przeszedłszy za rzekę Jordan z Żydami sprawę na ratuszu przegrał”. Z Trybunału nadeszły jednak pozwy, wzywające do stawienia oskarżonych w Lublinie. Żydzi wzięwszy od marszałka trybunalskiego „do p. sędziego listy i ludzi z Lublina pieszych (o czym izba nie wiedziała), Berka do Trybunału sprowadzili”⁵⁴.

Dnia 25 czerwca rozpoczęło się postępowanie przed Trybunałem Koronnym⁵⁵. Z oskarżeniem występowali: instygator Paweł Gotkiewicz w imieniu magistratu oraz proboszcz sandomierski Żuchowski i wiceprokurator kapituły sandomierskiej Jakub Orzechowski⁵⁶. Dnia 21 lipca sąd skazał Mroczkowicową i Berka na tortury przed urzędem wójtowskim w Lublinie. Mroczkowicowa 29 lipca zeznała na torturach:

„Prawda to, prawda to, żem dziecię dała na morderstwo temu Żydowi Berkowi i żenie jego, którzy mię przez długi czas na to namawiali i oddałam żywe, a potym toż dziecię od tychże martwe, bez oka i zranione odebrała. Nad którym zapłakawszy chciałam go ukryć, ale sam Pan Bóg ten zły czynek objawił. Żebyś zaś miała ci wziąć pieniądze za to dziecię od nich, nie wzięłam, aż potym obiecowali mię kontentować. O inszych zaś Żydach nie wiem jeżeli byli przy tym okrucieństwie, bom nie była przy tym”⁵⁷.

Tak więc o dokonanie mordu oskarżony został nie tylko Berek, lecz także i jego żona.

51 Tamże, s. 41; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, wyd. 4, Warszawa 1985, s. 157.

52 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 40-44, 154-155. Chodzi tu o laudum z 28 kwietnia 1698 r.: „Kryminal w mieście Sandomierzu popełniony *ratione crudelis necis* krwie chrześcijańskiej aby był przez ichmp. oficjalistów grodzkich sandomierskich, których jest zawsze u nas *intaminata fides, semoto omni respectu* i na żadne względu nie mając protekcyje, według samej był sądzony sprawiedliwości”; Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 8338, k. 864.

53 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 50, 155-156.

54 Tamże, s. 156-157.

55 Tamże, s. 158.

56 Tamże, s. 141-142.

57 Tamże, s. 146-147; AP Lublin, Akta miasta Lublina, sygn. 143, p. 373-379.

Po ogoleniu „od stóp do głowy” torturom poddano Berka:

*Sarka, a kat go cudzi, potym jak nie stanie
Co już golić na ciele, na miejscu z nim stanie,
Gdzie warsztat rozpostarty, tak owego golca
Przykrępuje za nogi do jednego kolca,
Za ręce ku drugiemu, pociągnie raz sznury,
Ze wspanak z stawów wyskoczą i staną do góry.
Żyd coś Hajdonaj woła. Punkta pisarz czyta,
Wszystkiego się zapiera, o co on go pyta.
Mocniej jeszcze pociągnie raz, drugi i trzeci,
Jak stronę wyciągnioną do karbu dokręci.
Pyta znowu. Nic na to. Garść jedną i drugą
Świec do boków przyłoży, po trzy razy długą
Dopiekając mu męką. Wspomnieć nic ku rzeczy
Nie chce, raz Moysen woła, drugi raz złorzeczy
I diabłom się oddaje nie wątpić w pomocy,
Ze mu ci sami byli, kiedy wielkiej mocy
To wody, to agnuski, to i brzydkie ziele
I egzorcyzm nie pomógł i mastyk tak wiele,
Nawet między świecami paschał i gromnice
Tak gasły jakby im nos przytarły nożyce.
Kiedy to nie pomoże, szynami obkłada
Boki rozpalonymi, więcej nie powiada,
Tylko, że to nieprawda, nie wiem i potwarzy
Daremnie sobie każdy o mnie jakieś marzy.
Nie znam complices, nie wiem jak się który zowie.
Kiedy się tych zapiera, cóż ten o krwi powie?
Tych, z którymi rósł, chodził do jednej bóżnicy,
W jednym mieście i prawie w jednej kamienicy
Z niemi mieszkał. Co większa rzeczy niestychane
Zeby szyny jak ogień szczerzy przykładane
Do boków po trzy razy, wskroś nie dojmowały
Do żywego, lecz tylko po wierzchu macały.
Drugiem od świec i same jelita się smaży,
Tu szyny mocno boki na odmiany parzą,
A skóra tylko w znarszczki niewielkie się zbiera,
Żyd przecie jedno śpiewa, cale się zapiera.
Na ostatku w hiszpańskie boty go obuje,
Przykręci raz i drugi, lecz kiedy nie czuje
I tej męki, kat (dotąd) prawi dosyć) stanie,
Żyd też zaraz jakby nic na nogi powstanie”⁵⁸.*

Tak więc mimo wyczerpania całego repertuaru tortur Berek dość, że nie przyznał się do winy, ale też stwierdził, że Żydzi nie używają krwi dziecięcej do macy. Nieprzyznanie się oskarżonego tłumaczono interwencją szatana: „Powiadali zacni ludzie, że trzeba było nie tylko ciało, ale i cień od ciała na mękach rozciągniętego świecami palić, bo być to może, że diabeł na tym miejscu, gdzie cień, ciało prawdziwe stawi, a co innego na wyciągnięcie podłoży”⁵⁹.

⁵⁸ Tamże, s. 114-115.

⁵⁹ Tamże, s. 148, 161.

Ostatecznie zarówno Mroczkowicowa, jak i Berek skazani zostali na karę śmierci. Po ścięciu Berka jego głowa miała być przybita do pala, a ciało poćwiartowane i rozwieszane na palach na drogach⁶⁰. Wyroki zostały wykonane. Ponadto nakazano: „na czyjeżkolwiek instancją *finaliter* w grodzie nowomiejskim sędzić też żonę pozostałą”⁶¹. Nic nie wskazuje jednak na to, aby Berkową aresztowano i wytoczono jej proces w grodzie korczyńskim.

Po kilkunastu latach w Sandomierzu zdarzył się kolejny proces o mord rytualny, który rozpoczął się w 1710, a zakończył dopiero w 1713 r.⁶² Dnia 18 sierpnia 1710 r. na podwórzu rabina sandomierskiego Jakuba Herca Żydzi odnaleźli ciało chłopca. Na wieść o tym wydarzeniu starsi kahalni spotkali się na „schadzce” z rabinem. Starsi poradzili, aby rabin „uciekał do Rakowa do starszych i zaraz też w tamtą stronę rabin uchodził”. Pozostali w mieście starozakonni „biegali po mieście bardzo rano jako szaleni, skarżąc się przed miastem na opiekunkę, a przed JMPanem sędzią na miasto, że im na złość jakoby zapowietrzone dziecię podrzucili”⁶³. W 1710 r. w mieście rzeczywiście grasowała zaraza⁶⁴. Żydzi złożyli skargę do burmistrza Nowickiego na opiekunkę dziecka Annę Augustynowiczową, że „im zapowietrzone podrzuciła dziecię”, oraz do wojskiego i sędziego grodzkiego sandomierskiego Andrzeja Karwickiego i burgrabiego sandomierskiego Nogawskiego, ale „już na całe miasto jakoby im ze złości trupa tego podrzucili, rozumiejąc, że z przestrachu powietrza każe pan sędzia pochować bez trudności”⁶⁵.

Zabiegi te nie przyniosły pożądanego przez Żydów rezultatu. Pospólstwo oskarżało o zamordowanie chłopca starozakonnych. Instygator miejski Kazimierz Jurkiewicz wysłał czterech ławników i dwóch księży z sandomierskiego konsystorza „na rewizyją domu rabina” i dokonanie obdukcji zwłok⁶⁶. W domu rabina stwierdzono liczne ślady krwi⁶⁷, co zdaniem Żuchowskiego przemawiało przeciwko rabinowi, a to z względu tego, że „w domu rabina nigdy nie rżnięto do zjedzenia, bo się to (prawi) nie godzi, a przecie się tam krew znalazła świeża”⁶⁸.

Obciążające Żydów było zeznanie wspomnianej już Augustynowiczowej, opiekunki chłopca, sieroty Jerzego Krasnowskiego:

Nieboszczyk był sierota, nie wiem skąd rodem, po prośbie chodził. Jam z miłosierdzia przed kilkunastu niedziel wziętam go do siebie, a potym, gdy się po mieście włóczył i trafiło się, że go długo nie było, jak przyszedł łajałam go, że się tak włóczył i pytałam się, gdzieby się bawił. Odpowiedział, iżem między Żydami trzaski zbierał. Dalej pytałam go, jeżeli też tam

60 Tamże, s. 142-143.

61 Tamże, s. 162. Było to zgodne z uchwałą szlachty województwa sandomierskiego z 16 września 1698 r., która domagała się ukarania żony osądzonego przez Trybunał Aleksandra Berka i jego pomocników, zobowiązując do tego sąd grodzki w Nowym Mieście Korczynie; Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 8338, k. 867-867v.

62 O procesie tym zob. S. M. Dubnow, *History of the Jews in Russia and Poland from the Earliest Times until the Present Day*, vol. 1, New York 1975, s. 173-174; J. Gajkowski, *Procesy*, s. 97-101.

63 S. Żuchowski, *Proces*, s. 2, 177.

64 *Dzieje Sandomierza XVI-XVIII w.*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1993, s. 27.

65 S. Żuchowski, *Proces*, s. 279-280.

66 Tamże, s. 2.

67 J. Gajkowski, *Procesy*, s. 96: „znalazł tam na ścianie przy drzwiach wchodowych dwie krople krwi świeżej, niedaleko zaś na tejże ścianie jeszcze 22 krople krwi, z których jedna była większa, zdradzająca dotknięcie palcem okrwawionym. Prócz tego znalazł na tejże ścianie w dwóch miejscach dwie znaczne krwi plamy, w sieni jeden krwawy znak, w drzwiach z ulicy do domu również taki znak krwawy i kawałek drewna skrwawiony”.

68 S. Żuchowski, *Procesy*, s. 280.

Żydzi dali ci co? Odpowiedział, że mi Żydówka dała chleba z masłem, ale nie umiał powiedzieć która. Jam go napominała, aby nie chodził do Żydów, powiadając i strasząc go, że tu też Żydzi dziewczynę zabili. I dlatego niedziel temu dwie albo trzy zaleciłam go do szkoły Panny Marii. Wczora tedy, to jest w niedzielę, przyszedł z kościoła i nie zastawszy tegoż chłopca, pytałam się córki swojej gdzie Jarek. Ale mi powiedziała: jadł bez pacierza, jam mu rzekła: na co to jesz bez pacierza, będzie cię matusia bić jak przyjdzie z kościoła. I on poszedł gdzieś. Kiedy już koło południa było a chłopca nie widać, jam na tąż swoją dziewczynę narzekać poczęła: po coś straszyla chłopca, pódz go szukaj! Jakoż całe odwieczrze szukała go różnie po gospodach, gdzie bywał, ale go nie znalazła. I rozumieliśmy, że go żołnierze wzięli, ale dziś z rana przyszedł do mnie mieszczki: pani Wronowiczowa i Wasilewska, pytając mnie o chłopca. Jam gdy odpowiedziała, że go nie masz, powiedzieli mi: ono jest u Żydów zabity. I gdy z niemi poszła, znaleźliśmy tegoż trupa i poznałam go u tegoż rabina na tyle i zastałam jeszcze rabina żonę, która się uwijała zastraszona powiadając, że nam zapowietrzonego przez płot podrzucili i pokłuli się na tar-ninie, a kamieniami znać na niego ciskali. A potem ludzi więcej się naszło i obglądowali każdy z nich mówiąc i widząc oczywiście, że pokłute dziecię to. A potem odeszłam i dzie-cięcia i Żydówkiej i szłam do pana Nowickiego skarżyć się Żydów i opowiadać to. Ale oni mnie ubiegli i już skarżyli na mnie, jako to Wolf Liczman i Czapnik, jakoby ja to zapowiet-rzone dziecię przechowywała, a potem je podrzucić kazała. A gdy mnie o to strofować poczęli pan burmistrz i inni, ja i ci ludzie, co za mną szli, zaraz rzekli: nie jest to powietrzem umarłe dziecię, ale je Żydzi zabili. I tak pytali mnie: jeżeli ja tego dziecięcia szukała. Powiedziałam prawdę. Jakoż na dokument posłali po córkę moję, która przy wszystkich powiedziała jako go po gospodach szukała⁶⁹.

Jak wspomnieliśmy, już wcześniej Sandomierz opuścił rabin Herc z zięciem Jakubem Schario i synem Abrahamem. Nie zasypiał sprawy ks. Żuchowski. Z jego relacji wynika, że rabin, który „bardzo rano do Koczmierzowa, stamtąd do Gorzcan wyprowadzony, pewnie by był uszedł, gdybym był zawczasu po niego nie wysłał ludzi, którzy jako go zgonili i wieczorem dopiero przyprowadzili”⁷⁰. Przyczyny ucieczki wyjaśniał trzynasto-letni Abraham: „nie myśleliśmy, mówił, o żadnem uciekaniu, aż z rana żydowska wdowa, co u Berka Żyda sandomierskiego mieszka, który teraz jest w Gdańsku, a ta pilnowała siostry mojej w połogu leżącej, wyszła na tył i obaczyła tego umarłego i dała znać ojcu, szwagrowi i matce jeszcze śpiącej, którzy poporywawszy się nie chodzili tam patrzeć, co to jest, ale zląkwszy się, rozumiejąc, że kto zapowietrzonego trupa wrzucił, ojciec z szwag-rem moim i ze mną, matkę zostawiwszy, nic z sobą nie wzięwszy i szeląga jednego. Który odchodząc nic z matką nie gadał, a szwagrowi też nie godziło się z żoną gadać, piechotę fortką, co niedaleko Żydowskiej ulicy jest, nikogo nie potkawszy, wyszliśmy gdy też jeszcze ludzie spali”. Podobne zeznania złożył rabin i jego zięć⁷¹.

Książd Żuchowski zlecił także malarzowi Karolowi de Prevot „w kolegiacie naszej obrazy wielkie malującemu, obraz ciała prawdziwy ze wszystkimi bliznami namalować, który potem był oczywistym żydowskiego okrucieństwa dokumentem”⁷². Prevot był autorem malowideł na stallach w kościele św. Pawła i obrazu na ścianie pod chórem

69 J. Gajkowski, *Proces*, s. 99-100.

70 S. Żuchowski, *Procesy*, s. 289.

71 J. Gajkowski, *Procesy*, s. 96.

72 S. Żuchowski, *Proces*, s. 281.

kolegiackim⁷³. Pozostali w mieście Żydzi 18 sierpnia, w poniedziałek o godzinie 10 udali się do kapitana Wołkowa, dowódcy rosyjskich dragonów z pułku ingermalańskiego, proponując „tyle złota ileby chcieli, aby to dziecko dobrze gdzie schowali” . Wobec odmowy Żydzi zarzucili żołnierzom moskiewskim, że to oni podrzucili im zamordowane dziecko. W związku z tym „Moskwa” - jak pisze Żuchowski - Żydów „zagarnęła jak w matnię i wydać nie chciała aż za listem od Trybunału do JMPana Bystroma”⁷⁴.

W innym miejscu swej pracy Żuchowski pisze, że to porucznik wojsk rosyjskich Ciupakin „wziąwszy za urazę, że im to [dziecko] Moskwa podrzuciła, Żydów owych wszystkich, osobliwie starszych, pod wartę wzięli, a potem i wystraszyli na Żydach nie mały okup, allegując, że to wielki kryminał carskich ludzi tak posądzać”. Oficerowie rosyjscy chcieli odesłać aresztowanych Żydów do Rosji i to – jak stwierdza Żuchowski – „była trudność najpierwsza, że ich nawet do konfesat [zeznań] do grodu, lubo rekwirowany od pana sędziego i ode mnie, stawić nie chciał” . Ponadto inny porucznik rosyjski, który „pocztę trzymał na przedmieściu, złapał także Żydów dwóch wiejskich uchodzących. Gdy się burmistrz upomniał o ich stawienie, mało go szpadą nie przebił, jakoż się i ten obłowił dobrze, bo nie tylko ich wypuścił, ale ich aż do Świącice odprowadzić kazał”. Żydzi ci zostali nieco później zatrzymani przez księży i prezentowani w grodzie, „ale że to obcy byli, wyszli wolni”. Żydzi udali się także do komisarza moskiewskiego Bystrama „deklarując sto i drugie czerwonych złotych, aby był potrafił jakoby ich i od Moskwy i od procesu ze mną uwolnić”. Komisarz jednak „nie poszedł za korupcją i naradziwszy się ze mną, jeżelibym mógł wziąć a dać na sprawę, przecież dla suspicyi i niesprawiedliwości nie chciałem tym pretekstem Żydów zedrzeć”. Żuchowski prosił komisarza, „aby Żydów oddać porucznikowi pod ratusz do więzienia kazał”. Stało się to dopiero „za listami z Trybunału do tego komisarza przysłanemi”⁷⁵.

Jeszcze 18 sierpnia po obdukcji ciała w grodzie sandomierskim ks. Żuchowski polecił „ciało zanieść do kościoła Panny Maryi i trumienkę gotować jakoby do pogrzebu”⁷⁶. Następnego dnia trumnę z ciałem dziecka Żuchowski wyprawił „na wielkie gorąca na ten czas panujące ks. Piotrowicza do Lublina”⁷⁷.

Sam ks. Żuchowski pozostał w Sandomierzu. Dnia 20 sierpnia „widząc dla różnych przyczyn miasta w tej sprawie opieszałość i obawiając się opuszczenia Żydów, woźnym i szlachtą przyaresztowałem ich u miasta”. W związku z tym władze miejskie wyznaczyły swego instygatora i plenipotentów do tej sprawy. Jednocześnie Żuchowski zawiadomił o całej tej sprawie przebywającego w Kielcach biskupa krakowskiego. Biskup napisał listy do Trybunału, jego marszałka, wojewody kaliskiego Radomickiego, a w liście do proboszcza sandomierskiego stwierdził: „trzeba by zmyć tych Żydów dobrze, żeby ich parzyło *in perpetuum*, żeby *similia* nie tylko tak często, ale *nunquam audeant*”⁷⁸.

73 J. Wiśniewski, *Dekanat sandomierski*, Radom 1915, s. 177; *Dzieje Sandomierza*, s. 137, 180.

74 S. Żuchowski, *Proces*, s. 179.

75 Tamże, s. 280-281.

76 Tamże, s. 281.

77 Tamże, s. 282.

78 Tamże.

Dnia 21 sierpnia Żuchowski zwrócił się do kapituły krakowskiej z prośbą o pieniądze na prowadzenie sprawy przeciwko Żydom. Ksiądz Sywert odpowiedział jednak, że „o pieniądze darmo mówić, bo ich niewiele nazbieraliśmy w kapitule, całe ich nie masz”. Żuchowskiemu „swoim kosztem przyszło tak wielką sprawę promować”⁷⁹.

Dnia 22 sierpnia rozpoczęło się postępowanie przed Trybunałem Koronnym. Niektórzy patroni (obrońcy) złożyli wniosek „na weryfikację obdukcji miejskiej sandomierskiej”. Kasztelan sądecki Andrzej Schwarzenberg Czerny „uczynił refleksyją, aby i deputaci *ex stuba* sami widzieć *corpus tyrannisatum* mogli”. Pisarz obawiał się „fetoru, ponieważ dla przestronnej trumny siano ciałem zapakowawszy, na gorączkach tak wielkich wieziono, niepodobna żeby się nie zepsowało było”. Okazało się jednak, że „jak z trumny dobyto ciało, krew świeża, osobliwie spod ucha, rzuciła się”. Wojewoda braćławski Jordan, wicemarszałek Trybunału, chciał swoich dziesięciu żołnierzy z porucznikiem wysłać po uwięzionych w Sandomierzu Żydów. Wcześniej już marszałek polecił staroście sandomierskiemu Aleksandrowi D. Lubomirskiemu „tych zabójców” sprowadzić do Lublina. Pisarz od generała rosyjskiego Widmana otrzymał list, w którym polecał on znanemu nam już komisarzowi Bystramowi (Peystramowi) nie tylko wydać aresztowanych Żydów, lecz także obmyślić „*securitate* doprowadzenia ich”⁸⁰.

Ksiądz pisarz zaprowadził *processionaliter* dostojników trybunalskich i innych ludzi do kolegiaty lubelskiej „i tam pochował pomienione ciało *ad altare*”. W czasie tej procesji i obdukcji, „kiedy się Żydów na ogłos pod ratusz nazbiegało, pospólstwo i chłopcy trybunalscy rzucili się na nich, bijąc i raniąc i aż do samego ich miasta żydowskiego zapędzili, na kilkaset złotych szkody im po sklepach uczynili”⁸¹.

Nie zasypiali sprawy i sami Żydzi. Rabin lubelski miał napisać list do jednego z Żydów sandomierskich, „aby sprowadził z Rakowa czarownika dla potrafienia przez czary, żeby się który katolik przyznał do tak ciężkiego kryminału, a oni przez to wolni wyszli”. Żydzi z różnych miast zbierali pieniądze „na tę sprawkę”⁸².

Dnia 24 sierpnia do Sandomierza przybyła rajtaria wicemarszałka Trybunału. Rajtarzy „przygotowawszy wszystko w drogę przez noc i oddawszy w konsolację czterech obcych Żydów porucznikowi, przodem rabina wyprawiwszy, *die 25* z drugimi się ruszyli”⁸³.

Wieczorem 26 sierpnia rajtarzy z aresztowanymi Żydami dotarli do Lublina. Tego samego dnia przed Trybunałem tylko „prezentacja Żydów była i deklaracja, żeby wszyscy dziewięć pod ratuszem, ale każdy z osobna siedział”⁸⁴.

Dnia 27 sierpnia Żuchowski, po oddaniu Trybunałowi listów biskupich, dowiedział się, że oskarżeni starozakonni będą składali dobrowolne zeznania (*libera confessata*). Deputat mazowiecki, posądzany przez Żuchowskiego o przyjęcie łapówki od Żydów, „ledwie jednego Żyda na dzień chciał słuchać”. Ostatecznie przesłuchania Żydów zakończyły się 30 sierpnia⁸⁵.

79 Tamże.

80 Tamże, s. 282-283.

81 Tamże, s. 283-284.

82 Tamże, s. 284.

83 Tamże, s. 285.

84 Tamże.

85 Tamże, s. 285-286.

Wreszcie 1 września sprawa mordu rytualnego w Sandomierzu indukowana (wniesiona) została na Trybunał. Oskarżeni Żydzi, przyprowadzeni na ratusz, musieli najpierw obejrzeć obraz przedstawiający troje pomordowanych w Sandomierzu dzieci. Z kolei patroni żydowscy czytali „konfesaty wywiedzione w Sandomierzu i obdukcycje” i przedstawiali inne argumenty w rozpatrywanej przez sąd sprawie. Posiedzenie trwało trzy godziny i w godzinach przedpołudniowych nie doszło do wydania wyroku. Po południu nie kontynuowano sprawy „dla poobiednej, ale pospolitej w Trybunale sędziów niedyspozycji”⁸⁶. Ostatecznie 2 września Trybunał postanowił, aby wszyscy oskarżeni poddani zostali torturom. Wyrok ten nie zapadł zresztą jednomyślnie⁸⁷.

Wygzekwowanie wspomnianego wyroku napotkało na niespodziewane trudności. Deputat mazowiecki, który głosował zresztą przeciwko wyrokowi, żądał, „ażeby był *praesens* przy torturach”, co według Żuchowskiego stanowiło wystąpienie „przeciwko wszelkiej powadze Trybunału, który dekretuje, ale nie torturuje więźniów”⁸⁸. Nie był to koniec kłopotów ks. Żuchowskiego. Okazało się bowiem, że wójt lubelski „nie chciał dekretu tak nagle egzekwować”, za co „mocno zgromił go” wicemarszałek Trybunału. Przekupiony ponoć przez Żydów kat „się schował, aż ledwie wyszukano pod wartę na noc wzięto i dotrzymano”. Żydzi mieli zaferować ks. Żuchowskiemu 20 tys. zł, „żeby do tortur nie przychodziło i Żydom bród nie gołono”⁸⁹.

Dnia 3 września wreszcie kat rozpoczął torturowanie jednego z oskarżonych, Wolfa, ale „życie wprzód swoje niżeli męki jego skończył”. Żuchowski przypuszcza, że został on otruty przez Żydów albo zmarł z powodu „zaduchu podziemnego więzienia, którego przyczynili i węgle rozniecone i siarki”. W każdym razie kat „nie dociągnąwszy po trzeci raz jako poszedł po szynę żelaza do drugiego lochu tak padł i nagle umarł, wzdąwszy się jak beczka”⁹⁰. Miało to istotne konsekwencje dla dalszego przebiegu tortur:

*Padł zaraz strach na żołnierzów i urząd tam będący, ale jak trupa z katuszy wyciągnęli padł i na miasto całe dla samej suspicyi powietrza. Odbiegli nawet rozciągniętego na torturach Żyda, ale i do drugich więźniów dojrzeć zapomnieli. Z których tamże dwóch, to jest zięć rabinów i stary Szmer zdechło i drudzy pewnie by nagło także byli pomarli, bo sam JM wicemarszałek zakazał, aby tam nie wchodzili. Porucznik jednak szukając rajtara, który na gospodzie gdzieś wpół umarły leżał, kiedy natrafił na trupów żydowskich, z więzienia wywlecz kazał, którzy całą noc na bruku pod ratuszem leżąc, ledwie do siebie przyszli*⁹¹.

Władze lubelskie postanowiły sprowadzić nowego kata z Zamościa. Sam ks. Żuchowski opuścił Lublin i wrócił do Sandomierza. Tam właśnie Żydzi zwrócili się do starosty sandomierskiego, „jakoby mieli dowody na pewnego katolika, który im to dziecię miał podrzucić”. Wcześniej już zresztą starosta napisał list do wojewody sandomierskiego Stanisława Morsztyna „o to, jakobym spod jego władzy *in postpositionem* Żydów pobrać kazał”. Dnia 8 września pisał także starosta chęciński, „żeby uwolnić Liczmaną *ex ratione*, że intrata pod zamkiem blisko 6 tysięcy upadła z gruntu”⁹².

86 Tamże, s. 286-287.

87 Tamże, s. 288-289.

88 Tamże, s. 289.

89 Tamże, s. 289-290.

90 Tamże, s. 290.

91 Tamże.

92 Tamże, s. 291-292.

W czasie nieobecności Żuchowskiego w Lublinie z listami do Trybunału w obronie Żydów wystąpili wojewodowie sandomierski i mazowiecki, starostowie sandomierski, kowalski i checiński, a nawet jeden z ministrów. Żuchowskiego poparł natomiast sejmik sandomierski⁹³.

Dnia 16 września Żuchowski wrócił do Lublina. Następnego dnia miały być kontynuowane tortury. Wójt lubelski „*exequi* nie chciał bez deklaracji marszałka, który dać jej nie chciał, dając rację, że bez niego ten dekret stanął, że nazbyt *rigorose* ferowany, że go sam czas relaksował, kiedy najpierwszy Żyd do niczego się nie przyznał”. W dniach 19 i 20 września trwały dalsze dyskusje w tej sprawie. Część deputatów żądała kontynuowania tortur, ale inni chcieli „koniecznie dać na inkwizycje, na które by z nich dwóch do Sandomirza jechać mogli, trzecia partya konkludowała, żeby je tu w Lublinie naznaczyć”. Ostatecznie 22 września postanowiono kontynuować tortury⁹⁴.

Dnia 23 września wójt stwierdził jednak, że „nie mogli tylko *levibus torturis* próbować Żydów rano”. Ostatecznie jednak „przystąpił kat do swojej roboty i z rana ogolił Żydów, po obiedzie oo. reformaci egzorcyzmowali katusze i instrumenta, nawiedzali więźniów, do wiary ich zachęcając”⁹⁵.

Każdemu z torturowanych zadawano cztery pytania. Po pierwsze chodziło o stwierdzenie, w jakim celu i w jaki sposób starozakonni zażywają krwi. Dość rozpowszechnione było przekonanie, że mordów rytualnych dokonywali starozakonni najczęściej przed świętem Paschy (Pesach), zwanym często żydowską Wielkanocą, obchodzoną na pamiątkę wyjścia Żydów z Egiptu. Obowiązywał wówczas zakaz jedzenia, a nawet posiadania chleba pieczonego na zakwasie. Można było spożywać tylko chleb praśny (macę), sporządzany wyłącznie z mąki i wody⁹⁶. Uważano, że do macy starozakonni używają krwi chrześcijańskiej. Stąd też często w czasie procesów pytania o macę i *afikoman*, czyli ostatni kawałek macy, spożywany podczas wieczerzy paschalnej. Drugie pytanie dotyczyło okoliczności, w jakich zamordowane zostało dziecko. Po trzecie pytano, skąd byli Żydzi i czy był między nimi cyrulik z Opatowa, dlaczego nie pochowali ciała, ale rozgłaszali o zarazie i podrzuceniu im zwłok i wreszcie czy posyłali krew do innych kahałów. Czwarte pytanie dotyczyło syna rabina Abrahama. Pytano, czy był on obecny przy mordowaniu dziecka i dlaczego Żydzi zabrali go z sobą, uciekając z Sandomierza. Na pytania te oskarżeni odpowiadali najpierw *libere*, a następnie poddawani byli torturom.

Jak już wspominaliśmy, wcześniej, 3 września przesłuchiwany był Wolf Jachymowicz, który do niczego się nie przyznał, w tym do „nakazania z rady rakowskiej”. Na trzecie pytanie Wolf odpowiedział, że „o powietrzu rozgłoszono, ta była okazyja, że dziecię u pana Małeckiego umarło, że Kunicki umarł, że jakaś białogłowa umarła, zda mi się Cyrulikowa, dlatego do Opatowa, Ożarowa i Tarłowa nie chcieli nas puszczać, musieliśmy uchodzić z Sandomierza, kiedy nam to dziecię podrzucono, musieli Żydzi dać znać do pana burgrabiego i do pana burmistrza. Ciało dlaczego nie pogrzebione, nie wiem”.

93 Tamże, s. 292.

94 Tamże, s. 293-296.

95 Tamże, s. 297.

96 A. Untermań, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 228-229.

Dnia 23 września torturom został poddany jako pierwszy Liczman Maierowicz. Na pierwsze pytanie odpowiedział: „Choćby wszystkich Żydów zwołano, to żaden tego nie powie, abyśmy mieli zażywać krwi chrześcijańskiej, nie słyszałem ja o tym, żebyśmy losy mieli rzucać kiedy dla dostawania krwi chrześcijańskiej. Jak na świecie są Żydzi, tak tego nie zażywają tak w chlebie jako i w winie. To słowo *Evicomen* jest to maca, tak się znaczy, co na Wielkanoc zażywamy”. Potwierdził to nawet *ustus tertio intensissime*: „Nie zażywamy krwi chrześcijańskiej nigdy”. Podobnie zeznawał podszkolnik Dawid Herszkowicz (Jegido). Stwierdził on: „dziecię było podrzucone, które gdy podrzucono, zaraz dałem znać drugim Żydom, bo mi rabinowa kazała dać znać o tym”. Nie przyznali się do niczego także syndyk Icek Józwowicz, rabin Jakub Herc i zmarły w czasie tortur Jakub Czapnik. Jedynie „syn jeden rabina, różgą sieczony przy ciągnięciu pierwszego Żyda, dał wielkie podobieństwo, że oni winni byli, a co powiedział, że się Żydów boję, tym samym uczynił nadzieję swojego nawrócenia”. Torturowanie oskarżonych zakończono 24 września⁹⁷.

Przed torturami kat „każdemu czoło Żydowi na krzyż rozdrapał aż do krwi i tą krwią usta mu pomazał, żeby tym samym jeżeliby miał przez czary rozwiązał”. W swojej późniejszej mowie oskarżycielskiej Żuchowski stwierdził, że nieprzyznanie się oskarżonych nie świadczy o ich niewinności. Oświadczył on mianowicie, że: „Naprzód rozumem przyrodzonym każdy łotr widzi, jeżeli się przyzna, że go męka czeka większa niż są tortury same, bo śmierć uczynkowi proporcjonalna, a zatym okrutna, woli tedy raz wytrzymać bóle choć nieznośne niż się na większe wydać i życie stracić”. Twierdził także, że Żydzi „się na wytrzymanie mąk największych sprzysięgają i zamawiają, a to dla niewydania sekretu sekty swojej”. Wreszcie uważał, że Żydzi dzięki czarom „dokazują tego, że na mękach śpią albo łada co prawią albo rzecz przeciwną oczywiście zeznawają”⁹⁸.

Kluczową sprawą dla obu stron stały się losy Abrahama. Żydzi oskarżyli woźnego Tyrańskiego, „jakoby Żydkowi zabijał za paznokcie szpilki, żeby na nim wymusił to zeznanie”. Zaprzeczył temu sam Abrahamek, zeznając, że „go jeszcze woźny nakarmił i wczas mu uczynił”⁹⁹. Dnia 25 września wynajęty przez starozakonnych patron zażądał oddania Abrahama. Ksiądz Żuchowski stwierdził, że odda go, „ale zakonnikom, bo ten mały już się deklarował być katolikiem”. Następnego dnia postanowiono, aby Abraham „przy mnie zostawał do wtorku, lubo czterech do jezuitów, trzech do reformatów, a siedmiu, żeby go na katusze oddać, kreskowali się”¹⁰⁰.

Dnia 30 września niektórzy deputaci żądali, aby Abrahama „prezentować koniecznie jakoby to na doświadczenie, jeżeli chce być katolikiem, ale odwlokło się dalej, a tu już o powietrzu poczynił się rumor”. Wreszcie 3 października na ratuszu Abraham powiedział: „i katolicka i żydowska wiara dobra, jakoby się tu bojąc dekretu, a tam Żydów”. Niektórzy

97 Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu, sygn. 134, k. 54-62v.; AP Lublin, Akta miasta Lublina, sygn. 111, k. 115-118; S. Żuchowski, *Proces*, s. 197-201, 296-297. Można dodać, że w Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu zachowały się dwa obszerne tomy (sygn. 134 i 137) akt zebranych przez ks. S. Żuchowskiego w związku z procesem. Pozwalają one na dokładne przedstawienie przebiegu procesu i zasługują na odrębne, monograficzne opracowanie.

98 S. Żuchowski, *Proces*, s. 197-201.

99 Tamże, s. 297-298.

100 Tamże, s. 298-299.

deputaci chcieli „koniecznie go odesłać do kordygardy”, ale wskutek starań wicemarszałka oddany został proboszczowi kościoła św. Ducha. Tenże proboszcz go później ochrzcił”¹⁰¹.

Dnia 16 października wybuchła w Lublinie zaraza. W związku z tym 22 października 1710 r. Trybunał podjął decyzję o kontynuowaniu sprawy w grodzie sandomierskim lub nowokorczyńskim¹⁰². Już 21 października wicemarszałek Trybunału „w drogę dla więźniów rajtarów swoich pozwoił”. Dnia 23 października ks. Żuchowski wyruszył do Sandomierza, „przez wojska się prawie moskiewskie przebijając”. Dwa dni później 25 października przywiezieni Żydzi zostali „do więzienia z wozu złożeni, tak rabin zdech, którego ciało JMP sędzia wydać kazał, a drugich radził prosto wieźć do Nowego Miasta dla swoich trudności”¹⁰³. W innym miejscu swej pracy Żuchowski pisze, że przywiezieni do Sandomierza Żydzi „nie w więzieniu, ale w izbie pod ratuszem za wygodą wszelką siedzieli [...], na szabas wychodzili”¹⁰⁴.

Zarówno sędzia, jak i pisarz sądowy nie śpieszyli się ze wznowieniem procesu. Za Żydami wstawił się listem z 3 listopada, skierowanym do biskupa krakowskiego, wojewoda sandomierski Stanisław Morsztyn. Z kolei ks. Żuchowski postarał się o list biskupa do sędziego grodzkiego, ale *nihil actum*. Na prośbę biskupa sam prymas 23 października „deklarował się *instare* na sejmie, żeby Żydów z Polski jak niegdy arianów wygnać”¹⁰⁵. Jeszcze 9 kwietnia 1711 r. wojewoda sandomierski Morsztyn pisał do kustosa krakowskiego ks. Kurzenickiego: „Proszę WMPana racz się obaczyć z JM ks. archidiaconem i perswadować *desistat* do dalszej prosekucyi, *abunde JM satisfecit, zelo prosequi ulterius* niewinnych ludzi trzeba mieć skrupuł, przecież to są bliźni, choć niewierni”¹⁰⁶.

W tym samym mniej więcej czasie „dom rabinów i Wolfa *loca delicti* i bóżnica nieco pogorzała”. Ksiądz Żuchowski uprosił biskupa o list datowany 25 maja 1711 r. „*de non readificanda synagoga donec causa praesens infatidii cognita et decisa ab officio castrensi foret*, chcąc przynajmniej tym sposobem przypomnieć Żydom akceleracją sprawy”¹⁰⁷. Dnia 18 czerwca ks. Żuchowski wręczył przebywającemu w Kolbuszowej królowi prośbę „*super expulsionem Żydów z Sandomierza*”. Tego samego dnia otrzymał reskrypt królewski „podpisany lubo pieczęcią, z którą JMP sekretarz przodem pojechał, nieprzyciśniony i dotąd do egzekucyi dla niepojętych trudności nieprzywiedziony”¹⁰⁸. Ostatecznie reskrypt w tej sprawie wydał August II 28 kwietnia 1712 r.¹⁰⁹ Nic nie wskazuje na to, że Żydzi zostali wypędzeni z miasta, a bóżnica przekształcona w kaplicę rzymskokatolicką¹¹⁰.

Dnia 1 października 1711 r. wojewoda sandomierski Morsztyn w liście skierowanym do biskupa krakowskiego stanął w obronie oskarżonych Żydów i w ostrych słowach

101 Tamże, s. 300.

102 Tamże, s. 78, 303.

103 Tamże, s. 303-304.

104 Tamże, s. 9.

105 Tamże, s. 304.

106 Tamże, s. 305.

107 Tamże, s. 9.

108 Tamże, s. 306.

109 *Dyplomatariusz*, nr 377.

110 Z. Guldon, K. Krzysztanek, *Żydzi*, s. 536.

potępił postępowanie ks. Żuchowskiego. Stwierdził także: „do mnie by była powinna należeć *prima cognitio* w tej sprawie”. List kończył słowami: „skąd długiego zamachu i w ustawicznym strachu trzymania ludzi, z których nie mały przecież Rzeczpospolita miewała profit *et privati* różne z niemi mają *negotia*. Co wszystko teraz szwankować i znaczne *detrimenta* cierpieć musi”. Przeciwno temu oświadczeniu ks. Żuchowski złożył protestację w grodzie krakowskim¹¹¹.

Tak więc do końca 1711 r. nie udało się wznowić procesu w grodzie sandomierskim. Rok ten nie był jednak dla ks. Żuchowskiego stracony. Istotne znaczenie w późniejszym postępowaniu sądowym miały zeznania Abrahama, który na chrzcie otrzymał imię Michała. W swoim zeznaniu złożonym 13 lutego 1711 r. na ratuszu sandomierskim, a powtórzonym 27 stycznia 1712 r. przed urzędem grodzkim, obciążył on oskarżonych. Zeznał między innymi, że Żydzi sandomierscy otrzymali polecenie dostarczenia krwi chrześcijańskiej od starszych żydowskich z Rakowa¹¹².

Dopiero 4 stycznia 1712 r. zafundowana została jurysdykcja sądu grodzkiego w sprawie oskarżonych Żydów. Samo miasto nie chciało występować z oskarżeniem w tej sprawie, „dając racyją, że nam Wiśniczem odgraża JMP wojewoda sandomierski”, a więc uwięzieniem na zamku wiśnickim. Ostatecznie jednak miasto zdecydowało się być stroną w rozpoczętym procesie¹¹³.

Zafundowanie jurysdykcji nie oznaczało rozpoczęcia postępowania sądowego. Jeszcze 19 stycznia Żydzi prosili o odroczenie rozprawy ze względu na to, że starali się o patrona w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, a patron Kintlewicz z Lublina miał przyjechać do Sandomierza dopiero 22 stycznia. Sąd nie wyraził na to zgody i powołał dwóch patronów miejscowych: Jasińskiego i Pełczyckiego. „Kazano *ad carceres publices* więźniów zaprowadzić dopiero pierwszy raz”, ale w związku ze wstawieniem się asesorów i „dla konferencji ich z patronami musiałem pozwolić, żeby siedzieli w kordygardzie”. W tym jeszcze dniu sąd wysłuchał zeznania neofity Michała, „w których wielkie agrawujące Żydów okoliczności wyznał”¹¹⁴.

Dnia 20 stycznia przybył z Lublina patron żydowski. W godzinach popołudniowych ks. Żuchowski mógł wreszcie rozpocząć przed sądem swój wywód. Jak sam pisze „indukowałem sprawę nieustannie sam tylko mówiąc przez godzin 7”. Żuchowski kontynuował swoje wywody 21 i 22 stycznia¹¹⁵. W pierwszej części swej indukty ks. Żuchowski starał się udowodnić, że „Żydzi dzieci chrześcijańskie mordują i krwi ich potrzebują”. Z kolei szeroko przedstawił „okrucieństwo i zdrady Żydów przeciwko chrześcijanom”, podając głównie przykłady bezczeszczenia hostii i mordy rytualne¹¹⁶. Znaczną część swego wystąpienia ks. Żuchowski poświęcił omówieniu przyczyn, „dla których krwi Żydzi potrzebują”. Według księdza oficjała krew chrześcijańska potrzebna była starozakonnym aż z dziesięciu powodów, głównie z nienawiści do chrześcijan. Krwi miano ponadto używać

111 S. Żuchowski, *Proces*, s. 306-307.

112 Tamże, s. 205.

113 Tamże, s. 10, 308.

114 Tamże, s. 309.

115 Tamże, s. 11, 309-310.

116 Tamże, s. 12-19, 27-100.

ze względów medycznych. Krew miała być lekarstwem „na miesięczne ich krwi płynienie, której chorobie nie tylko Żydówki, ale i Żydzi podlegli są”. Ponadto krwi używano „dla oczyszczenia od parchów” oraz „dla potrzeby do połogu i obrzezania”¹¹⁷. W dalszej części swego wystąpienia ks. Żuchowski omówił wszystkie dotychczasowe wyroki trybunalskie w sprawach o mordy rytualne¹¹⁸. Po tych wstępnych wywodach ks. Żuchowski przystąpił do oskarżenia Żydów sandomierskich. Żuchowski, opierając się na zeznaniach neofity Antoniego, stwierdził, że starsi żydowscy z Rakowa napisali do rabina sandomierskiego „kartę po hebrajsku, żeby on, ponieważ z inszych miast krwi katolickiej mieć nie mogą, a na miasto Sandomierz padł los, tej krwi katolickiej koniecznie dostał, a to pod wielką klątwą i zruceniem z rabinstwa”. Syn rabina, neofita Michał zeznał, że kartkę tę przywiózł do Sandomierza Liczman. Dla księdza oficjała nie ulegało wątpliwości, że dziecko zabite zostało dla celów rytualnych.

Dnia 23 stycznia replikował broniący Żydów patron¹¹⁹. Sprawa została wznowiona dopiero 1 kwietnia 1712 r. Wówczas to wojewoda sandomierski Morsztyn ze starostą Lubomirskim jako asesorem polecił woźnemu obwołać sądy. Przeciwko takiemu składowi sądu zaprotestował ks. Żuchowski. Następnego dnia sądził już starosta z wojewodą sandomierskim i kasztelanem zawichojskim Aleksandrem Gołuchowskim jako asesorami. W godzinach popołudniowych Żydzi przysięgali, „jako nie wiedzą, że to dziecię zabili Żydzi, ale jako wiedzą, że oni nie zabili”¹²⁰.

Ksiądz Żuchowski protestował, że oskarżeni Żydzi i świadkowie składali przysięgę po zachodzie słońca. Starozakonni mieli przysięgać na rodą „nieprawdziwy, bo rozdarty i pomazany, jakiego w bóżnicy nie czytają”. Nawet neofita Michał miał stwierdzić, że „źle Żydzi przysięgają”. Świadkowie katoliccy mieli być „opojeni gorzałką”. Wśród zeznających świadków, na korzyść Żydów, był nawet Jurkiewicz, instygator miejski z 1710 r. Żuchowski twierdził, że świadkowie katoliccy byli przekupieni przez Żydów¹²¹. W związku z tym wysłał listy protestacyjne do różnych dostojników. Dnia 4 maja 1712 r. przybył do Lublina, gdzie zastał „frekwencją panów i senatorów nie bardzo tej sprawie życzliwych”¹²². Dnia 12 maja oficjał lubelski powiadomił ks. Żuchowskiego, że otrzymał list od wojewody sandomierskiego z 6 maja, w którym dostojnik ten twierdził, że „on nie sądził”¹²³. Według Żuchowskiego wieść niesie, że Żydzi dali 2000 bitych talarów wojewodzie i 300 czerwonych złotych staroście sandomierskiemu. Dalej stwierdzał: „to pewna, że przez te dwa dni [1-2 kwietnia] dawali Żydzi wszystkim na kuchnię od najmniejszej rzeczy aż do wina, które Żydzi brali na mieście, jako i dla sług na miody, dla cugów i koni owsa korcy 100, nawet noże do kuchni dać musieli i tak judaszowskie pieniądze i korupcje naonczas Żydów ucieszyły”¹²⁴.

117 Tamże, s. 100-134.

118 Tamże, s. 148-163.

119 Tamże, s. 190-193, 311.

120 Tamże, s. 312-315.

121 Tamże, s. 316-317.

122 Tamże, s. 318.

123 Tamże, s. 319.

124 Tamże, s. 318.

Dnia 9 listopada 1712 r. wznowiono proces, ale już przed sądem trybunalskim w Lublinie¹²⁵. Ksiądz Żuchowski wygłosił skróconą wersję swej mowy oskarżycielskiej, „rozdawszy *pridie* proces drukowany”¹²⁶. Już na początku swego wystąpienia stwierdził: „Nie uczynili tego *scelus* katolicy, *ergo* Żydzi. Jeżeli ci niewinnemi się kładą, to inszych wydać powinni. Ale że *impossibile*, aby *communitas* o tym nie wiedziała, zaczym póki stawa Żydów w Sandomierzu, potrzeba ich brać na tortury póki *veritas non patebit*. Ani to byłaby *crudelitas*”¹²⁷. Żuchowski twierdził, że „milion na tę sprawę legował Żyd bogaty z Holandii”¹²⁸.

Z nie znanych nam przyczyn nastąpiła długa przerwa w procesie. Dopiero 19 sierpnia 1713 r. ks. Żuchowski przybył do Lublina. Jeszcze 10 listopada jeden z deputatów wnosił o uwolnienie Żydów w zamian za okup. Ksiądz Żuchowski odpowiedział: „ja pieniędzy nie potrzebuję, mam ich ile mi potrzeba, mam nad ubogimi Żydami miłosierdzie, żeby darmo nie tracili, a do tego Żydów by nie stało na to, abym ja od nich pretendował, żeby oddali kapitały kościołom, a poszli precz z Polski”¹²⁹. W tym samym dniu zapadł wyrok, skazujący Liczmana Maierowicza, Icka Józwowicza i Dawida Herszkowicza na karę śmierci¹³⁰. Dnia 11 listopada 1713 r. jeden z deputatów dał ks. Żuchowskiemu kopię wyroku, mówiąc mu, że „bardzo Żydzi torturowani i ci świadków mają, ale ich dostać nie mogą, bo darmo nikt nie świadczy”¹³¹. Jeszcze 12 i 13 listopada prezydent Trybunału perswadował, żeby Żydów uwolnić od kary za okup. Sami Żydzi „*instant*, że lepiej kościół zmurować, a napisać, że za ten kryminał kościół ten”¹³².

Jeszcze 17 listopada „pod pretekstem konwersji Żydów” jacyś zakonnicy prosili, aby „przytrzymał dekret, ale się to przemogło i dekret wydać kazano”. W końcu ks. Żuchowski przekazał wyrok wójtowi, a „ten pod wagą zasiadł i trwała ceremonia konfesat do dwunastej, zaczym po jednym, a naprzód szkolnika, potym podszkolnika (źle dociętego) i Liczmana prowadzono. Żydzi się na trzy partie podzielili i każda swego trupa brała na wóz w trumnę włożywszy, faski podstawiając pod krew i piasek ze krwią biorąc. Wołali deputaci, aby Żydom brać trupów nie bronić, lubo należało, żeby jeden na drugiego śmierć patrzył, tu tedy *spectaculum contra auctoritatem* Trybunału. A jak jezuitów i księży im o wierze mówiącym Trybunał postrzegł, który oknami patrzył, marszałek nie dał tknąć Żyda i wołał z okna, żeby człeka, co Żyda niosącego trupa uderzył, i kata, co ostatniego głowę

125 Tamże, s. 319.

126 Tamże, s. 321.

127 Tamże, s. 322. Było to zgodne ze stanowiskiem biskupa krakowskiego, który w liście do Żuchowskiego przyjął, że mordu dokonali starozakonni, a nie katolicy. Dalej pisze: „Ale jeżeli *argumentum stringit*, to *incarcerat* i Żydzi powinni być *rei criminis*, a jeżeli za wytrzymanemi torturami kładą się *liberes*, to innych Żydów *patratores infanticidii* wydać powinni, ponieważ *scelus* przez Żydów *patratum*, o czym *impossibile* aby *communitas* nie wiedziała, albo *ex communitate singulares et consequenter* nie mogą być *liberi* Żydzi a *poenis*, choćby ci *singulares incarcerati* wytrzymawszy *torturas per evasionem* uwolnieni byli, *alias* póki stawa Żydów w Sandomierzu na tym fundamencie potrzeba by ich brać wszystkich i *ad torturas* dawać póki *non patebit veritas*, że Żydzi i którzy zabili”; tamże, s. 164-165.

128 Tamże, s. 331.

129 Tamże, s. 332-334.

130 Tamże, s. 335-337.

131 Tamże, s. 334.

132 Tamże.

porwać hyclikowi kazał, wziąć rozkazał. Te ciała pod szubienice wynieść należało, ale że okupili, na kierkut¹³³. Taki był finał procesu, który z przerwami trwał ponad trzy lata.

W 1757 r. w związku z tym, że Żyd sandomierski był jakoby jednym ze sprawców mordu w Dzikowie, przypomniano dekret królewski z 1712 r. o wypędzeniu starozakonnych z Sandomierza. Żydzi zobowiązali się do świadczeń na rzecz instytucji kościelnych. W związku ze spaleniem się bóżnicy, w 1758 r. Żydzi uzyskali zgodę na zbudowanie nowej, zobowiązując się w zamian do płacenia 60 złp i dawania 2 kamieni łoju rocznie dla miejscowej kolegiaty¹³⁴. W drugiej połowie XVIII w. spory dotyczyły liczby domów żydowskich i uprawnień gospodarczych ludności wyznania mojżeszowego¹³⁵.

Duże skupisko żydowskie, i to co najmniej od połowy XV w., istniało w Lublinie¹³⁶. W 1550 r. w 42 domach mieszkało 512 starozakonnych¹³⁷. Według Żuchowskiego już w 1593 r. w Lublinie „Jana z Krasnostawic mendyka studenta zabili, w Lublinie proces zaczęty w grodzie, Żydzi apelowali *pro conventione generali*, powinni dawać za to mięsa funtów 70 co dzień do bursy lubelskiej”¹³⁸.

Do dwóch procesów o mordy rytualne doszło w Lublinie w 1636 r. W pierwszym procesie oskarżono starozakonnych o zamordowanie Macieja, syna lubelskiej rzeźniczki. Miało się to zdarzyć przed świętem Paschy. O dokonanie mordu oskarżono Bieniasza, syna Pieszaka i Lachmana, zwanego też Nachmanem. Przesłuchania oskarżonych i świadków trwały od 27 do 30 maja 1636 r. Jako pierwszy zeznawał Bieniasz. Zarówno przed torturami, jak i w trakcie nich, – polegały one na trzykrotnym rozciąganiu i przypalaniu ciała, – Bieniasz nie przyznał się do zabicia dziecka oraz twierdził, że Żydzi nie potrzebują krwi chrześcijańskiej. Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach Józefa Koszuta, zatrudnianego dorywczo przez Bieniasza. Stwierdził on, że w feralny szabas nie zapalał świecy, ale uczynił to sam Bieniasz. Ten jednak bronił się, że świecę zapalił dopiero po szabasię. Koszut zeznawał także, że w nocy z soboty na niedzielę Bieniasz rozmawiał z Żydami i mówił do nich: *zu Wasser* (do wody). Skądinąd wiadomo, że zwłoki dziecka znaleziono właśnie w wodzie. Bieniasz miał polecić Józefowi opuszczenie miasta i obiecać mu wynagrodzenie za milczenie. Do zarzutów tych nie przyznał się Bieniasz. Do niczego nie przyznał się także drugi z oskarżonych, Lachman, trudniący się areną młynów. Nie można było przesłuchać żony Bieniasza, Blomy, która opuściła miasto. Nic nie wniosły zeznania siostry Bieniasza Fegelli, wdowy po Jakubie Cegielniku. Natomiast zatrudniony w jatkach żydowskich Jan Koipiska zeznał, że dwaj nożowniczkowie, a więc zapewne

133 Tamże, s. 335.

134 J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186-1926 r. tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926, s. 169; W. Wójcik, *Miasto i Kościół w Sandomierzu w XVI-XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 14, 1962, z. 2, s. 103; F. Kiryk, *Stosunki kościelne, oświata i opieka społeczna*, (w:) *Dzieje Sandomierza*, s. 137-138.

135 Z. Guldon, K. Krzysztanek, *Ludność żydowska*, s. 17-18; Z. Guldon, *Żydzi sandomierscy w dobie Oświecenia*, „Notatnik Sandomierski”, z. 5, 1993, s. 9-12.

136 O dziejach Żydów lubelskich zob. zwłaszcza M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, Lublin 1991; S. Wojciechowski, *Gmina żydowska w Lublinie w XVI w.*, BŻIH, 1952, nr 2; R. Szczygiel, *Konflikty społeczne w Lublinie w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1977, s. 131-136.

137 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 420.

138 S. Żuchowski, *Proces*, s. 93.

czeladnicy, widzieli, jak w niedzielę rano Józef Koszut „szedł do wody”¹³⁹. Proces zakończył się dla Żydów szczęśliwie – „się im odprzysiądz tylko trybunał kazał, zostawiwszy samemu Panu Bogu *vindicatum*”¹⁴⁰.

Drugi proces przed Trybunałem Koronnym w Lublinie rozpoczął się 7 sierpnia 1636 r. Instygator skierował swe oskarżenie przeciwko starszym i całej gminie żydowskiej. Bezpośrednimi oskarżonymi byli: cyrulik lubelski Marek Markowicz (Mordechaj ben Mair), doktor niemiecki, luteranin Jan Smyth oraz Lewek i Moszko, służący u Marka. Zarzucano im, że stosując środki przymusu dokonali operacji braciszka (*laicus*) karmelitów bosych, Pawła¹⁴¹. Trybunał nakazał zastosować tortury i stąd też sprawa trafiła do sądu wójtowskiego. W czasie przesłuchania 11 sierpnia 1636 r. Marek stwierdził, że to właśnie Paweł wielokrotnie prosił go o dokonanie operacji usunięcia jądra, którą przeprowadził wspomniany lekarz niemiecki w domu Marka. W czasie zabiegu operowany utracił zaledwie kilka kropel krwi¹⁴². Mimo tego Trybunał uznał, że głównym celem operacji było uzyskanie krwi chrześcijańskiej i skazał Marka na śmierć przez ćwiartowanie. Pozostałych oskarżonych nie udało się ująć¹⁴³.

Proces ten miał reperkusje międzynarodowe. Stało się to za sprawą protestanta Jerzego Słupeckiego, który 19 września 1636 r. wystosował list do Hugona Grotiusa. Ten w odpowiedzi z 12 grudnia 1636 r. stwierdził, że niesłuszne jest oskarżanie Żydów o używanie krwi chrześcijańskiej i wystąpił przeciwko wymuszaniu zeznań przez tortury¹⁴⁴.

3. Procesy w innych miastach małopolskich do początków XVIII wieku

O dokonywanie mordów rytualnych oskarżano także Żydów z innych miast Małopolski zachodniej. S. Żuchowski, powołując się na P. Mojeckiego, S. Hubickiego i Szymona Syreniusza, podaje, że w 1589 r. o mord rytualny oskarżeni zostali Żydzi z Tarnowa, ale sprawę „zagłuszyli złotem”. Mieli oni także ukraść dziecko w Zgłobicach nad Dunajcem, ale „do pustek go podrzucili”¹⁴⁵. Syreniusz podaje, że stało się to „coś około roku 1598”¹⁴⁶. Można dodać, że pierwsza wzmianka o Żydach w tym mieście pochodzi już z 1445 r.

139 Aneks źródłowy, nr 1. Przekład znacznej części tych zeznań na język niemiecki zamieścił M. Bałaban, *Hugo Grotius*, s. 92-103.

140 S. Żuchowski, *Proces*, s. 96.

141 Aneks źródłowy, nr 3.

142 Aneks źródłowy, nr 2 oraz M. Bałaban, *Hugo Grotius*, s. 103-108.

143 Aneks źródłowy, nr 3.

144 S. Kot, *Hugo Grotius a Polska (W trzydziestolecie dzieła „O prawie wojny i pokoju”)*, Kraków 1926, s. 46; M. Bałaban, *Hugo Grotius*, s. 110-112.

145 S. Żuchowski, *Proces*, s. 93; P. Mojecki, *Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony*, Kraków 1597, rozdział 6, nie podaje daty tych oskarżeń: „Nie bardzo i temu dawno jako też byli Żydowie w Zgłobicach nad Dunajcem dziecię ukradli i do Tarnowa zawieźli, a gdy z niejakich podobieństw łatwie się na nich domyślano i ostrze im przygrazano, że ich na męki podać miano, ochraniając skórę ono dziecię do pustek podrzucili. Tymże sposobem przed pięć lat naleziono tamże w Tarnowie u Żydów dziecię chrześcijańskie w żydowski ubiór już przybrane. Czego gdyby było tak prędko nie postrzeżono, snadnie się domyślić, co by byli z nim poczynali. Za to jednak pieniężną winą ich pokarano”.

146 Sz. Syreniusz, *Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich*, Kraków 1613, s. 1539.

W 1577 r. opłacili oni 6 złp pogłównego¹⁴⁷. Jeszcze w 1618 r. w Tarnowie znajdował się jeden dom żydowski w mieście oraz „dom pański spólny, gdzie Żydowie mieszkają, zamek buduje i oprawuje i od wszystkich krzywd Żydy bronić zamkowemu urzędowi należy”. W inwentarzu z tego roku znajdujemy ponadto stwierdzenie, że „urząd miejski Żydów nie sądzi, tylko zamek”¹⁴⁸. Tak więc nie było to jeszcze wówczas duże skupisko żydowskie, a ludność starozakonna wyłączona była spod jurysdykcji miejskiej.

Liczącym się skupiskiem ludności wyznania mojżeszowego był Szydłów, gdzie już w 1470 r. poświadczono jest istnienie kirkutu. Lustracja z 1564 r. wymienia 14 gospodarzy żydowskich¹⁴⁹. Według Żuchowskiego Żydzi szydlowscy w 1590 r. w Olszowej Woli „dziecię także zamordowali. Pan dziedziczny dla twardych pieniędzy tak był natury miękkiej, że tylko poddanego swego ukontentować Żydom kazał”. W 1597 r. Żydzi „pod Szydłowem, że pierwszą zbrodnię judaszowskim workiem zagłuszyli, znowu dziecię dziwnymi mękami skłute w powiekach, w gardle, żyłach, stawach, za paznokty i wszystkich członkach porzezane zabili. Bóżnicę swoją nową tąż krwią pokropili, ciało za granicę wyrzucili, co na kwestiach starsi żydowscy wyśpiewali, jest w aktach tamecznych”¹⁵⁰.

S. Żuchowski, powołując się na P. Pruszcza, podaje, że w Kurozwękach w 1590 r. „znaleziono także zabite od nich dziecię, u ojców tamecznych w kruchcie pogrzebione”. Z pracy Pruszcza wynika natomiast, że w Kurozwękach „u kanoników św. Augustyna w kruchcie” pochowane zostało dziecko z Olszowej Woli¹⁵¹.

147 A. Bartosz, *Najstarsze dokumenty dotyczące cmentarza żydowskiego w Tarnowie*, BŻIH, 1978, nr 2, s. 111-112; AGAD, ASK I 9, k. 282v.

148 AP Kraków, Archiwum Podhoreckie, sygn. II 302, p. 158, 184.

149 Z. Guldón, K. Krzysztanek, *Ludność żydowska*, s. 18-19.

150 S. Żuchowski, *Proces*, s. 93. P. Mojecki, *Żydowskie okrucieństwa*, rozdział 6, szerzej przedstawia oskarżenia Żydów z Szydłowa: „W świeżej też to pamięci wielom jest jako roku 1590 we wsi jednej pod Szydłowem Żydowie okrutni dziecię jednego wieśniaczka ukradłszy i dziwnymi mękami, żył podrzynaniem w stawach i rozmaitym kluciem krew z niego do szczętu wycodziwszy, na miejsce ustronne wyrzucili. Lecz iż ona krew niewinna o pomstę do Boga wołała, za staraniem też rodziców dziecięcia onego nalezione jest tak haniebnie zamęczone, że żaden bez serdecznego żalu na on trup wejrzeć nie mógł. Była nadzieja, że pan dziedziczny o tę srogą krzywdę przy poddanym swym wziąć się miał. Który jednak, iż tak natury miękkiej był, że perswazyjom żydowskim i tych, co się za nimi przyczyniali, łatwie miejsce dał, już i słabsza strona leda czym ukontentowana milczeń musiała i tak ci to Żydom darmo poszło”. Dalej autor pisze: „w tym przeszłym roku 1597 niedaleko tamtegoż miejsca pod Szydłowem, skąd byli przed siedmiu lat dziecię ukradłszy zamordowali, upatrzili dziecię prostaczka jednego ze wsi i długo na nie czyhali, przyczyny kupna rozmaitego u wieśniaczka onego zakładając. Który aczkolwiek ich zawsze, nie mając nic przedajnego, zbywał, żeby jednak oni przyczyny szpiegowania swego nie tracili, chleb w rzeczy u niego kupując, tam uczęszczali. Ze na koniec jednego czasu dziecię samo zastawszy ukradli i rozmaitemi mękami zamordowawszy bóżnicę swoją nową szydlowską tą niewinną krwią pokropili, a potem ciało ono wywiedle opodał na granicę wyrzucili. Należiono je dziwnymi mękami strapione, skłute w powiekach, w gardle, w żyłach, w stawach, za paznokty i w skrytych członkach porzezane i od ognia pokurzone, że każdemu na on trup patrzącemu żałość serce przerażała. Z tych podobieństw i dawnych też przykładów i naprostszy domyślić się może czyich to rąk tak okrutna robota, zwłaszcza, że też są i insze dowody, za któremi wszyscy przedniejszy Żydowie szydlowscy obwinieni wsadzeni i na kwestie słusznie dani być mogą. Którzy nie bez przyczyny pod ten czas właśnie, gdy dziecię zginęło, straż w bóżnicy swojej odmienili, że co jej przedtem zawsze chrześcijanin od nich najęty strzegął, wtenczas prawie Żyda do niego przysadzili, aby się z nim zabawiając ani ucha ku bóżnicy nakładać abo z jakiej miary mordstwa ich przejmować nie mogli. Uczęszczanie też częste Żydów bez przyczyny do tego chłopca i że ich w ten dzień, gdy zginęło dziecię, tam widziano, więc że i podarkami sporo potrząsając, tę sprawę chcąc zatrzeć, nie pomału ich podejrzaniem czyni”.

151 S. Żuchowski, *Proces*, s. 93; P. H. Pruszczy, *Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna*, Kraków 1662, s. 183.

W 1606 r. starozakonni z Kazimierza Dolnego we wsi Podgórz w ziemi chełmskiej mieli kupić od ojczyma dwuletniego Wojciecha Ozerkę, którego „umęczyli”, a następnie „rączkę mu a nóżkę urznawszy w wodę pod zameczek markuszowski podrzucili”¹⁵². Syreniusz podaje, że w rok później w Zwoleniu „dziecię chrześcijanki ubogiej z Żydziety grało, wystrzygli mu Żydzi mięsa na trzech miejscach pod goleniami i dali dwa szelągi, aby nie płakało”¹⁵³.

Z tego samego źródła pochodzi informacja, że w 1610 lub 1611 r. Żydzi zamordowali dziecko w Staszowie, ale „nie miał o to sił” miejscowy pleban, „aby się to skaralo”¹⁵⁴. Natomiast Żuchowski informuje, że w 1610 r. w tej miejscowości „Szmol Żyd dziecię chłopię na piasku igrające ukradłszy szydłowski Żydom na męki wydał, którzy gdy krew z niego wyciskali, od urzędu nastani, tak staszowscy jako i szydłowscy poćwiartowani z rozkazu JP Andrzeja Tęczyńskiego, który córki Szmola okrzyć dał, a dobra ich na wymurowanie wieży kościelnej obrócił”. Pozostali Żydzi zostali wypędzeni z miasta¹⁵⁵. Ciało chłopca zostało pochowane w kaplicy św. Jacka w miejscowym kościele. Z inskrypcji wynika, że był on synem Jana Kowala i Zuzanny Nierychłowskiej. Inskrypcja potwierdza także, że *Iudaei nominis christiani hostes pellantur Staszovia*¹⁵⁶. Na osiedlenie się Żydów w mieście zezwolił dopiero Łukasz S. Opaliński, zmarły w 1704 r.¹⁵⁷

W 1617 r. starozakonni mieli zamordować dziecko we wsi Siedlca w ziemi łukowskiej. Trybunał Koronny skazał oskarżonego Żyda na śmierć. Jak pisze Żuchowski: „Wiele ojciec tego dziecięcia ucierpiał niżeli sprawiedliwości z zdrajce Żyda doszedł i gdyby był nie on sam postrzegł, że żywego Żyda za ściętego wywieźć chcieli z Lublina, to by było oszukanie sprawiedliwości i tak ci go drugi raz prawdziwie ścięto”¹⁵⁸.

W latach 1648-1649 Żydzi mieli dokonać mordów w kilku miastach województwa sandomierskiego, a mianowicie w Iwaniskach¹⁵⁹, podpińczowskich Kijach¹⁶⁰, Niegosła-

152 Sz. Syreniusz, *Zielnik*, s. 1539; S. Miczyński, *Zwierciadło Korony Polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów*, Kraków 1618, s. 17.

153 Sz. Syreniusz, *Zielnik*, s. 1539.

154 Tamże, s. 1539. Zob. też S. Miczyński, *Zwierciadło*, s. 18: „W Staszowie przed lat ośmią (jeśli dobrze pomnię) Smol, Żyd staszowski, zmieniwszy ubiór, zmierzchem wypadłszy za miasteczko na piasek, gdzie więc dziecię pospolicie godzinę albo dwie w noc grawały, gwałtem piastunce jako wilk drapieżny dziecię, syna mieszczanina staszowskiego Nierychłym zwanego, wydarł, a uciekwszy z nim do domu, który miał w rynku, wydał te szydłowski Żydom, którzy u niego w gościnie byli. Ci uciekwszy do Szydłowa w lochu głębokim w ziemię okrutnie ono dziecię zmęczywszy, krew z niego przelali. O czym gdy chrześcijańska dziewczka, kucharka onych Żydów, do urzędu znać dała, w skok urząd bieżawszy zastał ich na onym morderstwie i dzieciątko już bez dusze, którego ciało z uczciwością w kościele staszowskim pochowane leży. A Żydów pojmanyh szydłowskich poćwiartowano. Także i staszowskich Abrama i syna jego Smola wielmożny pan Andrzej Tęczyński, pan tamteczny dziedziczny, dał potracić, dawszy dwie córce Abramowe, które były na zamek rytwiański uciekły, okrzyć, a dobra odebrawszy na murowanie tamtecznego kościoła i wieży obrócił”.

155 S. Żuchowski, *Proces*, s. 94-95.

156 W. Siek, *Opis historyczny parafii i miasta Staszów*, Staszów 1990, s. 23.

157 Z. Guldón, K. Krzysztanek, *Ludność żydowska*, s. 48.

158 S. Żuchowski, *Proces*, s. 95; S. Sleszkowski, *Odkrycie zdrań, złośliwych ceremonii, tajemnych rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich*, Brunsbergae 1621, s. 96, podaje, że ojciec dziecka spostrzegł, „że Żyda, którego wczora ścięto po staremu żywego za umarłego nazajutrz rano przed wschodem słońca z miasta Lublina wieziono, prosił, aby się takie cuda nie działy, tożci go ledwie, ale już serio ścięto”.

159 P. H. Pruszczyk, *Forteca*, s. 184-185: „Roku 1648 w miasteczku Iwaniskach Żydzi przekłęli dziecię chrześcijańskie uchwyciwszy, wielkie nad nim niemilosierdzie mieli, bo go srodze szpiłkami, igłami i żelazkami ostremi skłuli i krew z niego wytoczyli. Po tymże, aby się dziurki klute pozatykały, w wosku rozpuszczonym

wicach pod Pacanowem¹⁶¹, Opatowie¹⁶² i Seceminie¹⁶³. Dalej Żuchowski podaje, że w 1655 r. Żydzi w Klimontowie „karczmarza z Belcza syna zamordowali”¹⁶⁴. Od dzierżawcy klucza soleckiego Żuchowski uzyskał informację, że na przełomie XVII i XVIII w. w Kamieniu koło Solca „Żyd Jakiel słusznie był obwiniony o zabicie dziecięcia, ale *nemine instigante* przepadło”¹⁶⁵. Także w Pińczowie „Żyd *deprehensus* na katowni dziecięcia, z którego, rozciągnawszy go na korycie, na prześcieradle żyły pruć jak z barana i to przepadło”¹⁶⁶. Wreszcie w 1710 r. „ciało zabitej od Żydów białogłowy z Niska prezentowane w grodzie sandomirskim, gdzie śmierci jej okazyja opisana, ale to przepadło, bo ci Żydzi umyślnie się zapowietrzyli, żeby ich do sądu nie pobrano na gorącym prawie, a potem nie miał kto tej sprawy promować”¹⁶⁷.

Duże skupisko żydowskie powstało w Żywcu, gdzie w czasie wojny trzydziestoletniej znalazło schronienie wielu Żydów ze Śląska. Funkcjonowały tam dwie bóżnice¹⁶⁸. W 1649 r. żywiecki Żyd Mojżesz Baruch przywiózł do Krakowa 90 wiader wina morawskiego, a wywoził z tego miasta ołów, glejotę, siarkę i śledzie¹⁶⁹. W 1710 r. w browarze zamkowym znaleziono „przyrodzenie niewstydlive męskie, będąc z dawności umokłe i nagięte, z jelitami”. Podejrzenie padło na Żydów, których bronił zamek, zadowolając się ich przysięgą¹⁷⁰.

Dnia 6 lutego 1718 r. zaginęła czteroletnia Katarzyna, córka Wawrzyńca Studentowicza i Franciszki Kotelanki. Ciało odnaleziono 23 lutego. W czasie obdukcji przed urzędem miejskim „razu żadnego, uderzenia i klucia nie widziano, co tego bardzo upatrowano”. Także w czasie powtórnej obdukcji na zamku, przeprowadzonej przez cyrulika Jana Korczyńskiego, „razu żadnego i klucia od Żydów nie uznano”. Ciało złożono w kościele do czasu przyjazdu właściciela Franciszka Wielopolskiego. Przeprowadzone w czasie jego obecności dochodzenie nie doprowadziło do wyjaśnienia przyczyn śmierci dziecka, którego ciało 14 marca zostało pochowane pod ołtarzem św. Antoniego w kościele parafialnym¹⁷¹.

gorącym wymoczywszy, za miasto wyrzucili, które chrześcijanie znalazłszy tamże w kościele pochowali. Byli ci przeklętnicy pozywani na trybunał, ale *iniustitiati* uszli, lecz ich Pan Bóg tego roku sam przez Kozaki justycyjował i krwie się niemowiątek, czego i tam dosyć, pomścił”. S. Żuchowski, *Proces*, s. 96, dodaje, że „ks. Dziuli proboszcz tameczny czynił protestacją o to w trybunale”.

160 Tamże, s. 96: „Żyd dziewczętkę w drodze siekierą zabił, o co go na trybunale piotrkowskim ćwierutowano”.

161 Tamże, „dziewka dziecię zarznąwszy we krwi chustkę umaczała i Żydowi oddała, o co pan Ossowski dzierżawca miasta dał oboje w Piotrkowie justycyjować”.

162 Tamże, s. 97: „dziewczynkę także zabili, nie miał się kto o to ująć, tylko, *ecclesiae collegiatae* od tysiąca złotych czynsz zapisali”.

163 Tamże, s. 97: „Żydów o dziecię także pokarano”.

164 Tamże.

165 Tamże, s. 99.

166; Tamże.

167 Tamże, s. 292. Zob. także tamże, s. 98, zeznanie neofity o mordzie w Ćmielowie w 1705 r.

168 A. Komonicki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 170.

169 AP Kraków, Akta miasta Krakowa, sygn. 2163.

170 A. Komonicki, *Chronografia*, s. 344-345.

171 Tamże, s. 502-503.

4. Ostatnie procesy z lat 1751-1787

W połowie XVIII w. dwa procesy o mordy rytualne odbyły się w Nowym Sączu. Obecność Żydów w tym mieście poświadczona jest już w XV w.¹⁷². W następnym stuleciu było ono jednak zamknięte dla osadnictwa żydowskiego. F. Kiryk i F. Leśniak podają, że w 1600 r. starosta Jerzy Lubomirski potwierdził decyzję władz miejskich, które nadały starozakonnym plac przy ulicy Szpitalnej, „aby sobie mogli bóżnicę sklepioną wymurować”. Sądzą jednak, że nie doszło wówczas do powstania gminy izraelskiej. Jest to przypuszczenie słuszne – przywilej Lubomirskiego wydany został w 1699 r.¹⁷³ Jeszcze w 1670 r. potwierdzony został zakaz zamieszkiwania w mieście starozakonnych i dopiero w 1673 r. zezwolono im na osiedlanie się w Nowym Sączu¹⁷⁴. Już jednak w 1663 r. pogłównie opłaciło dziesięciu, a w 1674 r. – 16 starozakonnych, osiadłych na terenach podległych staroście¹⁷⁵. W 1765 r. Żydzi posiadali 70 domów¹⁷⁶.

Do pierwszego procesu o mord rytualny w Nowym Sączu doszło w 1751 r. Głównym oskarżonym był Jakub Habusiewicz, któremu zarzucono, że działał w porozumieniu z Żydami bieckimi i zasławskimi. Habusiewicz zeznał jednak, że „żaden ani ja nie zamordowaliśmy katolika, nie wiem czy prawda, żeby zamordowali katolika w Zasławiu, ale to udana rzecz była” oraz „żaden z naszych ani ja nie zabiliśmy ludzi katolickich i o tym nie słyszałem, co się w Bieczu działo”. Habusiewicz oskarżony także został o zamordowanie studenta Mateusza Horwina, który nocował w jego gospodzie. W czasie tortur zeznał: „nie zamordowałem tego człowieka, ani nie wiem, kto go zamordował. Kościelnych rzeczy nie kupowałem, ani nie wiem kto by kupował. Krew z ćwierci była na samosieku, com zabił jałowicę”. Oświadczył ponadto: „Student odszedł ode mnie do pana Krzeczowskiego, ale ani ja jego ani żaden z Żydów nie mordowaliśmy go”. W tym czasie w gospodzie miało przebywać czterech obcych Żydów z Krakowa, Tarnowa i Węgier. Habusiewiczowi zarzucano ponadto zamordowanie chłopca, znalezionego przez wójta w Żeleźnikowie, oraz niejakiego Depty (Deptowicza). Do żadnego z tych zarzutów oskarżony nie przyznał się: „Choćbyście mnie na skwarki spalili to nie powiem, bo nie wiem”. Nie znamy wyroku w tej sprawie¹⁷⁷.

W 1761 r. w Nowym Sączu toczył się kolejny proces o mord rytualny, rzekomo dokonany we wsi Posadowa. Zatrudniona w karczmie dziewczyna, która przyjęła chrzest, zeznała, że arendarz Josek Bobowski „zarznął dziecko nożem przez szyję i ze złością większą niż u wściekłego psa poćwiartował”. Aronowicz, zięć oskarżonego, „przyjął chrzest dobrowolnie” i skazany został na karę śmierci przez ścięcie. Natomiast Bobowski skazany został na „darcie pasów i śmierć przez ćwiartowanie”¹⁷⁸.

W czasie potopu wielu Żydów zostało wyciętych w Sandomierzu i pobliskim Dzikowie¹⁷⁹. W 1715 r. Katarzyna Stokowska, żona Tarnowskiego, pożyczyła gminie 1000 złp

172 I. Schiper, *Studia nad stosunkami gospodarczymi Żydów w Polsce podczas średniowiecza*, Lwów 1911, s. 153.

173 F. Kiryk, F. Leśniak, *Skupiska*, s. 24-25; *Jewish Privileges*, nr 35, s. 228.

174 R. Mahler, *Z dziejów Żydów w Nowym Sączu*, BŻIH, 1965, nr 55, s. 5.

175 AGAD, ASK I 68, p. 680, 737.

176 *Lustracja województwa krakowskiego 1765*, cz. I, wyd. A. Falniowska-Gradowska, Warszawa-Kraków 1973, s. 10.

177 R. Mahler, *Z dziejów*, BŻIH, 1965, nr 56, s. 50-56.

178 Tamże, s. 56-58.

179 D. Kandel, *Rzeź Żydów*, s. 113-115.

na budowę synagogi w Dzikowie. Odsetki w wysokości 60 zł rocznie miał otrzymywać pleban miechociński¹⁸⁰. W 1737 r. starozakonni dzikowscy mieli płacić 475 zł głównego¹⁸¹. W 1765 r. kahał dzikowski liczył 569 osób, w tym 410 w samym Dzikowie¹⁸².

W 1757 r. Żydzi zostali oskarżeni o zamordowanie piętnastoletniego Bartłomieja Kubackiego z Miechocina. Głównym oskarżonym był Berek, arendarz browaru miechocińskiego, który przyjął chrzest przed egzekucją i otrzymał imię Wincenty. Nie uchroniło go to od śmierci, ale wraz z Pinchesem, który także ochrzcił się, został ścięty i pochowany w kościele dzikowskim. Szkolnik Josek i Lejbus, którzy pozostali przy swej wierze, zostali spaleni na stosie. Wreszcie jeden z oskarżonych zmarł w trakcie tortur¹⁸³. Można dodać, że ofiara rzekomego mordu żyła jeszcze w 1774 r.¹⁸⁴

W 1779 r. w Chrzanowie na podwórzu Dawida Jachimowicza znaleziono ciało czteroletniej dziewczynki. Sporo informacji w tej sprawie zawiera protestacja starszych i synagogi chrzanowskiej, wniesiona do grodu krakowskiego 28 stycznia 1780 r. Czytamy w niej: „Chciwość lub zazdrość dobra cudzego, zemsta krzywdy, swarliwe sprzeczki, zawziętość i tym podobne są najistotniejsze, lubo nienależyte, przecież doświadczane tego występku okoliczności, które choć w potajemnym, przecież po tym wyjaśnionym zabójstwie okazać się zwykły. Dotąd w niedocieczonym przypadku śmierci niedgdy Katarzyny, pracowitego Wojciecha Wadasia córki, gdy tenże wspomniony ojciec dawszy na wychowanie niegdy swą córkę w dom uczciwej Agnieszki Jaworkowy, dziecięcia babki, onoż dotąd niewiadomym śmierci utracił przypadkiem, którego utraty od tej, w której opiece zostawało wiadomości zasiągać straty córki poszukiwać lub na przypadku, gdy w roztrząśnienie jego wchodzić zaniedbał zupełnie przestać był powinien, przecież zasiągnąwszy wiadomości, iż utracone dziecię w tyłach domu starozakonnego Dawida Jachymowycza na kupie nawozu znalezione i w ubiorze swoim przez uczciwego Franciszka Wartalskiego w dom babki przyniesione, potym w domu Dawida Judkowicza w gorzelni w ciepłej wodzie kąpane i trzeźwione, a stamtąd na powrót w dom babki przyniesione i pół dnia trzymane, dopiero na ratusz miasta Chrzanowa przyniesione”. Wojciech Wadaś i Ignacy Szotarski, ekonom klucza lipowieckiego, postawili zarzut „dzieciobójstwa dla potrzeby krwi chrześcijańskiej” starszym żydowskim, których zapozwali do grodu krakowskiego. Przeciwno oskarżycielom właśnie Żydzi chrzanowscy złożyli protestację.

Już wcześniej rabin olkuski Herszek Zyskielewicz wystosował memoriał do Rady Nieustającej. Z rezolucji królewskiej z 21 stycznia 1780 r. wynika, że Zyskielewicz „zalił się, iż gdy w mieście Chrzanowie dziecię przypadkiem się zabiło, mieszczanie tamtejsi podrzucili go Żydowi jednemu, kupcowi chrzanowskiemu i to zabójstwo Żydom przypi-

180 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta episcopalia, sygn. 78, k. 163-168.

181 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1079, p. 144.

182 R. Mahler, *Jidn in amolkin Pojln in licht fun cifern*, Warszawa 1958, tab. 3.

183 M. Marczak, *Obecny powiat tarnobrzecki w świetle metryk parafialnych z XVII i XVIII wieku*, nadbitka z: *XI Sprawozdania Państwowego Gimnazjum im. hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu*, Tarnobrzeg 1928, s. 20, zapiska w księdze metrykalnej miechocińskiej: *Anno 1757 die 19 Aprilis sepultus est Vincentius in ecclesia Dzikoviensi, ante dictus Berek, arendatarius braxatorii Michociensis, ante supplicium baptisatus. Item secundus in eadem ecclesia sepultus, pariter baptisatus, dictus Pinches. Supra nominati et infra nominandi crudeliter (ut patuit ex inquisitionibus) necarunt puerum annorum 15, dictum Bartholomaeum Kubacki de Michocin. Szkolnik Josek, Lejbus ad rogum damnati nimio obstinati in sua infidelitate. Tertius Mosiek post corporales confessatas mortuus. Fuerunt et alii plurimi huius nefandi sceleris complices, in quos ex decreto stetit captivatio.*

184 Aneks źródłowy, nr 8.

sują. Dzierżawca zaś dóbr pomienionych zaraz dwóch Żydów bez żadnej prawnej konwiktory do więzienia wtrącił kazał. Doprasza się przeto o nakazanie uwolnienia rzeczonych więźniów o występki nieprzekonanych, którzy pewnie z tego zarzutu się wywiodą w sądzie przyzwoitym”. Rada Nieustająca zwróciła się do posesora dóbr chrzanowskich, Dobrzańskiego, który „wyraża, iż dwaj Żydzi chrzanowscy są u niego aresztowani i jest pozwany o ich statucykę na sądy grodzkie krakowskie, dla tej tedy przyczyny uwolnić onych nie może”. W takiej sytuacji król stwierdził, że „jeżeli Żydzi o dzieciobójstwo oskarżeni są prawnie u urodzonego Dobrzańskiego aresztowani, jako w swojej odpowiedzi twierdzi, przeto uzalenia niewiernego Herszka Zyskielewicza do rozeznania sądowego należą, a sąd grodzki krakowski tak na żądanie delatora jako i obwinionych przyspieszyć ma sprawiedliwość, choć *extra cadentiam* złożenia sądów”.

Niestety, nie znamy dalszego losu tej sprawy. W każdym razie nieco później Franciszek Goryczka, podejrzewając starozakonnych o zamordowanie jego dziecka, wybiegł na ulicę, wołając: „gwałtu, sąsiedzi ratujcie, kto ma cepy lub jakie oręża, wychodźcie, bo mi Żydzi dziecko zamęczyli”. Okazało się, że dziecko spało z matką. W związku z tym oszczerstwem Żydzi złożyli protestację w aktach miejskich¹⁸⁵.

Ostatni proces o mord rytualny zdarzył się w Olkuszu w 1787 r. W Wielki Czwartek jeden z Żydów spotkał na rynku olkuskim dziesięcioletnią dziewczynkę, którą poprosił o zanieśenie listu do jednego z Żydów w Bolesławiu. W lesie zastąpił jej drogę młody Żyd, który „obaliwszy na ziemię, dobył nóż i gardło jej podrzynał”, ale spłoszony został przez furmana. Ten ostatni zabrał z sobą i oddał w magistracie znalezione w lesie cynowe naczynie „do zbierania krwi”, nóż i krymkę. Według wspomnień S. Wodzickiego „zasadzili się mieszczanie na drodze do Bolesławia w zamiarze przytrzymania każdego Żyda, który by bez krymki wchodził do miasta, domyślając się, że zbrodniarz powróci w nocy”. Zatrzymano krawczyka żydowskiego, który nie miał krymki. W magistracie zeznał on, że działał na zlecenie kahała olkuskiego w zamian za niemałą sumę 24 dukatów. Szkołnik miał mu dać naczynie na krew, a rzeźnik – nóż koszerny. Powołani Żydzi zostali aresztowani, ale nie przyznali się do winy. Krawczyk odwołał wcześniejsze zeznania, „jakoby przez strach na nim wymuszone”.

Wówczas ze skargą do magistratu wystąpił Wodzicki w imieniu swego sługi, ojca dziewczynki. Zwrócił on uwagę na „słabość obrony kahalnych już dlatego, że sam kształt naczyń niezwykły i nóż koszerny dowodziły spółnictwa z mordercą”. Ostatecznie uniewinniono starszych kahalnych, ale krawczyk skazany został na karę śmierci. Sprawą zainteresował się sam król Stanisław August, który przebywał wówczas w Krakowie. Król i inni dostojnicy przekonywali Wodzickiego o tym, że starozakonni nie używają krwi chrześcijańskiej. Wodzicki, choć nie przekonany, zastosował się do woli królewskiej i „taki tedy obrót wzięła ta sprawa, że jej łeb ukrecono”. Według M. Bałabana już po interwencji królewskiej sąd grodzki krakowski zatwierdził wyrok ławy olkuskiej, skazujący krawczyka na śmierć. Natomiast starsi żydowscy uniknęli kary¹⁸⁶.

185 AP Kraków, Castrensia Cracoviensia relationes, sygn. 211, p. 110-115, 347-349; M. Bałaban, *Żydzi w Olkuszu i gminach parafialnych*, (w:) *tenże*, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, s. 158; J. Pećkowski, *Chrzanów, miasto powiatowe w województwie krakowskim. Monografia*, Chrzanów 1934, s. 150-151.

186 S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1873, s. 198-204; M. Bałaban, *Żydzi w Olkuszu*, s. 162-165.

W rozdziale niniejszym nieco szczegółowiej można było przedstawić jedynie procesy Żydów lubelskich (1636), sandomierskich (1698 i 1700-1713) i nowosądeckich (1751 i 1761). Jedyny znany nam proces o mord rytualny w Krakowie miał miejsce w 1631 r. Znane nam źródła nie potwierdzają wcześniejszych procesów w tym mieście – w 1407 r. sądzono mieszczan za zorganizowanie pogromu starozakonnych, a Mojżesz Fiszel był uwięziony w związku ze sprawą Weiglowej, a nie pod zarzutem dokonania mordu rytualnego. Fiszel nie został też spalony na stosie w latach 1541-1542 – żył jeszcze w połowie 1543 r. Informacje o mordach rytualnych w innych miastach oparte są głównie na literaturze antyżydowskiej. Bardziej wiarygodną podstawą źródłową dysponujemy dla Dzikowa, gdzie w wyniku procesu w 1757 r. śmierć poniosło pięciu starozakonnych, a ofiarę rzekomego mordu spotykamy wśród żywych jeszcze kilkanaście lat później. Najbardziej tragiczny przebieg miał proces Żydów sandomierskich w latach 1710-1713. Spośród dziewięciu oskarżonych najmłodszy przyjął chrzest i był świadkiem oskarżenia, a jedynie trzech doczekało końca procesu i surowego wyroku. Pozostali oskarżeni zmarli w czasie lub w wyniku tortur.

*Mają bowiem w talmucie tajemne wyroki
Żydzi przez swe fałszywe stwierdzone proroki
Évicomen to jest krwi lub w niesłonym chlebie
Lub w winie zażywanie, a to ku potrzebie
I obrządku święt swoich, za jubileusze
To mając i oczyszczenie tym sposobem dusze.*

(S. Żuchowski, *Ogłos procesów kryminalnych*)

Rozdział II

Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu i prawobrzeżnej Ukrainie

1. Uwagi wstępne

W rozdziale niniejszym podejmiemy próbę przedstawienia procesów o tak zwane mordy rytualne na Rusi Czerwonej (województwa bełskie i ruskie z ziemią chełmską), Wołyniu, Podolu i prawobrzeżnej Ukrainie (województwa braclawskie i kijowskie w granicach po 1667 r.). Ze względu na skromny stan dotychczasowych badań temat ten przedstawiono na tle nieco szerzej potraktowanych dziejów osadnictwa żydowskiego i stosunków chrześcijańsko-żydowskich¹. W 1578 r. Żydzi z tych terenów opłacili 3913 zł pogłównego, co stanowiło 38,2% sumy wpłaconej przez ogół żydostwa koronnego². W 1765 r. spisano tu 258 205 starozakonnych, co stanowiło 60% ogólnej liczby Żydów w Koronie i 43,9% w całej Rzeczypospolitej³.

Warto przypomnieć, że na omawianym terenie, zwłaszcza na Podolu, rozwijał się żydowski mistycyzm. Po masakrach z połowy XVII w. Żydzi z trwogą oczekiwali dalszego rozwoju wypadków. Jedyny ratunek widziano w nadejściu Mesjasza. Takim ogłosił się Sabbatai Cwi (1626-1676), który w Jerozolimie ożenił się z polską Żydówką Sarą. Po aresztowaniu w 1666 r. przeszedł na islam. W 1670 r. żydowski Sejm Czterech Ziem skazał go na banicję. Niemniej jednak sabbataizm miał wielu zwolenników na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej⁴.

Na Podolu narodził się chasydyzm. Inicjatorem tego ruchu był Izrael Baal-Szem Tow (1700-1760). W 1772 r. w Brodach po raz pierwszy rabini obłożyli chasydyzm klątwą.

1 Rozdział niniejszy stanowi zmienioną i uzupełnioną wersję artykułów **Z. Guldona** i **J. Wijaczki**, *Żydzi a chrześcijaństwo na Wołyniu w XVI-XVIII wieku*, NP, t. 80, 1993, s. 225-248 oraz *Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej, Podolu i prawobrzeżnej Ukrainie w XVI-XVIII wieku*, NP, t. 81, 1994, s. 51-84.

2 **Z. Guldon**, **J. Wijaczka**, *Die zahlenmässige Stärke*, tab. 1.

3 **R. Mahler**, *Żydzi*, s. 159.

4 **G. Scholem**, *Sabbatai Sevi. The Mystical Messiah 1626-1676*, Princeton 1975. Ostatnio zob. **A. Żuk**, *Kultura umysłowa Żydów polskich i jej społeczne determinanty*, (w:) *Między Wschodem a Zachodem*, cz. 1, Warszawa 1989, s. 167-173 oraz **D. Tolle**, *Histoire des Juifs*, s. 129-132.

Pomimo to ruch ten szybko rozwijał się nie tylko w Polsce południowo-wschodniej, lecz także centralnej. Dwory cadyków ściągały chasydów licznie przybywających nawet z odległych rejonów⁵.

Rozwój mesjanizmu żydowskiego wiąże się z Jakubem Frankiem (1720-1791), który ogłosił się Mesjaszem w 1754 r. Pod protektorem biskupa kamienieckiego Mikołaja Dembowskiego w 1757 r. w Kamieńcu Podolskim i w 1759 r. we Lwowie odbyły się dysputy między Frankiem i jego zwolennikami a rabinami. Omawiano siedem tez, z których ostatnia brzmiała: „Talmud uczy krwi chrześcijańskiej potrzebować i który wierzy w Talmud powinien jej żądać”⁶. Takie sformułowanie było groźne dla ortodoksyjnych Żydów, stanowiąc podstawę do oskarżania ich o dokonywanie mordów i to z powodów rytualnych. Frank kazał palić Talmud, a nawet wraz ze swymi zwolennikami pozwolił się ochrzcić. Jego postępowanie wzbudziło jednak czujność duchowieństwa katolickiego. Ostatecznie Frankowi wytoczono proces o propagowanie nauk niezgodnych z wiarą chrześcijańską i w 1760 r. osadzono go w klasztorze jasnogórskim, z którego został uwolniony dopiero po pierwszym rozbiórze Polski⁷.

2. Procesy o mordy rytualne na Rusi Czerwonej

Początki osadnictwa żydowskiego na tym terenie sięgają wczesnego średniowiecza. Istnienie skupiska ludności wyznania mojżeszowego w Przemyślu poświadczane jest bowiem już w pierwszej połowie XI w.⁸ U schyłku średniowiecza ludność żydowska mieszkała w 25 miastach (na ogólną liczbę 110). W 1575 r. ludność izraelską spotykamy w 84 miastach (na 191), a w 1648 r. aż w 163 ośrodkach miejskich (na 254)⁹. W 1550 r. największymi skupiskami żydowskimi na Rusi Czerwonej były: Lwów (911 Żydów i 81 domów), Luboml (418 Żydów i 39 domów), Chełm (341 Żydów), Halicz (222 starozakonnych i 141 Karaimów) i Beż (204 Żydów i 22 domy)¹⁰. W drugiej połowie XVI w. najwięcej Żydów mieszkało we Lwowie i Przemyślu – starozakonni z tych miast opłacili odpowiednio 664 i 206 złp pogłównego¹¹.

Poważne straty poniosła ludność żydowska w czasie powstania Chmielnickiego. Kozacy opanowali miasto Brody, ale nie udało się im zdobyć zamku, gdzie schronili się m.in. starozakonni. Według Natana Hannovera w twierdzy od zarazy zginęło około 10 tys.

5 Z nowszych prac zob. E. Bergman, *Góra Kalwaria. The Impact of a Hasidic Cult on the Urban Landscape of Small Polish Town*, „Polin”, vol. 5, 1990, s. 3-23; D. Tollet, *Histoire des Juifs*, s. 136-141.

6 A. Czołowski, „Mordrytualny”. *Epizod z przeszłości Lwowa*, Lwów 1899, s.10.

7 A. Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726-1816*, t. 1-2, Kraków 1895; J. Doktor, *Jakub Frank i jego nauka na tle kryzysu religijnej tradycji osiemnastowiecznego żydostwa polskiego*, Warszawa 1991.

8 *Źródła hebrajskie do dziejów Słowian i niektórych innych ludów środkowej i wschodniej Europy*, oprac. F. Kupfer i T. Lewicki, Wrocław 1956, s. 41-44; A. Gieysztor, *The Beginnings of Jewish Settlement in the Polish Lands*, (w:) *The Jews in Poland*, London 1986, s. 17-18.

9 M. Horn, *Żydzi na Rusi*, s. 18, 22, 26. Z ostatnich publikacji zob. zwłaszcza A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo beńskie od schyłku XIV do początku XVII wieku*, Wrocław 1993, s. 295-297.

10 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 390, 420.

11 M. Horn, *Żydzi na Rusi*, s. 296-298.

Żydów¹². Tyłuż starozakonnych miało umrzeć z głodu i zarazy w obleżonym Lwowie¹³. Po nieudanym obleżeniu Przemyśla powstańcy udali się pod Narol. Dokładny opis tego wydarzenia podaje Hannover: „Tam schroniły się dziesiątki tysięcy Żydów i tysiące szlachty, a nie było wśród nich ani jednego Rusina. Narol składał się z trzech wielkich miast, leżących obok siebie. Żydzi, którzy się tam znajdowali, chcieli zrazu uciec, lecz nie pozwolił na to naczelnik miasta i rzekł do nich: »Staniemy przeciw wrogowi, będziemy z nimi walczyli, jak uczyniły to inne twierdze«. Gdy miasto już obleżono, chcieli wrogowie zgodzić się na układ z miastem i Żydzi również tego pragnęli. Lecz pan miasta nie chciał tego i dalej walczył [z wrogami] przez trzy dni, mordując wśród nich mnóstwo ludzi. Potem posłał wróg Chmiel – oby było wymazane imię jego – drugie wojsko, tak liczne jak piasek w morzu i ono zdobyło miasto dnia 17 miesiąca Cheszwan r. 5409 [2 listopada 1648 r.]. Najpierw zamordowali wrogowie pana miasta, który się zwał Łaszcz, zdarli z niego żywcem skórę i zadali mu najstraszniejsze męki. Następnie wymordowali w najokropniejszy sposób – jak już wyżej opisano – 12000 Żydów, wielu utopili w rzece, kilkaset zaś zamknęło się w bóżnicy. I wyłamali Kozacy bramy i wymordowali najpierw Żydów tamże zamkniętych, a następnie spalili świątynię wraz z pomordowanymi. I nie było w Polsce rzezi tak okropnej jak w Narolu. Wiele Żydów zawlekli Tatarzy w niewolę, a trzy miasta spalili i spustoszyli je jak Sodomę. I opowiedziała mi pewna kobieta, która została przy życiu, położywszy się między trupami, że w ten sposób ocalało kilkaset kobiet i dzieci i trochę mężczyzn. I nie mieli przez 5 dni nic do jedzenia, więc jedli mięso ludzkie; odcinali członki pomordowanych, piekli je na ogniu i jedli je. Kilka tysięcy trupów zjadły psy i świnie¹⁴. Spod Narola Kozacy udali się pod Zamość. W czasie jego obleżenia z powodu głodu i zarazy miało umrzeć kilka tysięcy starozakonnych¹⁵.

Mimo olbrzymich strat w latach 1662-1676 na Rusi Czerwonej istniało wiele, i to nieraz dużych, skupisk żydowskich. W województwie bełskim w 1662 r. poglówne opłaciło 1159 starozakonnych z 23 miast (na ogólną liczbę 33). Stanowili oni wówczas 11,6% ogółu ludności miejskiej. Największym miastem był Tomaszów, liczący 1027 chrześcijan i 252 Żydów.

Brak niestety pełnych danych dla województwa ruskiego. W 1662 r. w 14 miastach ziemi chełmskiej (na ogólną liczbę 25) poglówne opłaciło 1363 starozakonnych. Natomiast w 1676 r. podatek ten opłaciło zaledwie 749 Żydów z 16 miast. Największymi skupiskami ludności izraelskiej były tu Luboml (184 podatników), Chełm (172), Zamość (179) i Szczebrzeszyn (172). W 1662 r. poglówne opłaciło 2355 Żydów z 27 miast ziemi lwowskiej, w tym 918 z samego Lwowa¹⁶. Znacznym skupiskiem żydowskim pozostawały także Brody (271 starozakonnych). W 1676 r. poglówne opłaciło też 1658 starozakonnych z

12 *Jawein Mecula* tj. *Bagno Głębokie. Kronika zdarzeń z lat 1648-1652 napisana przez Natana Hannovera z Zaslavia i wydana po raz pierwszy w Wenecji w r. 1653*, przełożył M. Bałaban, Lwów 1912, s. 48. W 1649 r. mowa jest o Żydach na „zamku brodzkim pomarłych”; Centralne Historyczne Archiwum Państwowe we Lwowie, fond 24 op. 1, sygn. 31, k. 100-101.

13 *Jawein Mecula*, s. 49.

14 Tamże, s. 51-52.

15 Tamże, s. 53; S. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648-1696*, Lwów 1937, s. 112.

16 O dziejach Żydów lwowskich zob. szerzej M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906, oraz M. Horn, *Spółeczność żydowska w wielonarodowościowym Lwowie 1356-1696*, BZIH, 1991, nr 1, s. 3-14.

30 miast i wielu wsi ziemi przemyskiej. Największym ośrodkiem był Przemyśl – w 1674 r. poglówne opłaciło 610 starozakonnych. W ziemi halickiej podatek ten opłaciło 1167 osób wyznania mojżeszowego. Żydzi mieszkali też w Sanoku, Lesku, Rymanowie, Dubiecku, Dynowie, Jaćmierzu i jezuickim Zarszynie w ziemi sanockiej¹⁷.

Ciekawy był status Żydów w Jarosławiu, gdzie w czasie słynnych jarmarków często zbierał się sejm żydowski. Starozakonni mieszkali w tym mieście już w 1464 r. W 1571 r. Zofia Tarnowska ograniczyła osadnictwo żydowskie do dwóch domów w mieście. W 1629 r. posiadali tu cztery domy, a w 1647 r. wzmiankowana jest bóżnica. W 1662 r. poglówne opłaciło 138 Żydów jarosławskich. W 1676 r. król Jan III Sobieski, jako właściciel trzeciej części miasta, odnowił dawne zarządzenia, wzbraniające Żydom przebywania w mieście oraz zajmowania się sprzedażą żywności i wyszynkiem trunków nawet w czasie jarmarków. W czasie zarazy w 1708 r. pospólstwo zburzyło tu dwie bóżnice¹⁸. Dla poznania sytuacji prawnej gminy żydowskiej istotne znaczenie ma przywilej z 1712 r. Jego wystawca, biskup przemyski i podkanclerzy koronny Jan Kazimierz de Alten Bokum pisze w nim: „ponieważ Żydzi jarosławscy żadnego konsensu i pozwolenia od antecesorów naszych biskupów przemyskich to jest, aby pomienionym Żydom wolno miano być murować albo budować *de novo* synagogę formalną nie produkują ani dokumentem jakim próbują, więc i my z różnych przyczyn i okoliczności takowej synagogi formalnej wystawiać natenczas nie pozwalamy, ale tylko żeby pomienieni niewierni Żydzi jarosławscy w tym mieszkaniu i budynku jako teraz jest, nic nie przyczyniając ani przybudując, swoje obchody żydowskie odbywali ile bez kołatania, nie jako zwykli po chrześcijańskich domach, kamienicach chodzić [z] kołatki i ogłaszać i nie pozwalamy tego, aby w najuroczystsze święta chrześcijańskie nie ważyli się sklepów otwierać i nie przedawać żadnych towarów i trunków, w insze zaś święta uroczyste tylko po skończeniu nabożeństwa ranne-go w kościołach jarosławskich, a to do dalszej woli i upodobania naszego pozwala się”. Przywilej ten został potwierdzony w 1740 r.¹⁹ Pomimo to w 1765 r. w mieście znajdowało się 246 domów i 1345 głów, a w całym kahale – 1884 starozakonnych²⁰.

W 1765 r. na terenie całej Rusi Czerwonej spisano 126 340 starozakonnych, co stanowiło ponad czwartą część ogółu żydostwa koronnego. Największym skupiskiem żydowskim pozostał nadal Lwów – w mieście i na przedmieściach mieszkało 6159 Żydów, w tym 241 poniżej roku życia²¹.

Najstarszy proces o mord rytualny na terenie Rusi Czerwonej odbył się w 1595 r. w Sawinie, niewielkim miasteczku, stanowiącym uposażenie biskupstwa chełmskiego.

17 Z. Guldón, *Ludność żydowska w miastach małopolskich i czerwonoruskich w drugiej połowie XVII wieku*, (w:) tenże, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI-XVIII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1990, s. 96-101; Z. Guldón, W. Kowalski, *Ludność żydowska*, s. 485-496.

18 Zob. szerzej M. Steinberg, *Żydzi w Jarosławiu od czasów najdawniejszych do połowy XIX wieku*, Jarosław 1933; recenzja A. Wagnera z powyższej pracy, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 4, 1936, s. 454; M. Horn, *Żydzi na Rusi*, s. 72, 287; Z. Guldón, *Ludność żydowska w miastach małopolskich i czerwonoruskich*, s. 99.

19 Centralne Historyczne Archiwum Państwowe we Lwowie, fond 13 op. 1, sygn. 586, p. 565-566.

20 AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta, sygn. 168, k. 34-60.

21 R. Mahler, *Żydzi*, s. 159. Zob. też. *Liczba głów żydowskich w Koronie z taryf roku 1765*, wyd. J. Kleczyński i F. Kluczycki, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. 8, 1898, s. 396-398, 401-402; *Żydzi ziemi lwowskiej i powiatu żydaczowskiego w 1765 r.*, wyd. F. Bostel, tamże, t. 6, 1891, s. 357-378; *Spis Żydów i Karaitów ziemi halickiej i powiatów trembowolskiego i kołomyjskiego z r. 1765*, wyd. M. Bałaban, tamże, t. 2, 1909, s. 11-31.

W związku z tym procesem pomocy finansowej udzielił kahał krakowski. Brak niestety jakichkolwiek informacji o przebiegu tego procesu²².

Do częstych konfliktów między ludnością chrześcijańską i żydowską dochodziło w Przemyślu. Głośne było oskarżenie Żydów przemyskich o zbezczeszczenie hostii w 1630 r. Już w marcu tego roku do dzielnicy żydowskiej udali się dwaj ławnicy, woźny sądowy i dwóch szlachciców, którzy zostali wysłani przez urząd grodzki i miejski „dla wywiadowania się kędyby się Żydzi gospodarze urzędownie zaarrestowani podzieli”. Mieli oni polecić starszym kahalnym, „aby na 19 godzinę wszystkich Żydów obwieścili, chcąc się dowiedzieć, którzy pouciekali”. Nie zastali jednak starszych, a żona jednego z nich oświadczyła: „męża mego nie masz doma, jam go wysłała, bośmy się bali, żeby go nie wzięto, iż było udano, iż starszych wszystkich miano pobrać i tak wyprawiam go do Lwowa, żeby się wyleczył, bo nogę zламаł uciekając”. Dnia 6 kwietnia 1630 r. podwojewodzi Jan Broniowski złożył protestację przeciwko podstaroście przemyskiemu i miastu o to, że 27 marca *domos perfidorum Moszko Szmuklerz et Zelik Aronowicz violenter ingressi ibidemque praedictos Moszko Szmuklerz et Zelik Aronowicz violenter comprehenderunt*. Król Zygmunt III Waza w mandacie z 6 kwietnia 1630 r., skierowanym do Żydów przemyskich, stwierdził: „doszło to do wiadomości naszej, iż z namowy niektórych Żydów przemyskich pewna białogłowa w kościele przemyskim świętokradztwa się dopuściła. A że Pana Boga tak ciężki grzech uraża i my się w tem z powinności naszej poczuwać chcemy, przeto rozkazujemy wam surowo, abyście tego winowajcę, który pomienioną białogłową do tego przywiódł, najął i namówił, gdyż, jako mamy wiadomość, samiście go w drogę wyprawili i uciec jemu rozkazali, koniecznie za ośm niedziel od oddania mandatu tego wyszukali i stawili”. Dnia 7 kwietnia podwojewodzi zeznał, że skazany na spalenie Żyd Moszko Szmuklerz mimo tortur nie przyznał się do winy. Nieco później Broniowski protestował przeciwko staroście i magistratowi przemyskiemu o to, że wbrew mandatowi królewskiemu nie uwolnili z więzienia Arona Zelika i Józefa Boruchowicza. Dnia 9 maja woźny sądowy wręczył burmistrzowi przemyskiemu mandat królewski, nakazujący wypuszczenie uwięzionych starozakonnych. W tym samym dniu król mianował sędzią stolnika lwowskiego Jakuba Maksymiliana Fredrę, polecając mu: „abyś do miasta naszego Przemyśla zjechawszy i obie strony, tak urząd przemyski jako i starszych Żydów i innych, których byś do tego aktu potrzebnych być rozumiał, obwieściwszy, na tej sprawie bądź na ratuszu bądź gdzie się będzie zdało wierności twojej zasiadł, pilną inkwizycją około tego (jeżeli sama ze złości swej ta białogłowa już skarcona czyli z żydowskiej albo inszej czyjej naprawy ważyła się tej niezbożności) uczynił, świadectw wszelakich obydwu stron pod przesięgą zeznanych wysłuchał, konfesata tych białychgłów i tego Żyda pokaranego wejrzał, Żydów wsadzonych, jeżeli jeszcze nie są wypuszczeni z więzienia, wszystkie zaraz wypuścić i do jurysdykcji wojewodziej wydać rozkazał”. Dnia 25 maja woźny zeznał, że burmistrz uwolnił z więzienia Zelika i szkolnika Józefa. Ostatecznie wyrokiem z 18 czerwca 1630 r. Zygmunt III polecił uwolnić ich z więzienia, zobowiązując jednocześnie starszych do stawienia ich przed sąd wojewodziński. Król dodał, aby w przyszłości spraw tego rodzaju nie rozpatrywał sąd grodzki czy miejski²³.

22 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 357; tenże, *Żydowskie miasto w Lublinie*, s. 48.

23 M. Schorr, *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII w.*, Lwów 1903, nr 49-63, s. 117-133.

Kilkanaście lat później w Przemyśle doszło do procesu o mord rytualny. Dnia 16 kwietnia 1646 r. duchowieństwo greckokatolickie wystąpiło w grodzie przemyskim z protestacją przeciwko starozakonnym Berkowi, Mendlowi, Jeleniowi, Ryfce, złotnikowi Lewkowi, szkolnikowi Tobiaszowi, Stryjskiej z synami, kramarzowi Izaakowi, korzennikowi Boruchowi, Jakubowi Żeleźnikowi i Jelonkowi, oskarżając ich o zamordowanie niejakej Oryny. Duchowni zarzucali Żydom, że ci „ważyli się i śmieli podczas świąt wielkanocnych pracowitą Orynę, pracowitego Sieńka, wójta z Birczy Starej, córkę, u nichże samych służącą – jako tego u nich pełno, gdzie przeciwko prawu w konstytucyjach opisanemu, nie dbając nic o poeny między nimi założone, ludzi różnego stanu tak męskiej jako i białogłowskiej płci do usług swych chowają – z cerkwi to jest po oczyszczeniu, jako się w Rusi nazywa, mówiąc po spowiedzi i komunii, do domu do usług żydostwa niewiernego, nieprzyjaciół krzyża świętego przychodzącą, okrutnie, haniebnie i nieznośnie nożami i innymi instrumentami już do tego sposobnemi i dobrze na to przygotowanemi, po różnych miejscach meaty wypuszczenia krwi dobrze widząc i wiedząc, snadź na tem dobrze zaprawni i nie za nowinę to u siebie mając dla wypuszczenia krwi chrześcijańskiej. Talmudowi swojemu pogańskiemu żydowskiemu dosyć we wszystkim czyniąc i *posteritati suae* snadź to zostawując, pokłuli i aby krew przez takowe meaty i razy poczynione szła, różnemi miejscami dusili i na różnych miejscach skórę z ciała pracowitej Oryny, jeszcze w panieńskim stanie żyjącej, dla większego krwi wylania złupili, jakoż istotnie pokłuli, dusili i ze skóry po różnych miejscach obłupili i tak z żywej umarłą dosyć sromotnie, haniebnie, pogańsko i katowsko uczynili”.

W tym przypadku ostro zareagował król Władysław IV, który 25 kwietnia 1646 r. skierował list do instygatora Andrzeja Biereckiego, występującego z oskarżeniem Żydów przemyskich. Król polecił mu: „W czym chcąc my dojść pewnej wiadomości dla pokarania tego występku, umyślnie tam inkwizytorów na inkwizycyją zsyłamy, zleciwszy im, aby *per omnes circumstantias iuris et facti* one odprawili, potem do nas i sądu naszego *in occluso rotulo* z naznaczeniem terminu odesłali i chcemy tedy to mieć po wierności twej i rozkazujemy, abyś wierność twoją, zmarłe ciało z grobu dobywszy, do inszego sądu niezależnego nie udając się, dla tej sprawy, która sądowi naszemu należy, przed komisarzami naszymi stanął i tam przed nimi świadki swe, które do tej sprawy mieć będziesz, stawil i inkwizycyją wywiódłszy, to co będzie potrzebnego do tej sprawy przed nimi przedłożył, aby ta sprawa jako najlepiej objaśniona być mogła”²⁴.

Z oskarżenia Biereckiego sprawa rozpatrywana była w grodzie przemyskim, a następnie przez Trybunał Koronny w Lublinie, który skazał starozakonnych na infamię. Komisarze królewscy nakazali odesłać sprawę do sądu królewskiego. Król orzekł, że ani sąd grodzki, ani Trybunał Koronny nie był kompetentny do rozpatrywania tej sprawy, która mogła być rozstrzygana *non nisi coram iudicio palatinali* lub królewskim. W związku z tym 23 maja 1647 r. Władysław IV *in conventione Regni generali* skasował proces grodzki i trybunałski, skazał Biereckiego i Sieńkę Klimowiata na karę 500 grzywien i uniewinnił oskarżonych Żydów²⁵.

Ostatni proces o mord rytualny w Przemyśle nastąpił w 1759 r. Dnia 27 marca wyszedł z domu i zaginął liczący trzy lata i 10 tygodni Grzegorz, syn wdowy Ołenki ze Stupnicy. W niedzielę wielkanocną miejscowy krawiec Jan Karpiański odnalazł ciało dziecka

24 Tamże, nr 75-76, s. 152-155.

25 AGAD, Metryka Koronna, sygn. 201, k. 187v.-188v.; *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1633-1660)*, wyd. J. Morgensztern, BŻIH, nr 58, 1966, s. 142-143.

„z językiem, wargą spodnią, rączką lewą przy samem ramieniu i naturaliami urźniętymi, junkturami ciała w rękach, w nogach przy ciele zostającemi, żydowską wymyślną tyranią do wysączenia krwi chrześcijańskiej skutemi i zmęczonemi”.

Oskarżeni zostali Żydzi: Ejzyk Majorowicz, Hersz Dawidowicz, Bieniasz Lejbowicz, Szmul Bieniowicz, Abel Jakubowicz, Psachel Jankłowicz i wdowa Rechla Beznoska, którym zarzucono zamordowanie dziecka w karczmie „Pod Garbami” na polach stupniczkich. Dla dalszego przebiegu procesu istotne znaczenie miał fakt, że „krew sama z niewiniątka płynąca, jako to przy prezencie w grodzie przemyskim powtórnie z junktur pokłutych i porźniętych wytryskająca wydała” oskarżonych.

Wstępne śledztwo przeprowadzono w konsystorzu unickim w Przemyślu. Stąd sprawa trafiła do sądu radzieckiego, który 10 maja „*pro meliori investigatione veritatis*” tychże obwinionych” odesłał ją do sądu landwójtowskiego (ławniczego). Ten 11 maja przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych. Jako pierwszy zeznawał Ejzyk Majorowicz. Na pierwsze pytanie, „skąd rodem i jak się sprawuje i gdzie mieszka, czyli nie kradł albo nie wie o złodziejach”, odpowiedział, że pochodzi z Kotowa, a mieszka w Stupnicy. Na drugie pytanie, „siła dzieci chrześcijańskich pomęczyli i zabili”, odpowiedział krótko: „Nie zabijałem i nie wiem kto zabił”. Na trzecie pytanie, „z czyjej porady i z czyjej namowy to dziecię zabito”, odpowiedział: „Nie wiem, tylko mnie za to wzięto, że z tej wsi jestem, skąd to dziecię zabite, niechaj mi co chcą robią i ze mną, a ja nie wiem”. Inny z oskarżonych Bieniasz Lejbowicz stwierdził tylko: „Starsi mogą wiedzieć, ale nie wiem, jak mnie będą męczyli, wytrzymam to dobrze, a nie wytrzymam, to niech mnie diabli wezmą. Nie wiem i nie wiem co powiedzieć, każdy z nas w domu siedział, nabożeństwo my w Sielcu odprawujemy”. Abel Jakubowicz na drugie pytanie odpowiedział: „Dzieci chrześcijańskich nie wiem, żeby nasi Żydzi zabierali, o krwi chrześcijańskiej nie wiem i słyszałem o napaści o takie rzeczy, o dzieciach chrześcijańskich nie wiem, żeby ich nasi Żydzi tracili”. Na czwarte pytanie udzielił następującej odpowiedzi: „Dziecięcia nie łapałem i nie widziałem, Żydów ze wsi nie sprowadzałem. We wtorek dziecię zginęło przed świętami naszymi, na niedzielę półtrzecia przed żydowską naszą Wielkanocą, a mieszkający Hajzyk bez troje staj ode mnie albo więcej tego dziecięcia nie sprowadzał i o tem nie wiem, żeby Żydzi męczyli, bo nie potrzeba nam tego. Krwi z tego dziecięcia nie rozsyłałem i rabinów nie znam i z nimi o tem nie mówiłem. O tem nie wiem, żeby z tego dziecięcia krew wysączono”. Wreszcie odpowiadając na piąte pytanie stwierdził: „Jak biegło za matką na wieczorki z kądziałą, tak matka to dziecię odpędziła i miało utonąć i ryby musiały podobno czyli raki zjeść”. Dobrowolne zeznania oskarżonych nie doprowadziły do przyznania się do winy.

Przystąpiono do tortur. Oskarżonych rozciągano na kobylnicy oraz przypalano płonącymi pochodniami i gorącym żelazem. Ejzyk Majorowicz na czwarte pytanie odpowiedział: „Nie wiem, kiedyśmy złapali, serdenko łaskawy nie wiem, cóż mam czynić? W Wielki Czwartek nie robiłem nic, dziecię kto trzymał bez trzy niedziele – *reposuit* – nie wiem; jakie męki zadali, nie wiem!, jakimi instrumentami kłuli, nie wiem, ja krwi chrześcijańskiej nie zażywam, w Sielcu nie byłem i krwi nie zażywałem. W które kraje posyłał ją, nie wiem, ja nie wiem czyli ją nawet posyłał, nie wiem kto, niech mówią na mnie, ja go nie widziałem, jakie żywe było, zabite widziałem, jechałem z niem do Przemyśla. Oj czemu na mnie piorun nie trzasł! oj mamele!” Nawet przypalony żelazem odpowiedział tylko: „Nie wiem, nie wiem, tateńku nie wiem, gwałt nie wiem! Żadnego nie przywołuję, nikt nie namawiał, oj waj!”. Również pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy.

Dnia 14 maja 1759 r. sąd wójtowski, połączony z sądem radzieckim i ławniczym, wydał wyrok. Wszystkich oskarżonych sąd uznał za „krwi chrześcijańskiej rozlewców, pomienionego dziecięcia morderców” i w związku z tym sześciu oskarżonych „lubo na większą karę zasłużyli, sąd niniejszy do lżejszej z klemencyi swojej kary przystąpiwszy onych pod miecz skazuje”. Jedynie Rechlę Beznoską „dla inwestygowania drugich zabójstwa tego społeczników przy życiu zostawuje i do więzienia ratuszowego oddać nakazuje”²⁶.

W 1666 r. doszło do procesu o mord rytualny w Mościskach. Oskarżony Abram został stracony²⁷.

S. Żuchowski przytacza kilka przykładów oskarżeń o mordy rytualne na Rusi Czerwonej na przełomie XVII i XVIII w. W 1689 r. w Żółtkwi miał być „zabity Szczepan Syndlotowiczów syn, nie windygowany na Żydach, że przynajęty od nich chłop Iwan i omamiony obietnicami żydowskimi (że choć go i na plac wywiodą, nic mu nie będzie) na siebie tę złość przyjął i tak katolik za Żydów zapieczętował”. Na początku XVIII w. zdarzyły się podobno kolejne mordy. We wsi kapituły przemyskiej Cergowi pod Duklą „pokazało się na chałupniczkę, że Żydom do Żmigroda przedała dziecię”. W Krasnocinie (Kraśniczynie?) „Żydzi także dziecię umęczyli, za co ich na 40 potracono”. W 1703 r. w Polanicy pod Bolechowem „arendarz Żyd dziewczynę od szlachcianki odmówił i uchodzącą z rzeczami przyjąwszy zabił i w studnię ciało wrzucił, gdzie i znalezione”. W 1710 r. w Mostkach „dragon dziecię złapawszy Żydom za złotych 100 sprzedał, ale że Bóg cudownie to dziecię z ręki ich salwował, samo opowiadał”²⁸. W 1710 r. niejaka Adel z Drohobycza, chcąc uratować swych współwyznawców, przyznała się do zamordowania dziecka i została stracona²⁹.

Ostatni znany proces o mord rytualny na omawianym terenie odbył się w Krasnymstawie w 1761 r. Dnia 22 kwietnia tegoż roku do urzędu grodzkiego przybyli: Adam Rojecki, burgrabia zamku krasnostawskiego, pozostający na służbie (*aulicus*) kasztelana słońskiego Felicjana Potockiego, właściciela Wojsławic, oraz poddani Marcin i Katarzyna Andrzejuki ze wsi Czarnołozy, rodzice zamordowanego Mikołaja. O dokonanie mordu oskarżyli oni Sendera Zyskieluka, rabina Herszka Józefowicza, starszych Lejbę Moszkowicza Sienickiego i Josia Szmujłowicza oraz całą gminę żydowską w Wojsławicach, a także Lejbę Szmujłowicza, karczmarza z dóbr Czarnołozy Radziwiłłów. Rozprawa odbyła się przed sądem grodzkim krasnostawskim 9 czerwca 1761 r. Sąd poddał oskarżonych torturom. Na podstawie inkwizycji i zeznań wymuszonych torturami sąd uznał za dowiedzione, że kahał wojsławicki wspólnie z chełmskim nakazali karczmarzowi Srulowi porwać Mikołaja ze

26 M. Schorr, *Żydzi w Przemyślu*, nr 143-144, s. 239-243.

27 M. Kramer, *Dzieje Żydów przemyskich na przełomie XVII-XVIII w.*, Archiwum ŻIH, Prace magisterskie, sygn. 14, s. 92.

28 S. Żuchowski, *Proces*, s. 97, 99-100. O żółtkiewskim skupisku żydowskim zob. szerzej M. Bałaban, *Żółkiew*, (w:) tenże, *Z historii Żydów w Polsce. Szkice i studia*, Warszawa 1920, s. 42-48, oraz A. Kaźmierczyk, *The Jews in Żółkiew. Domain of Jan III Sobieski*, (w:) *The Jews in Poland*, vol. 1, pod red. A. K. Palucha, Kraków 1992, s. 161-172.

29 J. Caro, *Geschichte der Juden in Lemberg von den ältesten Zeiten bis zur Theilung Polens im Jahre 1772*, Lemberg 1894, s. 102. W literaturze można spotkać się ze stwierdzeniem, że w 1728 r. we Lwowie straceni zostali bracia Chaim i Jozua Reizes [Reizeles], oskarżeni o mord rytualny. Reizesom zarzucono, że przyjęli do gminy żydowskiej starozakonnego, który wcześniej przyjął chrzest. Za to właśnie sąd kościelny skazał ich na śmierć przez spalenie; tamże, s. 103-104, 174-177.

wsi Czarnołozy. Ten porwał dziecko i zawiózł je do swego świekra Lejby Szmujłowicza. Ten nocą przewiózł chłopca do Wojsławic, do domu wspomnianego już Josia, gdzie chłopiec został zamordowany. Jego krew przesłano do Brodów, Chełma, Rejowca, Kraśniczyna i Uchań. Oskarżeni starozakonni przyznali się też do innych mordów, bezczeszczenia hostii i okradania kościołów.

Sąd skazał Josia Szmujłowicza, Sendera Zyskieluka, Lejbę Moszkowicza Sienickiego i Lejbę Szmujłowicza na karę śmierci przez ćwiartowanie. Rabin Herszko Józefowicz popełnił samobójstwo przez powieszenie. Jego ciało miało być spalone na stosie. Sąd polecił uwięzić zbiegłego Sruła i starozakonnych powołanych w czasie tortur. Kahał wojsławicki miał zapłacić sumę 1000 grzywien powodom.

Już w więzieniu duchowni i świeccy namawiali Żydów do przyjęcia chrztu. Po rozmowach z jezuitami na konwersję zdecydowali się dwaj starozakonni, którym sąd zamienił kwalifikowaną karę śmierci na ścięcie. Już na placu straceń na przyjęcie chrztu zdecydowali się także dwaj pozostali Żydzi, których także ścięto. Ciała wszystkich czterech zostały złożone w trumnach i przeniesione do cmentarnego kościoła. Nazajutrz odbył się uroczysty pogrzeb z udziałem biskupa. Jedynie z ciałem rabina postąpiono zgodnie z wyrokiem³⁰.

Kilka słów poświęcić warto późniejszym losom Żydów wojsławickich. W 1779 r. miasteczko to stało się własnością Humbeliny Kurdwanowskiej, córki Felicjana Potockiego. Po pożarze miasta nadała ona szerokie uprawnienia swym żydowskim poddanym. Przywilejem z 1780 r. nowa właścicielka wyraziła zgodę na ustanowienie synagogi, wybór rabina, wystawienie szkoły i posiadanie okopiska (cmentarza). Tak więc powstał tu kahał. Starozakonni uzyskali równie szerokie uprawnienia gospodarcze³¹. W 1790 r. w samym mieście spisano 182, a w całym kahale – 244 starozakonnych³².

W literaturze antyjudajstycznej nie brak pomówień Żydów o dokonywanie mordów i w innych miastach Rusi Czerwonej³³.

Na marginesie, warto zwrócić uwagę, że orzecznictwem w sprawach o mordy rytualne i bezczeszczenie hostii zainteresował się Stanisław August. W 1768 r. sąd ławniczy w Lubomlu, działając w porozumieniu ze starościaną Antoniną Rzewuską i komisarzem starostwa lubomlskiego Michałem Szklińskim, oskarżonego o świętokradztwo Berka Lewkowicza, arendarza z Hołowna, skazał na łamanie kołem, stracenie go i spopielenie zwłok. Król unieważnił ten wyrok i polecił sprawę przekazać do sądu asesorskiego³⁴.

30 Aneks źródłowy, nr 7.

31 *Jewish Privileges*, nr 57.

32 Z. Guldon, L. Stępkowski, *Spis*, s. 128.

33 Według zeznań neofity Michała z 1712 r. w Rzeszowie Żydzi w 1705 r. „dwoje dzieci zabiwszy, w ogień jedno wrzucili, drugie na błoto Żydówka wyniosła”; S. Żuchowski, *Proces*, s. 99.

34 *Regesty dokumentów i ekscerpty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce 1697-1795*, t. 2, cz. 1, wyd. M. Horn, Wrocław 1984, nr 80.

3. Procesy o mordy rytualne na Wołyniu

Ludność Wołynia w drugiej połowie XVI w. A. Jabłonowski oszacował na niespełna 295 tys. osób³⁵. Dzięki badaniom O. Baranowicza i M. G. Krikuna stosunkowo dobrze znamy stan osadnictwa i zaludnienia Wołynia w 1629 r. Na terenie tym istniało wówczas 115 miast i 2260 wsi, w których znajdowało się 113 296 opodatkowanych dymów, w tym aż 33 904 (29,9%) w miastach. Ludność Wołynia w tym okresie szacuje się na 770 tys. osób³⁶. W 1789 r. w 114 miastach i 2234 wsiach wołyńskich (bez zajętego przez Austrię w wyniku pierwszego rozbioru okręgu zbaraskiego) spisano 130 656 dymów i 805 170 osób. Ostatnio uważa się, że teren ten zamieszkiwało ponad 900 tys. osób³⁷.

Już co najmniej w XV w. istniały skupiska żydowskie w Krzemieńcu, Ostrogu, Włodzimierzu i Łucku³⁸. W tym ostatnio wymienionym mieście istniała też już wówczas odrębna gmina karaimska³⁹. W 1569 r. pogłównie opłacili starozakonni z 31 miast wołyńskich⁴⁰.

Znaczne straty poniosła ludność żydowska w czasie powstania Chmielnickiego. Natan Hannover z Zaslawia opisuje dość szczegółowo stosunek Kozaków do Żydów wołyńskich. Dnia 20 lipca 1648 r. Kozacy i Tatarzy przybyli pod Połonne, w którym znajdować się miało 12 tys. starozakonnych. Kronikarz zaznacza, że po zdobyciu miasta, „gdy panowie i Żydzi zobaczyli, że gotowe już jest nieszczęście, gdyż miasto zostało zajęte, panowie uciekali konno, a Żydom przeszkadzała straż miejska w ucieczce. I zostali pomordowani w obronie imienia Bożego w liczbie około 10 000 dusz i zginęli w najokropniejszy sposób na świecie i podali swe gardło na rzeź”⁴¹. Na wieść o oblężeniu Połonnego Żydzi z Zaslawia uciekli do Ostroga i Międzyrzecza. Po zdobyciu Połonnego uciekali z tych miast: „Trzema rządami szły wozy i konie w tę sobotę Chazon jeden obok drugiego na szerokość, a korowód ciągnął się 7 mil od Ostroga do Dubna. Tak ciągnęły wozy z kofmami tuż przy sobie, a tych, którzy szli pieszo, nie naliczy”⁴².

Pozostali w Zaslawiu i Ostrogu starozakonni zostali wymordowani: „I stało się, gdy wrogowie zdobyli Połonne i nasycili tam swą żądzą, poszli do świętej gminy Zaslawia; tutaj zrabowali cały majątek gminy i wymordowali około 200 ludzi pozostałych w mieście. Jedni z nich nie mogli uciec z powodu słabości, inni pokładali nadzieję na ruskich mieszczanach, którzy ich lubili. Ci ostatni schronili się w lasach aż minie gniew. Tam siedzieli długi czas, że o mało nie zginęli z głodu i pragnienia. I wybrali śmierć od takiego życia i rzekli: »Wejdźmy do miasta i zginijmy tam, gdyż szczęśliwszy są ci, którzy padli od

35 *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 8, wyd. A. Jabłonowski, *Źródła Dziejowe*, t. 19, Warszawa 1889, s. 73.

36 O. Baranovič, *Zaľudhennja Volynskogo voevodstva v peršij polovyni XVII st.*, Kiev 1930; M. G. Krikun, *Čiselnist naselennja Volynskogo voevodstva u peršij polovyni XVII st.*, (w:) *Z istoriji starodavnosti i serednoviččja*, Lviv 1988, s. 71-82.

37 N. G. Krikun, *Naselenie Pravoberežnoj Ukraїny v 1789 g.*, (w:) *Problemy istoričeskoj demografii SSSR*, Tallin 1977, s. 94-102.

38 I. Schiper, *Studia*, s. 154.

39 A. Zajączkowski, *Karaimi na Wołyniu*, Równe 1933, s. 21-26.

40 Z. Guldon, J. Wijaczka, *Żydzi a chrześcijanie na Wołyniu*, s. 227, 240-241.

41 *Jawein Mecula*, s. 37. Por. J. Schamschon, *Beitrage*, s. 74-75; M. Mieses, *Udział Żydów*, s. 94-95; M. Horn, *Powinności*, s. 94.

42 *Jawein Mecula*, s. 39-41.

miecza, od tych, którzy zginęli z głodu». Gdy tylko weszli do miasta, chwycili ich kochający ich mieszczanie i chcieli ich zabić. I prosili ich [Żydzi], by ich zabili na cmentarzu, by zostali [tam] pochowani. I spełnili [mieszczanie] ich życzenie i zaprowadzili ich do »domu życia« [na cmentarz]. I zgromadzili się Żydzi w domu, który się znajduje na cmentarzu, tam wymordowali ich mieszczanie, a następnie spalili dom wraz z Żydami». Kozacy mieli wymordować także sześciuset starozakonnych w Ostrogu⁴³. W późniejszym okresie starozakonni nie zostali wpuszczeni do twierdzy w Dubnie i „wymordowano przed twierdzą wszystkich Żydów w liczbie około 1200”⁴⁴.

Po wycofaniu się wojsk Chmielnickiego szlachta i starozakonni wracali do swych domów. Zachęteni przez mieszczan ostrogijskich Żydzi wrócili do Ostroga. Mieszczanie zawiadomili o tym Kozaków, którzy 3 marca 1649 r. przybyli do miasta i wymordowali „wszystką szlachtę i wszystkich Żydów na ich łóżach”. Żydzi z sąsiednich gmin uciekli do Dubna, Ołyki i Krzemieńca⁴⁵.

Dla oceny liczebności ludności żydowskiej w miastach wołyńskich po zniszczeniach z połowy XVII w. podstawowe znaczenie mają rejestry pogłównego z lat 1662-1676. Podatek ten opłacili starozakonni z 77 miast. W 1662 r. pogłównie opłaciło 4146 starozakonnych. W Łucku i Włodzimierzu stanowili oni ponad połowę mieszkańców⁴⁶.

Spis z 1765 r. wykazał na Wołyniu 51 736 starozakonnych, których ponad czwarta część żyła w osadach wiejskich. Istniało w tym okresie 88 kahałów, a więc nieliczne były miasta bez gmin żydowskich. Do największych gmin należały: Dubno, Horochów, Stary Konstantynów, Kowel, Krzemieniec, Łuck, Ostróg, Równe, Stepań, Włodzimierz i Zasław⁴⁷.

Stosunek duchowieństwa katolickiego do ludności wyznania mojżeszowego poznać możemy dzięki listom pasterskim biskupów łuckich z XVIII w. Biskup Franciszek Antoni Kobielski w 1742 r. polecił duchowieństwu wygłaszać kazania do Żydów w 54 miastach diecezji łuckiej. Duchowni „przyjście Mesjasza prawego Chrystusa Pana już spełnione ogłaszali i błędy ich czystością katolickiej nauki objaśniali, spodziewając się, że i tym sposobem umniejszy się liczba niewiernych i stanie się pomnożenie wiernych”. Akcja ta nie przyniosła większych efektów. Stąd też przypomniano statut synodu diecezji łuckiej z 1726 r., określający stosunki chrześcijańsko-żydowskie. Przypomniano tam, że starozakonnym wolno jedynie remontować stare bóżnice, ale nie wolno budować nowych, szczególnie wysokich i wspaniałych. W mieście mogła znajdować się tylko jedna bóżnica. Żydom nie wolno było budować domów w pobliżu kościoła. Chrześcijanom nie wolno było spożywać posiłków wspólnie z Żydami, mieszkać w ich domach, tańczyć na weselach żydowskich, stróżować na kirkucie, zapalać i gasić świece w święta żydowskie, jeść macy i w ogóle służyć starozakonnym. Mogli wynajmować się do pracy u Żydów, ale tylko

43 Tamże, s. 42-43; por. J. Schamschon, *Beiträge*, s. 75-76. Dalej autor kroniki pisze, że 28 lipca 1648 r. w Konstantynowie Kozacy wymordowali 3000 Żydów; *Jawein Mecula*, s. 43.

44 *Jawein Mecula*, s. 48.

45 Tamże, s. 56-57.

46 Z. Guldón, *Żydzi na Podolu i Wołyniu po zniszczeniach z połowy XVII wieku*, (w:) *tenże, Żydzi i Szkoci*, s. 116-120; Z. Guldón, J. Wójcicka, *Żydzi a chrześcijanie na Wołyniu*, s. 241-244.

47 I. Kamanin, *Statističeskija dannija o evrejach v jugozapadnom krae vo vtoroj polovynie prošlago veka (1765--1791 g.)*, (w:) *Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii (AJZR)*, cz. 5, t. 2, Kiev 1890, s. 237; Z. Guldón, J. Wójcicka, *Żydzi a chrześcijanie na Wołyniu*, s. 245-248.

na krótki okres. Żydom nie wolno było pracować w niedziele i święta katolickie, chodzić do łaźni chrześcijańskich. W ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia starozakonnym nie wolno było wychodzić na ulicę, a w czasie procesji powinni przebywać w domach oraz zamykać drzwi i okna. Mieli też nosić odróżniający ich od chrześcijan strój⁴⁸. Tej treści przepisy były typowe dla ustawodawstwa kościelnego, którego skuteczność była jednak ograniczona.

Konflikty między ludnością chrześcijańską a żydowską znalazły wyraz w procesach o mordy rytualne. Informacje na ten temat odnoszące się do Wołynia są stosunkowo późne. Dopiero z 1694 r. pochodzi wiadomość o straceniu pod tym zarzutem jednego z Żydów włodziemskich. W tym samym roku w pobliskiej Derewni „JMP Głębocki zabite dziecko windykując, stracił kilkanaście tysięcy niżeli sprawiedliwości doszedł, bo z trybunału do grodu łuckiego odesłana, ledwie się w półtora lata zakończyła”. Dwa lata później na karę śmierci przez ćwiartowanie skazanych miało być czterech starozakonnych z Łucka⁴⁹. Wszystkie te wiadomości pochodzą więc z końca XVII w., kiedy to w całej Polsce narastała fala posądzeń, oskarżeń i procesów o mordy rytualne.

Stosunkowo dokładnie możemy odtworzyć przebieg procesu zasławskiego z 1747 r.⁵⁰ W pobliżu karczmy zachaliskiej pod Michnowem znaleziono ciało niejakiego Antoniego, przybysza z Polski. Przeprowadzona 1 kwietnia 1747 r. w urzędzie miejskim obdukcja ciała wykazała liczne rany klute. Gdy czterej starozakonni podeszli do ciała, puściła się z niego krew, co wskazywało sprawców zbrodni. O dokonanie mordu oskarżono dwóch Żydów z Zasławia, szafarza arendy michnowskiej i okolicznych karczmarzy. Mordu miało dokonać w karczmie zachaliskiej, gdzie zatrzymał się Antoni. Żydów sądził na zamku zasławskim specjalnie sprowadzony sąd miejski z Krzemieńca, który dokooptował do swego składu kilku mieszczan zasławskich. Przebieg procesu dokumentuje zamieszczony w aneksie nr 5 dekret. Dwóch oskarżonych skazano na wbiecie na pal, jednego na obcięcie rąk i nóg oraz wbiecie na pal, czterech na darcie pasów i ćwiartowanie i jednego na ćwiartowanie. Na darcie pasów i ćwiartowanie skazano też dwóch innych Żydów, których nie udało się ująć. Arendarz zakrusiecki Berek, który przyznał się do winy i obciążał swymi zeznaniami współoskarżonych, miał być ścięty mieczem. Wreszcie służący w karczmie zachaliskiej Zoruch Lejbowicz, który od początku procesu obwiniał oskarżonych, został uznany za niewinnego⁵¹.

Według I. Galanta Zoruch przyjął chrzest, ale potem i tak został skazany na śmierć. Żydzi nie chcieli go jako chrześcijanina pochować na kirkucie, a chrześcijanie na swym cmentarzu. Ostatecznie został pogrzebany za ogrodzeniem kirkutu, a chrześcijanie postawili krzyż na jego mogiłę. Według legendy księcia Pawła Sanguszkę, właściciela dóbr, przez długi okres dniem i nocą prześladowały cienie zamęczonych Żydów. Przejeżdżając ulicami żydowskimi miał on krzyknąć: „Precz, precz moje ofiary. Przestańcie się gniewać”.

48 A. Wirszyło, *Stosunek duchowieństwa katolickiego na Wołyniu do Żydów w XVIII wieku*, „Miesięcznik Diecezjalny Łucki”, t. 9, 1934, s. 19-22; S. Litak, *Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku*, Lublin 1980, s. 84.

49 S. Żuchowski, *Proces*, s. 97-98.

50 Najobszerniej proces ten omówił I. Galant, *Dwa rytualnych procesa*, s. 5-20. Autor uważa, że, wbrew niektórym badaczom, nie było procesów w tym mieście w latach 1743 i 1749; tamże, s. 5. Można dodać, że N. M. Gelber, *Die Taufbewegung*, s. 227, wymienia procesy zasławskie z lat 1705, 1743, 1747 i 1759.

51 Aneks źródłowy, nr 5.

Gdy przedstawiciele jednej z gmin żydowskich z jego dóbr skarżyli się, że nie mogą uzyskać miejsca na cmentarz, miał polecić natychmiastowe spełnienie ich prośby⁵². W każdym razie można stwierdzić, że w późniejszym okresie kahał zaslawski był największy na całym Wołyniu. W 1765 r. spisano 2047 starozakonnych w starym mieście Zaslawiu, 760 w nowym mieście i Józefopolu oraz 100 w Białogrodce⁵³.

Jeden z najgłośniejszych procesów o mord rytualny odbył się w Jampolu w 1756 r., gdzie oskarżono 15 starozakonnych. Przeprowadzone na polecenie Kazimierza Radziwiłła śledztwo wykazało, że zwłoki znalezione na brzegu rzeki nie miały żadnych znaków okrutnej śmierci i że rany zostały zadane zmarłemu dopiero później. Sąd uwolnił Żydów. Jednakże w wyniku interwencji biskupa łuckiego rozpoczął się nowy proces, w czasie którego Żydów poddano torturom i zmuszono do złożenia fałszywych zeznań⁵⁴.

Jeden z oskarżonych w tym procesie, Jakub (Olikim) Jelek (Selek, Zelek), któremu udało się uwolnić, został w 1758 r. przez żydowski Sejm Czterech Ziem wysłany do Stolicy Apostolskiej, gdzie miał wręczyć papieżowi Benedyktowi XIV prośbę o obronę Żydów przed posądzzeniami o mordy rytualne⁵⁵. Prośbę Żydów polskich odpowiednia kongregacja przesłała kardynałowi Lorenzo Ganganelliemu (późniejszemu papieżowi Klemensowi XIII) do rozpatrzenia i wydania opinii. Stwierdził on, że wystąpienie w obronie Żydów przyniesie zaszczyt chrześcijaństwu i przyspieszy nawracanie starozakonnych⁵⁶. W prośbie swej Żydzi powoływali się na niesłuszne oskarżanie ich nie tylko w procesie jampolskim, lecz także w Zaslawiu (1747), Żytomierzu (1753), koło miejscowości Ostra (Ostróg?) i w Szepetówce⁵⁷. W tej ostatnio wymienionej miejscowości w 1748 r. na śmierć skazano dwóch Żydów⁵⁸. Interwencja w Stolicy Apostolskiej była skuteczna. Jak wynika z pism nuncjusza papieskiego kardynała Corsini de Viscontiego z 9 lutego 1760 i 21 marca 1763 r., skierowanych do pierwszego ministra dworu saskiego Henryka Brühla, zarówno Benedykt XIV, jak i nowy papież Klemens XIII potępił procesy o mordy rytualne⁵⁹. Najistotniejsze chyba było stwierdzenie: „Ojciec święty pragnie, aby wszyscy wiedzieli, że Święta Stolica przetrząsnęła wszystkie dowody, na których te porozumienie zasadza się, jakoby Żydzi do chleba swego przasnego macy krwie ludzkiej potrzebowali i z tej przyczyny dzieci zabójcami być są rozumiani. Pokazało się tedy, że nie ma dowodów dosyć jasných i dostatecznych na utrzymanie i dowiedzenie onym tego kryminału, który na nich teraz i z dawna wkładają i aby przez to tego występku winnymi mogli być ogłoszeni”⁶⁰.

W 1774 r. Stanisław August wydał glejt Lejbie Jankielowiczowi i dwom innym starozakonnym, oskarżonym o zamordowanie chłopca chrześcijańskiego. Przed sądem

52 I. Galant, *Dva ritualnych processa*, s. 19.

53 *Perepisi evrejskago naselenija v jugo-zapadnom krae v 1765-1791 gg.*, wyd. I. Kamanin, AJZR, cz. 5, t. 2, s. 106. Zob. też J. Goldberg, *Żydowski handel detaliczny w Polsce w XVIII w. (w świetle polsko-hebrajskiego „Porządku kramarzów miasta Zaslawia 1771 anno”)*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 37, 1993, nr 4, s. 45-56.

54 *Encyclopaedia Judaica*, Bd. 8, Berlin 1931, kol. 864.

55 N. M. Gelber, *Die Taufbewegung*, s. 228-230; A. Leszczyński, *Zagraniczne kontakty Sejmu Żydów Korony w XVII i XVIII w. (do 1764 r.)*, BŻIH, 1990, nr 3-4, s. 20.

56 Zob. szerzej *The Ritual Murder Libel and the Jew. The Report by Cardinal Lorenzo Ganganelli (Pope Clement XIV)*, wyd. C. Roth, London (b. r. w.).

57 *The Ritual Murder*, s. 67.

58 R. Mahler, *Z dziejów*, BŻIH, nr 56, 1965, s. 51.

59 *Dyplomatariusz*, nr 307, 308, 331, 332; *Regesty dokumentów i ekscerpty*, t. 1, Wrocław 1984, nr 494, 496.

60 Zob. niżej, aneks źródłowy, nr 8.

miejskim w Ostrogu poddano ich torturom, a następnie przekazano sądowi grodzkiemu w Łucku. Król stwierdził, że sprawa ta nie należy do kompetencji sądu grodzkiego, lecz królewskiego, który miał ją rozpatrzyć⁶¹. Nie znamy ostatecznego zakończenia tej sprawy.

Stosunkowo dokładnie możemy odtworzyć przebieg procesu w Kodniu, który nie leżał wprawdzie na Wołyniu, ale wchodził w skład diecezji łuckiej. W 1698 r. Żydzi kodeńscy oskarżeni zostali o zamordowanie niespełna trzyletniego Maćka Tymoszewicza, syna Tymosza Łukaszewicza i Katarzyny Jachymowej. Miało się to stać po procesji 7 maja. Chłopiec zaginął i rodzice oskarżyli starozakonnych. Miejscowy podstarości Andrzej Stefan Rzeczycki „rozkazał Żydów starszych w ich kahale pobrać do sekwestru i onych w kajdany okować, a drudzy pryncypałowie tego morderstwa pouciekali z miasta”. Głównym świadkiem oskarżenia był Szłoma Misanowicz, który „jawnie, śmieie i dobrowolnie i dokumentalnie wyświadczył na swych tutejszych Żydów, że to ich własna sprawa zamordowania tego dziecięcia”. Oświadczył on, że w tydzień po zaginięciu dziecka stał w nocy na warcie koło szkoły [bóżnicy] i domu rabin. Wówczas to „przyjechał na koniu szkolnik nasz Lejba, podj[achawszy] pod okno rabinowe jął z cicha kołatać, aby mu otworzyła, mówiąc: otwórzcie mi rabinowa, mówi: na co, odpowie szkolnik; ale ja tę rzecz przywiozłem, trzeba schować na czas jaki. Rabinowa odpowiada po niemiecku: daj mi pokój, ja bez męża ni o czym nie chcę wiedzieć. A ja usłyszawszy tę rozmowę poznałem głos szkolników, przystąpiłem do niego, aż on wiedząc o mnie zsiadł z konia, którego dał potrzymać, a sam poszedł przez drogę do okna Żyda Froima, odwiązawszy od kulbaki wór z dziecięciem nieżywym i tam obudził Froima, który go wpuścił do domu swego i to dziecię schowali, w piwnicy za drzwiami położyli, potym szkolnik prosił i groził mi, abym tego nikomu nie objawił, konia wzięwszy odszedł ode mnie do domu swego”. Szłoma przyznał się, że razem z Borochem zaniósł ciało dziecka „w pole”. Dnia 19 maja ciało znaleźli pastuchy. Obdukcja ciała wykazała: „widzieliśmy koszulkę mokrą, miejscami krwią zbroczone łonko, z prawej strony ran ze dwadzieścia kłutych uczyniono, główka krwią nabiegła i ucho lewe krwawe, oka prawego nie było, tylko żyłka wisiała spod powieki”. Ciało było prezentowane w grodzie brzeskim, a następnie pochowane w kościele św. Anny w Kodniu. Powiadomiony o tej sprawie wojewoda trocki Sapieha „rozkazał raczył synagogę żydowską w jednej godzinie *funditus* zburzyć, aby i fundamentu na swym gruncie nie zostało, tak też i mogiły ich kazał *funditus* zrujnować, a potym rozkazać raczył według prawa tych dwóch Żydów: szkolnika Lejba i drugiego Froyma na gardło jako pryncypałów sądzić”. Do sądenia tej sprawy właściciel wyznaczył czterech szlacheckich deputatów. Przed nimi i sądem miejskim Szłoma potwierdził swoje wcześniejsze zeznania. W czasie tortur, polegających na trzykrotnym rozciąganiu i przypalaniu ogniem, oskarżeni „w swej zatwardziałości się nie przyznali” do dokonania mordu. Sąd nakazał powtórne tortury, ale i wówczas oskarżeni „nie przyznali się, tylko wołali: choćbyście nas kazali na węgiel spalić i na sztuki rąbać, nic nie powiemy, bo nic nie wiemy”. Ostatecznie sąd skazał obu oskarżonych na ścięcie. Wyrok został wykonany 28 maja⁶².

Na przełomie XVII i XVIII w. dwa procesy o mordy rytualne odbyły się w Białej Podlaskiej, stanowiącej własność Radziwiłłów. W 1699 r. właściciel „przed bóżnicą ćwiertować cyrulików Żydów kazał o zabicie człowieka w lat dwudziestu, żonatego

61 AGAD, Księgi Kanclerskie, sygn. 52, p. 150-152; *Regesty dokumentów i ekscerpty*, t. 2, cz.1, nr 284.

62 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 163-167.

z którego upojonego krew wytoczyli”⁶³. Drugi proces nastąpił w 1710 r. W czasie procesu przed sądem miejskim włóczęga Paraszke (Pryszke) Palutyk zeznał, że za 12 groszy sprzedał Żydom dziewczynkę. Jej ciało znaleziono „na tyle domu” Zelka Zelmanowica. Obdukcja wykazała „rany subtelnie pokłute na skroniach i pod kolanami żyły”. Poddany torturom Zelek nie przyznał się do winy. Dnia 12 kwietnia sąd skazał go na karę śmierci przez ćwiartowanie. Taką samą karę mieli ponieść jego współnicy, którzy jednak zbiegli (*complices fugitivi*)⁶⁴.

4. Procesy o mordy rytualne na Podolu

Najstarsze wzmianki o Żydach w województwie podolskim dotyczą Kamieńca Podolskiego, Międzyboża, Zinkowa i Skaty. W 1578 r. pogłównie opłaciło ponad pięciuset starozakonnych z Baru, Czemerowiec, Husiatyna, Jazłowca, Międzyboża, Satanowa, Sidorowa, Szarawki i Zinkowa⁶⁵. Lustracja z 1565 r. wymienia pięć domów żydowskich w Chmielniku⁶⁶. Na mocy przywilejów z lat 1447, 1598, 1602 i późniejszych zamknięty dla osadnictwa żydowskiego był stołeczny Kamieniec⁶⁷.

W drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. na Podolu nastąpił szybki rozwój osadnictwa i wzrost zaludnienia. W 1629 r. na tym terenie istniały 974 osady, w tym 72 miasta. Ludność miejska szacowana jest prawie na 120 tys. osób⁶⁸. Powstanie Chmielnickiego i późniejsze wojny spowodowały olbrzymie straty demograficzne i gospodarcze. Według szacunku Krikuna w latach 1629-1662 ludność 34 miast podolskich zmniejszyła się o ponad 65%⁶⁹. Ucierpiała również ludność żydowska. Po klęsce wojsk polskich pod Piławcami Kozacy zdobyli Bar, gdzie wymordowali do 2000 starozakonnych⁷⁰. Nie ponieśli strat Żydzi, którzy schronili się w Kamieńcu⁷¹.

Jednakże w 1662 r. pogłównie opłaciło 975 Żydów z 19 miast i kilku wsi podolskich. Największym skupiskiem żydowskim był Kamieniec, gdzie pogłównie opłaciło 261 starozakonnych⁷². Żydzi pojawili się w tym mieście w czasie wydarzeń wojennych. Jeszcze w 1660 r. Jan Kazimierz polecił udzielić schronienia starozakonnym wygnańcom⁷³.

63 S. Żuchowski, *Proces*, s. 99.

64 Tamże, s. 100, 157-158. P. Fijałkowski, *Stosunki żydowsko-chrześcijańskie w województwach łęczyckim i rawskim w XVIII w.*, BŻIH, 1990, nr 3-4, s. 26, uważa, że chodzi tu o Białą Rawską.

65 Z. Guldon, *Żydzi na Podolu*, s. 109-110; L. Białkowski, *Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920, s. 10, szacuje liczebność Żydów na Podolu w 1578 r. na około 650 osób.

66 *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i bełskiego 1564-1565*, cz. 1, wyd. K. Chłapowski i H. Żytkowicz, Warszawa-Łódź 1992, s. 166.

67 I. Kamanin, *Statističeskija dannyja*, s. 12.

68 M. G. Krikun, *Naselenija Podil'skogo voevodstva v persij polovini XVII st.*, (w:) *Ukrajinskij istoriko-geografičnij zbirnik*, t. 1, Kijiv 1971, s. 132-133, tab. 3-4. Można dodać, że autor szacuje, iż na Podolu mieszkało w 1629 r. około 12 tys. starozakonnych, w tym 2400 w osadach wiejskich; tamże, s. 120.

69 N. G. Krikun, *Narodonaselenie Podolskogo voevodstva v XVII-XVIII vv.*, Lvov 1965, s. 11.

70 *Jawein Mecula*, s. 48.

71 J. Schamschon, *Beitrage*, s. 66.

72 Z. Guldon, *Żydzi na Podolu*, s. 118, 120.

73 *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1633-1660)*, wyd. J. Morgensztern, BŻIH, nr 58, 1966, s. 119, nr 63-64. Można dodać, że w 1658 r. mowa jest o starszym żydowskim w Kamieńcu; tamże, s. 124.

W tym samym roku nakazał jednak usunąć ich w ciągu dwóch tygodni z miasta i przedmieść⁷⁴. Obecność Żydów w Kamieńcu potwierdza lustracja z 1665 r.: „Żydom podczas komisji kamienieckiej kazano ustąpić z miasta, którzy się przytulili także przy fortecy. Gospodarzów zostaje, co na gruntach zamkowych pobudowali się, *numero 5*”⁷⁵. W 1670 r. potwierdzony został przywilej o zamknięciu miasta dla osadnictwa żydowskiego⁷⁶.

W latach 1672-1699 Podole znajdowało się pod panowaniem tureckim. W tym czasie całe to terytorium „przemieniło się w pustynię”⁷⁷. Po powrocie Podola do Rzeczypospolitej obserwujemy stopniową odbudowę gospodarczą. W Zinkowie już w 1701 r. mieszkały czterdzieści cztery rodziny chrześcijańskie i trzy żydowskie⁷⁸. W latach 1717-1730 obserwujemy wzrost liczby ludności izraelskiej w Międzybożu⁷⁹ – w 1735 r. Żydzi z tego miasta mieli płacić 1050 zł pogłównego⁸⁰. W 1739 r. w Chmielniku mieszkało pięćdziesiąt pięć rodzin żydowskich⁸¹.

Aktualny stał się problem zamknięcia dla osadnictwa żydowskiego Kamieńca. W reskrypcie Augusta II do starosty i podstarościego kamienieckiego z 1725 r. czytamy, że wbrew konstytucji z 1670 r. starozakonni w tym mieście „jakoby za pozwoleniem wierzności waszej mieszkają, miody, piwa, gorzałki i różne inne likwory szynkują, handlują, sklepy tak w rynku, mieście jako i w domach, dworach duchownych i szlacheckich otwierają, w nich sukna i płótna różne na łokcie i sztukami, korzenia i inne towary przedają, tandety po mieście noszą, w najmowaniu domów podkupują, w rynek się cisną”⁸². Nie zmieniło to jednak sytuacji, o czym świadczy chociażby skarga magistratu z 1737 r.⁸³ W mandacie Augusta III z 1746 r. starozakonni określani zostali jako „naturalni zdrajcy i sprzyśniali prawie wiary katolickiej nieprzyjaciele”. Król polecił komisarzom, „abyście ten chytry i nieprzyjemny naród stamtąd jak najprędzej rugowali i on jak najdalej relegowali”⁸⁴. W końcu XVIII w. nie spotykamy Żydów wśród mieszkańców miasta. Niemniej jednak w 1789 r. mieszczenie skarżą się, że mieszkający w pobliżu Żydzi „ostatni kawałek chleba mieszczenom (przedając na łokcie, funty i ryczałtem, biegając po domach skrycie)

74 Tamże, s. 119, nr 66-67.

75 AGAD, dział XVIII, Lustracje, sygn. 74, k. 1v.

76 I. Kamanin, *Statističeskija danija*, s. 12.

77 W. Marczyński, *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie guberni podolskiej*, t. 1, Wilno 1820, s. 75. Zob. szerzej N. Krikun, *K voprosu zaselennosti Podolskogo voevodstva v konce XVII v.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio H, vol. 11, 7, Lublin 1968, s. 119-144. Zob. ostatnio D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet Kamieniecki 1672-1699*, Warszawa 1994, s. 140-143.

78 N. Krikun, *K voprosu*, s. 124.

79 M. J. Rosman, *The Lords' Jews*, s. 43.

80 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 1079, p. 40.

81 N. Krikun, *K voprosu*, s. 130.

82 AJZR, cz. 5, t. 1, s. 314.

83 Tamże, s. 323. W prośbie do biskupa kamienieckiego mieszczenie stwierdzają, że Żydzi, którzy „nie tylko handlować, szynkować albo mieszkać, ale też nad trzy dni w mieście Kamieńcu Podolskim mieszkać nie powinni, teraz *incolatum* w mieście tym *indebite* założywszy sobie i coraz więcej z różnych miejsc jedni drugich do tegoż miasta wprowadzając, pod pretekcyjami na upadek chrześcijaństwa rozszerzają się, arendarze Żydzi (których tylko 4 być może, jeżeliby katolicy arendy trzymać nie chcieli [...] wszelkimi likworami szynkują, handle, kupiectwa różnych towarów bez wszelkiej do miasta kontrybucji prowadzą, inni zaś Żydzi rzemieślnicy, jako to złotnicy, krawcy, szmuklirze, szklarze przeciwko praw tak całego miasta jako i cechów przemieszkując onym przeszkadzają, pożywienie odyjmują”; tamże, s. 325-326.

84 Tamże, s. 338.

wydzierają”. Mieszczanie żądali, zgodnie zresztą z wcześniejszym dekretem komisarskim, aby starozakonni „żadnych mieszkań i handlów nie mieli o trzy mile od Kamieńca”⁸⁵. Pomoc delegatom Kamieńca obiecał biskup Adam Krasieński, stwierdzając jednak: „Wiem ja o tym dobrze, że to miasto na kwaterce stoi, ale gdyby jeden szynkarz sto pijaków miał u siebie, nie może się zapomóc”. Wskazywał na konieczność rozwoju przemysłu⁸⁶.

Spis z 1765 r. wykazał 38 384 starozakonnych w 80 miastach i 909 wsiach podolskich⁸⁷. W wyniku pierwszego rozbioru Austria zajęła część Podola po rzekę Zbrucz z 61 tys. mieszkańców. Spis z 1789 r. w 55 miastach i 939 wsiach podolskich wykazał 95 720 dymów i 463 087 mieszkańców⁸⁸. W 1787 r. wykazanych zostało ponad 25 tys. starozakonnych⁸⁹.

Pierwsza sprawa o mord rytualny na Podolu odbyła się w 1623 r. Wówczas to Salomon z Dunajgradu wniósł skargę przeciwko Elżbiecie Kalinowskiej i jej synowi Marcinowi, którzy uwięzili w zamku husiatyńskim trzech żydowskich arendarzy: Nisana, Samcha i Marka, oskarżając ich o dokonanie mordu dzieci chrześcijańskich. Powinowaci oskarżonych prosili, aby sprawę rozpatrywał sąd grodzki kamieniecki. Kalinowscy postanowili jednak sprawę rozpatrzyć przed własnym sądem, bez żadnych form sądowych (*absque omni figura iudicii*). Oskarżonych poddano torturom i mimo nieprzyznania się do winy wszyscy zostali skazani na śmierć i spaleni na stosie⁹⁰.

Kolejny proces miał miejsce w 1748 r. w Dunajgradzie (Dunajowce), stanowiącym własność kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego. Oskarżonych było trzech starozakonnych: Mendel Ejzykowicz, Mendel Zejlikowicz i Liberman Haskelowicz oraz chłopka Mandzia, matka półtorarocznego Jana. Mandzia miała przybyć 17 kwietnia 1748 r. do Dunajgradu i zaoferować Żydom sprzedaż syna.

Sędzili Aleksander Halecki, generalny komisarz dóbr, i Mikołaj Hitnicki, wiceregent sądu grodzkiego w Haliczu, wyznaczeni przez właściciela dóbr, oraz sąd burmistrzowsko-radziecki i wójtowski z Kamieńca Podolskiego. Na prośbę Potockiego biskup Dembowski wyznaczył też swego przedstawiciela w osobie ks. Tomasza Świrskiego, kantora katedralnego i proboszcza dunajgrodzkiego. W procesie uczestniczyły także ośmiu szlachciców.

Obdukcji ciała dokonali wójt, burmistrz i dwaj przysiężni dunajgrodcy. Mandzia za pośrednictwem swego patrona Jakuba Jasińskiego zwróciła się do sądu z prośbą o uniewinnienie. Oskarżeni Żydzi dowodzili, że nie potrzebują dla celów rytualnych krwi chrześcijańskiej i prosili o wypuszczenie ich z więzienia, co umożliwi im udowodnienie własnej niewinności. Natomiast oskarżyciel, powołując się na pracę ks. Żuchowskiego, wyrok trybunalski w sprawie Żydów sandomierskich z 1713 r. oraz wyrok w procesie zasławskim z 1747 r., dowodził, że starozakonni używają krwi chrześcijańskiej i dokonują mordów rytualnych.

Sąd postanowił przesłuchać oskarżonych. Mandzia zeznała, że jest córką Iwana i Anny Supruhów, poddanych z Tyrawy Wołoskiej. Po ślubie urodziła dziecko, a następnie zaszła

85 *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 2, wyd. J. Woliński, J. Michalski i E. Roztworowski, Wrocław 1959, s. 254-255.

86 Tamże, s. 229.

87 I. Kamanin, *Statističeskija dannija*, s. 238; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

88 N. Krikun, *Naselenie Pravobereżnoj Ukrainy*, s. 94.

89 I. Kamanin, *Statističeskija dannija*, s. 238.

90 W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 2, Lwów 1904, s. 63-64; M. Bałaban, *Żydzi lwowscy*, s. 506-507.

ponownie w ciążę. Po śmierci męża wyruszyła na Podole i przybyła do Husiatynia. W mieście tym pozostawiła dziecko i udała się do wsi Zalesiec, gdzie była komornicą. Tu urodziła drugie dziecko, które po pół roku zmarło. Po pewnym czasie zaszła w ciążę, ale ojciec dziecka ją porzucił. Przeniosła się do wsi Annówki, gdzie urodziła syna Jana. Wróciła wówczas do Zalesiec, a stąd przybyła do Dunajgrodu. Wstąpiła do domu Mendla Ejzykowicza, który zaproponował jej służbę. Odpowiedziała, że nie może iść na służbę ze względu na małe dziecko. Twierdziła, że otrzymała trzy czerwone złote, ale następnie zaprzeczyła temu. Żyd wysłał ją z dwoma wiadrami po wodę; gdy wróciła poczęstował czarką wódki, a następnie innym napojem, po którego wypiciu nie wiedziała, co się z nią dzieje. Nie potrafiła ostatecznie odpowiedzieć, co zrobiła z dzieckiem.

Oskarżeni Żydzi nie przyznali się do zabicia dziecka. Sąd postanowił skonfrontować Mandzię i starozakonnych. Nic nie dały zeznania świadków. Poddana torturom Mandzia stwierdziła, że syna zostawiła w domu żydowskim. Torturom poddano także starozakonnych. Ostatecznie Żydzi skazani zostali na rok i sześć tygodni więzienia, a Mandzia skierowana została na leczenie, którego koszty miał pokryć urząd miejski i synagoga⁹¹. Mimo więc uznania winy sąd wymierzył oskarżonym wyjątkowo łagodną karę, niewspółmierną do orzekanych w innych tego rodzaju sprawach.

5. Proces żytomierski z 1753 r.

Na ziemiach ukraińskich, wchodzących do 1569 r. w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego, osadnictwo żydowskie nie ma zbyt dawnej metryki. M. Wladimirskij-Budanov stwierdza wręcz, że na terenie tym przed unią lubelską nie było w ogóle starozakonnych. Z okresu wcześniejszego podaje dwa zaledwie wyjątki. Mianowicie w końcu XV w. występują mytnicy żydowscy w Kijowie, a w 1532 r. bogaty Żyd winnicki Michel zakupił 2000 wołów na Wołoszczyźnie⁹².

Nieco więcej informacji dotyczy miast królewskich w pierwszej połowie XVII w. W 1604 r. Winnica liczyła 762 domy, w których aż 66 znajdowało się w posiadaniu starozakonnych. W 1616 r. w Braławiu było 18, a w Litynie - 12 gospodarzy żydowskich. Żydzi mieszkali także w Niemirowie, Humanu i Tulczynie. A. I. Baranowicz sądził, że w województwach braławskim, czernihowskim i kijowskim mieszkało wówczas nie więcej niż 20 tys. starozakonnych⁹³. Można dodać, że w 1589 r. Zygmunt III nadał Żydom prawo posiadania domów i kramów oraz zajmowania się rzemiosłem i handlem w Białej Cerkwi⁹⁴. Natomiast w 1629 r. w Owruczu znajdowała się bóżnica i 3 domy żydowskie⁹⁵.

91 I. Galant, *Dwa ritualnych processa*, s. 21-37.

92 M. Wladimirskij-Budanov, *Naselenie Jugo-Zapadnoj Rossii ot vtoroj poloviny XV v. do Ljublinskoj unii (1569 g.)*, AJZR, cz. 7, t. 2, s. 190-192.

93 A. I. Baranovič, *Ukraina nakanune osvoboditelnoj vojny sere diny XVII v.*, Moskwa 1959, s. 106-108; M. Horn, *Rozwój demograficzny i struktura wyznaniowo-narodowościowa mieszczaństwa na ziemiach ukraińskich Korony w latach 1569-1648*, „*Studia z Filologii Rosyjskiej i Ukraińskiej*”, t. 14: *Z problemów ukraińsznawstwa*, Warszawa 1987, s. 75-76. Zob. też S. Ettinger, *Udział Żydów w kolonizacji Ukrainy 1569-1648* (jęz. hebrajski), „*Zion*”, t. 21, 1956, s. 107-142.

94 *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1588-1632)*, wyd. J. Morgensztern, BZIH, nr 51, 1964, s. 64.

95 AJZR, cz. 7, t. 2, s. 415.

Sporą rolę odgrywali starozakonni we włości czarnobylskiej, którą w 1629 r. Leon Sapieha przekazał w trzyletniąarendę Pawłowi Sapieszemu. W rynku miasteczka mieszkało czterech Żydów: Marko, Szmujo, Izrael i Lejzer. Za sumę 5000 złp rocznie starozakonni dzierżawili rudnię (kuźnicę żelaza), kilka młynów, karczmy miodowe i gorzałczane, myta wodne i lądowe oraz przewóz na rzece Uszy⁹⁶. W 1640 r. w Czarnobyli mieszkało około 10 rodzin żydowskich⁹⁷.

Już w początkowym okresie powstania Chmielnickiego wymordowano wielu starozakonnych w województwie kijowskim⁹⁸. W bitwach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem (16 i 26 maja 1648 r.) wojska kozackie i tatarskie rozgromiły armię koronną. W czerwcu 1648 r. oddziały powstańcze wkroczyły na Braclawszczyznę. Żydzi postanowili bronić się w Niemirowie. Na wieść o zbliżaniu się powstańców „weszli Żydzi z swymi żonami, dziećmi, srebrem i złotem do twierdzy i zamknęli bramy na wrzeczadze, by móc się bronić”. Powstańcy pokazali się pod miastem z rozwiniętymi polskimi sztandarami i wpuszczeni zostali do miasta. Dnia 10 czerwca 1648 r. Kozacy i mieszczenie „wymordowali Żydów w straszny sposób, a kobiety i dziewice gwałcili dowolnie. Część kobiet i dziewic uciekła do sadzawki, położonej przy twierdzy i aby ująć bezczeszczenia nieobrzezanych rzuciła się do wody. Także wielu mężczyzn umiających pływać wskakiwało do wody i pływało w niej, sądząc, że w ten sposób ujdą miecza; lecz Kozacy płynęli za nimi uzbrojeni w miecze i kosy i zabijali ich w wodzie. Niektórzy zaś strzelali z samopalmów i zabijali [Żydów] i zaczerwieniła się woda krwią pomordowanych”. Zginąć miało do 6000 starozakonnych⁹⁹.

Część Żydów zbiegła i schroniła się w pobliskim Tulczynie. W twierdzy tej, zwanej też Nestawarem, zamknęło się 600 szlachciców i około 2000 starozakonnych. Żydzi i szlachta postanowili wspólnie się bronić. Dowodzący powstańcami Maksym Krzywonos w liście do dowódcy wojsk polskich zapewnił, że nie skrzywdzi Polaków, o ile wypędzą z twierdzy starozakonnych. Polacy przystali na tę propozycję. W rezultacie Kozacy zabili około 1500 Żydów, a następnie wymordowali szlachtę¹⁰⁰. Według anonimowego pamiętnikarza zdradzeni przez Polaków Żydzi „z dziećmi i żonami zalewali się łzami i mocno do Boga o pomstę wołając, z zamku wyszedłszy, stanęli przy wałach zamkowych i tak się strzelbą i czem mogli bronili, póki aż do jednego nie poginęli”¹⁰¹.

Można dodać, że na mocy ugody zborowskiej z 1649 r., zapewniającej Chmielnickiemu władzę hetmańską w województwach braclawskim, czernihowskim i kijowskim, tereny te miały być zamknięte dla jezuitów i Żydów.

96 Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps MN 863 I.

97 W. Urban, *Czarnobyl za Chodkiewiczów (połowa XVIII-schylek XIX w.)*, „Przegląd Historyczny”, 1990, z. 12, s. 242-243.

98 *Jawein Mecula*, s. 22-24; J. Schamschon, *Beitrage*, s. 62.

99 *Jawein Mecula*, s. 28-31. Zob. też W. Mieses, *Udział Żydów*, s. 93-94; M. Horn, *Powinności*, s. 91.

100 *Jawein Mecula*, s. 31-35; W. Mieses, *Udział Żydów*, s. 103-107; M. Horn, *Powinności*, s. 91-93. Według innej relacji przed nadejściem wojsk Chmielnickiego do Trypola „wielu bogaczy i arystokratów żydowskich opuściło miasto i okolice, zabierając ze sobą swój majątek i wszyscy schronili się w twierdzy w Tulczynie, zaopatrzonej w działa i proch oraz zapasy żywności. Kozacy oblegali ją, zdobyli, a broniącą twierdzy załogę wysiekli szablami. Po wejściu do niej wybili wszystkich pałkami i polanami, nie mieczami - a było tam około dwadzieścia tysięcy ludzi”; M. Kowalska, *Ukraina w połowie XVII wieku w relacji arabskiego podróżnika Pawła, syna Makarego z Aleppo*, Warszawa 1986, s. 47.

101 Cyt. za W. Mieses, *Udział Żydów*, s. 105-106.

Na początku XVIII w. na omawianych ziemiach zaczął się ruch hajdamacki. Mianem hajdamaków określano zbiegłych chłopów, Kozaków z Siczy Zaporoskiej i zwykłych bandytów, napadających na szlachtę i Żydów¹⁰². W 1768 r. wybuchło wielkie powstanie hajdamackie, określane mianem Koliszczyzny. Znaczna liczba Polaków i starozakonnych schroniła się w silnie obwarowanym Humaniu, stanowiącym wówczas własność Franciszka Salezego Potockiego. Po trzydziestogodzinnym oblężeniu burmistrz podjął decyzję o zaprzestaniu obrony. Według relacji Jana Lippomano hajdamacy wymordowali w bóżnicy 3000 Żydów¹⁰³. Syn burmistrza humańskiego Mładanowicz podaje, że zgromadzeni w synagodze starozakonni próbowali stawiać opór: „Wpadających Kozaków Żydzi podrzynali i kilku tym sposobem zarżnęli”. Kozacy zmienili taktykę: „Zatoczyli hajdamacy trzy armaty, jedną we drzwiach postawili, a dwie po bokach, kartaczami znalezionymi nabiwszy tę, która była w drzwiach, a po bokach kulami jabłku równymi dużymi, wałąc w ściany, w dach, w okna, robili łoskot ogromny od wałącego się wszystkiego z traskiem i hałasem ogromnie rozchodzącym się. W drugich miejscach słomę, siano, drzewa, chrust pod lochami palono, aby udusić dymem tych, którzy się w lochach pochowali, uduszonych z bronią odzierano do naga ze wszystkiego”¹⁰⁴. W nowszej literaturze przedmiotu przyjmuje się, że w Humaniu zginęło około 5000 szlachciców i 7000 Żydów¹⁰⁵.

W 1765 r. w 131 miastach i 1997 wsiach województw braclawskiego i kijowskiego spisanych zostało 42 689 starozakonnych¹⁰⁶. Ukaz carski z 1769 r., zezwalający na osiedlanie się Żydów w Noworosji, umożliwił im osiedlanie się za Dniestrem. W 1778 r. komisarz spisowy zanotował, że w mieście Prażów „kahał z jednego tylko szynkarza na propinacyi dziedzica osadzonego składa się, wszyscy zaś Żydzi rozejśli się i domy ich pozabijane i gdzieby zaś osiedli powziąć wiadomości nie mogłem, z indagacyi różnej nad szczególniejszą, że na osadę moskiewską wyszli”. Można przytoczyć więcej tego typu przykładów¹⁰⁷.

W drugiej połowie XVIII w. obserwujemy nasilenie walki o wyrugowanie Żydów z miast królewskich. Przedstawić to można chociażby na przykładzie Bohusławia. W związku ze skargą mieszczan Stanisław August wysłał tam swych komisarzy¹⁰⁸. Wyrokiem sądu asesorskiego z 1788 r. starosta Franciszek Rzewuski miał zmusić „Żydów w Bohusławiu mieszkających do ustąpienia z placów rynkowych i publicznych i kramów

102 W. A. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968, s. 44.

103 A. Lippoman, *Bunt hajdamaków na Ukrainie*, (w:) *Z dziejów hajdamaczyzny*, t. 1, Warszawa-Kraków 1905, s. 14.

104 P. Mładanowicz, *Rzeź humańska czyli historia rewolucji zrobionej przez Żelaźniaka i Gontę, napisana rzetelnie, wiernie, dokładnie przez znajdującego się w teje okropnej rewolucji naoczne go świadka*, (w:) *Z dziejów*, s. 24. Zob. W. Mises, *Udział Żydów*, s. 208-214.

105 W. A. Serczyk, *Koliszczyzna*, s. 99.

106 I. Kamanin, *Statističeskija dannija*, s. 236, 239; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

107 *Perepisi*, s. 320-323.

108 AJZR, cz. 7, t. 2, s. 385: „Aż tam znać jest niemala liczba Żydów w mieście naszym Bohusławiu, którzy (jako nam sprawa dana) niemal wszystek rynek i ulice osiadłszy swemi domami, kramnicami i mniej potrzebnymi budynkami, także i inszemi wymysłami w pożytkach ich przekazy rozmaite czynią, na co zeszlemy komisarzyw naszych, aby oni tak o zasadzeniu ich w tamtym mieście, jako o prawie fundacyi, budynkach w mieście i na gruntach – jeśli ich miejskich czyli też naszych królewskich do starostwa tamecznego należących, domami, folwarkami najetych i co z nich w handlach z kramnic, w podatkach z gruntów, domów, folwarków ku pożytkowi zamkowemu i obronie miasta [...] rozeznali i pomiarkowali”.

jako na gruncie miejskim będących”¹⁰⁹. W 1789 r. mieszczanie skarżą się, że po pożarze w 1785 r. kamienic mieszczańskich w rynku komisarz starościński „wymurował kamienice i te nie mieszczanom, którzy choć dziedzicami placów byli, kupić jednak chcieli i drożej dawali, ale Żydom [...] sprzedał, resztę placów szopą zajął”¹¹⁰. Z kolei Żydzi stwierdzali, że bezpodstawne jest oskarżanie ich o posiadanie placów mieszczańskich. Starozakonni twierdzili, że to właśnie „mieszczanie niektórzy place nasze zabrali i nas mocno skrzywdzili, albowiem gdy bunty pospólstwa w Ukrainie w r. 1768 nastawały, musieliśmy domy i majątki nasze zostawić, a sami z życiem w bezpieczniejszy kraj uchodzić”¹¹¹.

Także magistrat żytomierski skarżył się, że starozakonni nie mieli żadnych przywilejów na osiedlanie się w mieście¹¹². Przeciwno Żydom w miastach królewskich województwa kijowskiego skierowana była instrukcja zgromadzenia wydziałowego z 13 sierpnia 1791 r.¹¹³ Można dodać, że w samym Żytomierzu spisano wówczas 1261 starozakonnych w 124 domach¹¹⁴.

Spis głów żydowskich z 1784 r. wykazał 50 600 starozakonnych w 144 miastach i 2670 wsiach województw braclawskiego i kijowskiego¹¹⁵. Natomiast w 1789 r. w 169 miastach i 3329 wsiach na tym terenie spisano 265 387 dymów i 1 339 175 mieszkańców¹¹⁶.

Pierwsze oskarżenie Żydów o mord rytualny nastąpiło w 1648 r. w Chwastowie. Według S. Żuchowskiego „o zabicie dziecięcia od Żydów płacz wydał dziecinny z najświętszej hostii po czterdziestogodzinnym nabożeństwie przy pożegnaniu ludu słyszany, pozwani byli do trybunału, ale że *iniustitiati* uszli, Pan Bóg sam przez Kozaki krwie się niewinnej pomścił”¹¹⁷.

Stosunkowo dokładnie można odtworzyć przebieg procesu żytomierskiego z 1753 r.¹¹⁸ Aktywną w nim rolę odegrał biskup koadiutor kijowski Kajetan Sołtyk, późniejszy biskup krakowski. W liście do arcybiskupa lwowskiego Gerarda Wyżyckiego informował on, że w Wielki Piątek, 20 kwietnia 1753 r. arendarze z Markowej Wolicy, na polecenie starszych

109 Tamże, s. 404.

110 Tamże, t. 3, s. 373.

111 Tamże, s. 424.

112 Tamże, s. 555: „Żydzi w mieście Żytomierzu od początku tego miasta aż do wieku terażniejszego żadnych praw ani przywilejów do siedzenia w tym mieście nie mieli i nie mają, nawet żadna rewizyja przeduniowa ani żadna lustracyja pouniowa ani nawet prywatna starostwa w inwentarze bierze bytności Żydów w tym mieście nie opisują [...] znać dopiero na początku wieku terażniejszego naród żydowski zaczął w tym mieście pod protekcyją starostów osiadać”; skarga z 1789 r.

113 AJZR, cz. 5, t. 1, s. 523: „gdy Żydzi, nie mając *incolatum* w żadnym mieście królewskim, częścią przez chytróść, temu narodowi właściwą, pozwolona, częścią napaśliwie do miast królewskich wcisnęli się, gronta, pola, łąki i place bezprawnie posiadli, propinacyje, trunki wszelkie zagarnęli, a w szczególności miastu JKMcI stołecznemu Żytomierzowi na przeszkodzie w dokończeniu ratusza, znacznym kosztem murować się zaczętego, będące, przeto WJP pleni-potent dopraszać się będzie stanów sejmujących, aby ciż Żydzi *intrusive* posiadający grunta i wszystkie użytki, samym mieszczanom chrześcijanom przyzwoite, terażniejszym prawem dla samych chrześcijan pozwolone, z tychże miast i miasteczek ustąpili, a w tych miejscach siedlili się, które im przez magistraty wyznaczone będą”.

114 *Perepisi*, s. 690.

115 I. Kamanin, *Statističeskija dannyja*, s. 236, 239.

116 N. G. Krikun, *Naselenie Pravoberežnoj Ukrainy*, s. 94.

117 S. Żuchowski, *Proces*, s. 96; P. H. Pruszcz, *Forteca*, s. 185.

118 J. Załuski, *Morderstwa*, s. 27 oraz N. M. Gelber, *Die Taufbewegung*, s. 227, wymieniają ponadto proces żytomierski z 1745 r.

z Pawłowcy, porwali trzyipółrocznego Stefana Studzieńskiego, syna szlachcica Adama i jego żony Ewy z Wychowskich. Chłopiec miał być zamordowany w szabas, a w poniedziałek wielkanocny znaleziono jego ciało. Biskup Sołtyk uwięził 31 Żydów i 2 Żydówki. Biskup informował dalej, że polecił rozpoczęcie śledztwa przez sąd konsystorski, po którym zamierzał odesłać sprawę do grodu żytomierskiego. Znacznie więcej szczegółów zawiera wyrok sądu grodzkiego w Żytomierzu z 26 maja 1753 r. Sprawę rozpatrywali: podwojewodzi kijowski Franciszek Ksawery Nitosławski, sędzia grodzki kijowski Łukasz Bogdanowicz i pisarz Kazimierz Chojecki.

Sąd grodzki, mimo dostarczonych przez konsystorz zeznań Żydów i chrześcijan, wysłuchał oskarżonych, a następnie poddał ich torturom. Sąd uznał winę oskarżonych i wydał surowy wyrok: sześciu Żydów skazano na darcie pasów i ćwiartowanie, a innych sześciu na ćwiartowanie. Trzynasty oskarżony, który wyraził chęć przyjęcia chrztu z żoną i dziećmi, miał zostać ścięty. Wreszcie zbiegły Żyd pawołocki Irsz po schwytaniu miał być ćwiartowany. Sukcesorowie skazanych mieli wpłacić 1000 złp Adamowi Studzieńskiemu. Sąd uwolnił od winy jedenastu starozakonnych.

Zachowała się także relacja o wykonaniu wyroku. Po ogłoszeniu dekretu pod szubienicę zaprowadzono 6 starozakonnych. Jeden z nich wraz z żoną wyraził chęć przyjęcia chrztu i dlatego też sąd zamienił mu kwalifikowaną karę śmierci na ścięcie, a następnie, na prośbę biskupa, darował mu życie. Wyrok został wykonany na pozostałych pięciu Żydach. Następnego dnia pod szubienicę zaprowadzono kolejnych sześciu skazanych. Wyrok wykonano na trzech Żydach, a pozostałych trzech, którzy ochrzcili się, skazano na ścięcie. Ich ciała złożono do trumien i wyprawiono im uroczysty pogrzeb. Nie został ścięty trzynasty spośród skazanych, arendarz kwiłowski Zajwel, któremu na prośbę biskupa Sołtyka darowano życie. Po zakończonej egzekucji biskup ochrzcił trzynaścioro Żydów i Żydówek oraz udzielił ślubu trzem parom¹¹⁹.

Żydzi w złożonej protestacji twierdzili, że dziecko cierpiało na „wielką chorobę” i zmarło w czasie jej ataku, a biskup Sołtyk wykorzystał to dla wykazania gorliwości religijnej i dla celów osobistych. Oskarżali biskupa o to, że otrzymał od nich 500 czerwonych złotych i futra sobolowe wartości 300 dukatów w zamian za przyrzeczone uwolnienie oskarżonych¹²⁰.

Najstarsze procesy o mordy rytualne na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej odbyły się w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. (Sawin 1595, Husiatyn 1623, Przemyśl 1646). W połowie XVII w. ludność żydowska na tym terenie poniosła poważne straty. Szereg trudnych do sprawdzenia informacji o mordach rytualnych pochodzi z drugiej połowy XVII i początku XVIII w. Stosunkowo dokładnie natomiast znany przebieg procesów z połowy XVIII w. Procesy te skłoniły Sejm Czterech Ziem do wysłania swego przedstawiciela do Rzymu. Stolica Apostolska za pośrednictwem nuncjusza wystąpiła w obronie Żydów, bezpodstawnie oskarżanych o dokonywanie mordów rytualnych.

119 Aneks Źródłowy, nr 6.

120 K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk (1715-1788)*, Kraków-Warszawa 1906, s. 15-18.

Krwie pożywać, iż Żydom zakazano, wiemy i nie trzymamy tak, żeby Żydowie mieli krwie człowieczej w jedzeniu albo picciu używać, ale to powiedamy, że krew dzieci chrześcijańskich na swoje lekarstwa (albo raczej czary i zabobony) z wierzchu przykładają i podobno je panom zadają, aby sobie łaskę temi czarami ich pokupili, jako tego z ich wyznania na mękach uczynione dochodzimy.

(Sz. Syreniusz, *Zielnik*, Kraków 1613, s. 1537)

Rozdział III

Procesy o mordy rytualne w Wielkopolsce

1. Procesy o mordy rytualne w Wielkopolsce właściwej

Osadnictwo żydowskie na terenie województw poznańskiego i kaliskiego oraz wydzielonego z tego drugiego w 1768 r. województwa gnieźnieńskiego ma wczesnośredniowieczną metrykę¹. Według tradycji już w 893 r. w Gnieźnie u księcia Leszka pojawiło się poselstwo żydowskie z Niemiec i prosiło o pozwolenie na osiedlenie się starozakonnych w Polsce. Zgody takiej miał książę udzielić w 905 r.² W drugiej połowie XII i na początku XIII w. w Kaliszu, a prawdopodobnie także w Gnieźnie bito denary z napisami hebrajskimi³. Na znaczną rolę Żydów wskazuje znany przywilej Bolesława Pobożnego z 1264 r.⁴

Według ustaleń I. Schipera i E. Feldmana w XIII-XIV w. na interesującym nas terenie istniały jedynie gminy żydowskie w Kaliszu, Koninie, Poznaniu i Pyzdrach. W XV w. miały powstać gminy w Gnieźnie, Kole, Koźminie, Obornikach, Stawiszynie i Szamotułach⁵. Wykaz ten daleki jest od kompletności. Wskazuje na to chociażby fakt, że w 1507 r. koronacyjne opłacili starozakonni z Grodziska, Leszna, Międzyrzecza, Obornik, Ostroroga, Poznania, Rogoźna, Sierakowa, Skwierzyny, Śremu i Wronek w województwie poznańskim oraz z Gniezna, Kalisza, Kcyni, Kleczewa, Kórnika, Łabiszyna, Nakła i Nowego Miasta w województwie kaliskim⁶. W 1529 r. istniała synagoga w Kościanie, z którego Żydzi zostali usunięci w 1578 r.⁷

1 Podstawowe informacje o dziejach osadnictwa żydowskiego na tym terenie zawierają prace: A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit und Gegenwart der Juden und der jüdischen Gemeinden in den Posener Landen*, Koschmin 1904; Z. Guldón, J. Wijaczka, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach wielkopolskich w okresie przedrozbiorowym*, NP, t. 79, 1993, s. 150-171.

2 A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit*, s. 406.

3 R. Grodecki, *Dzieje Żydów w Polsce*, s. 633-634.

4 J. Sieradzki, *Bolesława Pobożnego statut*, s. 133-139.

5 I. Schiper, *Studia*, s. 62-63, 152; E. Feldman, *Do statystyki Żydów w dawnej Polsce*, „Miesięcznik Żydowski”, R. 3, 1933, z. 1-2, s. 130-131.

6 M. Horn, *Najstarszy spis osiedli żydowskich w Polsce z 1507 r.*, BŻIH, 1974, nr 93, s. 13.

7 Biblioteka Kórnicka PAN, rkps 68, k. 149; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. 1, wyd. Z. Guldón, Wrocław 1967, s. 66.

Najstarsza wzmianka o Żydach poznańskich pochodzi z 1379 r., ale według późniejszej informacji synagoga w tym mieście miała powstać już w 1367 r.⁸ Według Długosza w 1399 r. jedna z chrześcijanek ukradła w poznańskim kościele Dominikanów hostie, które sprzedała Żydom. Po cudownym odzyskaniu hostii biskup poznański kazał zbudować w miejscu ich odnalezienia kaplicę, a nieco później Władysław Jagiełło ufundował klasztor Karmelitów i kościół Bożego Ciała⁹.

Powstawanie legend o cudownych hostiach i oskarżenia Żydów o ich profanowanie związane było z rozwojem kultu eucharystii i ustanowieniem w 1264 r. święta Bożego Ciała. Starozakonnych o bezczeszczenie hostii oskarżano już w XIII w. (Belitz koło Berlina 1243, Paryż 1290). Do końca XV w. w Europie doszło do około 50 tego typu oskarżeń¹⁰. Nic nie wskazuje jednak na to, że Żydzi dopuścili się tego czynu w 1399 r. w Poznaniu. Nie potwierdzają tego współczesne księgi miejskie, a także bulle Bonifacego IX z lat 1401 i 1403 i Innocentego VII z 1406 r. oraz nadanie Jagiełły dla kościoła Bożego Ciała z 1406 r. Informację o Żydach zawiera dopiero kronika Długosza oraz kazanie Michała z Janowca, zakonnika trzemeszeńskiego z około 1491 r.¹¹ Sprofanowanie przez Żydów hostii w Poznaniu w 1399 r. zostało spopularyzowane przez Tomasza Tretera, którego książka *Sacratissimi Corporis Christi historia et miracula* (1609) z dziesięcioma miedziorytami jego synowca Błażeja wydawana była wielokrotnie w wersji łacińskiej oraz w przekładach na języki polski i niemiecki¹².

Rejestry podatkowe z lat 1553-1579 poświadczają istnienie skupisk żydowskich w 38 miastach województw poznańskiego i kaliskiego¹³. W końcu XVI w. na terenie tym funkcjonowało 158 ośrodków miejskich¹⁴.

Nie powiodła się podjęta w 1520 r. próba usunięcia ludności izraelickiej z Międzyrzecza i Skwirzyny¹⁵. Lustracja z 1565 r. wymienia w Międzyrzeczu 18 domów żydowskich, szkolnika i bóżnicę. Ostatecznie w 1635 r. Władysław IV potwierdził prawa synagogi międzyrzeczkiej, a magistrat w 1637 r. określił jej powinności na rzecz miasta. W Skwirzynie lustracja z 1565 r. wymienia 27 domów żydowskich, dom szkolniczy i bóżnicę. Lustracja z lat 1628-1632 wymienia 23 domy i 10 komorników żydowskich, którzy mieszkali tu na podstawie ugody z miastem z 1584 r., zatwierdzonej przez starostę w 1606 r.¹⁶ W 1592 r. Zygmunt III nakazał Żydom opuścić Wschowę. Część wypędzonych

8 T. Nożyński, *Żydzi poznańscy w XV wieku (1379-1502)*, „Kronika Miasta Poznania”, 1932, nr 1.

9 R. Prümers, *Der Hostiendiebstahl in Posen im Jahre 1399*, „Zeitschrift für die Provinz Posen”, Jg. 20, 1905, s. 293-317; M. Bałaban, *Zur Geschichte der Juden in Polen*, Wien 1915, s. 43-46.

10 P. Browe, *Die Hostienschändungen der Juden im Mittelalter*, „Romische Quartalschrift”, Bd. 34, s. 173 n.

11 A. Wojtkowski, *O cudzie trzech hostii i zapomnianym patronie miasta Poznania*, „Kronika Miasta Poznania”, 1936, s. 464-489; T. M. Trajdos, *Legenda Bożego Ciała u poznańskich karmelitów i działalność kultowa klasztoru w pierwszej połowie XV w.*, (w:) *Legenda Bożego Ciała*, s. 28-29; H. Węgrzynek, *Dzieje poznańskiej legendy*, (w:) tamże, s. 45-47.

12 T. Chrzanowski, *Działalność artystyczna Tomasza Tretera*, Warszawa 1984, s. 198-200.

13 Z. Guldon, J. Wijaczka, *Osadnictwo żydowskie w województwie poznańskim i kaliskim w XVI i XVII wieku*, BŻIH, 1992, nr 2-3, tab. 2-3.

14 R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Lublin 1989, s. 99.

15 *Städtebuch des Landes Posen*, hrsg. von H. Wuttke, Leipzig 1864, nr 92; *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. 4, vol. 2, Warszawa 1912, nr 12 799; A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit*, s. 622-623.

16 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. 2, wyd. A. Tomczak, Bydgoszcz 1963, s. 271-272; *Jewish Privileges*, nr 32; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, s. 18-18. Zob. też Zachert,

Żydów znalazła schronienie w pobliskiej Dębowej Łące, skąd jednak wkrótce zostali wyrugowani. W 1593 r. starozakonni uzyskali zgodę na osiedlenie się w lokowanym w 1562 r. Stanisławowie. W 1599 r. osada ta została jednak zlikwidowana i odtąd jako przedmieście o nazwie Łacina stanowiła część Poznania, zamkniętą dla osadnictwa żydowskiego¹⁷.

W pierwszej połowie XVII w. powstało duże skupisko żydowskie w Swarzędzu. W 1621 r. Zygmunt Grudziński zobowiązał się zbudować tu swoim kosztem 32 domy dla Żydów. W 1631 r. posiadali tu już oni 40 domów¹⁸.

Poważne straty poniosła ludność wyznania możeszowego w czasie potopu, zwłaszcza w wyniku pogromów dokonywanych przez wojska polskie pod dowództwem Czarnieckiego. W okresie tym zachęcano, „aby Lutra i Żydy, jako zdrajce Rzeczypospolitej, gdzie się pojawiają, znosić”¹⁹. W 1656 r. wojska polskie wycięły wielu Żydów w Gnieźnie, Kaliszu (600 rodzin), Kcyni, Krotoszynie (350), Łabiszynie, Łobżenicy, Nakle, Wrześni (100) i Złotowie w województwie kaliskim oraz w Lesznie (300), Międzyrzeczu (100), Pile (33 mężczyzn i kobiet oraz nieokreślona liczba dzieci), Łopiennie i Rogoźnie (40 rodzin) w województwie poznańskim. W niezdobytym przez Polaków Poznaniu z powodu głodu i zarazy z 2000 rodzin żydowskich miało pozostać przy życiu niespełna 300. W nieokreślonym mieście pod Gniezmem Polacy mieli wymordować kilkuset starozakonnych. Ponadto w trzech innych gminach wielkopolskich miało zginąć 260 Żydów²⁰.

W latach potopu wielu Żydów znalazło schronienie w granicach Rzeszy Niemieckiej. Już w pierwszym okresie wojny, obawiając się Szwedów, Żydzi ratowali się ucieczką na Śląsk. Zwrócili się nawet do cesarza Ferdynanda III z prośbą o pozwolenie schronienia się na Śląsku. Ze względu na brak odpowiedzi cesarskiej starozakonnym nie pozostawało nic innego jak uciec na sąsiedni Śląsk i stamtąd ponownie zwrócić się do cesarza. W nowym piśmie z 19 sierpnia 1655 r. Żydzi przedstawili swoją ciężką sytuację po wkroczeniu Szwedów do Wielkopolski oraz prosili cesarza o wyrażenie zgody na swój pobyt na Śląsku, w Czechach i Austrii. Na kilka dni przed wysłaniem nowej prośby do cesarza dotarło pismo Nadurzędu Śląskiego z 31 lipca 1655 r., popierające starania Żydów z Polski. Cesarz 22 sierpnia 1655 r. odpowiedział stanom i Nadurzędowi Śląskiemu, że zgadza się na pobyt Żydów wielkopolskich na Śląsku, żąda jednak, aby ich rozmieszczono w wielu miastach, aby uniknąć zbyt dużego nagromadzenia ich w jednej miejscowości. Źródłowo potwierdzony jest pobyt Żydów wielkopolskich, uciekających najpierw przed Szwedami, a następnie przed wojskami polskimi, w takich miejscowościach, jak: Biała, Bogacice, Byczyna, Bytom na Górnym Śląsku, Bytom Odrzański, Chobienia, Głogów, Kamionka, Lubno, Milicz, Nysa, Polska Cerkiew, Pyskowice, Rudna, Syców, Ujazd, Woźniki i Wrocław²¹.

Nachrichten von der Stadt Meseritz, „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen”, Bd. 1, 1882, H. 1, s. 35-36 oraz S. Kurnatowski i J. Nalepa, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 28-30.

17 A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit*, s. 398-400; J. Sobczak, *Żydzi wschowscy i ich udział w handlu ze Śląskiem*, „Sobótka”, 1989, nr 1, s. 74; *Dyplomatariusz*, nr 203; R. Szczygieł, *Lokacje*, s. 331.

18 *Jewish Privileges*, nr 51; AGAD, ASK 1 65, k. 146.

19 A. Kersten, *Szwedzi pod Jasną Górą*, Warszawa 1975, s. 260.

20 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 6-12; M. Brann, *Geschichte der Rabbinats in Schneidemühl*, Breslau 1894, s. 15-16.

21 F. Bloch, *Mittlere und neuere Geschichte die Juden in Militsch. Ein Kapitel aus der Geschichte der Niederlassung von Juden in Schlesien*, Breslau 1926, s. 4-5, 13-14, 40-41, 47-48.

Z pisma burmistrza Namysłowa z 17 września 1655 r. wynika, że do tego miasta przybyli Żydzi z Kalisza i Zbąszynia²². Z października tego roku pochodzi informacja, że przybyło 85 Żydów z Kalisza, których większość osiadła w Sycowie²³. W 1656 r. Leszno miało opuścić 100 rodzin żydowskich²⁴.

W latach 1674-1676 w 52 miastach Wielkopolski właściwej pogłównie opłaciło odpowiednio 5128 i 4183 podatników żydowskich²⁵. Wskutek działań wojennych, zaraz i pożarów ludność żydowska poniosła poważne straty w latach wielkiej wojny północnej²⁶. Spis z 1765 r. wykazał na tym terenie 32 908 starozakonnych, co stanowiło zaledwie 7,6% ogółu żydostwa koronnego²⁷.

O dokonywanie mordów rytualnych oskarżano Żydów w Kcyni, Poznaniu, Gnieźnie i Kaliszu.

Obecność Żydów w Kcyni poświadczona jest po raz pierwszy w 1507 r.²⁸ W 1559 r. miejscowi Żydzi, oskarżeni o mord rytualny, otrzymali list ochronny od króla Zygmunta Augusta²⁹. Nie znamy żadnych innych szczegółów tej sprawy. W każdym razie nie zaważyła ona na losach kahału w tym mieście. Lustracja z 1565 r. wymienia tu bowiem dom szkolniczy i bóżnicę³⁰. Żydzi kcyńscy zapłacili wówczas 31 złp pogłównego³¹.

Do częstych konfliktów między mieszczanami a ludnością izraelską dochodziło w Poznaniu. Po spowodowanym przez Żydów w 1536 r. pożarze miasta władze miejskie wysłały poselstwo do króla z prośbą o wygnanie starozakonnych. Prośbę tę poparł nawet elektor brandenburski Joachim I, zięć Zygmunta I. Król Zygmunt August nie zgodził się jednak na wypędzenie Żydów z miasta i polecił magistratowi znaleźć odpowiednie miejsce, gdzie Żydzi mogliby się osiedlić. Magistrat zaproponował wyspę na Warcie, na co nie zgodzili się starozakonni, proponując inną lokalizację, nie odpowiadającą z kolei radzie miejskiej.

22 B. Brillong, *Die jüdischen Gemeinden Mittelschlesiens*, Stuttgart 1972, s. 90, 127.

23 *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Śląskiej*, wyd. A. Mosbach, Ostrów 1860, s. 338.

24 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 8.

25 Z. Guldon, J. Wijaczka, *Osadnictwo żydowskie*, tab. 6-7.

26 G. Brandt, *Die Pest der Jahre 1707-1713 in den heutigen Provinz Posen nebst gelegentlichen Rückblicken auf frühere Pestepidemien in dieser Gegend*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Geschichte der Provinz Posen”, Jg. 17, 1902, s. 301-328; L. Lewin, *Aus dem nordischen Kriege 1700-1721*, „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen”, Jg. 10, 1909, s. 189-190; T. Wotschke, *Ein Notschrei aus dem Jammer des Nordischen Krieges*, tamże, Jg. 9, 1908, s. 160-162; Zachert, *Nachrichten*, „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde...”, Bd. 2, 1883, H. 1, s. 12.

27 R. Mahler, *Żydzi*, s. 159. O strukturze wyznaniowej ludności miast wielkopolskich w końcu XVIII w. zob. O. Kossman, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation. Historisch-geographische Skizzen. Siedlung-Sozial-Struktur-Wirtschaft*, Marburg/Lahn 1978, s. 349-354. Spis ludności diecezji poznańskiej (bez archidiakonatu warszawskiego) z lat 1765-1769 wykazał 349 311 osób, w tym 238 568 katolików (nie uwzględnia on starozakonnych); *Przedzobiorowy spis ludności diecezji poznańskiej (1765-1769)*, wyd. M. Kędelski, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 17, 1987, s. 235. W wielkopolskiej części diecezji poznańskiej w świetle wizytacji z lat 1777-1787 było 245 937 katolików (67,71%), 96 299 protestantów (26,51%) i 21 010 starozakonnych (5,78%). W 1793 r. w miastach tej części diecezji poznańskiej było 19 966 Żydów, co stanowiło 21,05% ogółu ludności; J. A. Lewicki, *Stosunki wyznaniowe w wielkopolskiej części diecezji poznańskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, (w:) *Z badań nad dziejami zakonów i stosunków wyznaniowych na ziemiach polskich*, pod red. E. Wiśniewskiego, Lublin 1984, s. 110-114.

28 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

29 A. Heppner, J. Herzberg, *Aus Vergangenheit*, s. 376.

30 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, s. 273.

31 AGAD, ASK I 4, k. 236.

Ostatecznie zgodnie z umową z 5 stycznia 1538 r. zachowali prawo do posiadania 28 domów na terenie dawnej dzielnicy żydowskiej³². W 1565 r. Żydzi mieszkali w 50 domach i kamienicach własnych, 43 domach najemnych, domu doktorów i 3 domach, zamieszkałych przez szkolników i kantorów, związanych z dwiema bóżnicami³³. W 1578 r. Żydzi poznańscy zapłacili 1058 złp pogłównego, ustępując pod tym względem jedynie podkrajowskiemu Kazimierzowi³⁴.

W drugiej połowie XVI w. dochodziło do tumultów antyżydowskich, organizowanych najczęściej przez studentów kolegium jezuickiego. Tak na przykład w niedzielę po Bożym Ciele 1577 r. splądrowano synagogę, sklepy i domy żydowskie oraz zabito kilku starozakonnych. Gmina żydowska wniosła sprawę o odszkodowanie, ale nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Po pożarze dzielnicy żydowskiej i okolicznych domów chrześcijańskich przestraszeni Żydzi uciekli z miasta i wrócili dopiero wówczas, gdy wojewoda Stanisław Górka obiecał im ochronę, oczywiście za odpowiednią opłatą. I w późniejszym okresie nie brakowało wystąpień antyżydowskich³⁵. Niemniej jednak w 1619 r. 762 rodziny żydowskie (2263 osoby) mieszkały w 134 domach i 7 dworach szlacheckich³⁶. W latach 1674-1676 liczba opodatkowanych Żydów zwiększyła się z 847 do 917. Pogłównie wybrano od wszystkich Żydów „oprócz ślepych, chorych i tych, którzy sobie zarobić nie mogą”³⁷. W 1728 r. Żydzi posiadali 150 domów, co stanowiło 27,8% ogółu budynków w obrębie murów miejskich³⁸.

W 1736 r. zaginął dwuletni chłopiec Maciej Kazimierz, syn mieszczanina poznańskiego Wojciecha Jabłonowicza. Jego zwłoki znaleziono dopiero kilka tygodni później, 28 kwietnia, w pobliżu wsi Górczyn. Podejrzanie, że dziecko zostało ukradzione i sprzedane Żydom, padło na „luźną” kobietę Helenę Sowińską, którą odnaleziono dopiero 11 czerwca i aresztowano wraz z jej dziesięcioletnią córką. Sowińska nie przyznała się do zarzucanego jej czynu. Wkrótce aresztowano też dozorczynię cmentarza żydowskiego Agnieszkę Kubarkę. Zamknięte w wieży miejskiej kobiety zaczęły się awanturować i wzajemnie oskarżać o kradzież chłopca. Sowińska zażądała ponownego przesłuchania i 25 sierpnia zeznała, że to Agnieszka wraz z niejakim Jaśkiem Parchatym namawiała ją do porwania chrześcijańskiego chłopca i sprzedania go Żydom, a wobec jej odmowy sami ukradli chłopca. Wszyscy trzej udali się do dzielnicy żydowskiej, Agnieszka z Jaśkiem i porwanym chłopcem weszli do szkoły żydowskiej, a Sowińska została na straży przy drzwiach. Wkrótce ze szkoły wyszło dwóch Żydów i wypłacili im pieniądze. Na wyraźną sugestię sędziego Sowińska zeznała, że był to syndyk i rabin, który zmarł na krótko przed jej aresztowaniem. Na liście podejrzanych znalazł się też doktor Wolf Winkler, syn lekarza Jakuba, wnuk wiedeńskiego lekarza i emigranta z 1670 r. z Wiednia L. Winklera.

32 Ch. Meyer, *Geschichte der Provinz Posen*, Gotha 1891, s. 113-114; A. Warschauer, *Der grosse Brand und der grosse Judenprocess (1536-1538)*, „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde...”, Bd. 2, 1883, H. 1, s. 103-125.

33 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, s. 271.

34 A. Pawiński, *Skarbowość*, s. 177. S. Waszak, *Ludność i zabudowa mieszkaniowa miasta Poznania w XVI i XVII w.*, „Studia Poznańskie”, cz. 2, Poznań 1954, s. 156, uważa, że w końcu XVI w. w Poznaniu mieszkało 1400-1700 starozakonnych.

35 Ch. Meyer, *Geschichte*, s. 115-116.

36 *Opisy i lustracje Poznania z XVI-XVIII wieku*, wyd. M. J. Mika, Poznań 1960, s. 59-65.

37 Tamże, s. 107; Z. Guldón, J. Wijaczka, *Osadnictwo żydowskie*, tab. 6.

38 M. Wojciechowski, *Struktura społeczno-gospodarcza Poznania w pierwszej połowie XVIII wieku*, Poznań 1951, tab. 12.

Dnia 5 września 1736 r. pachołkowie miejscy aresztowali w dzielnicy żydowskiej kaznodzieję Arje Lejb Kalahora, syndyka Jakuba syna Piskasa i dwóch innych Żydów. Aresztowania udało się uniknąć Wolfowi Winklerowi, gdyż uciekł on z miasta.

Następnego dnia przedstawiciele gminy wysłali do innych miast list z prośbami o pomoc. W Poznaniu natychmiast rozpoczęły się przesłuchania uwięzionych Żydów. Sowińska upierała się przy prawdziwości swych zeznań, a Agnieszka twierdziła, że wszystko to jest zwykłym kłamstwem. Aresztowani Żydzi również nie przyznawali się do zamordowania chłopca. W takiej sytuacji sąd postanowił poddać oskarżonych torturom. Kobiety nie zmieniły swych zeznań. Potem przyszła kolej na kaznodzieję i syndyka. Obaj zwrócili się do kata z prośbą, aby ich przed torturami nie strzygł; kaznodzieja zgodził się nawet na to, aby w zamian był o pół godziny dłużej torturowany. Odrzucono ich prośbę, ponieważ – o czym pisał – S. Żuchowski wiadomo było, że diabeł ukrywa się we włosach. Ogolono zatem uwięzionym włosy i brody i dwukrotnie poddano torturom. W więzieniu kaznodzieję odwiedziło kilku jezuitów i ochrzczonych Żydów, którzy próbowali namówić go przynajmniej na pozorne nawrócenie. Kaznodzieja nie odezwał się do nich ani jednym słowem. Obaj torturowani nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im czynu i wkrótce potem zmarli w wyniku odniesionych obrażeń. Zostali pochowani na cmentarzu żydowskim.

Magistrat chciał aresztować również pozostałych starszych gminy. Ci jednak, najprawdopodobniej w porę ostrzeżeni, uciekli z miasta. Zamiast nich aresztowano pięciu członków gminy, co spowodowało, że większość Żydów uciekła z Poznania, mimo że magistrat surowo zabronił im opuszczania miasta. Gmina wysłała do króla Augusta III swego deputowanego Hirscha, zięcia wspomnianego lekarza Winklera. Posłaniec nie odważył się już wrócić do Poznania i udał się do Berlina.

W Poznaniu trwały natomiast dalej przesłuchania. Wielu chrześcijańskich świadków oświadczyło, że na własne oczy widziało, jak starozakonni używali krwi. Inni chrześcijańscy świadkowie twierdzili, że jest to zwykłym pomówieniem. Po długich pertraktacjach sprawa Żydów poznańskich dotarła wreszcie przed trybunał w Warszawie. Duchowieństwo katolickie zagroziło jednak klątwą każdemu prawnikowi, który odważy się być obrońcą Żydów. Ostatecznie jednej z zagranicznych gmin, najprawdopodobniej wiedeńskiej, udało się znaleźć zdolnego prawnika, który miał reprezentować oskarżoną gminę poznańską. Udało się doprowadzić do tego, że siedmiu więzionych w Poznaniu Żydów po złożeniu uroczystej przysięgi, poświadczającej ich niewinność, zostało wypuszczonych z więzienia w połowie 1740 r.

W czasie trwania procesu gmina poznańska popadła w znaczne długi. Sejm Czterech Ziem pozwolił jej na wysłanie swych posłów do Małopolski, Niemiec i Włoch, aby tam szukali pomocy finansowej. Ostateczny wyrok w tej sprawie został wydany przez króla Augusta III 5 sierpnia 1740 r. Król nakazywał w nim magistratowi, aby w przyszłości w sprawach kryminalnych przestrzegał prawa, a tortury stosował w umiarkowanym stopniu. Król nakazał ponadto, aby żaden Żyd nie przyjaźnił się z chrześcijańskim chłopcem, nie nocował poza dzielnicą żydowską i nie utrzymywał sług i mamek chrześcijańskich. Gmina żydowska nie mogła też zatrudniać na cmentarzu chrześcijańskiego dozorcę. Sprawczyni całego zamieszania Helena Sowińska skazana została na dwa lata więzienia³⁹.

39 M. Balaban, *Zur Geschichte der Juden*, s. 58-61; tenże, *Arje Lejb Kalahora (Do procesu poznańskiego w latach 1736-40)*, (w:) tegoż, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, s. 141-150; J. Perles, *Geschichte der Juden in Posen*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft der Judentums”, Jg. 14, 1865, s. 122, 167-170. M. Balaban opierał się na rkpsie 38 z biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Rękopis ten zaginął podczas ostatniej wojny.

W 1765 r. w kahale poznańskim spisano 1951 starozakonnych⁴⁰.

Do konfliktów dochodziło też w Gnieźnie, gdzie obecność Żydów poświadczona jest już w 1478 r.⁴¹ Lustracja z 1565 r. wymienia w tym mieście 22 domy i kamienice żydowskie, 5 domów najemnych, dom szkolniczy i bóżnicę⁴². W 1579 r. 110 starozakonnych zapłaciło 100 złp pogłównego⁴³. W 1628 r. w mieście było 26 domów żydowskich⁴⁴. Wreszcie w 1653 r. było 28 domów żydowskich i 162 chrześcijańskie⁴⁵.

Po zakończeniu działań wojennych mieszczanie gnieźnieńscy uskarżali się na miejscowe klaryski, które „ulicę żydowską *propria auctoritate* kazały zagrodzić”. Lustratorzy nakazali „to zagrodzenie przerzeczonej ulicy urzędowi miejskiemu rozwalić”⁴⁶. W 1660 r. Jan Kazimierz odnowił Żydom prawo do zamieszkania w Gnieźnie, odbudowy zniszczonych budynków oraz odnowienia starej lub budowy nowej bóżnicy⁴⁷. Ostatecznie sprawę tę rozwiązała konstytucja sejmowa z 1661 r. Czytamy w niej, że ze względu na szkody, jakie cierpi kościół katedralny oraz klasztor franciszkański i klarysek, „kiedy *in meditullio* bóżnica Żydów jest założona tak, że żydowskie wżaski załumiają śpiewaniu kościołów pomienionych tamecznych. Która iż przez żołnierze przechodzące jest zrujnowana, a uniwersały wyszły nasze, aby restaurowana była, za usilną prośbą posłów ziemskich województw wielkopolskich uniwersał ten od nas wydany kasujemy i anihilujemy i propter securitatem maiorem kościołów tamecznych onym jako na bóżnicę tak i na pomieszkanie inny plac wydzielić rozkazaliśmy”⁴⁸. W 1666 r. w mieście znajdowało się już 28 domów żydowskich⁴⁹.

W 1738 r. w Gnieźnie oskarżono Żyda Aleksandra o zamordowanie chrześcijańskiego dziecka. Nie znamy żadnych szczegółów tej sprawy. Wiemy natomiast, że wcześniej, w 1722 r. stracony został Żyd Jakub, oskarżony o obrazę Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa⁵⁰.

Najstarsza informacja o gminie żydowskiej w Kaliszu pochodzi z 1287 r. Jeszcze na początku XVI w. Żydzi mogli posiadać jedynie 7 domów, a za każdy dom ponad tę liczbę mieli płacić na rzecz miasta po grzywnie⁵¹. W 1556 r. minister protestancki z Chełmic sprzedał hostię Żydom kaliskim. Zarzuty tego typu, skierowane jednocześnie przeciwko różnowiercom i starozakonnym, nie były wówczas wyjątkowe – w 1558 r. o sprzedaż hostii oskarżono pastora protestanckiego ze Wschowy⁵². W 1579 r. 170 Żydów kaliskich opłaciło 130 złp pogłównego⁵³. Nie ustawały ataki przeciwko starozakonnym –

40 Liczba głów żydowskich, s. 391.

41 E. Ringelblum, *Żydzi w Warszawie*, t. 1, Warszawa 1932, s. 17.

42 Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565, s. 272.

43 AGAD, ASK I 3, k. 380v.

44 Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632, s. 188.

45 A. Warschauer, *Geschichte der Stadt Gnesen*, Posen 1918, s. 153.

46 Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665, cz. 1, wyd. Cz. Ohryzko-Włodarska, Wrocław 1978, s. 159.

47 *Regesty dokumentów*, t. 2, cz. 2, Wrocław 1988, nr 4.

48 *Volumina Legum*, t. 4, s. 339.

49 A. Warschauer, *Geschichte der Stadt Gnesen*, s. 175.

50 Tamże, s. 193.

51 *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1977, nr 574; K. Stefański, *Mieszczanństwo kaliskie w XVI wieku*, Kalisz 1933, s. 30-31.

52 *Materiały do ustawodawstwa synodalnego w Polsce w XVI wieku*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1895, s. 115; J. Tazbir, *Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 203; H. Węgrzynek, *Dzieje poznańskiej legendy*, s. 51-52.

53 *Źródła Dziejowe*, t. 12, Warszawa 1883, s. 135.

w 1617 r. sąd grodzko-miejski orzekał w sprawie o znieważenie hostii przez Żydów kaliskich⁵⁴. Mimo znaczących strat poniesionych w latach potopu, istniała tu nadal silna gmina żydowska – w 1674 r. pogłównie opłaciło 751 starozakonnych⁵⁵. W 1763 r. Żydzi kaliscy oskarżeni byli o zamordowanie dziewczki, poddanej Piotra Sapielhy⁵⁶. Nie znamy niestety żadnych szczegółów tej sprawy. W każdym razie nie ucierpiała poważniej gmina kaliska, licząca w 1765 r. 809 starozakonnych⁵⁷.

W literaturze przedmiotu można spotkać się ze stwierdzeniem, że w związku z pomawianiem starozakonnych o dokonywanie mordów rytualnych na terenie Wielkopolski żydowski Sejm Czterech Ziem wysłał do Rzymu swego przedstawiciela Jakuba, syna Naftalego z Gniezna. O misji Jakuba wiemy niewiele. Dnia 26 czerwca 1654 r. Mose Zacuto polecił go swoim włoskim współwyznawcom i prosił ich o wsparcie jego misji. Wiadomo też, że Jakub był już wcześniej w Wenecji, gdzie w 1652 r. pomagał Natanowi Hannoverowi w korekcie jego pracy *Jawein Mecula*. Przypuszcza się, że Jakubowi nie udało się dotrzeć do papieża Innocentego X, ale jego misja nie była bezowocna. Być może jej rezultatem jest list generała zakonu dominikanów Giambattisty de Martinis, który 9 lutego 1664 r. polecił prowincjałowi polskiemu, aby duchowni z ambon uświadamiali ludzi o fałszywości poglądu, że Żydzi używają krwi do celów rytualnych⁵⁸. W każdym razie nic nie wskazuje na to, że misja Jakuba miała związek z oskarżeniami o dokonywanie mordów przez Żydów wielkopolskich. W okresie tym bowiem, jak wynika z przedstawionych faktów, nie spotykamy się z tego typu oskarżeniami na omawianym terenie.

2. Procesy o mordy rytualne w województwie łęczyckim

Na terenie województwa łęczyckiego ludność izraelicka w XVI-XVII w. mieszkała jedynie w nielicznych miastach. Osadnictwem żydowskim w Łęczyckiem zajął się ostatnio P. Fijałkowski⁵⁹.

W Łęczycy, gdzie obecność starozakonnych poświadczona jest już w połowie XV w., w 1565 r. w posiadaniu Żydów znajdowało się 16 domów własnych, 3 najemne i dom szkolniczy⁶⁰. W latach 1628-1632 było tu 48 domów żydowskich⁶¹.

54 *Dzieje Kalisza*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1977, s. 129. S. Żuchowski, *Proces*, s. 48, pisze, że w 1619 r. „Żydzi z Kalisza kupili u niewiasty z Sobotki hostyję świętą i nad nią się pastwili, znaleźli wiele fautorów i protektorów, dla których się sprawiedliwość, choć o samego Boga naszego krzywdę, przewlokła”.

55 AGAD, ASK I 74, k. 149v.-150.

56 „Wiadomości Warszawskie”, nr 27 z 7 IX 1763 r.; J. Załuski, *Morderstwa*, s. 29; W. Smoleński, *Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII w.*, (w:) *tenże*, *Pisma historyczne*, t. 2, Kraków 1901, s. 245.

57 AP Poznań, Kalisz Tab. 17, k. 3-8.

58 D. Kaufmann, *Eine Blutbeschuldigung um 1654 in Grosspolen und Jacob b. Naftali aus Gnesen als Sendbote zum Papste nach Rom*, „Monatschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judenthums”, Bd. 38, 1894, s. 89-96; A. Leszczyński, *Zagraniczne kontakty*, s. 20.

59 P. Fijałkowski, *Początki i rozwój osadnictwa żydowskiego w województwach rawskim i łęczyckim*, BŻIH, 1989, nr 4, s. 3-15.

60 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. 2, s. 273. W 1578 r. 196 Żydów łęczyckich zapłaciło 70 złp pogłównego; *Źródła Dziejowe*, t. 13, s. 166.

61 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. 3, s. 9.

P. Mojecki pisze, że w 1569 r. poddany torturom Wawrzyniec z Bobrowia przyznał się, iż sprzedał jednemu z Żydów łęczyckich dwuletniego Jana, syna przedmieszczki piotrkowskiej Małgorzaty Kozaniny. Żydzi mieli zamordować chłopca. Autor powołuje się tu na księgi wójtowskie piotrkowskie, dodając, że o wydarzeniu tym poinformował króla Zygmunta Augusta Ludwik Decjusz, wielkorządca krakowski i wójt piotrkowski⁶².

Znacznie więcej można powiedzieć o procesie Żydów łęczyckich z 1639 r.⁶³ Dnia 3 maja 1639 r. poddani z należącej do kapituły łęczyckiej wsi Orszowice (obecnie Orszewice) znaleźli ciało chłopca, które następnego dnia zawieziono do urzędu grodzkiego w Łęczycy. Okazało się, że był to niespełna dwuletni Franciszek, syn Macieja Michałkowicza z Komaszyc, należących do Katarzyny Karsznickiej. Przeprowadzona przez cyrulika łęczyckiego Andrzeja Siemsieckiego obdukcja ciała wykazała wiele ran zadanych *instrumentis tenuibus et subtilibus*. Michałkowicz oświadczył, że syn zaginął w środę przed Wielkanocą (20 kwietnia 1639 r.). Obwiniono włóczęgę Tomasza Kokoszkę, że porwał chłopca i sprzedał go Żydom w Łęczycy. Starozakonni starali się, aby sprawa została przekazana do sądu królewskiego (*post curiam Sacrae Regiae Maiestatis*). Sąd grodzki nie wyraził zgody, aby sprawa była rozpatrywana przez Trybunał Koronny w Lublinie.

Dnia 30 czerwca 1639 r. Trybunał przystąpił do rozpatrywania sprawy, a następnie nakazał, aby Karsznicka *sumptu suo* i starosta łęczycki *adhibito suo praesidio* stawili przed sądem Tomasza i uwięzionych *in carceribus castrensibus* Żydów.

Na kolejnym posiedzeniu Trybunału 11 sierpnia 1639 r. okazało się, że starosta nie stawiał Żydów i został ukarany karą w wysokości 100 grzywien, którą musiał zapłacić pod groźbą banicji. Żydzi pod groźbą infamii mieli zapłacić 50 grzywien. Trybunał postanowił, aby starosta *suo sumptu, ex opera sua, Iudaeos et mendicum una cum Iudaeis in carceribus castri Lanciciensis detentos* w ciągu dwóch tygodni stawiał przed sądem.

Dnia 25 sierpnia przed Trybunałem stanęli *suo et aliorum Iudaeorum Lanciciensium nominibus* Lazar Przemyski (Lejzer Rusnak) i szkolnik Maier z Łęczycy oraz Lazar z Soboty, których przywiózł do Lublina burgrabia łęczycki Andrzej Garliński, a także Tomasz Kokoszka. Sąd skazał Tomasza na tortury i odesłał go w związku z tym do urzędu wójtowskiego w Lublinie⁶⁴. Natomiast Żydzi mieli być uwięzieni w więzieniu miejskim w taki sposób, aby nie mogli kontaktować się z sobą i innymi Żydami ani też otrzymywać z zewnątrz żywności⁶⁵.

62 P. Mojecki, *Żydowskie okrucieństwa*, rozdział 6: „Roku 1569 niejaki Wawrzyniec z Bobrowia wyznał na mękach i potem dobrowolnie jako dziecie dwuletnie na imię Jana, syna wdowy Małgorzaty Kozaniny, przedmieszczki piotrkowskiej, Jakubowi Żydowi w Łęczycy za dwie grzywnie wydał. Które jako Żydzi haniebnie skłuli i umęczyli, obwód tego srogiego uczynku w księgach wójtowskich piotrkowskich i postępek tej sprawy dostatecznie wypisany jest przy bytności wielu ludzi znacznych. O czym też Ludwik Dycz, wielki rzońca krakowski natenczas i wójt piotrkowski, królowi oznajmował, ukazując pewnymi dowody jako nie tylko wtenczas, ale też przedtem w Bielsku krew chrześcijańską naród ten żydowski haniebnie przelewał. Tegoż okrucieństwa żydowskiego jest pamiątka w klasztorze witowskim, gdzie od Żydów dziecięcia zamordowanego i po dziś dzień grób ukazują”.

63 P. Fijałkowski, *Stosunki żydowsko-chrześcijańskie w województwach łęczyckim i rawskim w XVI-XVII w.*, BZIH, 1990, nr 2, s. 27-28.

64 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 184-193.

65 Tamże, s. 193: *Hoc specialiter praecustodito, ut nullus ex Iudaeis hos detentos Iudaeos conveniat, nec victus aliquos eisdem subministrant (si quid victui illorum, alia ex parte provisum est)*.

Dzięki nieznanemu dotąd protokołowi w lubelskiej księdze złoczyńców znany dokładnie zeznanie Tomasza, złożone przed urzędem wójtowskim. Przed torturami Kokoszka przyznał się, że porwał dziecko w Komaszycach i zaniósł je do Łęczycy, gdzie przekazał je dwom Żydom. Następnego dnia odebrał ciało dziecka i zaniósł je do lasu pod Komaszycami. W trakcie tortur zeznał, że już przedtem porwał dwoje dzieci i sprzedał je Żydom w Kole i Kutnie. Następnego dnia, 30 sierpnia, w czasie dalszych tortur, potwierdził swoje wcześniejsze zeznania⁶⁶.

Dnia 1 września Tomasz Kokoszka potwierdził swe zeznania przed Trybunałem i został skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie. Sąd postanowił także, że torturom poddać należy Żydów, Maiera z Łęczycy i Lazara z Soboty⁶⁷.

Wyrok na Kokoszka wykonany został 2 września⁶⁸. Według relacji dwóch ławników lubelskich przed wykonaniem wyroku Kokoszka potwierdził swoje zeznania⁶⁹.

W dniu 2 września sąd wójtowski zaczął przesłuchiwać Lazara. Oświadczył on, że mieszka w Sobocie, nie uciekał z Łęczycy, ale wracał do domu, i nie mordował chłopca. Zaprzeczył też, jakoby Żydzi używali krwi chrześcijańskiej. Potwierdził więc to, co zeznawał wcześniej przesłuchiwany i poddany torturom Maier. Zarówno Lazar, jak i Maier nie przyznali się do winy także w następnym dniu, kiedy byli dalej torturowani. Dnia 6 września Lazar spisał testament, w którym stwierdził, że dzierżawca Soboty, Adam Szypowski zabrał mu cyrografy i membrany na różne sumy oraz towary i sprzęty domowe wartości 2500 złp. Wszystkie te przedmioty Lazar zapisał żonie i dzieciom, polecając im dochodzić swych praw na Szypowskim⁷⁰.

Obu przesłuchiwanym i torturowanym Żydom Trybunał skazał na śmierć przez ćwiartowanie, a torturom polecił poddać trzeciego z oskarżonych, Lazara Rusnaka Przemyskiego⁷¹. Dnia 7 września w czasie tortur Rusnak nie przyznał się do winy i sąd wójtowski postanowił przełożyć dalsze tortury na 9 września⁷².

66 Aneks źródłowy, nr 4.

67 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 193-195. W odniesieniu do Kokoszki sąd *in partes quatuor per carnificem in loco publico suppliciorum discindit et caput partesque discissas pallis infigit, per compita viarum disponi decernit*.

68 Aneks źródłowy, nr 4.

69 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 196-197: „Będąc my, *pro debito officiorum nostrorum, praesentes circa actum executionis ultimarium*, to jest natenczas gdy Tomasz Kokoszka nazwany za swe zbrodnie i szkaradne występki względem dekretu Jaśnie Wielmożnych Ichmościów panów deputatów Trybunału Lubelskiego terażniejszego miał *extremum pati ac subire* dnia dzisiejszego *supplicium*. Który, gdy na placu *et loco suppliciorum consueto* był od mistrza do drabiny przywiązany, tedy tegoż Tomasza przy wielkiej frekwencyjey ludzi zgromadzonych pytaliśmy i rekwirowali, jeżeli przy tych konfesatach swych, tak dobrowolnie przed oświeconym i generalnym sądem Trybunału Lubelskiego jako i w więzieniu przed sądem wójtowskim lubelskim przed mękami, potym i na kwestiach raz, po wtóre i po trzecie zeznanych, stoi i z tym umiera i jeżeli obwinionych przez siebie samego Żydów na swe sumienie nie bierze i na nich z jakiej naprawy i z nienawiści nie mówi. Na co tenże Tomasz raz, po wtóre i po trzecie wielkim i wyraźnym głosem wyznał i powiedział, iż ja przy swych zeznaniach wszystkich stoję i z tym umieram, że ci Żydzi właśnie są winni, których ja obwinił, powołał i palcem przed sądem głównym Trybunału Lubelskiego pokazał. Na ostatek kapłan *Societatis Jesu*, który go na śmierć dysponował, rzekł: Tomaszu, idziesz przed sąd sędziego sprawiedliwego, nie bierz nikogo [na] sumienie swoje. Na co pomieniony Tomasz odpowiedział, iż comkolwiek zeznał i powiedział, to jest prawda i z tym umieram”.

70 Aneks źródłowy, nr 4.

71 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 199.

72 Aneks źródłowy, nr 4.

Dnia 9 września Trybunał Koronny wydał ostateczny wyrok. Biorąc pod uwagę konfesaty Kokoszki, który obciążył jedynie dwóch skazanych już na śmierć Żydów, oraz zeznania trzech przesłuchanych dotąd starozakonnych, sąd zdecydował, aby zarówno Lazar Rusnak, jak i rabin Izaak Samuelowicz złożyli przysięgę o swej niewinności. Miał to uczynić każdy z nich z osobna, wraz z trzema świadkami chrześcijańskimi i trzema żydowskimi, na ratuszu lubelskim. Pozostali Żydzi mieli uczynić to samo przed urzędem grodzkim w Łęczycy⁷³.

Według J. Załuskiego Żydzi łęczycy oskarżeni byli o dokonanie mordu rytualnego w 1606 r. Tenże autor podaje, że także w 1648 r. Żydzi łęczycy zamordowali kupione od dziada dziecko. Za czyn ten mieli być spaleni na stosie⁷⁴. Ma chyba rację P. Fijałkowski, że w obu tych przypadkach chodzi o omówiony tu proces z 1639 r.⁷⁵

Znaczne straty poniosła ludność żydowska w Łęczycy w 1656 r. Według S. Wierzbowskiego „Żydów na półtora tysiąca wycięto i pozabijano na głowę”⁷⁶. Według lustracji zginąć miało wówczas 1700 starozakonnych⁷⁷. Jeden z autorów podaje, że żołnierze polscy „szczególniej zaś nie przepuszczali żadnemu Żydowi za to, że pomagali wrogom w obronie. W tem zamieszaniu nawet ich żony i dzieci zabijano, a ogień ich jeszcze więcej pochłonał. Zabitych i spalonych leżą na 4 tysiące. Dworzanin królewski nazwiskiem Wulff, podczas tego zamieszania z ludźmi swymi zabierał wszystkie małe dzieci żydowskie, z których wiele już było na pół spalonych i kazał je chrzczyć w tej nabożnej myśli, że im to posłuży do zbawienia”⁷⁸.

W 1660 r. Jan Kazimierz zezwolił Żydom łęczycyckim na odbudowanie domów. W przywileju Jana III Sobieskiego z 1676 r. znajdujemy zgodę na odbudowę dzielnicy żydowskiej: „Nadto budować się będą i domy swoje sposobić na dawnych placach swoich żydowskich, osobliwie bóżnice [...]. Przy której bóżnicy mają być domki dla rabinów, kantorom, szkolników, szpital. Łazienkę także i studnię sobie wybudują według obrzędów swoich, tudzież okopiska swoje”⁷⁹.

W świetle rejestrów pogłównego z drugiej połowy XVII w. stwierdzić można, że w Łęczycy istniało jedyne w całym województwie skupisko żydowskie – w 1662 r. podatek ten opłaciło 37⁸⁰, a w 1676 r. – 95 starozakonnych⁸¹. Niemniej jednak sejmik łęczycycki w 1666 r. domagał się surowego karania za mordy rytualne i beczeszczenie

73 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 199-201. Można dodać, że, poza czterema wymienionymi przez nas, oskarżano starszych kahalnych: Mojżesza Rusnaka, Marka (syna szkolnika Maiera), Anzelma, Lazara Poznańczyka, Abrahama Szklarza, Gabriela Gabrysia, Jakuba Poznańczyka, Samuela Koczmana, Daniela i Marka; S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 184-185.

74 J. Załuski, *Morderstwa*, s. 17, 21.

75 P. Fijałkowski, *Stosunki*, s. 29.

76 S. Wierzbowski, *Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszytych od 1634 do 1689*, wyd. J. K. Załuski, Leipzig 1858, s. 107.

77 M. Rawicz-Witanowski, *Monografia Łęczycy*, Kraków 1899, s. 81.

78 Pierre Des Noyers, *Portofolio królowej Maryi Ludwika*, wyd. E. Raczyński, t. 2, Poznań 1844, s. 94. Zob. też L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 11-12.

79 *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1633-1660)*, wyd. J. Morgensztern, BŻIH, nr 58, 1966, s. 118-119; *Jewish Privileges*, nr 28.

80 AGAD, ASK I 74, k. 577.

81 Biblioteka Czartoryskich, rkps 1100, p. 259.

hostii – w przypadku tego typu przestępstw miano karać wszystkich Żydów wydaleniem z województwa i konfiskatą majątków⁸².

Wczesną metrykę ma skupisko żydowskie w Kłodawie. Już w 1479 r. Żydzi kłodawscy zobowiązani byli do płacenia 15 florenów czynszu⁸³. W 1501 r. celnicy kłodawscy Mojżesz i Michał otrzymali w dwuletniąarendę cło sochaczewskie⁸⁴. W literaturze przedmiotu spotykamy się ze stwierdzeniem, że w okresie rządów Augusta II Sasa Żydzi zostali oskarżeni o dokonanie mordu rytualnego i w związku z tym wydaleniu z miasta⁸⁵. S. Żuchowski, powołując się na Syreniusza, podaje, że „za króla Augusta” Żydzi zamordowali sześcioletniego Dunata i jego siedmioletnią siostrę Dorotę⁸⁶. Natomiast Syreniusz informuje, że miało to nastąpić „za Augusta króla roku 1547”⁸⁷. W każdym razie brak informacji o Żydach kłodawskich od połowy XVI prawie do końca XVIII w. Dopiero z lustracji z 1789 r. wynika, że starozakonni mieszkali w domach zbudowanych przez starostę i płacili z tego tytułu 253 zł czynszu i komornego⁸⁸.

Jeszcze mniej wiemy o skupisku żydowskim w Brzezinach. Dopiero w *Zwierciadle dzieł rocznych* Zygmunta Stefana Koniecpolskiego znajdujemy informację, że w 1626 r. Żydzi brzezińscy oskarżeni zostali o zamordowanie Wojciecha, a sprawę tę rozpatrywał Trybunał Koronny w Piotrkowie. Brzeziny należały wówczas do Lasockich i innych właścicieli. W czasie przeprowadzonej na miejscu inkwizycji dwaj Żydzi „się nie przyznali, ale na mękach jakby obumarli spali”. Trzeci jednak Żyd, „który z niemi z gospody nie wychodził i owszem warzył im ryby”, zeznał, że byli oni winni. W związku z tym „kazał Trybunał owych dwóch spalić”, natomiast „Białasa trzeciego Żyda kazano stawić posesorowi Strykowa p. Marianowi Strykowskiemu, który, że go nie mógł stawić, przysiądz musiał”, że go nie znalazł i nie stawił „i że nie dał mu okazji do ucieczki”⁸⁹.

W 1656 r. wojska polskie wybiły w Brzezinach 40 rodzin żydowskich⁹⁰. Następną wzmianka o Żydach w tym ośrodku pochodzi dopiero z 1735 r.⁹¹ W 1765 r. kahał brzeziński skupiał 243 starozakonnych, w tym 203 w samym mieście⁹².

W połowie XVIII w. w całym województwie łęczyckim spisano 2903 starozakonnych powyżej roku życia. Największe gminy żydowskie funkcjonowały wówczas w Łęczycy i Strykowie⁹³. Między ludnością chrześcijańską a żydowską dochodziło do sporów, głównie

82 J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973, s. 226.

83 MRPS, t. 1, nr 1488.

84 Tamże, t. 2, nr 1444; P. Fijałkowski, *Początki*, s. 4.

85 M. Rawita-Witanowski, *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym*, Warszawa 1904, s. 93; P. Fijałkowski, *Stosunki żydowsko-chrześcijańskie w województwach łęczyckim i rawskim w XVIII w.*, BŻIH, 1990, nr 3-4, s. 26.

86 S. Żuchowski, *Proces*, s. 92.

87 Sz. Syreniusz, *Zielnik*, s. 1539.

88 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789*, cz. 3, wyd. A. Tomczak przy współpracy Z. Kędzierskiej, Warszawa 1977, s. 96.

89 Biblioteka Kórnicka PAN, rkps 201, k. 271-272; por. J. Tazbir, *Mieszkański pitaval*, s. 278.

90 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 16.

91 Biblioteka Czartoryskich, rkps 1079, p. 34.

92 *Liczba głów żydowskich*, s. 406; R. Mahler, *Jidn*, tab. 6a.

93 *Liczba głów żydowskich*, s. 406; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159. O Żydach strykowskiach zob. J. Bartyś, *Materiały do budownictwa drewnianego i do struktury społeczno-zawodowej ludności żydowskiej w Strykowie w XVIII w.*, BŻIH, 1954, nr 11-12, wizja z 1784 r.

na tle gospodarczym. Warto jednak przypomnieć, że w 1782 r. sejmik łęczycki wystąpił z prośbą o zatwierdzenie praw i przywilejów Żydów łęczyckich. Taka protekcyjna postawa szlachty miała swe uzasadnienie, które sformułował sejmik łęczycki w 1788 r.: „Naród żydowski lubo li tylko dla długów tak kościelnych jako i szlacheckich tudzież mizernej importanacyi do skarbu Rzeczypospolitej cierpiemy”. W sprawie pomiędzy Żydami łęczyckimi a magistratem o propinację interweniował w 1791 r. Hugo Kołłątaj⁹⁴.

3. Procesy o mordy rytualne na Kujawach i w województwie sieradzkim

Stosunkowo niewielkie rozmiary miało osadnictwo żydowskie na terenie województw brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego i ziemi dobrzyńskiej⁹⁵. W latach 1564-1578 pogłównie opłacili jedynie Żydzi z Brześcia Kujawskiego⁹⁶, Inowrocławia⁹⁷, Kowala⁹⁸, Pakości⁹⁹ oraz Dobrzynia nad Wisłą¹⁰⁰ i Rypina¹⁰¹. Nie jest to z pewnością pełny wykaz skupisk izraelskich na tym terenie. Już w 1557 r. Żydów kowalskich oskarżono o zbezczeszczenie hostii¹⁰². W 1568 r. na prośbę starszych kahalnych starosta Rafał Działyński sprzedał Żydom kowalskim grunt pod wsią Pełczyce, na którym chcieli założyć cmentarz¹⁰³. Istniała tu więc już wówczas gmina żydowska.

Wyjaśnienia wymaga natomiast problem osadnictwa żydowskiego w biskupim Włocławku. I. Schiper, opierając się na znanym potwierdzeniu praw Żydów m.in. województwa inowrocławskiego, przyjmuje, że najstarsza wzmianka o Żydach we Włocławku pochodzi z 1453 r.¹⁰⁴ Nie budzi natomiast wątpliwości badaczy fakt, że Żydów włocławskich dotyczy dokument z 1519 r.¹⁰⁵ Wówczas to król Zygmunt Stary nakazał, aby przedstawiciele Żydów z Międzyrzecza, Skwierzyny, Gnieszna, Obornik, *de Vladislavia*, Pakości, Brześcia Kujawskiego, Łęczycy, Płocka, Kalisza i Płońska przybyli *in civitatem Vladislaviensem* celem taksacji czynszów od Żydów wielkopolskich. Samym poborem miało zajmować się pięciu starozakonnych z Poznania, Inowrocławia (*Mossel Iunivladislaviensis*), Brześcia i Sochaczewa¹⁰⁶. Wiadomo, że termin *Vladislavia* może oznaczać zarówno Włocławek jak i Inowrocław¹⁰⁷. Wszys-

94 J. Goldberg, *Wystąpienie H. Kołłątaja w obronie Żydów w Łęczycy*, BŻIH, 1957, nr 4, s. 15-19; J. Włodarczyk, *Sejmiki*, s. 228; P. Fijałkowski, *Stosunki żydowsko-chrześcijańskie*, s. 25-31.

95 Zob. szerzej Z. Guldón, *Żydzi w miastach kujawskich w XVI-XVIII wieku*, (w:) tenże, *Żydzi i Szkoci*, s. 49-64; Z. Guldón, J. Wójcicka, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach wielkopolskich*, s. 177-184.

96 *Źródła Dziejowe*, t. 13, s. 38.

97 A. Pawiński, *Skarbowość*, s. 177.

98 *Źródła Dziejowe*, t. 13, s. 38.

99 AGAD, ASK I 50, k. 792v.

100 *Źródła Dziejowe*, t. 12, s. 269.

101 Tamże, s. 287.

102 *Materiały do ustawodawstwa*, s. 115.

103 *Jewish Privileges*, nr 17.

104 I. Schiper, *Studia*, s. 153.

105 M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie*, s. 350; I. Lewin, *Z historii i tradycji. Szkice z dziejów kultury żydowskiej*, Warszawa 1983, s. 70.

106 *Corpus iuris Polonici*, t. 3, wyd. O. Balzer, Kraków 1906, nr 208.

107 J. Karwasińska, *W sprawie identyfikacji terminu „Vladislavia”*, „Roczniki Historyczne”, t. 4, 1928.

tko przemawia za tym, że w akcie z 1519 r. chodzi o Inowrocław i że tu właśnie zebrał się pierwszy znany sejmik Żydów wielkopolskich¹⁰⁸.

Poważne straty poniosła ludność izraelska na tym terenie w latach potopu. W kwietniu 1656 r. wojska polskie pod zarzutem współpracy Żydów ze Szwedami wycięły starozakonnych w Pakości¹⁰⁹, gdzie w 1655 r. znajdowały się 22 domy żydowskie¹¹⁰. W późniejszym okresie nie doszło tu do odbudowy skupiska żydowskiego, co w jakimś przynajmniej stopniu wiąże się z tym, że Pakość była ośrodkiem pielgrzymkowym, związanym z funkcjonowaniem tu Kalwarii¹¹¹.

Niewielu Żydów pozostało przy życiu w Inowrocławiu¹¹². 20 września 1658 r. Jan Kazimierz nadał miastu wszystkie place żydowskie, zarzucając starozakonnym współpracę ze Szwedami¹¹³. Jednak w 1681 r. Jan III Sobieski potwierdził Żydom dawne przywileje, pozwolił na osiedlanie się w mieście, budowę bóżnicy, założenie cmentarza oraz zajmowanie się handlem i rzemiosłem¹¹⁴. 15 kwietnia 1656 r. wojska polskie wycięły 100 rodzin żydowskich w Brześciu¹¹⁵. W Fordonie wymordowano prawie wszystkich członków tamtejszej gminy, liczącej 50 osób. Podobny los spotkał Żydów dobrzyńskich¹¹⁶. Jeszcze w instrukcji danej posłom przez sejmik ziemi dobrzyńskiej w 1667 r. czytamy: „A że pod wojnę przeszła szwedzką zawzięta złość żydowska przeciwko chrześcijanom na jaw wyszła, gdy Żydzi w miasteczku Dobrzniniu mieszkający, przywiązawszy się do Szwedów, nie tylko całe miasto Dobrzyń, ale i kościół farski, wielkim kosztem z dawnych czasów zmurowany, z gruntu spalili, którzy Żydzi inszych wielu do siebie przybrawszy i teraz rezydują w Dobrzniniu, *instabunt* IMci panowie posłowie nasi, aby ciż Żydowie dobrzyńscy tenże kościół przez nich spalony restaurowali”¹¹⁷.

W drugiej połowie XVII w. spotykamy Żydów w ośmiu miastach kujawskich (163 w 1674 r.) i dwóch dobrzyńskich (102 w Dobrzniniu i Lipnie)¹¹⁸. Nic nie wskazuje na to, że realne podstawy miała uchwalona w 1670 r. przez sejmik kujawski instrukcja, w której szlachta żądała wypędzenia Żydów, którzy obrażali „majestat boski” oraz dopuszczali się świętokradztwa, wykradając hostie¹¹⁹.

108 Por. też E. Feldman, *Do statystyki Żydów*, s. 131-132, który odrzuca identyfikację terminu *Vladislavia* z Włocławkiem dla 1453 r., ale przyjmuje ją dla 1519 r.

109 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 9; F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska*, Kraków 1767, s. 297.

110 AP Poznań, Inowrocław Gr. 54, k. 10.

111 Zob. szerzej R. Kabaciński, *W czasach staropolskich (do roku 1772)*, (w:) *Dzieje Pakości*, Warszawa-Poznań 1978, s. 68-71.

112 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 6.

113 AP Poznań, Inowrocław Gr. 49, k. 330; Z. Guldón, *W czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej i początkach zaboru pruskiego*, (w:) *Dzieje Inowrocławia*, t. 1, Warszawa 1978, s. 274.

114 *Jewish Privileges*, nr 10.

115 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 5-6.

116 Tamże, s. 10.

117 *Lauda sejmików ziemi dobrzyńskiej*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1887, s. 68.

118 Z. Guldón, *Żydzi w miastach kujawskich*, s. 53; Z. Guldón, J. Wójcicka, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach wielkopolskich*, s. 181.

119 A. Pawiński, *Dzieje ziemi kujawskiej i akta historyczne do nich służące*, t. 2, Warszawa 1888, s. 280.

W 1765 r. w ośmiu gminach kujawskich i czterech dobrzyńskich spisano 3737 starozakonnych¹²⁰. W końcu XVIII w. powstała nowa gmina w Dobrzyniu nad Drwęcą¹²¹.

Znane nam źródła pozwalają stwierdzić, że na interesującym nas terenie dwukrotnie jedynie oskarżano Żydów o dokonanie mordu rytualnego. Na początku XVIII w. spotkało to starozakonnych w Bydgoszczy. Obecność Żydów w tym mieście poświadczona jest w 1507 r., ale w 1555 r. zostali oni wydaleny z Bydgoszczy¹²². Według Żuchowskiego starozakonni pojawili się w mieście na początku XVIII w., ale „tylko co ich tam przyjęli w lecie, umęczywszy [dziecko] uciekli”¹²³.

Kilkadziesiąt lat później o dokonanie mordu rytualnego oskarżono starozakonnych z kujawskiej Izbicy. Miasteczko to uzyskało prawo miejskie na podstawie przywileju lokacyjnego z 1394 r. W 1754 r. August III zezwolił Janowi Skarbkowi na lokowanie Nowego Miasta, odbywanie w nim targów tygodniowych w każdą niedzielę i dziewięciu jarmarków rocznie. Z przywileju tego dowiadujemy się, że „aby się zaś w tymże mieście obywatele jako najprędzej osiadać i posiadać to miejsce mogli, urodzony dziedzic temi ich zachęca wolnościami jako to każdemu obywatelowi tam się osadzającemu do każdego domostwa jego na ogród pół morga, a do siania roli, który będzie chciał, pół włóki gruntu dziedzicznego wydzielonego daje i pozwala im, *principaliter* w rynku mieszkajacemu”¹²⁴. Pogłównie w 1674 r. opłaciło zaledwie ośmiu starozakonnych w Izbicy. Natomiast w 1779 r. mieszkają tu stu czterdziestu pięciu Żydów, co stanowiło 31% ogółu mieszkańców miasteczka¹²⁵.

W 1779 r. o sprzedanie Żydom izbickim niespełna dziewięcioletniej dziewczyny oskarżone zostały Małgorzata, żona Wojciecha Grzyba, i Agnieszka Walkówna ze wsi Goraj, należącej do położonych w powiecie przedeckim dóbr bogusławickich Rafała Wodzińskiego, chorążego przedeckiego¹²⁶. Sprawę rozpatrywał w Bogusławicach sprowadzony z miasteczka Brdowa (starostwo kolskie) sąd landwójtowski-ławniczny¹²⁷. Na podstawie „dobrowolnych” zeznań oskarżonych i świadków sąd ustalił, że 21 września 1778 r. Małgorzata z Agnieszką udały się do Izbicy. Wstąpiły tam do domu Żyda Kałdonka (Lachmana), który namawiał je na dostarczenie mu katolickiego dziecka. Po powrocie do Goraja Małgorzata namówiła Agnieszkę, aby ta uprowadziła Gertrudę, córkę Konstancji, i zaprowadziła ją do Izbicy. Dnia 21 grudnia Małgorzata po rozmowie z Kałdonkiem i drugim Żydem nazwiskiem Kopeł (Cherszek) zgodziła się na dostarczenie im dziecka

120 *Liczba głów żydowskich*, s. 394-396; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

121 Z. Guldón, L. Stępkowski, *Spis*, s. 129.

122 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13; E. Schmidt, *Beitrage zur Geschichte der Finanzverwaltung Brombergs unter polnischer Herrschaft*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg”, 1894, s. 34-37.

123 S. Żuchowski, *Proces*, s. 100.

124 AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 4305; M. Kosman, *Izbica Kujawska - przeszłość i teraźniejszość*, „Rocznik Wielkopolski Wschodniej”, t. 2, 1974, s. 18, 23-24.

125 Z. Guldón, *Żydzi w miastach kujawskich*, s. 53, 59.

126 O Goraju i Bogusławicach zob. R. Guldón, Z. Guldón, *Materiały do osadnictwa powiatu przedeckiego w XVII-XVIII w.*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, seria B, 1979, s. 174, 176-177.

127 J. Mozga, *Dzieje konwentu Paulinów w Brdowie*, „Studia Claromontana”, t. 5, 1984, s. 412, oraz *Proces o sprzedaż dziecka Żydom z Izbicy Kujawskiej z 1779 r.*, wyd. J. Wijaczka, „Ziemia Kujawska”, t. 10, 1994, s. 85-90.

w zamian za 15 czerwonych złotych. Dnia 29 grudnia Agnieszka oddała Żydom dziewczynkę. Ciało dziecka znaleziono na polu między wsią Mchówkiem a Wicininem. W dniu 23 marca 1779 r. sąd brdowski skazał obie oskarżone na karę śmierci przez ścięcie¹²⁸.

W województwie sieradzkim pogłównie w 1563 r. opłacili jedynie starozakonni z dwóch miast, a mianowicie z Warty (11 złp) i Wielunia (6 złp)¹²⁹. Lustracja z 1565 r. wymienia w Warcie 6 domów żydowskich z 9 gospodarzami, dom szkolniczy i bóżnicę¹³⁰. Poświadczono jest tu więc istnienie gminy żydowskiej. Natomiast na prośbę mieszkańców miasta król Zygmunt August wydał w 1566 r. przywilej *de non tolerandis Judaeis* dla Wielunia, a w 1575 r. władze miejskie zakazały wynajmować starozakonnym mieszkania¹³¹.

W 1569 r. dla osadnictwa żydowskiego zamknięty został także Piotrków¹³². W literaturze przedmiotu spotykamy się z informacją, że w 1533 r. stracono kilku Żydów piotrkowskich, oskarżonych o zamordowanie dziecka ze wsi Uszczyń. Natomiast P. Pruszczyk po opisie wydarzeń z 1590 r. dodaje: „W kilka lat potem w Piotrkowie stało się, że także dla krwie niewinnego dzieciątka kilka Żydów stracono i z podzamcza, kędy swoje mieli dostatnie mieszkania, precz jako się nigdy nie powracając wygnano, którą to dekretu surowość nieodmienną Żydzi zagrzebszy znowu *domicilia* stawiają”¹³³. W 1626 r. w Piotrkowie istniała ulica Żydowska w obrębie murów¹³⁴. Ludność żydowska w tym mieście poniosła znaczne straty w latach potopu¹³⁵. W 1679 r. Jan III Sobieski odnowił Żydom prawo „wolnego mieszkania i handlowi wszelakich w tymże mieście sprawowania” oraz potwierdził konsens starosty Jerzego Ossolińskiego, „aby im wolno było na gruntach tegoż urodzonego starosty, tam gdzie przedtym byli, tj. na Wielkiej Wsi i przedmieściu tegoż miasta Podzamczu rzeczonym, budować się, fundować i wszystkie struktury według upodobania ich stanowić. Na szkołę przy tym miejsce dla odprawowania obrzędów im należytych upatrzeć, także i na okopisko *alias* kierkow na schowanie zmarłych pozwalamy”¹³⁶. Można dodać, że w 1740 r. doszło do pogromu i zniszczenia synagogi, a Żydzi otrzymali nakaz opuszczenia Piotrkowa. Już jednak w 1748 r. uzyskali potwierdzenie przywileju z 1679 r.¹³⁷

128 Aneks źródłowy, nr 9.

129 AGAD, ASK I, sygn. 26, k. 473, 593.

130 *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. 2, s. 274.

131 *Dyplomatariusz*, nr 100; J. Goldberg, A. Wein, *Księga kahału w Działoszynie z drugiej połowy XVIII w.*, cz. 1, BŻIH, nr 51, 1964, s. 82.

132 M. Feinkind, *Dzieje Żydów w Piotrkowie Trybunalskim i okolicy od najdawniejszych czasów do chwili obecnej*, Piotrków 1903, s. 7.

133 P. H. Pruszczyk, *Forteca*, s. 183-184, a za nim S. Żuchowski, *Proces*, s. 93 i J. Załuski, *Morderstwa*, s. 15. M. Feinkind, *Dzieje*, s. 4, podaje, że w końcu XVI w., w związku z oskarżeniem o zamordowanie chrześcijańskiego dziecka w Uszczyńcu, Żydzi zostali wydaleny z gruntów starościńskich, sąsiadujących od strony południowo-wschodniej z miastem. Natomiast *Piotrków Trybunalski ve ha Swiwa. Sefer Zikkaron (Piotrków Trybunalski i okolice. Księga pamiątkowa)*, red. Y. Melc i N. (Lawy) Lau, Tel-Aviv 1965, s. 39, podaje, że Żydzi piotrkowscy zostali dwukrotnie oskarżeni o mord rytualny: w 1533 r. w Uszczyńcu i w 1590 r.

134 M. Feinkind, *Dzieje*, s. 7; J. Baranowski, H. Jaworowski, *Historia i rozwój przestrzenny synagogi w Piotrkowie Trybunalskim*, BŻIH, nr 57, 1966, s. 121.

135 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 13.

136 *Registry dokumentów*, t. 2, cz. I, nr 47.

137 M. Feinkind, *Dzieje*, s. 21; J. Baranowski, H. Jaworowski, *Historia*, s. 125.

W drugiej połowie XVII w. w województwie sieradzkim istniało zaledwie kilka skupisk żydowskich. W 1676 r. pogłównie opłaciło m.in. szesnastu starozakonnych z Praszki¹³⁸. Wkrótce jednak „mielczarz wydał Żydom dziecię, które w lesie męczyli i w beczułce nabitej gwoździami taczali, ciało w chroście zarzuciwszy. Mielczarz z suspicyi wzięty przyznał i na siebie i na Żydów, którzy w Piotrkowie *ex actoratu* JMPana Wężyka ćwiertowani i stamtąd wypędzeni”¹³⁹. Kolejne informacje o Praszce pochodzą dopiero z końca XVIII w. – w 1793 r. miasto to liczyło 774 mieszkańców, w tym 281 starozakonnych¹⁴⁰.

Podsumowując, stwierdzić możemy, że w 1578 r. Żydzi wielkopolscy zapłacili 2799 złp pogłównego, co stanowiło ponad 27% sumy wpłaconej przez ogół żydostwa koronnego. Natomiast w 1765 r. w Wielkopolsce spisano 47 572 starozakonnych, co stanowiło zaledwie 11% ogółu Żydów w Koronie¹⁴¹. Najstarsze procesy o morderstwa rytualne odbyły się w XVI w. Zachowane materiały pozwoliły szerzej przedstawić jedynie procesy Żydów łęczyckich z 1639 r., poznańskich z lat 1736-1740 i dwóch kobiet z Goraja, oskarżonych o sprzedaż dziecka Żydom z Izbicy Kujawskiej z 1779 r.

138 Z. Guldon, J. Wijaczka, *Żydzi wśród chrześcijan w miastach wielkopolskich*, s. 193.

139 S. Żuchowski, *Proces*, s. 97; J. Załuski, *Morderstwa*, s. 22.

140 *Opisy miast polskich z lat 1793-1794*, wyd. J. Wąsicki, cz. 2, Poznań 1962, s. 770. Zob. też J. Goldberg, *Stosunki agrarne w miastach ziemi wieluńskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII w.*, Łódź 1960, s. 108-109 oraz A. Siłuch, *Parafialne spisy ludności ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego z lat 1790-1791*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 15, 1984, s. 143.

141 A. Pawiński, *Skarbowość*, s. 176; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

Żydowie bezbożni, którzy tak się krwią przenaświętszą Zbawiciela naszego zajuszyli, że wszelaką nieprzyjaźń przeciwko nam wzięwszy radzi zawsze na taką pogodę czyhają, aby chrześcijanom jako nagorzej szkodzili i krew ich przelewali. Tak albowiem w Talmudzie swoim w księgach Abodazara mają, że to jest nieprzejednany grzech komu inszemu oprócz Żyda dobrze czynić.

(P. Mojecki, Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony, Kraków 1598)

Rozdział IV

Procesy o mordy rytualne na Mazowszu i Podlasiu

1. Procesy o mordy rytualne na Mazowszu

Stan badań nad dziejami osadnictwa żydowskiego na Mazowszu do XVII w. jest więcej niż skromny. Lepiej znamy jedynie osadnictwo żydowskie w województwie rawskim¹.

Najstarszą metrykę ma osadnictwo żydowskie w Płocku, gdzie obecność starozakonnych poświadczona jest już w 1237 r. W 1507 r. płacili oni koronacyjne². W 1578 r. pogłównie opłaciło 124 Żydów³, a w 1616 r. w mieście było 16 domów żydowskich⁴. Wielu Żydów straciło życie w 1656 r.⁵ Lustracja z 1660 r. wykazała 7 domów żydowskich⁶, a liczba podatników pogłównego w latach 1662-1674 wzrosła z 73 do 148⁷.

Na terenie województwa płockiego istniało jeszcze kilka innych skupisk żydowskich. Już w 1448 r. poświadczona jest obecność Żydów w Płońsku. W 1507 r. zapłacili oni koronacyjne⁸, a w 1533 r. zwolnieni zostali na cztery lata od płacenia podatków z powodu pożaru⁹. W 1598 r. Żydzi płońscy oskarżeni zostali o kupno skradzionej w Pułtuskus hostii i jej sprofanowanie¹⁰. W 1616 r. w mieście były 4 domy żydowskie¹¹. W czasie pogromu w 1656 r. spalono tu rabina¹². W 1674 r. pogłównie opłaciło 113 chrześcijan i 23 starozakonnych¹³.

1 P. Fijałkowski, *Początki*, s. 3-15: Zob. też I. Halperin, *Przyczynek do dziejów osadnictwa Żydów na Mazowszu*, „Miesięcznik Żydowski”, R. 3, 1933, t. 1.

2 R. Grodecki, *Dzieje Żydów*, s. 623-624; M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

3 *Dzieje Płocka*, pod red. A. Gieysztor, Płock 1973, s. 123.

4 S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 402.

5 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 10.

6 S. Pazyra, *Geneza*, s. 402.

7 AGAD, ASK 1 72, k. 396, 582v.

8 E. Feldman, *Do statystyki Żydów*, s. 133; M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

9 *Dyplomatariusz*, nr 494.

10 S. Zuchowski, *Proces*, s. 84.

11 S. Pazyra, *Geneza*, s. 402.

12 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 10.

13 AGAD, ASK 1 72, k. 618.

W 1498 r. wymieniony jest dom żydowski w Bielsku¹⁴, a w 1507 r. Żydzi bielscy opłacili koronacyjne¹⁵. Jeszcze w latach 1569 i 1578 mowa jest o czynszu i stacyjnym od starozakonnych z tego miasta¹⁶. W 1507 r. koronacyjne opłacili także Żydzi z Mławy. Lustracje z lat 1564 i 1569 wymieniają 5 domów żydowskich, a w latach 1616 i 1664 mowa jest o 2 domach starozakonnych¹⁷. Pierwsza wzmianka o ludności izraelskiej w Szeńsku pochodzi dopiero z drugiej połowy XVII w. – w 1662 r. pogłównie opłaciło 142 chrześcijan i 12 starozakonnych¹⁸. Natomiast w przywileju z 1680 r. znajdujemy postanowienie: „Ulica jedna na pobudowanie się Żydom pokaże, aby się między domy rynkowe i chrześcijańskie nie mieszały”¹⁹. W 1662 r. podatek opłaciło także 31 mieszczan i 4 Żydów w Kuczborku²⁰.

Niewielkie również rozmiary miało osadnictwo żydowskie do XVII w. w województwie rawskim. W latach 1426-1455 mowa jest o Żydach w ziemi sochaczewskiej, a w samym Sochaczewie w 1463 r. wymieniony jest starozakonny doktor Feliks²¹. W latach 1564 i 1570 mowa jest o 8 domach żydowskich, a w 1579 r. pogłównie opłaciło 24 starozakonnych. W 1602 r. było tu 20 domów, bóżnica i szpital żydowski²². W stołecznej Rawie Żydzi przebywali od 1448 r.²³, ale mieli być usunięci z miasta po procesie o mord rytualny w 1547 r.²⁴ Piętnastowieczną metrykę ma także osadnictwo izraelskie w Gostyninie²⁵. W 1507 r. koronacyjne płacili starozakonni z Gąbina. W 1564 r. było tu 7 domów żydowskich, a w 1579 r. starozakonni zapłacili 26 złp pogłównego²⁶. Wielu Żydów poniosło śmierć w okresie potopu, w 1656 r.²⁷ W Kutnie Żydzi mieszkali co najmniej od 1513 r. W 1579 r. zapłacili oni 21 złp pogłównego²⁸. Wreszcie według osiemnastowiecznej informacji od XV w. do 1526 r. Żydzi mieli zamieszkiwać w arcybiskupim Łowiczu²⁹. W całym województwie rawskim w 1662 r. jedyne skupisko żydowskie istniało w Sochaczewie - pogłównie opłaciło 118 chrześcijan i 30 starozakonnych³⁰.

14 *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego*, z. 1, s. 11.

15 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

16 *Dyplomatariusz*, nr 118; *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1574-1586)*, wyd. J. Morgensztern, BŻIH, nr 47-48, 1963, s. 126.

17 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13; S. Pazyra, *Geneza*, s. 398.

18 AGAD, ASK I 72, k. 439.

19 M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, t. 1, Warszawa 1885, s. 421.

20 AGAD, ASK I 72, k. 446.

21 P. Fijałkowski, *Żydzi sochaczewscy*, BŻIH, 1985, nr 3-4, s. 21; E. Ringelblum, *Żydzi w Warszawie*, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do ostatniego wygnania w r. 1527*, Warszawa 1932, s. 147-148.

22 P. Fijałkowski, *Żydzi sochaczewscy*, s. 23-27.

23 E. Feldman, *Do statystyki Żydów*, s. 133.

24 P. Fijałkowski, *Stosunki*, BŻIH, 1990, nr 2, s. 23. W latach 1569 i 1578 mowa jest o czynszu i stacyjnym od Żydów rawskich; zob. wyżej, przyp. 16.

25 E. Feldman, *Do statystyki Żydów*, s. 133.

26 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13, S. Pazyra, *Geneza*, s. 394.

27 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 10.

28 MRPS, t. 4, nr 21 017.

29 P. Fijałkowski, *Początki*, s. 4. Por. też tenże, *Dzieje Żydów w Łowiczu do 1861 r.*, BŻIH, 1992, nr 1, s. 3-11.

30 AGAD, ASK I 70, p. 997.

U schyłku średniowiecza sporo skupisk żydowskich istniało na terenie późniejszego województwa mazowieckiego, włączonego do Korony w 1526 r. Najstarszą metrykę na tym terenie ma osadnictwo żydowskie w Warszawie. W Starym Mieście w 1414 r. mieszkał Lazarus, w 1423 r. wymienionych jest 10 gospodarstw żydowskich, a w 1425 r. wspomniany jest szkolnik. Od 1525 r. obowiązywał zakaz zamieszkiwania Żydów w całym Księstwie Mazowieckim. W 1527 r. starozakonnym zakazano pobytu zarówno w Starej, jak i Nowej Warszawie. W tej drugiej jeszcze w 1482 r. Żyd Jonas przyjęty został do prawa miejskiego³¹.

W Wyszogrodzie w 1422 r. Żyd May dzierżawił winnicę księżącą, a rok później starozakonni płacili 30 florenów na rzecz księcia³². W latach 1478 i 1507 poświadczona jest obecność starozakonnych w Błoniu³³. W Ciechanowie w 1488 r. wymieniony jest Żyd Mucha, a w 1564 r. były tu 3 domy żydowskie³⁴. W 1656 r. wymordowano tu około 50 rodzin żydowskich³⁵. W drugiej połowie XV w. poświadczona jest ponadto obecność Żydów w Czersku (1486), Łomży (1494), Pułtusk (1486) i Zakroczymiu (1460)³⁶, a w 1507 r. koronacyjne opłacili starozakonni z Nadarżyna³⁷. W 1563 r. wspomniany jest Żyd Andrzej z Warki³⁸, gdzie w 1656 r. wymordowano około 100 rodzin żydowskich³⁹. Z lat 1596-1599 pochodzą nakazy opuszczenia przez Żydów miasta Latowicz⁴⁰. Wreszcie w 1674 r. pogłównie opłaciło trzech Żydów z Miastkowa⁴¹. Tak więc zakaz zamieszkiwania Żydów na Mazowszu nie był w pełni przestrzegany. Przez cały omawiany przez nas okres istniały tu co najmniej dwie gminy żydowskie: w Ciechanowie i Warce.

Stwierdzić możemy, że na przełomie XV i XVI w. na całym Mazowszu istniało przynajmniej 20 skupisk żydowskich na ogólną liczbę 76 miast⁴². W późniejszym okresie zmniejszyła się liczba gmin żydowskich w województwie mazowieckim.

O wyraźnym rozwoju osadnictwa żydowskiego na Mazowszu możemy mówić po zniszczeniach z okresu wielkiej wojny północnej z początku XVIII w. Świadczy o tym fakt, że w latach 1735 i 1737 pogłównie miały płacić następujące gminy: Ciechanów, Czyżew, Dobrze, Grajewo, Kałuszyn, Maków, Miastko, Nasielsk, Ostrów Mazowiecki, Radzymin, Różan, Seroczyn, Śniadków, Wąsewo, Wyszogród, Zaremby (województwo mazowieckie), Drobin, Mława, Płock, Płońsk, Sierpc⁴³, Szreńsk (województwo płockie)

31 E. Ringelblum, *Żydzi*, s. 10-27, 144-146. W 1648 r. na zamieszkanie z rodziną w Warszawie zgodę otrzymał Żyd Marek; *Regesty z Metryki Koronnej do historii Żydów w Polsce (1633-1660)*, wyd. J. Morgensztern, BŻIH, nr 58, 1966, s. 111.

32 E. Ringelblum, *Żydzi*, s. 55, 106.

33 Tamże, s. 17; M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

34 E. Ringelblum, *Żydzi*, s. 131; S. Pazyra, *Geneza*, s. 393.

35 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 10.

36 I. Schiper, *Studia*, s. 153; E. Feldman, *Do statystyki Żydów*, s. 133; E. Ringelblum, *Żydzi*, s. 18.

37 M. Horn, *Najstarszy rejestr*, s. 13.

38 AP Lublin, Księgi grodzkie lubelskie, Decreta, sygn. 1, k. 8v.

39 L. Lewin, *Die Judenverfolgungen*, s. 12.

40 M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 1, s. 445.

41 AGAD, ASK I 72, k. 678.

42 Taką liczbę miast przyjmuje R. Szczygieł, *Lokacje*, s. 22-23.

43 W 1773 r. w związku z oskarżeniem Żydów sierpeckich o okradzenie kościoła w Jeżewie, ich współwyznawcy musieli wystawić słup kamienny z odpowiednią inskrypcją łacińską; W. Smoleński, *Stan i sprawa Żydów*, s. 242.

oraz Gąbin, Gostynin, Kutno i Sochaczew (województwo rawskie)⁴⁴. W 1735 r. starozakonni „na Starej Rawie na gruncie dworskim nowo osiedleni” mieli płacić 100 złp pogłównego⁴⁵. W 1740 r. August III zakazał sprowadzania Żydów do Piaseczna, gdzie osiedlał ich starosta. W latach 1748-1756 Żyd dzierżył austerię dworską, w 1765 r. inny starozakonny mieszkał w libertowanym domu Frantza Raunachera, a w latach 1780-1782 Żydzi, osadzeni przez starostę, posiadali kramy w rynku⁴⁶.

W 1765 r. na interesującym nas terenie spisano 19 954 starozakonnych, w tym 10 662 w województwie mazowieckim⁴⁷. Jest to o tyle istotne, że dopiero w 1768 r. sejm zniósł zakaz osiedlania się Żydów na Mazowszu, a i to nie dotyczyło Warszawy. W 1775 r. sejm zezwolił Żydom osiedlać się na Pradze, gdzie w 1780 r. założono cmentarz żydowski. W 1792 r. w Warszawie, głównie w jurydykach podmiejskich, było 6750 Żydów na 81 271 mieszkańców⁴⁸.

Trzeba jeszcze dodać, że ograniczone możliwości osiedlania się w miastach spowodowały powstawanie gmin żydowskich w osadach wiejskich. Tak więc w 1765 r. siedzibą kahałów były: Grajewo, Jedwabne, Goworowo, Zaremby i Zawady, a w 1790 r. ponadto Krasnosielec⁴⁹. Niektóre z tych osad były wsiami targowymi⁵⁰.

Na Mazowszu doszło do pierwszego na ziemiach polskich procesu o mord rytualny. Mianowicie w 1547 r. oskarżono dwóch starozakonnych z Rawy, Mojżesza i Abrahama, o porwanie syna miejscowego krawca i ukrzyżowanie go. Król Zygmunt Stary wyznaczył komisarzy i sędziego, którzy mieli przeprowadzić proces⁵¹. S. Hubicki podaje, że obaj oskarżeni zostali spaleni na stosie, a pozostałych Żydów rawskich „na wieki stamtąd wywołano, że i po dziś dzień żaden tam mieszkać nie może”⁵².

Dnia 5 lipca 1576 r. Stefan Batory wydał edykt, związany z oskarżeniem Żydów o zamordowanie dziecka szlacheckiego stanu, syna Studzieńskiego z ziemi gostynińskiej. Król stwierdził, że kierowane przeciwko Żydom zarzuty o mordowanie dzieci i bezczeszczenie hostii są bepodstawne i groził surowymi karami osobom, które wystąpią z tego

44 Biblioteka Czartoryskich, rkps 1079, p. 33-34, 149-151.

45 Tamże, p. 28. **W. Trzebiński**, *Działalność urbanistyczna magnatów i szlachty w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1962, s. 14, podaje, że około 1775 r. założone zostało miasto żydowskie na gruntach starościńskich w Zamkowej Woli.

46 **T. Lalik**, *Piaseczno w dawnej Polsce XV-XVIII w.*, (w:) *Studia i materiały do dziejów Piaseczna i powiatu piaseczyńskiego*, pod red. J. Antoniewicza, Warszawa 1973, s. 22-23, 129-130, 137.

47 *Liczba głów żydowskich*, s. 405-406; **R. Mahler**, *Żydzi*, s. 159.

48 **A. Eisenbach**, *Struktura ludności żydowskiej w Warszawie w świetle spisu 1810 r.*, BZIH, 1955, nr 13-14, s. 81-83; **M. Bałaban**, *Zabytki historyczne Żydów w Polsce*, Warszawa 1929, s. 115-116.

49 **Z. Guldon**, **K. Stępkowski**, *Spis*, s. 126.

50 W 1731 r. nie zrealizowany przywilej na lokację miasta w Goworowie otrzymał prepozyt płocki Teodor Czartoryski. W latach 1688 i 1710 na prośbę miasta Wizny król odwołał targi i jarmarki w Jedwabnem. Z 1781 r. pochodzi nie zrealizowany przywilej na lokację miasta we wsi Zaremby Kościelne (Borkowo), a z 1699 r. – zezwolenie na targi we wsi Zawady; **J. Maroszek**, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 28, 111, 234; **W. Trzebiński**, *Działalność urbanistyczna*, s. 22-23.

51 MRPS, t. 4, nr 4945; *Dyplomatariusz*, nr 517.

52 **A. Hubicki**, *Żydowskie okrucieństwa nad Najświętszym Sakramentem i dziećmi chrześcijańskimi*, Kraków 1602, k. 17; zob. szerzej **P. Fijałkowski**, *Stosunki*, BZIH, 1990, nr 2, s. 23.

rodzaju nieuzasadnionymi oskarżeniami⁵³. P. Fijałkowski sądził, że chodziło tu o Żydów z Gębina, jedyne go skupiska izraelskiego na tym terenie w drugiej połowie XVI wieku⁵⁴. Warto jednak dodać, że w 1595 r. o zamordowanie dziecka oskarżeni zostali starozakonni z Gostynina. P. Mojecki podaje, że dwaj Żydzi zmarli w trakcie tortur⁵⁵.

Sz. Syreniusz twierdzi, że 17 maja 1601 r. Żydzi „dzieweczkę we 12 lat we wsi Czech pod Warką na drodze pojmanny, porzezali, krew wytoczyli”⁵⁶. S. Śleszkowski w wydanej w 1621 r. pracy podaje, że w Mławie „przed ośmiu lat Żyd dziecię chrześcijańskie zabił, o co go stracono”⁵⁷.

Nieco dokładniej możemy przedstawić wydarzenia w Sochaczewie. W 1556 r. miejscowy Żyd Bieniasz nakłonił służącą Dorotę Łazęcką do dostarczenia hostii. Komunikant miała ukraść w kościele w Kozłowie lub u dominikanów w Sochaczewie. W tym czasie w pobliskim Łowiczu przebywali arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski i nuncjusz papieski Alojzy Lippomano, którzy „o to się starali, żeby taki uczynek słusznie odniósł karanie”. Na mocy wyroku z 1557 r. Dorota oraz Bieniasz wraz z trzema innymi Żydami zostali spaleni na stosie. Na bezpodstawność oskarżenia Żydów sochaczewskich wskazywali protestanci. Ich stanowisko znalazło wyraz w anonimowym piśmie *O sochaczewskim wymęczonym a wypalonym na Żydzie Bogu i o fałszywych jego cudach*. Jego autorem był Andrzej Trzecieski lub Eustachy Trepka. Nie chodziło tu o obronę Żydów, lecz o zanegowanie obecności ciała i krwi Chrystusa w hostii. W związku właśnie z wydarzeniami sochaczewskimi Zygmunt August w 1557 r. polecił, aby sprawy o mordy rytualne i bezczeszczenie hostii rozpatrywał sąd sejmowy⁵⁸.

Dnia 12 lipca 1617 r. Żydzi sochaczewscy kupili za trzy i pół grosza od matki Małgorzaty Jakuba, syna krawca Szymona, wytoczyli z chłopca krew, a następnie utopili

53 *Diplomatariusz*, nr 146, król postanawia m.in.: *ne amplius quisquam Iudaeis in regno et dominiis nostris consistentibus illegitime futurum atque necem puerorum Christianorum emptionemque divinissimi Sacramenti, cum ab utroque horum alieni fuerint imputare eosque harum rerum insimulare, vel apud iudicem seu magistratum quemvis accusare audeat et praesumat, re enim ipsa ostenderunt, quae de illis hoc nomine confecta sunt, ut plerumque res fuisse veritati contraries, neque illos vel sanguine opus habuisse, vel sacramentum divinissimum expetivisse. Quare quicumque id ausus fuerit, cuiuscunque sit ille conditionis, quod inde multae turbae nascantur, atque proveniant, quum propterea severe punire volumus, hoc est qui insimulaverit earum rerum Iudaeos is puniri debet ut calumniator, qui vero accusaverit apud iudicem atque capitalem actionem ob id Iudaeo intentaverit is poena talionis hoc est capitis puniri debet.*

54 P. Fijałkowski, *Stosunki*, BZIH, 1990, nr 2, s. 25.

55 P. Mojecki, *Żydowskie okrucieństwa*, rozdział 6: „co się prędko potem w roku 1595 w Gostyninie stało, że także Żydom niezbożna jakaś niewiasta trzecie już snadź dziecię na podobne męki była przedała. Wszak tego nie tylko na sejmie w Warszawie, ale po wszystkiej Polsce pełno było, że też i konterfekty zmęczonego haniebnie dziecięcia onego dla objaśnienia takowego okrucieństwa żydowskiego między ludźmi widzieć było. A przedsię w tak oczywistych dowodach i wyznaniu tej bezcennej niewiasty przekłęci Żydowie złotemi perswazyjami inaczej to ludzioro wywiędli, że oprócz dwu, co na mękach pozdychali, inni wszyscy bez karania zostawieni”. S. Żuchowski, *Proces*, s. 93, mówi o Gostyniu w 1593 r. W. E. Peuckert, *Ritualmord*, kol. 731, pisze o Gostyniu wielkopolskim.

56 Sz. Syreniusz, *Zielnik*, s. 1539, za nim S. Żuchowski, *Proces*, s. 94.

57 S. Śleszkowski, *Odkrycie zbrad*, k. 96. Por. też S. Żuchowski, *Proces*, s. 95.

58 M. Bielski, *Kronika. Z dodatkami do kroniki Marcina i Joachima Bielskiego*, t. 2, Sanok 1856, s. 1121; W. Budka, *Przejawy reformacji na Mazowszu w latach 1548-1572*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 30, 1985, s. 169-170; P. Fijałkowski, *Żydzi sochaczewscy*, s. 22-23; J. Tazbir, *Proces Doroty Łazęckiej*, (w:) tenże, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 174-185; H. Węgrzynek, *Dzieje poznańskiej legendy*, s. 52.

go w Bzurze. Z zapisu w księdze parafialnej kościoła Dominikanów wynika, że część Żydów uciekła, niektórzy zostali skazani na karę śmierci, a matkę chłopca spalono⁵⁹. W 1877 r. w trakcie restaurowania ołtarzy w tym kościele, w mensie ołtarza św. Jacka znaleziono sosnową trumnę z kośćmi dziecka i napisem na pergaminie, że są to kości zamordowanego przez Żydów sochaczewskich Jakuba⁶⁰. Chyba te wydarzenia miał na myśli S. Żuchowski, stwierdzając pod datą 1626, że Żydzi w Sochaczewie „więcej dzieci pozabijali niżli tam domów jest, od kilkudziesiąt lat rzadki rok, którego z niemi o zamordowanie dziecięcia nie czyniono”⁶¹.

W 1697 r. w Nowym Mieście pod Rawą Żydzi mieli zamordować ośmioletnie dziecko, ale uciekli z miasta⁶². W połowie XVIII w. istniała tu duża gmina żydowska⁶³. W 1699 r. o dziecko „umęczone” przez Żydów w Ciechanowie toczyła się sprawa w Trybunale Koronnym w Piotrkowie. Wreszcie w 1705 r. w mazowieckim Grójcu Żydzi „przedaną od białogłowy zabili dziewczynkę”. W 1706 r. miejscowy pleban miał złożyć protestację w tej sprawie w grodzie czerskim⁶⁴.

Nieco więcej informacji posiadamy o sprawie rozpatrywanej przez sąd ławniczy Starego Miasta Warszawy w 1743 r. Instygator i matka pokrzywdzonego dziecka, czteroletniego Kaspra Czubka z Dąbrowy (*Gaspari Czubek Dąbroviensis*) oskarżyli czterech starozakonnych o kradzież chłopca i wytoczenie z niego krwi. Sąd polecił zbadanie dziecka przez lekarzy i cyrulików (chirurgów). Lekarze Henryk Lelhofel (*Laelhoeffel de Levensprung*), konsyliarz królewski i Chryzostom Kostrzewski „uznali pięć bliznów *seu cicatrices* od instrumentu raniącego na różnych miejscach zadanych”⁶⁵.

Najgłośniejszy był proces o mord rytualny we wsi Grabie w województwie mazowieckim w 1774 r. Dnia 30 marca zaginęła tam trzyletnia Marianna, córka Mateusza i Marianny Norków. Ciało dziecka znaleziono 5 kwietnia między wsiami Grabie i Sadków. Bednarz Jędrzej Tryndoch, wuj Marianny, o zamordowanie dziewczynki obwinił miejscowych Żydów, arendarza karczmy Jakuba Nodkowicza i jego żonę. Tryndoch twierdził, że był to mord rytualny, którego celem było uzyskanie krwi chrześcijańskiej do macy wypiekanej

59 L. V. Jaques, *Sochaczew*, „Ziarno”, 1902, nr 16, s. 307: „*Memoriale anno Domini 1617 die 12 Julii*. W Sochaczewie Żydzi okrutnie dziecię na imię Jakub, syna Szymona krawca, matki Małgorzaty, kupiwszy u tej matki za półczwarte grosza, umęczyli, ukuli subtelnymi igłami i za miasto w rzece Bzurze utopili. Tegoż dnia kąpiąc się Jakub Aptekarz z Bieńkowiczem, mieszczanie sochaczewscy i z Kucharzem Janem, klasztornym u ojców Dominikanów, znaleźli je i do miasta przywieźli. Inkwizycję uczyniono *iuridicum* i do króla przysłano mandaty (*vide in archivo conventus processu iuris in anno fasciculo subscripto*). Ale winniejsi Żydzi pouciekali, niektórych potracono, jeden się w więzieniu obwiesił, matkę tego dziecka spalono, Żydówka podobno się obwiesiła”. Zob. szerzej P. Fijałkowski, *Żydzi sochaczewscy*, s. 25-26.

60 L. V. Jaques, *Sochaczew*, s. 307.

61 S. Żuchowski, *Proces*, s. 95.

62 Tamże, s. 98: „Żydzi w ośmiu lat także dziecię umęczyli jako pocięte na żyłach i w szyję trzy razy pchnięte znaleziono, Żydzi zaraz pouciekali, których szukać kazano”.

63 Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, sygn. 989 L. 3. 21, p. 151, wizytacja archidiakonu łowickiego z 1762 r.: *Judaei incolentes hanc civitatem praeter uxores et liberos numerantur ad quadraginta. Fanum habent extractum cum fenestris amplioribus, de cuius licentia non demonstrarunt. Catholicos in famulatu non favent, praeter unum, quem Judaeus nomine Abrahamek conservat famulum. Festa celebria non violant, locum sepulturae vulgo kierchow habent, ab una parte muro cinctum.*

64 S. Żuchowski, *Proces*, s. 98-99.

65 F. Giedroyc, *Ekspertyza lekarska*, s. 42-44.

na żydowską Wielkanoc. Chłopi wdarli się do karczmy, ale nie znaleźli tam narzędzi czy śladów zbrodni. Karczmarza i jego rodzinę zaprowadzono do dworu folwarcznego, należącego do opactwa benedyktynów w Płocku. Dzieci karczmarza, które wychłostano, zeznały tam, że dziecko porwała ich matka. Uwięziono w sumie aż trzynastu Żydów, m.in. arendarza z Sadowa, Jakuba Józefowicza, który miał zawieźć porwane dziecko do Sadowa. Dnia 9 kwietnia więźniów zawieziono do Warszawy. Sprawą zajął się sąd Konfederacji Generalnej⁶⁶.

Dzięki szczęśliwie zachowanym materiałom możemy poznać zarówno stanowisko oskarżyciela, jak i obrońcy w tej sprawie. Instygator powołał się m.in. na wyniki obdukcji ciała, która wykazała, że „dziecię całe skłute, oko lewe z miejsca swego wyjęte, za uszami dziury wydrążone mające, ręce i nogi na krzyż rozpięte, szóstego dnia to jest nazajutrz po świętach żydowskich na rozdrożu znalezione, reprezentowało skutki katuszy swojej, które mordercy żyjącemu zadali, a po wyciśnieniu krwi i duszy jak w nerwach zastygłe zostało, tak martwe wprawdzie, ale żywe morderstwa zostawiło świadki na krzyż ręce i nogi prezentując wyraz chrześcijańskiej ofiary”⁶⁷. Trzeba dodać, że obdukcja, przeprowadzona przez doktorów i lekarzy 10 kwietnia 1774 r. na podstawie uchwały generalnej konfederacji, wykazała, że „to dziecię żadnej rany na całym ciele ani szpilką ani przed ani po śmierci nie miało zadanej”⁶⁸. W swojej indukcji oskarżyciel proponował, aby sąd skazał oskarżonych na tortury: „A jeżeli powyższe przywiedzione liczne dowody nie są dosyć mocne do konwikcyi winowajców względem ukarania onych, natychmiast dopuście JO sędziowie, ażeby przez tortury prawem pozwolone w miejscu przyzwoitym z przestępców dochodzono prawdy”⁶⁹.

Obrońca zwrócił uwagę, że Wielkanoc żydowska w tym roku obchodzona była w dniach 26-28 marca, a więc dziecko zaginęło już po tym święcie. Na podstawie Biblii, Talmudu i całej tradycji dowiódł, że Żydzi mają zakaz spożywania krwi. Przytoczył stanowisko papieży, zwłaszcza Klemensa XIII, oraz władców polskich w tej materii. Stwierdził wreszcie, że instygator nie dostarczył dowodów wskazujących na winę oskarżonych o dokonanie mordu we wsi Grabie. Cały interesujący wywód patrona przytaczamy w aneksie⁷⁰.

Ostatecznie 20 czerwca 1775 r. sąd pod przewodnictwem biskupa Młodziejowskiego uniewinnił wszystkich oskarżonych. Sprawa ta miała istotne znaczenie w dyskusjach nad zniesieniem tortur w postępowaniu sądowym⁷¹.

66 S. Waltoś, *Owoce zatrutego drzewa. Procesy i wydarzenia, które wstrząsnęły światem*, Kraków 1978, s. 95-96.

67 *Indukta sprawy o dziecięciobójstwo czyli zamordowanie Marianny z rodziców Norków we wsi Grabiu w województwie mazowieckim, do opactwa płockiego należącej, zrodzonej, przez Żydów inkarceratów dnia 30 miesiąca marca roku 1774 sprastykowane, w sądzie generalnej konfederacji obojga narodów w Warszawie publicznie miana*, AGAD, Zbiór Popielów, sygn. 303, k. 70.

68 Tamże, k. 63.

69 Tamże, k. 71.

70 Aneks źródłowy, nr 8.

71 S. Waltoś, *Owoce*, s. 97-98.

2. Procesy o mordy rytualne na Podlasiu

Utworzone w 1520 r. województwo podlaskie zostało w 1569 r. inkorporowane do Korony. Nie zakończyło to jednak sporów granicznych między Koroną a Litwą. Dopiero w 1616 r. do Podlasia przyłączono Rososz, Kozierady i Międzyrzec⁷².

Piętnastowieczną metrykę ma osadnictwo żydowskie w Bielsku, Drohiczyne i Mielniku. W XVI w. poświadczona jest obecność starozakonnych w Augustowie, Boćkach, Brańsku, Ciechanowcu, Jasionówce, Kleszczelach, Łosicach, Międzyrzecu, Narwi, Orli, Rajgradzie, Rososzu, Siemiatyczach, Sokołowie Podlaskim, Surażu, Tykocinie i Węgrowie⁷³. W 1578 r. Żydzi podlascy zapłacili jedynie 531 złp pogłównego⁷⁴. Największym skupiskiem żydowskim był wówczas Tykocin. Już w 1522 r. Olbracht Gasztołd zezwolił na osiedlenie się tu 9 rodzin izraelskich, wypędzonych z Grodna. W 1522 r. w Tykocinie było 37 Żydów - właścicieli domów, a w 1559 r. pogłównie opłaciło 50 starozakonnych⁷⁵. Na początku XVII w. Żydów spotykamy w Goniądzu i Niemirowie⁷⁶.

W 1676 r. Żydzi z 14 miast podlaskich opłacili pogłównie. Największym skupiskiem żydowskim był nadal Tykocin, w którym pogłównie opłaciło 203 podatników. Ponadto w Rososzu było 146 chrześcijan i Żydów⁷⁷. Rejestr z 1662 r. uwzględnia 20 podatników żydowskich w Sokołowie Podlaskim⁷⁸.

W latach 1765-1790 liczba Żydów na Podlasiu miała się zmniejszyć z 19 043 do 15 421 osób⁷⁹. Podobnie jak na Mazowszu istniały gminy żydowskie we wsiach targowych (Sokoły Kościelne, Topczewo, Wyszonki)⁸⁰. Jarmarki w Sokołach odbywały się na podstawie przywilejów z lat 1713, 1750, 1754 i 1776. W związku z tym Żydzi tykocińscy prosili w 1791 r. właścicielkę, „aby JOPani raczyła sposobić się i nie dopuścić, bo się pan Kruszewski mocno stara, aby przywrócona była Sokołom wolność targów i jarmarków, którym to Sokołom jeźeliby upadła ta wolność, zapewne nasze miasto powstanie, a jeźeliby na to przyszło, że Sokoły ma być miasto, to Tykocin będzie wies”⁸¹.

Procesy o mordy rytualne na tym terenie odbywały się już w czasach przed inkorporacją Podlasia do Korony.

W 1564 r. w Bielsku o zamordowanie dziewczynki chrześcijańskiej z Narwy oskarżony został starozakonny Biernat, sługa Izaaka Brodawki, arendarza dochodów z Bielska i Narwy. Przed egzekucją Biernat oświadczył, że mieszczanie oskarżyli go z nienawiści

72 *Źródła Dziejowe*, t. 17, cz. 2, s. 11-21.

73 A. Leszczyński, *Z dziejów Żydów Podlasia (1487-1795)*, „*Studia Podlaskie*”, t. 2, 1989, s. 22-23. Zob. także tenże, *Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.*, Wrocław 1980.

74 A. Pawiński, *Skarbowość*, s. 176.

75 M. T. Mrówczyński, *Ludność i gospodarka Tykocina w XVI-XVIII wieku*, (w:) *Spółeczeństwo staropolskie*, t. 3, Warszawa 1983, s. 164.

76 A. Leszczyński, *Z dziejów*, s. 23; M. Nadav, *Kahał tykociński a osadnictwo żydowskie na wsi w XVII i XVIII wieku*, „*Studia Podlaskie*”, t. 2, 1989, s. 44.

77 Z. Guldon, *Ludność żydowska w miastach województwa podlaskiego w końcu XVIII wieku*, (w:) tenże, *Żydzi i Szkoci*, tab. 2 na s. 146 oraz przyp. 9 na s. 150. Na temat Tykocina zob. M. T. Mrówczyński, *Ludność*, s. 162, 164.

78 AGAD, ASK I 70.

79 Z. Guldon, *Ludność żydowska w miastach województwa podlaskiego*, s. 147.

80 O targowym charakterze tych wsi zob. J. Maroszek, *Targowiska*, s. 237.

81 Tamże, s. 113.

za to, że *evrei vzjali v otkup dochody v Narve i Belske*⁸². Żydzi złożyli skargę do Zygmunta Augusta na postępowanie królewskich urzędników i prosili o nadanie im takich praw, z jakich korzystają starozakonni w Polsce, zwłaszcza w przypadku oskarżeń o dokonywanie mordów dzieci chrześcijańskich. Król, opierając się na wcześniejszych przywilejach i stwierdzeniu papieża, że *evrejam vovse ne trebuetsja to, v cem ich lozno obvinjajut*, stwierdził, że sprawy o mordy rytualne i świętokradztwo rozpatrywać może wyłącznie król, i to na walnym sejmie w obecności rady królewskiej. Oskarżyciel winien dowieść zarzutu zeznaniami czterech świadków chrześcijańskich i trzech żydowskich. Jeżeli oskarżyciel nie przedstawi takich świadków, to odpowiada sam *gorlom i inuščestvom*⁸².

W 1566 r. o dokonanie mordu w Rososzu (Rosochach) oskarżony został Żyd Nachim, sługa tego samego arendarza Brodawki. Żydzi, chcąc wykazać swoją niewinność, sami zwrócili się z prośbą o rozsądzenie sprawy do podkanclerzego litewskiego Ostafa Wołłowicza, który był jednocześnie posesorem starostwa, do którego należały Rosochy. Wołłowicz przeprowadził dochodzenie, którego rezultaty przedstawił królowi, przebywającemu na sejmie w Lublinie. Podkanclerzy uwolnił Nachima z więzienia za poręczeniem kilku Żydów rososkich, a swego sługę wysłał do Rosoch celem przesłuchania świadków. Mieszkańcy Rosoch zeznali, że Nachim, wracając z Horodyszcz, zabrał na wóz dziecko i zawiózł je do swego domu. Jedni zeznali jednak, że widzieli głowę, a inni – ręce dziecka. Miejscy świadkowie powoływali się głównie na wypowiedzi siedmioletniej Żydówki Lichanki, która w obecności pięciu mężczyzn i dwóch kobiet miała oświadczyć, że *Nachim, privezsi rebenka v ich dom, prjatal ego tri dnja v svetlicnoj peci, kormja pirogami, poja gorialkoj i medom, a potom vmeste s Rabeem, drugim evreem, nocju zarezal rebenka, a brat eja Icka za ruki derzal; devocka ispugalas dumaja, cto rezut brata eja Zelka; po zarezanii lupili i vynuv serdce lizali*. Zażewzana Lichanka oświadczyła jednak, że nic nie wie o zamordowaniu dziecka. W urzędzie brzeskim przedstawione zostały wyniki obdukcji ciała dziecka. W końcu sam podkanclerzy Wołłowicz wezwał wszystkich świadków i osobno ich przesłuchiwał. Ich zeznania były sprzeczne i niezgodne z tym, co zeznawali wcześniej. Dnia 20 maja 1566 r. Zygmunt August na sejmie lubelskim uznał oskarżenie *nedokazannym i gosloslovnym* i uniewinnił Nachima oraz innych starozakonnych. Król ponownie przypomniał, że dla udowodnienia winy konieczne są zeznania czterech świadków chrześcijańskich i trzech żydowskich. Dnia 23 maja 1566 r. król jeszcze raz stwierdził, że bezpodstawne było zarówno oskarżenie Żydów brzeskich, pozostających na służbie dzierżawców dochodów i myt Dawida Szmerłowicza i Izaaka Brodawki, oskarżonych o dokonanie mordów w Bielsku i Narwie, jak i oskarżenie starozakonnych o zamordowanie dziecka w Rosochach. Zygmunt August przypomniał o swym przywileju, określającym sposób postępowania w przypadkach oskarżeń o mordy rytualne i polecił *ne vozbranjat evrejam vpisyvat povsemestno privilegiju v urjadovyja knigi i raspublikovyvat ee vo vseobščee svedenie po vsem bazaram i selam*⁸³.

Kolejna sprawa o mord rytualny zdarzyła się w 1577 r. Żydzi brzescy i wołyńscy złożyli skargę na wójta Rokotowskiego i mieszczan z Wohynia, których oskarżyli o naru-

82 *Regesty i nadpisi. Svod materialov dlja istorii evreev v Rossii (80-1800 g.)*, t. 1, wyd. S. A. Beřsadsckij, St. Peterburg 1899, nr 536; M. Bałaban, *Obvinienia*, s. 867.

83 *Regesty i nadpisi*, nr 545, 546.

szczenie przywilejów Żydów litewskich, nadanych przez Zygmunta Augusta i potwierdzonych przez Stefana Batorego. Wójt przesłuchał dwie chrześcijanki, Marynę i Kachnę, pozostające na służbie u Żydów. Maryna zeznała, że słyszała jedynie, jak mieszczanie wołyńscy mówili, że Żyd Nachim zabił dziecko. Rokotowski stwierdził, że nie jest kompetentny, aby rozpatrywać tę sprawę i 14 kwietnia 1577 r. uwolnił za poręczeniem Nachima z więzienia. Jan Dreniecki, sługa Rokotowskiego, oświadczył, że w dniu pogrzebu nie widział na ciele dziecka wyrżniętego rzekomo przez Nachima krzyżyka. Natomiast dzień po pogrzebie, *kogda rebenok byl vyryt, uze okazalsja na lbu vyrezanyj krestik*⁸⁴.

Stosunkowo dokładnie możemy odtworzyć proces o mord rytualny w Świniarowie, wsi należącej do Anny Kiszczonki, żony Stefana Petego. Zachował się wyrok Trybunału Lubelskiego⁸⁵ i opis egzekucji skazanych⁸⁶.

Dnia 25 marca 1598 r., „we czwartek po Wielkanocy naszej”, we wsi tej zaginął czteroletni Wojciech, syn młynarza Macieja Petrenii. O porwanie dziecka oskarżeni zostali Gromek (Aaron) i Izaak (Hajczyk), którzy mieli chłopca zawieźć do Woźnik, do karczmy Marka Sachowicza, ojca Gromka. Po miesiącu ciało dziecka znaleźli na błotach „chłopcy kaczych jajec szukając”. Aрендarz dóbr Abraham Skowieski uwięził podejrzanych Żydów, a następnie złożył protestację w grodzie mielnickim. W tym czasie zbiegł Marek, „którego jednak ledwie trzysta chłopów na tamtym, gdzie i dziecię miejscu, znaleźli”. Na polecenie króla podejrzanych Żydów przewieziono 5 lipca 1598 r. do Lublina – „każdego z osobna zaraz wsadzono, żeby ani onych Żydzi ani sami siebie widzieli i słyszeli”. Na pierwszy termin rozprawy 6 lipca „nazjeżdżało się nie wiedzieć jako prętko starszych z Krakowa, ze Lwowa, z Poznania z listy przyczynnymi od panów wielkich i wielkie rozdając upominki”. Przed Trybunałem Koronnym oskarżeni twierdzili, że wspomniany już Skowieski „winien Markowi tysiąc złotych i tak chce je wystraszyć na nim”. Inny zeznał, że młynarz był winien Markowi sto złotych i „dlatego się z panem na Marka namówili”. Sam jednak Marek zeznał, że „mu szlachcic nic nie winien”. Skazani na tortury Żydzi „zrazu się przeli, ale ogoleni i mocniej ciągnieni” złożyli obszernie zeznania, które potwierdzili 10 lipca przed Trybunałem⁸⁷.

Jako pierwszy zeznawał Żyd międzyrzecki Joachim. Stwierdził on, „iż jest ten obyczaj żydowski, aby uboższe Żydy do bogatszych dla pożywienia rozsyłali. Byłem posłany do tego Marka do Woźnik i mając tam wszelaki czas, miałem też i to rozkazanie od Marka, abym wchodził do komory i brał sobie jeść co było potrzeba. Szedłem we czwartek przed Wielkanocą żydowską do komory wziąć sobie chleba, widziałem w tej komorze garnek nowy czerwony, rantuchem białym przykryty, pod łóżkiem, na którym dzieci żydowskie sypiały i mniemając, że miód, chciałem go sobie wziąć do chleba i gdym go wziął palcem,

84 Tamże, nr 585; F. Giedrojąć, *Ekspertyza lekarska*, s. 63.

85 Wyrok ten opublikował m. in. S. Śleszkowski, *Odkrycie zdrań*, k. 84-87v. i S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 175-181; w tłumaczeniu na język polski „Kurier Poznański”, R. 11, 1882, nr 168-169; w przekładzie na język niemiecki S. Salmonowicz, *Niemiecki erudyta barokowy W. E. Tenzel a wyrok Trybunału Koronnego z 1598 r. Przyczynki do dziejów procesów o tak zwane morderstwa rytualne w dawnej Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 33, 1988, s. 268-272.

86 M.in. S. Miczyński, *Zwierciadło*, s. 14-16; S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 183. Za S. Hubickim opis procesu i wyrok trybunałski przytacza K. Bartoszewicz, *Antysemityzm w literaturze polskiej XV-XVII w.*, Warszawa 1914, s. 52-56.

87 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 181-182.

obaczyłem, że nie miód, ale coś inszego czerwonego. Potym wyszedłszy z komory do izby, zastałem tylko samą Markową Żydówkę gospodynią i pytałem jej co by to było w tym garnku nowym pod łóżkiem. Ona mi powiedziała, że krew dziecięcia chrześcijańskiego, ale tego nikomu nie powiadaj”. W dalszym ciągu swych zeznań stwierdził, że Nastaszka, „która tamże niedaleko tej karczmy, w której Marek mieszka, chałupkę swoją ma, powiadała to, iż natenczas, gdy brała piwo przed Wielkanocą żydowską na szynk z piwnicy żydowskiej, zajrzała tego dziecięcia zamordowanego pod beczkami”. Zeznał także, że słyszał, iż „chrześcijańskiej krwi Żydowie na Wielkanoc swą używają”⁸⁸.

Z kolei Gromek zeznał, że Zelman, starszy żydowski z Międzyrzeca, prosił go przed Wielkanocą, aby „dostał dziecięcia chrześcijańskiego”. Razem z Izaakiem porwał chłopca i przywiózł go do karczmy swego ojca w Woźnikach. Dalej stwierdził: „tameśmy je chowali przez kilka niedziel w piwnicy, a potym je Izaak i Zelman, którym o tym było dano znać do Międzyrzeca, zarzeczali i najęli potym Nastaszkę, aby to dziecię wyniosła”⁸⁹.

Hajczyk stwierdził, że gdy pojмали chłopca i zawieźli go do Woźnik, przyjechali z Międzyrzeca Moszko i Zelman. Oni to właśnie wspólnie z Izaakiem zamordowali dziecko, a następnie wzięli z sobą większą część „wytoczanej” krwi – „ostatki trochę zostawili Izaakowi, a on powiadał, że żona jego to w ciasto przasne wlała”. Żydzi mieli także wlewać krew do wina⁹⁰.

Wreszcie Nastaszka, która nie była poddana torturom, przyznała się, że wspólnie z Żydówką „ciało zamordowanego dziecięcia na błota wyniosła”⁹¹.

Już po torturach Aaron (Gromek) oświadczył, że chce przyjąć chrzest. Deputowani przez Trybunał oświadczyli, że nawet po przyjęciu chrztu „gardło dać musisz”. Gromek stwierdził wówczas: „tedy wolę Żydowinem umrzeć”⁹².

Dnia 11 lipca Trybunał wydał surowy wyrok, który wykonano w tym samym dniu przed bóżnicą lubelską. Zachował się dokładny opis tej egzekucji: „Tak Marka, włożywszy mu na głowę czerwoną magierkę z piórkami, na saniach wywieziono za miasto i poćwiertowawszy żywo, ćwierci skoblami dla zdjęcia kat poprzybijał. Syna Marków, lubo się w więzieniu na spodniach obwiesił, z żoną Markową i Hajczykiem zięciem także ćwiertowano. Mojżesz Żydek jako niewinny, ochrzczony, wolny został, Mojżesza i Zelmiana rabinów dostać nie można”. Biskup łucki Bernard Maciejowski polecił pochować ciało dziecka w Litewnikach, a później, jako biskup krakowski przeniósł je do kościoła jezuickiego w Lublinie. Podjął także w Rzymie przygotowania do procesu kanonizacyjnego⁹³.

88 Tamże, s. 178.

89 Tamże, s. 179.

90 Tamże, s. 179-180.

91 Tamże, s. 180.

92 K. Bartoszewicz, *Antysemityzm*, s. 55.

93 S. Żuchowski, *Ogłos*, s. 183-184; M. Bałaban, *Żydowskie miasto*, s. 42. O zabiegach biskupa Maciejowskiego zob. S. Miczyński, *Zwierciadło*, s. 16-17: „A przewielebny Bernat Maciejowski, biskup natenczas łucki, ciało dziecięcia onego jako skarb drogi kazał sobie do wsi Litewnik pod Janowcem przywieźć i z wielką czcią złożyć w kościele św. Marcina. Potym zostawszy biskupem krakowskim, dawszy na nie nową trumnę zrobić, wziął z sobą do swej diecezji krakowskiej i z wielką pompą rękami swemi z pomocą prałatów swych, przy bytności przewielebnych Gomolińskiego chełmskiego, Wołuckiego kamienieckiego biskupów, do kościoła jezuickiego w Lublinie wniósł i na wielkim ołtarzu zostawił ojcom jezuitom za upominek wielki jako jeden z fundatorów kolegium tamecznego. Które oni z wielką uczciwością nad zakrystyją chowają i jako relikwią zacną ludziom

W połowie XVII w. o dokonanie mordu rytualnego oskarżano Żydów z Brańska. W związku z tym w 1650 r. szlachta ziemi bielskiej żądała, aby starozakonni „z Korony i państw wszystkich byli wypędzeni, a przynajmniej, aby konstytucja o niechowaniu sług chrześcijan *ad executionem* przysłała”⁹⁴. Z późniejszego okresu pochodzi jedynie informacja, że w 1680 r. proces o mord rytualny odbył się w Tykocinie⁹⁵. Brak jednak dokładniejszych wiadomości o jego przebiegu.

Podsumowując, stwierdzić można, że w drugiej połowie XVI w. Żydzi mazowieccy i podlascy wpłacili zaledwie 845 złp pogłównego, co stanowiło 8,2% sumy wpłaconej przez ogół żydostwa koronnego. W 1765 r. spisano na tym terenie 38 997 starozakonnych, a więc 9,1% ogólnej liczby Żydów w Koronie⁹⁶. Sporo Żydów spotykamy w województwie mazowieckim, w latach 1525-1768 formalnie zamkniętym dla osadnictwa izraelskiego. Większość procesów o morderstwa rytualne nastąpiła w latach 1547-1617 oraz na przełomie XVII i XVIII w. Ostatni proces o mord rytualny w Grabiach zakończył się w 1775 r. uniewinnieniem oskarżonych Żydów.

okazują. A słusznie, bo rozmaici, którzy się w swych potrzebach do dziecięcia o ratunek uciekali, pociechy duchowne odnieśli. O czym słysząc pomieniony Maciejowski, kardynał już natenczas, starał się, aby wszystka historia dowodnie o dzieciątku onym sposobem inkwizycyjnej w prawie duchownym była spisana i doszedł tego za instancją ojców jezuitów przez ks. Fryderyka Schembecka kilkakroć wysłanego do JMX Marcina Szyszkowskiego, biskupa natenczas łuckiego, a teraz krakowskiego. Ten bowiem starał się pilno na onym miejscu, gdzie zamordowane dziecię było, aby wszystkie procesy tej sprawy dowodnie spisane i do biblioteki watykańskiej do Rzymu posłane były *ad perpetuam rei memoriam*, bo się Żydowie starali dziwnymi wykręty, aby oni sąd i dekret trybunalski mogli znieść i pokazać, iż był niesłuszny. Dlatego za rozkazaniem jego były tam dwie komisye, jedna 8 stycznia, druga 2 września 1617 r., na których wszystek sprawy wywód dowodnie doszedł i autentyki tych inkwizycy z wielą ekstraktów sprawy onej ojcowie jezuiti z pilnością chowają i historia ta wszystka szeroko spisana, która już od lat dziesiąci gotowa, czasu swego na świat wynidzie”. Zob. także list „jednej zacnej osoby” do kardynała Stefana Batorego: S. Śleszkowski, *Odkrycie zdrađ*, s. 88-90v.

94 A. Kaźmierczyk, *Problem ekspulsji Żydów w uchwałach sejmikowych w drugiej połowie XVII wieku*, (w:) *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku*, pod red. K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 64-65.

95 M. Bałaban, *Obwinienia*, s. 868.

96 A. Pawiński, *Skarbowość*, s. 176; R. Mahler, *Żydzi*, s. 159.

*Wolność bez liberum veto i maca żydowska bez krwi
chrześcijańskiej nie mogą się obejść.*

(J. Kitowicz, *Opis obyczajów za Augusta III*,
Wrocław 1950, s. 175)

Zakończenie

W wyniku naszych rozważań udało się ustalić, że w XVI-XVIII w. w Polsce miały miejsce 82 przypadki oskarżeń i procesów o mordy rytualne (16 w XVI w., 34 w XVII w. i 32 w XVIII w.). Stwierdzić można, że większość oskarżeń pochodzi z XVII-XVIII w., a więc z okresu, w którym w Europie Zachodniej procesy o mordy rytualne należały już raczej do przeszłości¹.

Jedynie w nielicznych przypadkach mogliśmy nieco dokładniej przedstawić przebieg procesów, a to dzięki zachowanym wyrokom sądowym czy zeznaniom oskarżonych. W większości przypadków skazani jesteśmy na literaturę antyżydowską, która informuje o wielu oskarżeniach, nie zakończonych postępowaniem sądowym. Rzecz oczywista, dalsza kwerenda ujawni zapewne nowe, nie znane nam materiały.

Znacznie rzadsze były oskarżenia o mordy rytualne w Wielkim Księstwie Litewskim. Według Piotra Skargi w 1574 r. w miasteczku Punia arendator browaru Joachim Smerłowicz zamordował siedmioletnią Elżbietę, córkę Urszuli z Lublina, wdowy po Sebastianie Tworowskim z powiatu piotrkowskiego. Ostatecznie jednak „rzecz bez karania uszła”². W 1592 r. Żydzi wileńscy oskarżeni byli o zamordowanie pięcioletniego Szymona Kirkelisa³. Dnia 24 kwietnia 1616 r. przed bóżnicą w Wilnie Żydzi mieli zabić Jana syna Bartosza, poddanego Krzysztofa Oleśnickiego. Więcej danych na ten temat podaje S. Śleszkowski: „Który [Oleśnicki] gdy ich o to pozwał, a poczęli się, jako zawsze zwykli czynić, przeciw, nakazał im urząd przysięgę na dzień 24 maja. Lecz gdy panu Oleśnickiemu dali 80 kóp litewskich za gbura, żeby nie przysięgali, uczynił ich wolnymi i kwitował ze wszystkiego”⁴.

W połowie XVII w. na kary śmierci skazano dwóch starozakonnych z Różany⁵. W 1679 r. o zamordowanie chłopca oskarżono czterech Karaimów z miasteczka Szaty. Na podstawie wyroku z 9 stycznia 1680 r. wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci. Z późniejszego dochodzenia wynikało, że chłopiec utonął w czasie kąpieli⁶. Nieco dokładniej znamy procesy o dokonywanie mordów, wytaczane Żydom z Kodnia (1698) i Białej Podlaskiej (1699 i 1710)⁷. Według „Kuriera Polskiego” w 1760 r. Żydzi oskarżeni zostali o zamordowanie krajczego czernihowskiego Ponikwickiego i plebana cerkwi

1 Por. W. E. Peuckert, *Ritualmord*, kol. 727-732 czy F. Frank, *Mord rytualny wobec trybunału prawdy i sprawiedliwości*, Warszawa 1905.

2 P. Skarga, *Żywoty świętych*, Wilno 1579, k. 289. Zob. też S. Śleszkowski, *Odkrycie zdrad*, k. 111v-112v.

3 J. Tazbir, *Okrucieństwo*, s. 56.

4 S. Śleszkowski, *Odkrycie zdrad*, k. 95v.

5 M. Bałaban, *Obwinienia*, s. 868.

6 M. Bałaban, *Karaici w Polsce*, (w:) tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, s. 79-81.

7 Zob. wyżej, rozdział II.

ks. Turczynowicza. „Dekretem ziemstwa powiatu grodzieńskiego” pięciu starozakonnych skazano na śmierć, a dwóch „na smaganie”⁸. Wreszcie według „Zwierciadła Polskiego” w 1766 r. za mordy w powiecie lidzkim i w Trokach na śmierć skazano ponad stu Żydów⁹.

Procesy o mordy rytualne zaczęły wygasać w końcu XVIII w. W dużym stopniu wiąże się to ze stanowiskiem Stolicy Apostolskiej, wyrażonym w pismach nuncjusza z lat 1760 i 1763, oraz zniesieniem tortur w postępowaniu sądowym przez sejm w 1776 r.

Nasze badania potwierdzają tezę, że przeprowadzanie procesów o mordy rytualne możliwe było głównie dzięki powszechnemu przeświadczeniu o dzieciobójstwie Żydów. Dla upowszechnienia się takiego przekonania istotne znaczenie miała polityka wyznaniowa państwa, stosunek do Żydów króla, Kościoła katolickiego, szlachty reprezentowanej na sejmach i sejmikach, władz miejskich i właścicieli dóbr. Nie bez znaczenia była konkurencja gospodarcza ludności izraelskiej. Do zaostrzenia konfliktów między chrześcijanami a Żydami dochodziło w czasie wojen i zaraz w połowie XVII czy na początku XVIII w.

Procesami kryminalnymi kończyły się nie tylko oskarżenia o mordy rytualne. Żydów oskarżano także o bezczeszczenie czy znieważanie hostii¹⁰. Starozakonnych oskarżano również o mordowanie konwertytów żydowskich. Pierwszy znany nam proces tego typu odbył się w Trybunale Koronnym w Lublinie w 1699 r. W Piaskach (woj. lubelskie) pojawił się Jędrzej Przekrzta, „młody jakiś po żydowsku umiejący”. Miał on być uduszony ręcznikami przez Lejzera i pięciu innych Żydów¹¹.

Natomiast z listu Karola Stanisława Radziwiłła z 20 września 1783 r., pisanego w Nieświeżu, dowiadujemy się, że „nagle zniknęła” z jego pałacu służąca tam dziewczyna, która przed ponad rokiem przeszła z judaizmu na katolicyzm. Jeden z Żydów doniósł, że neofitka nie zbiegła, ale „dla niedostąpienia wiary naszej uduszoną została” przez żydowskiego piwowara¹².

Tak więc problem oskarżeń o mordy rytualne należy rozpatrywać w kontekście całości kształtu stosunków chrześcijańsko-żydowskich. To zaś wymaga dalszych badań.

8 J. Załuski, *Morderstwa*, s. 28-29; W. Smoleński, *Stan i sprawa*, s. 245.

9 W. Smoleński, *Stan i sprawa*, s. 245.

10 B. D. Weinryb, *The Jews*, s. 152-153. Zob. ostatnio S. Gąsiorowski, *Proces o znieważenie hostii przez Żydów we Lwowie z roku 1636*, NP, t. 82, 1994, s. 353-357.

11 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. B. Łopacińskiego w Lublinie, rkps 293.

12 Dalej znajdujemy stwierdzenie, że przyczyną mordu była „przeklęta zajadłość żydowska przeciwko religii naszej, aby wpoić w dzieci swoje odrażenie od niej”; *Listy ks. Karola Stanisława Radziwiłła (Panie Kochanku)*, wyd. E. Łuniński, Warszawa 1906, s. 85-87.

Tab. 2. Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI-XVIII wieku

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
1	1547	Rawa (rawskie)	Oskarżeni o ukrzyżowanie chłopca dwaj Żydzi spaleni, pozostali wydaleny z miasta.
2	1547	Kłodawa (łęczyckie)	Żydzi oskarżeni o dokonanie mordu na sześciolletnim chłopcu i siedmioletniej dziewczynce.
3	1559	Kcynia (kaliskie)	Żydzi oskarżeni o mord rytualny otrzymali list ochronny od króla.
4	1564	Bielsk (Podlasie)	Oskarżony o mord rytualny Żyd Biernat skazany na śmierć.
5	1566	Rososz (Podlasie)	Oskarżony o mord rytualny Żyd Nachim został uniewinniony.
6	1569	Łęczyca (łęczyckie)	Żyd Jakub kupił dwuletniego Jana z Piotrkowa, którego Żydzi zamordowali – zeznania Wawrzyńca z Bobrowia przed sądem wójtowskim w Piotrkowie.
7	1576	Gostynińska ziemia	Żydzi oskarżeni o zamordowanie syna szlachcica Studzieńskiego – Stefan Batory uznał tego typu zarzuty za bezpodstawne.
8	1577	Wołyń (Podlasie)	Żyd Nachim z W. oskarżony został o zamordowanie dziecka.
9	1589	Tarnów (sandomierskie)	Oskarżeni o zamordowanie dziecka Żydzi sprawę „zagłuszyli złotem”.
10	1590	Szydłów (sandomierskie)	Żydzi z Sz. oskarżeni o zamordowanie dziecka w Olszowej Woli – nie doszło do procesu.
11	1593	Lublin (lubelskie)	Żydzi oskarżeni o zabicie studenta mieli dawać codziennie mięso do bursy lubelskiej.
12	1595	Gostynin (rawskie)	Oskarżeni o dokonanie mordu dwaj Żydzi zmarli podczas tortur.
13	1595	Sawin (ziemia chełmska)	Proces o mord rytualny.
14	1597	Szydłów (sandomierskie)	Żydzi z Sz. mieli zamordować dziecko spod tej miejscowości.

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
15	1598	Świniarów (Podlasie)	Żydzi z Woźnik i Międzyrzecza oskarżeni o zamordowanie czteroletniego Wojciecha ze Ś. Trybunał Koronny w Lublinie skazał 4 oskarżonych na śmierć przez ćwiartowanie.
16	koniec XVI w.	Piotrków (sieradzkie)	Stracono kilku Żydów oskarżonych o mord dziecka, a pozostałych wydalono z gruntów starościńskich.
17	1601	Czechry (mazowieckie)	Żydzi mieli zamordować 12-letnią dziewczynkę z Cz. pod Warką
18	1606	Kazimierz Dolny (lubelskie)	Żydzi mieli zamordować dwuletniego Wojciecha Ozerkę, kupionego od ojczyma we wsi Podgórz w ziemi chełmskiej.
19	1607	Zwoleń (sandomierskie)	Żydzi oskarżeni o wytoczenie krwi z dziecka chrześcijańskiego.
20	1610	Staszów (sandomierskie)	Oskarżeni o zamordowanie syna Jana Kowala ze S. Żydzi ze S. i Szydłowa zostali poćwiartowani, a pozostali wydaleny ze S.
21	ok. 1614	Mława (płockie)	Stracony został Żyd oskarżony o zabicie dziecka.
22	1617	Sochaczew (rawskie)	Stracono kilku Żydów oskarżonych o zamordowanie Jakuba, syna krawca Szymona z S.
23	1617	Siedlca (lubelskie)	Trybunał Koronny w Lublinie skazał na ścięcie Żyda oskarżonego o zamordowanie dziecka ze wsi S.
24	1623	Husiatyn (Podole)	Sąd dominialny w H. skazał na karę śmierci przez spalenie 3 arendarzy żydowskich, oskarżonych o zamordowanie dziecka.
25	1626	Brzeziny (łęczyckie)	Trybunał Koronny w Piotrkowie skazał na śmierć przez spalenie dwóch Żydów, oskarżonych o zamordowanie Wojciecha w B.
26	1628	Sandomierz (sandomierskie)	Żydzi oskarżeni o zamordowanie dziecka „apte-karskiego”.
27	1631	Kraków (krakowskie)	Anszer Anczel (Anzel) spalony na stosie w wyniku procesu o mord rytualny.
28	1636	Lublin (lubelskie)	Trybunał Koronny w Lublinie uniewinnił Żydów oskarżonych o zamordowanie Matyjaszka.

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
29	1636	Lublin (lubelskie)	Trybunał Koronny w Lublinie skazał na śmierć przez ćwiartowanie cyrulika lubelskiego Marka, oskarżonego o wytoczenie krwi podczas operacji Marka, braciszka karmelitów bosych z L.
30	1639	Łęczycza (łęczyckie)	Trybunał Koronny w Lublinie skazał na śmierć przez ćwiartowanie 2 Żydów z Ł. i Soboty, oskarżonych o zamordowanie 2-letniego Franciszka Michałkowicza z Komaszyc. Poćwiartowany został także Tomasz Kokoszka, który miał porwać i sprzedać Żydom chłopca.
31	1646-1647	Przemyśl (ruskie)	Żydzi z P. niewinni od zarzutu zamordowania Oryny, córki Sieńka Klimowata (Klimowiata).
32	1648	Kije (sandomierskie)	Trybunał Koronny w Piotrkowie skazał na śmierć przez ćwiartowanie Żyda, oskarżonego o zabicie dziewczynki w K. pod Pińczowem.
33	1648	Iwaniska (sandomierskie)	Żydzi oskarżeni o mord dziecka.
34	1648	Chwastów (kijowskie)	Trybunał Koronny uniewinnił Żydów oskarżonych o mord dziecka.
35	1649	Niegostawice (sandomierskie)	Trybunał Koronny w Piotrkowie miał sędzić „dziewkę” o zabicie dziecka w N. pod Pacanowem i Żyda, który otrzymał od niej umoczoną we krwi dziecka chustkę.
36	1649	Opatów (sandomierskie)	Oskarżeni o zamordowanie dziewczynki Żydzi z O. zapisałi kolegiacie czynsz 1000 zł.
37	1649	Secemin (sandomierskie)	Żydzi mieli być ukarani za zamordowanie dziecka.
38	1650	Brańsk (podlaskie)	W związku z oskarżeniem starozakonnych z B. o mord rytualny, szlachta żądała wygnania Żydów z Korony.
39	1655	Klimontów (sandomierskie)	Żydzi z K. oskarżeni o zamordowanie syna karczmarza z Belcza.
40	1666	Mościska (ruskie)	W wyniku procesu o mord rytualny stracony został Żyd Abram.
41	1675	Brzeźnica (sandomierskie)	Sąd kapturowy w Sandomierzu sędził Icka, arendarza z B., o „niedobitą Zofią”

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
42	po 1675	Praszka (ziemia wielka)	Trybunał Koronny w Piotrkowie skazał na śmierć Żydów oskarżonych o mord rytualny, a pozostałych na wygnanie z miasta.
43	1680	Tykocin (podlaskie)	Proces o mord rytualny.
44	1689	Żółkiew (ruskie)	Proces o zabicie Szczepana Syndlotowicza. Na śmierć skazany został chłop, któremu Żydzi obiecali, że wyrok nie będzie wykonany.
45	1694	Włodzimierz (Wołyń)	Stracony został Żyd, oskarżony o zabicie dziecka.
46	1694	Derewnia (Wołyń)	Sąd grodzki w Łucku sądził sprawę o mord rytualny w D.
47	1696	Łuck (Wołyń)	Sąd kapturowy w Ł. skazał na śmierć 4 Żydów.
48	1697	Nowe Miasto (rawskie)	Żydzi, oskarżeni o zabicie dziecka, uciekli z miasta.
49	1698	Sandomierz (sandomierskie)	Trybunał Koronny w Lublinie skazał na ścięcie Berka, oskarżonego o zamordowanie dziewczynki. Na śmierć skazana została także matka dziecka.
50	1699	Ciechanów (mazowieckie)	Trybunał Koronny w Piotrkowie sądził Żydów z C., oskarżonych o dokonanie mordu.
51	Przełom XVII/ XVIII w.	Kamień (sandomierskie)	Żyd Jankiel obwiniony był o mord, ale nie doszło do procesu.
52	Przełom XVII/ XVIII w.	Pińczów (sandomierskie)	Żyd schwytyany był w czasie mordu dziecka, ale nie doszło do procesu.
53	Przełom XVII/ XVIII w.	Krasnocin (ruskie)	Stracono 40 Żydów oskarżonych o mord rytualny.
54	Przełom XVII/ XVIII w.	Żmigród (ruskie)	Żydzi z Ż. mieli kupić dziecko od chałupniczki spod Dukli.
55	1703	Polanica (ruskie)	Arendarz żydowski z P. miał zabić służącą.
56	1705	Grójec (mazowieckie)	Proboszcz oskarżył Żydów z G. o zabicie dziewczynki.

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
57	1710	Mostki (ruskie)	Dragon sprzedał dziecko Żydom, ale Bóg je cudownie uratował.
58	1710	Nisko (sandomierskie)	Żydzi z N. obwinieni o zabicie białogłowy, ale nie doszło do procesu.
59	1710	Drohobycz (ruskie)	Stracona została Adel, która, chcąc uratować swych współwyznawców, przyznała się do zamordowania dziecka.
60	1710-1713	Sandomierz (sandomierskie)	Trybunał Koronny w Lublinie i sąd grodzki w S. sądzili Żydów o zamordowanie Jerzego Krasnowskiego w S.
61	1713	Bydgoszcz (inowrocławskie)	Żydzi, oskarżeni o dokonanie mordu, uciekli z miasta.
62	1718	Żywiec (krakowskie)	Żydzi z Ż. oskarżeni byli o zamordowanie dziecka, ale zostali niewinni.
63	1736-1740	Poznań (poznańskie)	Żydzi z P. oskarżeni byli o zamordowanie chłopca, ale zostali niewinni.
64	1738	Gniezno (kaliskie)	Żyd Aleksander oskarżony o mord dziecka.
65	1743	Warszawa (mazowieckie)	4 Żydzi oskarżeni o wytoczenie krwi z Kaspra Czubka z Dąbrowy.
66	1747	Zastaw (Wołyń)	Sąd miejski z Krzemieńca w Z. skazał na śmierć 8 Żydów, oskarżonych o zabicie Antoniego w karczmie pod Michnowem.
67	1748	Dunajgród (Podole)	3 Żydzi, oskarżeni o zabicie dziecka w D., skazani na rok i 6 tygodni więzienia.
68	1748	Szepetówka (Wołyń)	Na śmierć skazano 2 Żydów, oskarżonych o dokonanie mordu rytualnego.
69	1751	Nowy Sącz (krakowskie)	Jakub Habusiewicz i inni Żydzi oskarżeni o zabicie 3 osób.
70	1753	Markowa Wolica (kijowskie)	Sąd grodzki w Żytomierzu skazał na śmierć 12 Żydów, oskarżonych o mord dziecka w Markowej Wolicy.
71	1756-1763	Jampol (Wołyń)	15 Żydów z J. oskarżono o dokonanie mordu rytualnego.

Lp.	Rok	Miejscowość (województwo)	Zarzut i konsekwencje oskarżenia
72	1757	Dzików (sandomierskie)	W wyniku oskarżenia o mord rytualny na śmierć skazano 4 Żydów, a piąty zmarł na torturach.
73	a. 1758	Ostra (Ostróg? – Wołyń)	Proces o mord rytualny.
74	1759	Stupnica (ruskie)	Sąd miejski w Przemyślu skazał na ścięcie 3 Żydów, oskarżonych o zabicie chłopca.
75	1761	Wojśławicie (ruskie)	Sąd grodzki w Krasnymstawie skazał na ścięcie 3 Żydów, oskarżonych o zabicie chłopca.
76	1761	Nowy Sącz (krakowskie)	Arendarz Jusek Bobowski, oskarżony o mord we wsi Posadowa, skazany na śmierć.
77	1763	Kalisz (kaliskie)	Żydzi z K. obwinieni o zabicie „dziewki”.
78	1774	Ostróg (Wołyń)	Król wydał list żelazny 3 Żydom, sądzonym przez sąd miejski w O. i grodzki w Łucku pod zarzutem dokonania mordu.
79	1774-1775	Grabie (mazowieckie)	Sąd Konfederacji Generalnej uniewinnił 13 Żydów od zarzutu zamordowania dziecka we wsi G.
80	1779	Izbica (brzesko-kujawskie)	Na ścięcie skazano 2 kobiety z Goraja, oskarżone o sprzedaż dziewczynki Żydom z I.
81	1779-1780	Chrzanów (krakowskie)	Sąd grodzki krakowski sądził 2 Żydów z Ch. oskarżonych o zamordowanie dziewczynki.
82	1787	Olkusz (krakowskie)	Wskutek interwencji królewskiej uniewinnieni zostali Żydzi z O., oskarżeni o zamordowanie dziewczyny.

Aneks źródłowy

Nr 1

Zeznania na torturach w czasie procesu Żydów lubelskich Bieniasza, syna Pieszaka i Lachmana z 27-30 V 1636 r.

AP Lublin, Akta miasta Lublina, sygn. 140, k. 394-413v.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus feria 3 intra octavam Sacratissimi Corporis Christi Domini anno eiusdem 1636 [27 V].

Infideles Pieszak et Lachman, Iudaei Lublinenses, antequam ex decreto iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis et remissione ad iudicium advocatiale Lublinense infrascriptis traderentur torturis. Primo in omnibus sui corporis partibus sunt torsi et aqua calida loti, mutatoque vestium habitu, novis induti indusiis aqua benedicta aspersi.

Ac tandem primo ordine praefatus Pieszak, cui sal benedictum in remedium quorumvis maleficiorum ac incactationum in os ipsius est impositum atque Agnus Dei cum reliquiis sanctorum super collum eius appensus psalmusque Davidicus 51 dictus, qui incipit: Quid gloriaris in malitia, qui potens es in iniquitate quesitus et sedulo interrogatus est in praesentia magnificorum dominorum iudicum per praesens iudicium generale ordinarium Tribunalis Regni Lublinensis deputationum et assignatorum iuxta interrogatoria, quae circa quamlibet interrogationem inferius positam sunt inserta.

Naprzód pytany Pieszak jako go zwano i skąd jest rodem, odpowiedział, iżem się tu w Lublinie rodził, ojca zwano Pieszakiem, a mnie jest imię własne Bieniasz.

Pytany czym się bawił, odpowiedział: mechlerstwem.

Pytany jeśli ma żonę, odpowiedział: mam, imię jej jest Bloma i nie wiem jeżeli jest w Lublinie teraz.

Pytany gdzie był na ten czas gdy stała się wieść stronej dziecięcia zamordowanego i w sabat kędy był, odpowiedział, iż w sabat w domu byłem, a rano w szkole i o godzinie 22 także byłem w szkole. Potym w domu siedziałem z Moszkiem Żydem, który dziecię uczy, a ten Moszko w tyle mieszka, piłem z niem piwo. Tedy z domu nie wychodziłem nikędy.

Pytany kto przyniósł jem piwa, odpowiedział, iż Józef robotnik.

Pytany o której godzinie posyłał tego chłopca po piwo, odpowiedział, iż o godzinie 22 citra vel ultra. A ten chłop wziął pieniądze pod obrusem na stole z rozkazania mego.

Pytany wiele garnicy piwa wypił, odpowiedział: albo dwa garnca albo półtora.

Pytany jeśli była żona na ten czas jego, kiedy pili piwo z Moszkiem, odpowiedział, iż była i gadała z kapeluszniczką Pawłową, która naprzeciwko mieszka.

Pytany jeżeli słyszał o zamordowaniu dziecięcia chrześcijańskiego, odpowiedział, iż słyszałem w święteczną niedzielę od Nastki Ruski, że dziecię zabito i to Nastka Ruska, która mieszka podle kapelusznika, powiedziała, że to Żydzi zabili dziecię.

Pytany jeżeli widział to dziecię zamordowane, odpowiedział, że nie widziałem i nie wiem, na którym miejscu zabito dziecię i nie byłem na tym miejscu, tyłkom słyszał od Nastki kiedy mówiła, że pewnie Żydzi zabili dziecię.

Pytany kto dziecię zabił, odpowiedział: nie wiem kto zabił i jam go nie zabijał.

Pytany kto do wody zanosił to dziecię zamordowane, odpowiedział: nie wiem i tego miejsca gdzie dziecię zabito i gdzie go położono nie wiem.

Pytany jeżeli po sabacie był w mieście w niedzielę, odpowiedział, iż nie byłem ani w niedzielę ani w poniedziałek i we wtorek, bo Świątki były.

Pytany jak dawno mieszka w tym domu, co teraz mieszka, odpowiedział, iż półczwarta lata.

Pytany jak dawno z Józefem robotnikiem zna się, odpowiedział, iż półczwarta lata minęło teraz gdyż czasem sypiał u mnie, czasem też u Oleksego.

Pytany jeżeli na ten czas, to jest w sabat, był pijany Józef, odpowiedział, iż nie wiem, ale rad często sobie podpija.

Pytany co z tym Józefem strony dziecięcia mówił, odpowiedział, iż nic a nic nigdy.

Pytany co temu Józwowi obiecował, odpowiedział, iż nie obiecował.

Pytany dlaczego zakazał Józwowi powieść strony tego dziecięcia, odpowiedział, że nie zakazał, ale dałem mu we wtorek świąteczny pół złotego, a to dlatego, żeby mi był pomógł prowadzić się z domu, gdyż miałem wolę się wkrótce z domu wyprowadzić.

Pytany wiele razy u niego Józef sypiał, odpowiedział, iż więcej u mnie sypiał nizeli gdzie indziej.

Pytany jeżeli co mówił strony dziecięcia zamordowanego z Józefem, odpowiedział, iż nie mówiłem nic a nie.

Pytany co za przyczyna, że Józwowi obiecował suknię, odpowiedział, iż nie obiecował.

Pytany wiele jest takich, którzy obrzynają Żydów, odpowiedział, iż nie mogę wiedzieć, może ich być albo 10 albo 20.

Pytany wiele zginęło dzieci chrześcijańskich jako jest na świecie, odpowiedział, iż nie zginęło żadne dziecię.

Pytany jako tych zowią, co woły rzezą, odpowiedział: rabinami, a od każdego wołu dają 3 grosze.

Pytany dlaczego był Józef z miasta precz poszedł, odpowiedział, iż nie wiem i ja mu nie kazał i nie wyprowadzał.

Pytany co miał za jurgielt od starszych, odpowiedział, iż czasem dawano mi złoty dla ubóstwa mego.

Pytany co za przyczyna, że Żydzi dziecię zamordowali, odpowiedział: nie wiem i żaden Żyd tak mały jako i wielki o tym nie wie i Żydzi nigdy nie zabijają dzieci i nie potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej i nam ta krew nie jest potrzebna.

Pytany dlaczego o północy w nasze Świątki wychodził, odpowiedział, iż nie wychodził.

Pytany dlaczego nie kazał zapalić świecę Józwowi robotnikowi, odpowiedział, iż jeszcze dzień był, a u nas nie godzi się zapalać świece w sabat aż o godzinie 24.

Pytany kto mu zapalił świecę w sabat, odpowiedział, iż ja zapalałem już po sabacie u Pawłowej kapelusznickiej, ponieważ w sabat nie godzi się nam żadnej roboty robić tylko przez chrześciany odprawujemy domowe roboty.

Pytany kiedy im dają Effikomen, odpowiedział, iż w Wielkanoc mace przez soli, w której macy jest mąka i woda.

Pytany dlaczego przed Pawłową kapelusznicką mówił: niejednemu gałka spadnie, odpowiedział, iż dlatego, że mówiono na Żydy jakoby oni mieli to dziecię zabić.

Pytany dlaczego mówił Józefowi: milcz, milcz i ja i ty będziemy na mękach, odpowiedział, iż nie mówiłem tego, mógł on sobie wymyślić dlatego, żeby wziął 500 grzywien.

Pytany jeżeli znał dziecię zabite, odpowiedział, że nie znał.

Pytany co mu obiecowali Żydzi starsi, żeby był ukradł dziecię, odpowiedział, iż nie obiecowali i o tym nie wiedzą.

Pytany którego dnia był u Książęcia Jego Mości, zeznał: we środę po Świątkach i w piątek.

Pytany jakim sposobem to dziecię zginęło, odpowiedział: nie wiem.

Pytany dlaczego mówił Cu Waszer, odpowiedział, iż nie mówiłem.

Pytany jeżeli znał tego zabitego dziecięcia matkę i ojca, odpowiedział, iż nie znałem, nie znam i tego dziecięcia nie widziałem nigdy.

Tandem monitus iterum atque iterum, ut veritatem ipsissimam fateatur, ad hanc monitionem creberrime iteratam respondit, iż ja nic powiedzieć nie mam i nie jestem w tym winien i com wiedział tom powiedział.

Alligatus ad palum torturarum napomniony raz, drugi i trzeci, odpowiedział, iż nic a nic nie jestem winien w zabiciu tego dziecięcia.

Przyprowadzony Józef Koszuth do związanego Pieszaka, który mówił w oczy Pieszakowi: zdradca, mówiła mi twoja żona i ty sam, żebym nic a nic nie powiedział, mówiąc: pogubisz nas, nie powiedaj nic. Słyszałem ja, że z soboty na niedzielę świąteczną że wychodził w nocy o godzinie 4 albo 5 i coś z Żydami jargotał i słyszałem, że mówiłeś Pieszaku: Waszer.

Item recognovit, iż we wtorek świąteczny przyszedłem do Żyda Smula, który przeciwko jałkom mieszka i kazałem dać sobie za grosz gorzałki, którą ja wypiwszy rzekłem do niego: przylej mi tej gorzałki. Na co mi ten Żyd powiedział: niechaj ci przyleje więcej Pieszak, który krew waszę sprzedaje i gdy się dowiedział tego Pieszak, tedy biegał do tego Smula, a mnie mówił: Józefie, tak on ciebie próbował. Na co Pieszak rzekł: jadłeś mój chleb, za to mi to oddajesz. Odpowiedział Józef, że ja i na ojca i na matkę prawdę zeznać i powiedzieć powinienem.

Postmodum Józef w oczy Pieszakowi mówił: iżeś ty Pieszaku kazałeś mi z miasta, a jam ci odpowiedział, że dla twej sprawy muszę iść precz. Potym zeznał Józef, iż mi nie kazał świecę zapalić Pieszak, choć się zmierzchnęło, ale ją sam zapalił, a przedtym ja zawsze zapalał i zawsze na sabat bywałem u niego.

Item fassus Józef, iż na ten czas, gdym miał z miasta iść, tedy mi dał groszy 15 i mówił mi Pieszak: cyt, cyt, przeminie to prętko, będzie suknia, będzie koszula i sama mię żona

Pieszakowa prosiła mówiąc: nie mów nic, bo kiedy powiesz, tedy mię z dziatkami wniwecz obrócisz.

Item fassus Józef, iż Pieszaku przez cię to dziecię zginęło i ja gotów jest ciebie poprzysiąc.

Item fassus, iż w nocy mieli Żydzi hasło, bo w nocy ktoś zamaukał. Tedy na ten czas wypadł Pieszak. Potym ja rzekł: a tam co. Pieszak rzekł: śpiej, nic ci potym. I słyszałem, że się rośmiał ktoś między niemi, zdało mi się, że Bachor Krzywonogi i gdym ja wstał, tedy Pieszak rzekł: a Józef wstał a nie płacze. Na koniec dołożył tego, iż co teraz mówię, tedy jest to prawda i przy tym stoję wszystkim, co teraz temu Pieszakowi w oczy mówił.

Postmodum monitus iterum atque iterum Pieszak, ut veritatem quam inficiatur agnoscat.

Tractus primo pytany kto dziecię zatracił, odpowiedział: nie wiem, nie słyszałem.

Tractus secundo powiedział, że nic a nic nie winienem ani Żydzi i żaden Żyd nie jest winien tego zatracenia dziecięcia.

Tractus tertio: nie wiem ni o czym po pierwsze, po wtóre i po trzecie, to powiem, że nic nie winien i co zeznał Józef to nieprawda. Jam nic a nic nie winien i Żydzi niewinni, nie potrzebują Żydzi krwi. Pytany kto go namówił na zabicie dziecięcia, odpowiedział, że nikt, bom ja nic nie winien i Żydzi nie są winni.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus feria 4 pridie octavae Sacratissimi Corporis Christi Domini anno eiusdem 1636 [28 V] in praesentia magnificorum dominorum iudicum per iudicium ordinarium generale Tribunalis Regni Lublinensis deputatorum.

Ac in primis in loco torturarum solito interrogatus Pieszak co dawano mu za potrawy gdy siedział w więzieniu, odpowiedział, iż dawano jeść mięso etc. Pytany od kogo pomarańczę miał, odpowiedział, iż cytrynę i pomarańczę nalazł w więzieniu w słomie, kędy Lachman siedział i studzy miejscy wzięli ode mnie ze wszystkimi rzeczami.

Pytany jeśli bywali Żydzi w więzieniu u niego, odpowiedział, iż nie bywali i nie gadałem z Żydami jako siedzę w więzieniu.

Pytany gdzie jego żona jest i dokąd ją wyprawił, odpowiedział, iż nie wiem o niej. Mogła być pierwiej u Jakubowej, siostry swej, na ten czas gdy mię wsadzano do więzienia, ale teraz nie wiem gdzie się obraca.

Pytany gdzie był w sobotę święteczną, odpowiedział, iż w domu z Żydem, z Moszkkiem, wypilem z niem garniec piwa.

Pytany jeżeli był w szkole, odpowiedział, iż dwa razy byłem w szkole.

Pytany jeżeli był u starszych w niedzielę, odpowiedział, iż w niedzielę gadałem z Jankuszem strony handlów. A ten Jankusz czasem zawodzi straż, czasem inszy, bo jest ich więcej i ten Jankusz bawi sie handlem.

Napomniony żeby dobrowolnie prawdę zeznał, odpowiedział, iż choćby mię palono, tedy nie mogę nic powiedzieć.

Pytany dlaczego Józwa robotnika wyprawował z miasta, odpowiedział, iżem jego nie wyprawiał z miasta, alem dał mu groszy 15 iżem mu był winien od drew, a potym miał mię być wyprowadzić z mieszkania.

Pytany dlaczego mówił, iż niejednemu spadnie gałka, odpowiedział, iż dlatego mówiłem przed kapeluszniczką, iż mówicie na Żydy, że oni dzieci zabijają.

Pytany dlaczego bierał od starszych po złotych 2 i po kilku, odpowiedział, iż dla ubóstwa mego, jest ten zwyczaj u starszych.

Pytany skąd przyszedł do ubóstwa, odpowiedział, iż musiałem płacić długi po ojcu swym i sprzedać dobra swe, które pozostały po ojcu.

Pytany dlaczego więcej dawali starsi pieniędzy na tydzień niż drugim, odpowiedział, iż czasem dawali po groszy 20 i po złotemu i inszym Żydom ubogim tak dawają.

Pytany o czym z Żydami w sobotę święteczną gadał przed szkołą, odpowiedział, iż nie gadałem z nikim.

Pytany jakim sposobem przyszedł do tego, że dziecię ukradł, odpowiedział, iżem ja tego chłopięcia nie widział nigdy i nie bywało u mnie w domu i nie znałem go.

Pytany o której godzinie w sabat poszedł spać, odpowiedział, iż o 24 jakom zapalił świecę po sabacie.

Pytany o której godzinie chłopca posyłał po piwo, odpowiedział, iż ja słałem po piwo o 22, a o godzinie 23 po miód.

Pytany jako tego chłopca posyłał po piwo o godzinie 22, a wczora powiedział, że był o tej godzinie w szkole, odpowiedział, iż idąc do bóżnicy rozkazałem chłopcu wziąć pieniądze na piwo.

Pytany wiele razy bywają w bóżnicy, odpowiedział: trzykroć, raz rano, drugieraz o 22, a trzeci raz o 24.

Facta confrontatio Josephi

Powiedział, iżem ja w wieczór przyszedł do Pieszaka, a samego nie było. A na ten czas słońce zachodziło i sama Pieszakowa posyłała mię po piwo i razem 2 garnca piwa przyniosłem, a pieniądze wziąłem na stole pod obrusem.

Pytany jeżeli u Pieszaka jadł, odpowiedział, iż jadłem ryby.

Item recognovit, iż Pieszak zaświecał świecę, a jam przedtym zapalał. Odpowiedział Pieszak, iżem ja zapalił świeczkę już po sabacie o godzinie 24 i nie godzi się o 23 u nas zapalić świecę. Ibidem Josephus recognovit, iż jakom przyniósł piwo, tedy już była świeca zapalona, a jeszcze nie była godzina 24.

Pytany dlaczego Józwowi obiecał dać suknię, odpowiedział, iż nie obiecał. Tudzież Józef rzekł w oczy, iż obiecał suknię i koszulę za to, żebym nie rozgłaszał com słyszał w nocy, iż otworzył w nocy Pieszak drzwi w domu i mówił Pieszak: idź precz z Lublina, przepiej pół złotego za moje zdrowie, przeminie to prętko. Na co Pieszak odpowiedział, iż ja ciebie nie wyprawował z Lublina. Tudzież zarazem w oczy Józef rzekł, iż to dziecię zamordowane jest przez twą przyczynę i wiesz o tym.

Adductus secundus infidelis Lachman, qui post dictum psalmum et aspersionem aquae benedictae atque ingestionem in os salis benedicti et reliquiarum sanctorum impositionem.

Pytany czym się bawi w Lublinie, odpowiedział, iż trzymam młyny od JMPana wojewody sandomirskiego.

Pytany jeśli ma żonę, odpowiedział: mam żonę na imię Hynda.

Napomniony Lachman ażeby prawdę powiedział strony zabicia tego dziecięcia, kto jest autorem i przyczyną i jakim sposobem jest zabite to dziecko i kogo miał u siebie w sobotę święteczną, odpowiedział, iż ja nie wiem nic strony zginienia tego dziecięcia i nie miałem nikogo u siebie w domu, alem był u Jakuba naprzeciwko z Lewkiem Żydem.

Pytany o której godzinie w sabat nabożeństwo swoje skończyli, odpowiedział: albo godzinę w noc albo w półtóry godziny jako kto odprawi swoje nabożeństwo. A po sabacie tośmy się rachowali strony czopowego z Lewkiem, a Jakub przy tym był i nie było nas więcej tylko trzech.

Pytany długo był w domu u Jakuba, odpowiedział: aż do świtu samego, już poczęło świtać i zatym wyszedłem od Jakuba, a hajduk Oczkowski zamkowy szedł, ale nie wiem kędy. Potym z drugą stroną szła niewiasta Leskowa i mówiłem jej: dobry dzień, ale ona mię nie widziała.

Pytany wiele ich w kupie było, kiedy szła ta Leskowa, odpowiedział, że tylko trzech to jest ja, Jakub drugi i Lewek.

Pytany jeśli mieli świecę, odpowiedział, że tego nie mogę wiedzieć czy miał Jakub świecę czyli nie, tego nie pamiętam.

Pytany gdzie poszedł i dokąd się udał z tej kupy, odpowiedział, iż do domu swego i tam zaraz układłem się. Potym ocknąłem się gdy mi okna wybito i wyrzałem z okna, usłyszałem wielki hałas, mówili, że Żydzi dziecko zabili. Ja porwawszy swe rzeczy poniosłem je do zamku dla tumultu, to jest kilka godzin po tumultie.

Pytany którzy są Żydzi, którzy zawodzą straż, odpowiedział, iż jest ich 6: Jankusz, Salomon, Eliokim, inszych nie mogę mianować, ale ja nie mam nic do tej straży.

Pytany na kogo rozumie strony zabicia tego dziecięcia, odpowiedział, iż ja o tym nie wiem i inszy nie wiedzą, ale rozumieją, że to na potwarz Żydom uczyniono.

Pytany wiele razy jeździł do Dambrowicy i z kim, odpowiedział, iż dwa razy, był z mną Marek Świeczka i Smerlo i trzeci ja.

Pytany na czyich koniach jeździli do Dambrowicy, odpowiedział, iż na koniach Smula Żyda, chrześcianin nas powoził, ale go nie znam.

Pytany kto dziecko zatracił, odpowiedział: nie wiem.

Pytany na co używają krwi chrześciańskiej, odpowiedział, że to wymyśli na nas i nie używają Żydzi krwi.

Pytany jako krew po hebrajsku zowią, odpowiedział: Dam.

Pytany co w bóżnicy pijają z kubka, odpowiedział, iż wino, które dzieci piją dlatego, żeby do szkoły chodzili.

Pytany jakim sposobem święcą ten kubek, odpowiedział, iż chwałę Panu Bogu dają według nabożeństwa swego.

Pytany na co mażą sobie oczy po sabacie, odpowiedział, iż gasiemy świeczkę w winie albo i w piwie i przecieramy sobie oczy po sabacie z nabożeństwa. Ja nie jestem biegły w nauce.

Pytany wiele studentów podczas tumultu zabili albo inszych ludzi, odpowiedział, iż raniono jednego studenta bez wiadomości naszej, któremu ja do domu przyjął rannego i oddałem go do łaźniaka na wyleczenie i dałem mu swą czapeczkę.

Pytany jako zwano dziewczkę, która u niego służyła na ten czas gdy tumult był od studentów, odpowiedział, iż Żydówka kucharka była na imię Hana, która do Rusi jechała, druga była chrześcianka na imię Hanuszka, która nie wiem kędy się podziała.

Pytany kto studenta rannego przyprowadził do jego domu, odpowiedział: Żyd Israel, który jechał do Brześcia.

Pytany jako tych zowią Żydów, którzy mu służą, odpowiedział: Moszko, który miary wybiera w domu, drugi Wolf, trzeci Perek, który na miejscu szwagra mego Moszka jest, bo ten szwagier odjechał do Pragi już to kilka niedziel. Chłopca też mam, którego zowią Kiwuj.

Pytany jeśli zna Izaaka, odpowiedział, iż to mój brat jest rodzony.

Pytany jaka mowa jest między Żydami strony dziecięcia, odpowiedział, iż Żydzi mówią, że to jest potwarz na nas, bo by się tego Żydzi nie wazyli podczas Trybunału.

Pytany dlaczego po szabacie podczas Świątek naszych rachował się z Żydami, odpowiedział, iż dlatego, że następował kiermasz.

Pytany strony dziecięcia, odpowiedział: nie wiem kto go zabił i jakim sposobem zginęło i kędy nie wiem.

Pytany na co używają krwi chrześciańskiej, odpowiedział, że nie używamy żadnej krwi, nawet krwawej sztuki wołowej nie jadamy. Żaden Żyd nie potrzebuje krwi chrześciańskiej.

Pytany strony tego dziecięcia, odpowiedział, iż nie wiem nic o tym, nie wiem jako zginęło, jakim sposobem.

Pytany kto mu pomarańczę i cytrynę przyniósł, odpowiedział: brat Icko, który mi jeść nosił, dla tego smrodu.

Pytany raz i po wtóre i po trzecie strony dziecięcia, odpowiedział: nie wiem, są to wymysły na Żydy.

Pytany jeżeli Pieszak to dziecię zamordował, odpowiedział, iż ja o tym nie wiem.

Alligatus ad palum torturarum iterum atque iterum monitus, ut veritatem fateatur, odpowiedział: nie wiem. Nie potrzebują Żydzi krwi chrześciańskiej.

Tractus primo: Nie winienem nic, nie słyshałem nic. Pytany kto rzezał dziecię i kędy, odpowiedział: nie wiem, nie winienem nic. Tractus secundo: Nie potrzebują Żydzi krwi chrześciańskiej. Pytany kto dziecię zabił, odpowiedział: nie wiem. Pytany [gdzie] ta kucharka jest, która u niego służyła, odpowiedział, iż jest tu w Lublinie na gruncie JMPana pisarza.

Tractus tertio: Nie wiem nic i o żadnej rzeczy. Nie potrzebują Żydzi krwi chrześciańskiej, wymyślone są te rzeczy. Pytany który Żyd koło krwi chrześciańskiej chodzi, odpowiedział: żaden. Ja nic o tym nie wiem.

Tractus intensius: Nie wiem ni o czym. Jako żywo nie winienem nic. Niewinni nic Żydzi, pomowa to na nich, nie słyshałem o tym, nie znałem tego dziecięcia i matki jego.

Monitus iterum atque iterum toż zeznał co i pierwej, iż nic a nic nie winien i Żydzi nic niewinni.

Pytany co za przyczyna tego była, że Żydzi w sabbat na niedzielę w nocy przez całą noc świecili i dlaczego kupami chodzili, odpowiedział, iż nie było tego i nie widziałem żadnej kupy Żydów na ten czas, ale tylko nas trzech było, którzyśmy się rachowali strony czopowego.

Adductus ad locum torturarum infidelis Pieszak monitus iterum atque iterum ut vera fateatur.

Pytany kto jest przyczyną zamordowania chłopięcia chrześcijańskiego, odpowiedział: nie wiem.

Pytany co to jet Dam, odpowiedział, iż to jest słowo po hebrajsku, a po polsku krew.

Pytany kto dziecię zamordowane nosił do wody, odpowiedział: nie wiem i insi Żydzi nie wiedzą i nie są tego winni, nie potrzebują krwi chrześcijańskiej.

Tandem candellae iterato ac tensae in praesentia ipsius tam heri quam et hodie extinguebantur et licet accendebantur iterum atque iterum extinguebantur. Przy tym Pieszak zeznał, iż dlatego świece nie chcą gorzeć dla niewinności mojej.

Pytany jeśli przy tym stoi co powiedział, zeznał, że stoję. Item fassus, iż to podobno matka tego dziecięcia uczyniła dla kłopotu żydowskiego.

Alligatus ad palum tractus primo: nie wiem nic, nie potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej, nie winienem nic.

Pytany z kim gadał w nocy w sobotę na niedzielę, odpowiedział, iż z nikim nie gadał.

Pytany kto straż zawodzi nocą, odpowiedział: jest ich 4, to jest Wolf, Lachmanów sluga, drugi Jankusz, trzeci Jakub Fizel, czwarty Eliakim, a Lachman jest strażnikiem na to, żeby Żydzi w jedwabiach nie chodzili.

Tractus secundo ex mandato magnificorum dominorum iudicum deputatorum: nie winienem nic, nie potrzebują krwi chrześcijańskiej Żydowie.

Tractus tertio pytany kto jest przyczyną tego zabicia dziecięcia, zeznał: nie wiem, nie słyszałem i Żydzi niewinni.

Tractus quarto toż zeznał, że nic a nic nie winienem. Niepotrzebna jest Żydowi krew i nie mogę powiedzieć na chrześcijany, nie chcę ich brać na duszę swą, żeby mieli to dziecię zabić, ale Żydzi nie zabijali tego dziecięcia ani go też topili.

Ustus ferris candentibus: nie wiem, nie wiem, dla Boga nie widziałem, nie wiem kto to dziecię zabił.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus feria 4 ut supra.

Adductus ad locum torturarum solitum infidelis Lachman. Pytany o której godzinie w sobotę święteczną skończył swe nabożeństwo, odpowiedział, iż w domu Jakuba i tam u niego skończyłem sabbat i po sabacie rachowałem się z Jakubem. A sabbat u nas kończy się [w] wieczór kiedy kto nabożeństwo swe odprawi i tam u Jakuba wypilem z niem kilka garncy piwa i ryby jadł rosołowe.

Pytany dlaczego po sabacie rachował się z Jakubem, odpowiedział, iż nie miałem inszego wolniejszego czasu bom ja zatrudniony był swymi trudnościami.

Pytany kto jest przyczyną zabicia chrześcijańskiego chłopca, jakim sposobem zginął i kędy, odpowiedział, iż ja o tym nie wiem i tegom dziecięcia nie znał i nie widział.

Pytany na co krwi chrześcijańskiej Żydzi używają, odpowiedział, iż wiem dowodnie, iż Żydzi krwi chrześcijańskiej nie zażywają i nie jest potrzebna.

Pytany kto w niedzielę święteczną, gdy świtało rano, miał świecę, odpowiedział, iż widzi mi się, iż Jakub gospodarz miał świeczkę, a jam wyszedł z niem z domu i udałem się do swojego domu i będąc na ulicy widziałem Leskową, która rano do cerkwi szła i Oczkowskiego hajduka, jakom przedtym powiedział.

Pytany jeżeli widział straż żydowską na ten czas gdy był na ulicy rano w niedzielę święteczną, odpowiedział, iż nie widziałem straży i nie mogę wiedzieć jeżeli wołała ta straż po nocy albo nie.

Pytany kto im zapala świeczkę w sabat, odpowiedział, iż nie godzi się Żydom zapalać w sabat, ale zapalają nam świecę chrześciance.

Pytany po wtóre strony dziecięcia jako zginęło, odpowiedział, iż nie wiem i podobieństwa żadnego dowiedzenia nie miałem i nie wiem.

Pytany co za mowa jest między Żydami strony dziecięcia, odpowiedział, iż to Żydzi wszyscy mówią, iż to dziecię jest na potwarz Żydom zabite i na kłopot. Ale Żydzi w tym zabiciu nic a nic nie są winni.

Pytany dlaczego Żydzi dawali Pieszakowi jałmużnę co tydzień, odpowiedział, iż Żydzi ubogim zwykli dawać.

Pytany jeśli przy tym wszystkim stoi, co przedtym powiedział i nie powie więcej, odpowiedział, iż stoję i zeznawam, iż o tym dziecięciu nie wiedziałem jako zginęło i nie wiem przez kogo i nie potrzebują Żydzi krwi żadnej. Ja nie winienem nic i ni o czym nie wiem.

Pytany kędy ta dziewczka Hanuszka jest, która u niego podczas tumultu służyła, odpowiedział, iż powiedziałem przedtym, że tę dziewczkę zwano Hanuszka, ale jej jest imię Rajna, która ma męża i jest tu w Lublinie.

Pytany kto przyczyną jest zabicia tego dziecięcia, odpowiedział: nie wiem i nie słyszałem, nie Żydzi to dziecię zabili, bo Żydzi nie potrzebują jako żywo krwi.

Pytany jeżeli Effikommu dają im w bóżnicy, odpowiedział, iż nie dają w bóżnicy, ale każdy Żyd sobie piecze w domu macę przez soli.

Monitus iterum atque iterum, ut veritatem agnoscat et fateatur, odpowiedział, iż ja ni o czym nie wiem i nie słyszałem i nie winienem nic jako żywo i żaden Żyd nie zabijał tego dziecięcia.

Alligatus ad palum pedibus et manibus neque tractus est ob debilitatem corporis, napomniony, żeby prawdę powiedział, odpowiedział, iż ja ni o czym nie wiem i doskonale wiem, że Żydzi nie potrzebują krwi i słyszałem to od Żydów starszych, iż nie potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej.

Item iterum atque iterum monitus odpowiedział: nic a nic nie winienem, przysięgam Bogu. Territus igne, non tamen ustus toż zeznał, co i pierwej i stoi przy wszystkim co zeznał przedtym.

Item recognovit, iż kiedy był tumult od studentów, tedy Januszowski, hajduk zamkowy, spał u mnie i tenże Januszowski odprowadził studenta rannego i oddał go Janowi łąziebnikowi do wyleczenia. A przyprowadził tego studenta Israel szkolnik i jam płacił balwierzowi od wyleczenia. Postmodum religatus est e funibus.

Eadem die adductus ad locum torturarum solitum Josephus Koszut. Pytany skąd jest rodem, odpowiedział: z Wyszokina.

Pytany dawno jest tu w Lublinie, odpowiedział, iż trzy lata bawiłem się robotą.

Pytany dawno służy Pieszakowi, odpowiedział: ode dwóch lat posługiwałem mu, rąbałem drwa i świeczki zapalałem w sabat.

Pytany kto w sabat świąteczny Pieszakowi zapalił świecę, odpowiedział, iż sami sobie zapalili i nie wiem kto, a przedtym jam Pieszakowi w sabaty zapalał.

Pytany gdzie się bawił w sobotę i rychło przyszedł do Pieszaka w sobotę, odpowiedział, iż rano bawiłem się robotą, a do Pieszaka przyszedłem wieczór za światła i po piwo chodziłem Pieszakowi, potym poszedłem spać.

Pytany co tej nocy słyszał, odpowiedział, iż Pieszak wychodził w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 5 mniej albo więcej i słyszałem kiedy z Żydami jargotał i gdym pytał z kim by Pieszak gadał, odpowiedział, iż śpiej ty za to dobrze i gdym go pytał dlaczego by stał w zamsie, odpowiedział, iż się ja chłodzę.

Pytany co by rozumiał kto to dziecię zabił, odpowiedział: tak rozumiem, iż przez ręce tego Pieszaka, albowiem w sobotę wieczór Pieszakowa mówiła mi: nie widziałeś dziecięcia, a to Grzesiowa szukała.

Pytany co za mowa była nazajutrz strony dziecięcia między Żydami, odpowiedział, iżem ja tak Pieszakowi w oczy jako też i Jakubowej mówiłem, że to nie czyja sprawa, tylko wasza i oni się zaraz poczęli lękać. I ta Jakubowa mówiła mi: lepiej milcz, będziesz miał suknię. Toż i Pieszakowa mówiła.

Pytany gdzie teraz jest ta Pieszakowa, odpowiedział, iż rozumiem, że teraz jest w Jaworowie, bo tam ma syna Czutora.

Pytany co za mowa była między Żydami strony dziecięcia, odpowiedział, iż bali się, zarazem Żydzi i hajducy chodzili zamkowi z obuchami.

Pytany jeżeli znał to dziecię, odpowiedział, iż nie znałem nigdy i matki jego.

Pytany dlaczego uchodził z miasta, odpowiedział, iż dla strachu i Pieszak we wtorek świąteczny dał mi groszy 15 mówiąc: milcz, a pódź przepiej te pieniądze.

Pytany jakim sposobem i skąd wie, że Pieszak z Pieszakową zabili te dziecię, odpowiedział, iż stąd, że Pieszak wychodził z domu o północy i nie widziałem ani słyszał, żeby kogo do domu puszczał, tyłkom słyszał jargotanie i szczekanie psów.

Pytany za co obiecał Pieszak suknię, odpowiedział, iż mówił: jeśliś co słyszał, milcz.

Pytany kędy to dziecię ukradł i co wziął za to dziecię od Żydów, odpowiedział, iżem ja tej roboty nigdy nie rabił i nie bawiłem się tym.

Pytany kiedy był u Dominikowej, odpowiedział: w sobotę chodziłem po piwo.

Pytany i napomniony, żeby prawdę powiedział strony dziecięcia, odpowiedział, iż ja do zabicia tego dziecięcia nie pomógł ani ręką ani radą.

Pytany na którym miejscu go pojmano, odpowiedział, iż w Krasnymstawie, bom tam zaszedł z strachu.

Pytany skąd ma wiadomość, że to dziecię Żydzi zabili, odpowiedział, iż stąd, że się Żydzi na ten czas lękali i strachali i że się bali, tedy dorozumiewałem się i dorozumiewam.

I do tego dał mi Pieszak 15 groszy, żebym je przepił i poszedł na Słomiany Rynek i mówił mi: jeśliś co słyszał w nocy, tedy milcz.

Monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur, recognovit, iż kiedy mowa była między Żydami strony dziecięcia zabitego, tedy się barzo bali i strachali.

Pytany jeśli słyszał kiedy, że Żydzi dzieci chrześcijańskie zabijają, odpowiedział, iż słyszałem kiedy ludzie sobie mówili, że Żydzi dzieci zabijają.

Alligatus ad palum pytany po wtóre i po trzecie Józef strony dziecięcia, jakim sposobem zginęło i przez kogo, odpowiedział, iż ja się domniemawam, że Żydzi to dziecię zabili, bo się barzo bali i stąd dorozumiewam się, że Pieszak w nocy wychodził i jargotał z Żydami i słyszałem Czu Waser i ktoś zamiaukował jako kot.

Pytany kto zabił to dziecię, odpowiedział: nie wiem. Tylkom to słyszał, kiedy mówił Pieszak: Cu Waszer ku tym Żydów, którzy z niem jargotali.

Tandem dimissus e torturis.

Adductus ad locum torturarum Joannes Korpiska. Pytany skąd jest rodem, odpowiedział, iż tuteczny jest.

Pytany czym się bawił, odpowiedział, iż rabiałem w jatkach żydowskich koło bydła, koło skór.

Pytany wiele jest takich chrześcian, co się tą robotą bawią u Żydów, odpowiedział, iż jeden jest Matyas Golambek, drugi Bartosz brat jego, trzeci Bartosz Gaska, czwarty Marcin Czapelka, piąty ja. Są też i pomocnicy to jest Matiasz Choymaczek, drugi Matyas od Warszawy, trzeci Wojciech, przezwiska nie wiem. Inszych jest siła, jest ich do 15, a 2 białogłowie są do płuczenia flaków.

Pytany kto jest starszy nad jatkami, odpowiedział: Żyd Abraham, który jatkami rządzi.

Pytany co Żydzi nad tym mięsem, które chrześcianom sprzedają, czynią, odpowiedział: nie wiem, tylko to wiem, że Żydzi na płuca plują, które chrześcianom sprzedają, a sami ich nie jedzą. Bo które się zdadzą Żydowi, tedy na te nie plują.

Pytany wiele tych Żydów jest, którzy rzezą bydło, odpowiedział, iż dwu Żydów jest, jednego zowią Moszko, a drugiego Meier Marek i ci na płuca plują.

Pytany kto dziecię zabił chrześcijańskie, odpowiedział, iż nie wiem. Ale Szymonowa, gospodyni matki tegoż dziecięcia zabitego, w niedzielę święteczną przysła do jatek żydowskich i mówiła mi: mam kłopot strony dziecięcia zabitego i dwaj nożowniczkowie potkali Józefa, który teraz siedzi w więzieniu, a on szedł od wody rano i w tym poszła z jatek.

Item fassus, iż Abraham Żyd, który się jatkami bawi, słał mię do Szymonowej, ażeby jej pytał jako zginęło to dziecię i którzy nożowniczkowie widzieli Józwa i dał mi groszy 6, a mówił mi, żebym obiecał dobrą nagrodę Szymonowej i uczyniłem tak. Chodziłem do tej Szymonowej dwa razy i mówiłem jej: Szymonowa, przysłali mię Żydzi to jest Abraham, ażebyś słusznych rzeczy dowiedziała się strony dziecięcia. Na co Szymonowa rzekła: nie wiem, tylko słyszałem od nożowniczków, iż widzieli Józwa od wody idącego rano.

Pytany dlaczego mu obiecowali Żydzi dobrą nagrodę, odpowiedział, iż dlatego, żebym dobrze wypytał Szymonową strony dziecięcia.

Item fassus, iż do Josza, starszego Żyda, przywiódł mię Abraham i prosił mię Josz, ażebym to powiedział com słyszał od Szymonowej i obiecował mi dobrą nagrodę. Napomniony raz i drugi dlaczego chodził do Szymonowej, odpowiedział, iż posłał mię Abraham dowiadując się strony dziecięcia zabitego. Pytany jeśli znał dziecię zabite, odpowiedział, iż nie znałem nigdy i matki jego.

Alligatus ad palum toż zeznał co i pierwej, iż słali mię Żydzi, żebym się dowiedział słusznych rzeczy od Szymonowej strony dziecięcia i wywiedział się o tych nożowniczkach, którzy widzieli Józwa rano idącego od wody. Pytany który Żyd jest winien w tym zabiciu tego dziecięcia, odpowiedział: nie wiem.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus feria 6 intra octavam Sacratissimi Corporis Christi Domini anno eiusdem 1636 [30 V].

Adductus ad locum torturarum solitum infidelis Lachman super quo dictus est psalmus Davidicus, qui incipit: Quod gloriaris et aqua benedicta aspersus. Postmodum interrogatus per omnia puncta et interrogatoria, quae circa priorem inquisitionem sunt conscripta. Ad quae puncta similiter fassus est prout supra in anterioribus inquisitionibus.

Pytany gdzie ta Regina dziewczka, która służyła u niego podczas tumultu studenckiego, zeznał, iż ta Regina tu w Lublinie i szła za męż, jednak jako by jej zwano męża nie wiem.

Pytany strony dziecięcia chrześcijańskiego jakim sposobem zginęło, kiedy i kędy go utopiono, odpowiedział, iż ni o czym jako żywo nie wiem i gdybym wiedział tedybym powiedział.

Pytany jeśli zna Izaaka, który się na kamieniach zna, odpowiedział: znam i jest mi powinnym z daleka, albo w piątej albo szóstej liniej.

Pytany dawno jest ten Izaak w Lublinie, odpowiedział, iż kilka lat, jednak ja nie wiem czym się Izaak bawi i czym handluje nie wiem, gdyż ja będąc arendarzem młynów, tedy miałem zabawy zawsze koło tych młynów, albowiem starałem się o żelazo do nich, o grabinę i dębinę i o insze drzewo.

Pytany dlaczego przed tumultem rzeczy swoje wynosił do zamku, odpowiedział, iż już po tumultie i zwykłem ja to czynić gdy następuje jaki tumult.

Pytany na co Żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej, odpowiedział, iż nie potrzebują i nie słyhać tego między Żydami.

Pytany skąd wodę biorą gdy robią Effykomen, odpowiedział: albo w stawie albo w studniej sam gospodarz ją bierze.

Pytany raz i drugi strony dziecięcia, odpowiedział, iż ja ni o czym na świecie nie wiem i o tym dziecięciu nie wiem.

Pytany wiele dzieci chrześcijańskich Żydzi potracili z jego wiadomością, odpowiedział, iż ja nie wiem ni o czym i Żydzi nie tracą dzieci.

Pytany jako rozumie strony dziecięcia jako zginęło, odpowiedział, iż mogło utonąć, ale ja nie wiem ni o czym.

Monitus iterum atque iterum multis iteratis vicibus, ut veritatem fateatur, na to odpowiedział, iż przysięgam Bogu, że nie wiem ni o czym i nie winienem nic nigdy i Żydzi nie potrzebują krwi żadnej.

Pytany dlaczego Pieszakowa uciekła z miasta, odpowiedział: nie wiem, nie miałem nigdy żadnej sprawy z Pieszakiem i z Pieszakową i nie wiedziałem kędy mieszkali.

Alligatus ad palum powiedział, że ja ni o czym nie wiem, nie potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej.

Pytany jakiej krwi przy obrzezaniu Żydzi używają, odpowiedział, iż nie potrzebują.

Pytany wiele jest Żydów, którzy obrzezują, odpowiedział, iż jest kilkadziesiąt Żydów i uczą się drudzy tego, ale ja wszystkich nie znam tylko Lewka, także zięcia Boruchowego, także Icka, Zelikowego zięcia, drugich nie znam i nie pamiętam, może ich być albo 20 albo 30. Tandem dixit, że podobno mię dlatego męczą, żebym się okrzył.

Tractus primo ex mandato magnificorum dominorum iudicum deputatorum, pytany kto zabił dziecię chrześcijańskie, odpowiedział: nie wiem ni o czym.

Tractus secundo: nie wiem nic i nie słyzałem nic.

Tractus tertio: nie wiem nic, nie słyzałem nic i nie widziałem nic. Nie potrzebują Żydzi krwi chrześcijańskiej i nie słyzałem o tym.

Ustus igne, videlicet ferris candentibus, pytany kto winien w zabiciu tego dziecięcia, odpowiedział: nie wiem, nie słyzałem ni o czym, nie wiem nic na świecie

Adducta ad carceres, videlicet ad locum torturarum solitum infidelis Fegella, olim Jacobi Cygielnik, Iudaei Lublinensis, uxor relicta. Quae, cum carceres intrasset, voce hilaris dixit: ja idę, nie boję się mąk i choćby mię palono tedy się ja nie boję, choćby mi gardło wzięto, niewinnam nic i nie wiem nic.

Pytana jeśli umie czarować, odpowiedziała, iż ja się nie bawiłam nigdy czarami, jam uboga sierota wdowa, tytkom warzyła jeść a gorzałkę szynkowałam.

Pytana kto dziecię zabił, odpowiedziała, iż ja o tym nie wiem.

Pytana kędy była w sobotę święteczną, odpowiedziała, zem była w domu i szłam spać skoro się zmierzchno.

Pytana kto jej zapalał świecę gdy szła spać, odpowiedziała, iż przez świeczki szłam spać.

Pytana dlaczego sklepik pokopciały u niej, odpowiedziała, że się od drew pokopcił od dymu.

Pytana dlaczego sklepik barzo sadzami pokopciał, odpowiedziała, iż dla dymu, bo tam warzają jeść i tam mieszkam czasem.

Pytana na co Żydzi krwi chrześcijańskiej używają, odpowiedziała, że nie używają ani sami Żydzi ani Żydówki, niepotrzebna jest krew Żydom tak małym jako i wielkim.

Pytana jeżeli była w święteczną niedzielę u brata swego Pieszaka, odpowiedziała, iż nie byłam ja u niego, w dziesięć niedziel ledwiem raz postała.

Pytana która dziewczka u niej służy, odpowiedziała, że kiedy potrzeba co posłużyć, tedy przysła i odesła Wojciechowa czasem.

Pytana jeżeli znała to dziecię zabite, odpowiedziała, że nie znałam.

Pytana jeśli zna matkę tego dziecięcia zabitego, odpowiedziała, iż widziałam ją płaczącą, kiedy szła za swym dziecięciem zabitym.

Pytana jeśli matka tego dziecięcia bywała u niej w domu, odpowiedziała, że mogła bywać, mogła nie bywać, bo ja szynkuje barszcz i gorzałkę i ludzie po to chodzą.

Pytana po co chodziła do Pieszaka, brata swego i kogo wołała z domu jego, odpowiedziała, iż na ten czas, kiedy miał tumult następować, tedy szłam do niego i przed sienią wołałam hajduka mówiąc: pódź, owo nas chcą bić, ale ja tego hajduka nie wiem jako zowią, chodzi w błękitni.

Pytana gdzie krew z tego dziecięcia wytoczoną podziiała, odpowiedziała, iż ja o tym nie wiem, nie godzi się Żydom krwi mieć i brzydzą się sztuką z wołu krwawą.

Pytana dlaczego Pieszakowi starszy Żydzi dawali po 3 złote na tydzień, odpowiedziała, że dla ubóstwa jego i tam też czasem od starszych po groszy 15 bierała, czasem mnie też pożyczili.

Pytana gdzie Pieszakowa jest żona, odpowiedziała, że nie wiem ani o samej ani o dzieciach jej.

Pytana o co płakała przed Pieszakową i z dziećmi jej, odpowiedziała, że nie płakała. Często ja płaczę gdy grosza nie masz w domu.

Pytana jakim sposobem zginęło dziecko, odpowiedziała, że ja nie wiem ni o czym i nie jestem winna.

Pytana na co Żydzi krwi chrześcijańskiej używają, odpowiedziała, iż niepotrzebna jest krew Żydom.

Pytana jeśli się bawiła czarami, odpowiedziała, iż nigdy i nie wie kto się tymi rzeczami bawi.

Alligata ad palum pytana kto te dziecko zabił, odpowiedziała: nie wiem ni o czym i nie słyszałam.

Pytana co gadała z nią Pieszakowa, kiedy u niej była, odpowiedziała, iż narzekala, że pieniędzy nie ma.

Monita iterum atque iterum, ut vera fateatur, odpowiedziała na to, iż ja ni o czym nie wiem i nie jestem winna. Territa igne crudeli et ferro candenti odpowiedziała: nie wiem ni o czym.

Nr 2

Zeznania na torturach cyrulika lubelskiego Marka Markowicza z 11 VIII 1636 r.

AP Lublin, Akta miasta Lublina, sygn. 140, k. 418v-422v.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus feria 2 in crastino festi sancti Laurentii martyris anno Domini 1636.

Infidelis Marcus Markowic, Iudaeus Lublinensis, antequam ex decreto iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis et remissione ad iudicium advocatiale Lublinense facta, infrascriptis traderetur torturis. Primo in omnibus sui corporis partibus est tonsus

novoque indusio indutus, aqua benedicta est aspersus ac tandem psalmo Davidico 51, qui sic incipit: Quid gloriaris in malitia, qui potens es in iniquitate dicto, per iudicium praesens advocatiale Lublinense, in praesentia magnificorum dominorum iudicum deputatorum, quaesitus ac interrogatus est modo et ordine infrasequenti.

Naprzód pytany Marek Markowic, Żyd lubelski, skąd jest rodem, odpowiedział, iż z Poznania, a tu mieszka w Lublinie cztery lata, robił rzemiosło balwierskie, którego się wyuczył w Pradze u Żyda Moszka.

Pytany co za przyczyna dlaczego laika zakonu karmelitańskiego bosaka kazał rzezać i skąd takową miał śmiałość, odpowiedział, iż ten zakonnik cały rok do mnie chodził do czterdzieści razy i prosił mię, ażebym mu jądro jedno wyjął, gdyż powiedział przede mną, iż sobie jedno wyjął i pytałem go jakim sposobem sobie wyjął i jako powiedział przed swymi starszemi o tym. Odpowiedział ten mnich, iżem ja sobie rozprułem nożem i wyjąłem sobie, a starszym swym powiedziałem, iżem się ja przebił na rożnie. Potym pytałem go jak dawno sobie to uczynił i kto go na to leczył. Odpowiedział ten laik, iż sobie wyjął ode dwóch lat, a leczył go na tę ranę Wojciech cyrulik, którego zowią Baranem.

Pytany jak dawno ten zakonnik do niego teraz przychodził i kiedy go prosił o to, odpowiedział, iż przez sześć niedziel do mnie chodził często, niemal na każdy dzień, prosząc mię, ażebym mu wyjął. A jam mówił: jest tu doktor Niemiec, idź do niego i gdy mię nie zastał ten zakonnik, tedy mię czekał w domu więcej niż godzinę, gdyżem był z domu poszedł, aż mię szukano i powiedziano, iż na mnie czeka mnich. Zatem ja przyszedłszy do domu, gdym go obaczył, prosił mię, ażebym szedł do doktora. Jam rzekł: ja nie pójdę przez pieniądze, trzeba pieniędzy i wyjąwszy ten zakonnik woreczek skórzany z zanadra, w którym mogło być około 30 złotych i wzięwszy ja od mnicha parę czerwonych złotych poszedłem do doktora i pokazałem je doktorowi, żeby poszedł. Zaczem doktor, obaczywszy te czerwone złote, którem ja jemu na ten czas nie dał, alem je ukazał za rozkazaniem tego mnicha, gdyż mię prosił, ażebym je tylko ukazał, a gdyż pieniądze ten mnich wysypał był na stół, z których ja tylko do doktora idąc wziął parę czerwonych złotych, ostatek pieniędzy zostało się w domu moim na stole przy mnichu, od których pieniędzy woreczek był skórzany biały a przesywany zginął, który ja znalazł i oddał potym mnichowi. Tedy ten doktor wzięwszy instrumenta poszedł za mną. W tym gdy przyszedł doktor do mnicha do domu mego, tedy ten mnich skoczywszy do doktora prosił mię, ażeby go co najrychlej odprawił, powiedając, iż go wóz czeka za franciszkańskim kościołem. Zaczem mnich układał się na moim łóżku, na którym była moja pościel. Jednak ja swojej pościeli nie dał, a doktor koc podesał i kazał nie leżeć mnichowi, tylko siedzieć na łóżku i nie chciał doktor, żeby ja był na to patrzył, żeby się nie nauczył od niego, ale kazał mi po jedwab na dół, chcąc mię zbyć i nizełim ja z jedwabiem przyszedł, tedy doktor rzekł, nie potrzeba jest jedwabiu, jużem ja tę robotę odprawił i doktor na ławie te wyrżnięte ciało na kształt gołębiego jaja położył, a jam na kominek wrzucił.

Pytany kto tego mnicha trzymał, odpowiedział, iż nikt nie trzymał, tylko chłopiec Żydek, sługa mój, stał przy niem.

Pytany wiele krwi wyszło na ten czas, gdy doktor tę robotę odprawił, odpowiedział, iż trzy tylko krople wyszły na gacie i samże mnich sobie trzymał gacie i one zawiązał. Potym ten mnich doktorowi kazał dać złotych 15. Jam doktorowi dał 2 czerwone złote i taler stary i monety groszy 15. Ostatek pieniędzy, mogło być złotych 8 mniej albo więcej,

przy mnie zostały. W których pieniądzach były szelągi, półtoraki i szostaki i za te pieniądze chłopiec kupował w Żydówek hałun i insze potrzeby, jako doktor rozkazał, a przy mnie zostało ostatek pieniędzy.

Zatym gdy już doktor tego mnicha odprawił, wyszedł z domu mego ten mnich do wozu i prosił mię, żeby z nim poszedł i żeby mówił przed woźnicą jakoby go pies ukąsił. Com ja uczynił i powiedziałem przed woźnicą, że go pies ukąsił. W tym tenże mnich prosił mię, ażeby Żydka Lewka, sługę swego, z niem w drogę posłał. Com uczynił i posłałem tego Lewka do Jastkowa z mnichem i tam przenocowawszy wrócił się do mnie. A potem ten mnich jechał do Janowca i tam u Żyda w sieni położył się. Który to Żyd posłał do mnie chłopca, żeby mnichowi Lewka posłał i posłałem Lewka, który wziął z sobą stych plaster defensivum i insze maści. Który to Lewek z formanami zajechał do Janowca i jako zajechał ten Lewek, takem go więcej nie widział.

Pytany kto w drogę dawał pieniędzy temu Lewkowi, odpowiedział, iż ja mu nic nie dał, bo mówił, iż mi mnich to dobrze nagrodzi. Pytany iż kiedy chodził do doktora i ukazał 2 czerwone złote, co mówił doktor, odpowiedział, iż rzekł doktor: zaraz pójdę, bom ja nieraz tę robotę odprawowałem u różnych osób.

Pytany jeśli był przy tym, kiedy Żydzi dziecię chrześcijańskie niedawnemi czasy zabrali, odpowiedział: nie byłem. Jest to potwarz, nie potrzebują Żydzi krwi żadnej.

Pytany na co potrzebował w więzieniu o księdza, odpowiedział, iż nie prosiłem tylko o przyczynę, żeby nie cierpiał ciężkiego więzienia.

Pytany dlaczego tego mnicha, który go, jako powie, prosił, nie odesłał do starszych swych, którym był podległy i dlaczego do tej śmiałości przyszedł, odpowiedział, iż ten mnich barzo mię o to prosił mówiąc, iż ja siebie przebiję nożem i gdy go ja odsyłał do cyrulików chrześcijańskich, tedy ten mnich mówił, iż ja nie pójdę jako żywo, byłem w Włodzimierzu i w Łęcznej u Żyda.

Pytany co za trunek mnichowi dał niż go doktor rzezał, odpowiedział, iż kieliszek gorzałki, o tę mię prosił i wypił wszystkie gorzałkę za grosz.

Pytany co doktor na tę ranę mnichowi przyłożył, odpowiedział, iż jakieś proszki, które z sobą przyniósł.

Alligatus ad palum torturarum monitus iterum atque iterum, ut veritatem fateatur, odpowiedział, iż comkolwiek powiedział to wszystko jest prawda.

Tractus primo zeznał, iż mnie ten mnich od roku często a gęsto prosił o to, więcej niż czterdzieści razy.

Item fassus, iż żaden o tym nie wiedział i żaden Żyd.

Tractus secundo zeznał, iż krwi nie było, tylko na gaciach trochę i to, co wyjął doktor, na kominek wrzucił.

Tractus tertio też zeznał co pierwiej, iż mię prosił często i gęsto ten mnich.

Pytany gdzie podział tę krew, która wyciekła, odpowiedział, iż trochę wyszło krwi na gacie, które trzymał mnich i potem też gacie zawiązał.

Pytany kto trzymał tego mnicha, odpowiedział, iż doktor rzezał, a chłopiec stał przy niem, a ja odszedł po jedwab jako doktor kazał.

Tractus quarto toż zeznał co i pierwej, iż go na to nikt nie namówił, tylko to uczynił za prośbą częstą tego mnicha, a nie na czary żadne to uczynił, tylko za prośbą i naleganiem.

Pytany, którzy Żydzi zabijali dziecię chrześcijańskie, odpowiedział, iż żaden Żyd tego nie czynił i nie wie o tym.

Monitus iterum atque iterum zeznał, iżem ja za prośbą tego mnicha po doktora poszedł.

Ustus igne, videlicet candelis, toż zeznał co i pierwej.

Ustus secundo: przy tym stoi, co zeznał i powiedział.

Ustus tertio toż wszystko co i pierwej zeznał.

Tandem dimissus e torturis.

Nr 3

Proces Żyda lubelskiego Marka Markowicza z 1636 r.

Druk: Processus causae inter instigatorem iudicii Tribunalis Regni et perfidum Marcum Iudaeum in eodem Tribunali Regni Lublini feria 5 ante festum s. Laurentii martyris proxima anno currenti 1636 agitatae decretumque in ea contra eundem perfidum Marcum Iudaeum latum, Kraków 1636.

Qui ad plurima enormia perfidae suae gentis, toti notissima Regno facinora, novissimis hisce diebus commissa, horrendum, crudele ac pene inauditum scelus de sua quoque truculentia, ex insatiabili odio et siti sanguinis Christiani, adiunxit, violentas ac sacrilegas manus suas in religiosum laicum nomine Paulum ex ordine patrum carmelitarum discalceatorum iniiciendo eumque miris excarnificando modis in gravissimum non solum sancti huius ordinis, verum etiam totius Christianae religionis dedecus et contemptum. De quo quidem atrocissimo et impiissimo delicto praefatus perfidus Iudaeus Marcus post longam et exactam ac diligentissimam inquisitionem et discussionem causae, post euncta iuris beneficia pro sua defensione concessa, post maturam ac seriam deliberationem Tribunalis Regni, ipsius religiosi vitae integritate, publico totius civitatis testimonio, probatissimi et a calumniis Iudaeorum sua innocentia remotissimi constantissima, invariabili ac iuramentis firmata depositione, testium omni exceptione maiorum fide, libera tandem et spontanea criminis ipsius perfidi Iudaei agnitione et confessione, ad extremum evidentia facti, omnium oculis in iudicio patentissimi, legitime ac iuridice convictus et communi fere omnium voce reus criminis et sanguinis religiosi proclamatus ac per iudicium Tribunalis Regni ad poenam suo dignissimam sceleri iustissime sententiatus et condemnatus, quam feria 3 post festum s. Laurentii virtute eiusdem decreti, quoad singula eius contenta meritissime subiit.

Actum Lublini in iudiciis ordinariis generalibus Tribunalis Regni feria 5 ante festum s. Laurentii martyris proxima anno Domini 1636.

Proposuit instigator iudicii praesentis contra perfidos Iudam, Hieremiam, Samuelem, doctores, Victorem Moschovic, Lewek Salomonowic, Isaacum, Abrahamum Isaakowic, Słoma, rabbinos, Lewek Iozwovic, Lazar Kalinowic, Samuelem Mendel, Moscho Izraelowic, Kopel Samsonowic, Alexandrum Materialista, Lewek Markowic, Samsonem Ale-

xandrowic, Iowel Aurifabrum, Irsz Moyzeszowic, Iozue doctorem, Izaacum Kantorek, Jacobum Jankosz, Abrahamum Moscho, Iuszko Kulawy, Joachimum Nochan, Maier Szmuklerz, seniores, Abrahamum, Izaacum et Boruch, bedellos, szkolnik vulgo dictos, totamque universitatem Iudaeorum, civitatem hanc incolentium, omnes generaliter et speciatim singulos comprehendendo, facido, facinoris infrascripti primarios auctores, personarum infranominatarum ad patrandum nefas atrocissimum subordinatores, directores atque superdestinatores tum contra Marcum, Iudaeum chirurgum et contra Ioannem Smyth vocatum, natione Germanum, conditione (ut asserit) medicum, professione lutheranum, laris incerti peregrinum, per ignotas urbes quaestus causa errantem, ordinatione et directione principales executores, sceleris administratores, crudelitatis operatores, in manifesto flagitio deprehensos nec non contra infideles Lewek et Moscho, Iudaeos, illum chirurgi Iudaei, hunc medici Lutherani servitores et facto ac opera complices publica querela, uti in crimine eferro, horrido, impio, Deo pariter et hominibus abominando inculpato. Ideo quia ipsi praesertim doctores, rabbini, seniores et scholnici hominum Christianorum, maxime vero religiosorum, hostes infensissimi atque acerrimi, flagitiorum omnium vitiorumque principes, inflammati scelere, occisi aliquot ante hebdomadas innocentis pueri et tot malorum suscipiendorum causa, nefaria crudelitate improbas eorum mentes ad omnia truculenta stimulante, aliquot diebus post praestitum in priori criminatione iuramentum interiectis, in unum egerunt, ut superius suum atrox facinus, novo eoque nunquam antea ullibi viso, nunquam audito scelere, cumularent.

Et cum non satis haberent, ex corpore innocentis pueri, immerito supplicio excruciatum, totum sanguinem suxisse, nisi etiam alicuius hominis religiosi, quem purum animo et corpore crederent, venas scrutarentur et ex ipso tantum sanguinis quantum suae immanitati et impiis superstitionibus sufficeret, depromerent, observarunt hominem piae simplicitatis religiosum, aetate quidem maturum, sed vitae innocentia morumque integritate parvulum, nomine Paulum, religiosorum patrum carmelitarum reformatorem laicum, erogandis eleemosynis a superioribus conventus Lublīnensis destinatum, ipsis Iudaeis et universo civitatis huius populo ex crebra, inter homines eleemosyne petendae causa, conversatione bene notum, huius innoxiam simplicitatem suis fraudibus illis, opportunam fore conspicati, praenominato Marco chirurgo, ut hominem ad se quoquo modo possit, alliciendi bonam occasionem captaret, praecipiunt, quod opus habeant eodem religioso nimirum propter sanguinem e corpore eius eliciendum aperiunt negotium, ut impigre suscipiat et caute perficiat pro communi suae execrabilis religionis bono rogant. Paret ille religiosum, quo se vertat observat diligentius, praefatum medicum Smyth putativum, sibi ante familiari conversatione iunctum, ut praesto sit, dum ad eiusmodi lanienam vocaretur, precio conducit. Ecce autem fato sic ferente idem laicus, a superioribus suis ad certos benefactores hinc aliquot milliaribus pro eleemosyna expeditus, die dominico post festum sanctae Annae proxime praeterito proximo ipso meridie, cum homines post divina officia alii pranderent, alii quiescerent, platea Iudaica tendebat.

Quem cum idem Marcus chirurgus, destinata iam ante animo suo hostili praeda, solum conspexit, obvium se ei dedit et blande alloquens, vultu autem trucidis facti imaginem praefrens, ut domum suam paululum concederet, secreto aliquid auditurus, rogat. Facile persvasit callidus impostor, homini recto ac simplici, nihil mali suspicanti, domum intrat, secretum promissum audire parat. Sed Marcus non posse illud nisi in secretissimo conclavi edifferi causatus, supra tertiam usque domus contignationem, in arctum quendam fornicem

media domo situm, unica duntaxat fenestella versus synagogam patentem, ipsum perducit, ut consideat, petit. Adiungit se interim Lewek, famulus eiusdem Marci, et ipse occulte rabiem spirans, amicitiam sermone simulans, adest mox tertius ille luteranus, quem ipsum laicus Iudaeum putabat, vultu enim et habitu similis, furore par caeteris erat, cum suo famulo Iudaeo nomine Moscho. Hi omnes crudeles ministri, lupi rapaces, non homines, destinati a suis principalibus, propositam a se tractaturi impietatem, sacrilegas manus iniiciunt miti oviculae, simplicissimo homini, querula voce vitam deprecanti. Ac primum cingulo, quo praecinctus erat, discingunt, vestitum religiosum laceratum vi detrahunt, deinde semianimem in lectum huic immanitati paratum, proiiciunt. Tum unus, Lewek nimirum, pectori eius insedit et manus prehendit, Moscho pedes tenuit, ipse Ioannes Smyth sinum ipsum corporis prope virilitatem novacula aperuit et ferreo stillo chirurgico, venas ibidem concurrentes, sublevavit atque instrumento itidem ferreo, arreptas cum intolerabili patientis cruciato spatio unius palmae a corpore eduxit atque scalpro incisas tenens diutius cum notabili virilitatis parte praecidit. Marcus vero Iudaeus sanguinem large fluentem duabus peluiculis aeneis excipiens, incantatorium carmen, soli ipsi cognitum, funesto ore obmurmurabat. Peracta autem sanguinaria ista nefanda saevitiae et fera innocentis hominis laniatione, eundem corpore et animo aegerrimum inter spem vitae et mortis periculum fluctuantem, ne cuiuspiam suos acerbissimos cruciatus ediceret, iusiurandi religione obstrictum, ad currum, quo vehi debebat, adventum eius prope conventum patrum franciscanorum praestolantem deduxerunt. Ille vero pro sua simplicitate iuramenti extorti vinculo se teneri autumans, dolorem illum gravissimum diebus aliquot pressit et institutum iter obedientiae prosecutus est, donec tandem mortis instantis periculo victus superioribus suis per literas in vim testamenti scriptas, revocatus vero ab ipsis iudicio huic tribunalitio oretenus principalibus et cooperantibus supra positus et civitatis huius magistratu praesentibus et auscultantibus, rem prout gesta est iudicialiter exposuit ac fide iurata iterum atque iterum confirmavit. Explicato itaque isto ferinae, non humanae crudelitatis ordine petiit instigator gentem istam saevam, immanem, ad omnem nequitiam proiectam, faedissimis criminibus coopertam, tam dira tragica, mala horrenda, sub ipsa iurium publicorum luce et iudicii huius maiestate, in opprobrium Christi Domini et eius sectatorum audentem et patrantem, memorabili in omnem posteritatem exemplo affici et ab eiusmodi ausibus in posterum coerceri.

In termino itaque hodierno, ex eadem propositione legitime in diem hodiernam cadente et eveniente, parte utraque actorea, instigatore iudicii praesentis personaliter et Iudaeo Marco chirurgo ac Ioanne medico Smyth citatis, itidem utrisque personaliter comparentibus et controvertentibus. Iudicium praesens ordinarium generale Tribunalis Regni Lublinsensis controversiis et deductionibus allegatisque partium diligenter perpensis eo attentio. Quia praefatis inculpatis Ioanni Smyth (ut se haberi vult) medico et perfido Marco, chirurgo Lublinsensis, Iudaeo obiicitur violatio securitatis publicae, sub tractu iudiciorum praesentium Tribunalis praetensa. Ideo foro coram suo iudicio causae huic et parti citatae adinvento, eidem procedere decernit cum senioribus Iudaeorum causa ad decisionem actionis cum praefatis Smyth et Iudaeo Marco suspensa. Tandem competenti actione adinventae eidem citatae parti respondere atque super posteriores partium controversias directe respondere decrevit. Postmodum inhaerendo iuri publico ad affectationem inculpatorum concedit utrique parti dilationem inquisitionis in obiectione et causa praesenti.

Die crastina coram dominis iudicibus ad id negotium ex gremio iudicii deputatis officiose expediendum. Et post expeditam inquisitionem terminum ad ulteriorem causae

istius prosecutionem inter tactos terminos coram suo iudicio praefigit et conservat peremptorie. Tandem termino ex inquisitione in diem et feriam 2 in crastino festi s. Laurentii anno eodem praesenti incidente partibus suprascriptis personaliter comparentibus ad postulationem partis inculpatae iudicium praesens tribunalicium rursus concedit eidem parti testes ad sufficientiam inquisitionis prioris induci. Post quos inductos et examinatos, priorum inquisitione utriusque partis lecta et bene perpensa, ex intervenientibus circumstantiis et rationibus necessarium esse duxit praefatum Iudaeum Marcum per torturas in praesenti obiectione examinari ad easque excipiendas (si necesse fuerit etiam per suppositionem ignis) ipsum ad officium advocatiale Lublinense remittit, cum Ioanne illo Smyth et aliis inculpatis et suspectis Iudaeis causa interea suspensa.

Post peractas vero quaestiones ad ulteriorem eius obiectionem et causae prosecutionem terminum inter terminos tactos feria 2 ab actu hodierno proxima, hora ex arbitrio iudicii ad id assumenda partibus eisdem praefigit et conservat beneficio aresti, si quidem terminus praesens ex aresto erat prosequendus computato postmodum ex conservatione praemissa termino in diem hodiernam nimirum feriam 2 in crastino festi s. Laurentii martyris anno praesenti incidente causa inter instigatorem iudicii praesentis personaliter suo et a delatore religioso Paulo laico comparens cum perfido Iudaeo Marco in iudicium praesens tribunalicium introducta, cum alio inculpato Ioanne Smyth prosecutione causae ad tunc suspensa.

Post controversias inductionesque partium hoc idem iudicium praesens Tribunalis Regni Lublinensis, quoniam perfidus Marcus, Iudaeus Lublinensis, chirurgus citatus et inculpatus requisitus coram iudicio praesenti libere fassus est et agnovit se supranominatum Ioannem Smyth, sine certo in regno divagantem domicilio, ad faciendam in religioso laico expressam in propositione actoreae partis lanienam induxisse et in domum suam vocasse preciumquo eo nomine medico illi putativo dedisse et domi suae hoc in praefato religioso per obedientiam ad benefactores quosdam platea Iudaeorum transmigrante facinus patratum esse, Iudaeo vero (cui cum persona religiosa quae communicatio, quod consortium, innatum vero Christiani nominis odium) praefatum Paulum piae simplicitatis religiosum, sine superiorum eius scitu, in domum suam inducere, multominus quicquam in laesionem illius attentare licuit. Religiosus denique ipse licet ob eiusmodi cruciatum aeger corpore et pene moribundus, mentis tamen et rationis bene compos in confessum iudicii praesentis allatus, suam antea inscriptis in vi testamenti ad superiores claustrum sui expressam, in modo et forma violentiae et oppressionis suae, confirmavit relationem et subsequenter per eundem superiorem suum in praesentia minorum iudicum ex gremio iudicii deputatorum sub vinculo obedientiae sanctae, qua ex religione tenetur et onere conscientiae ab ipsisquae dominis iudicibus requisitus, eidem praemissae suae firmissime persistit relationi confesso et querimoniae.

Ideo iudicium praesens, inquisitionibus insuper expressis confessatis inhaerendo, decernit, quatenus praenominatus religiosus Paulus laicus vim et violentiam sibi modo supra scripto illatam et eandem in scriptis et post oretenus approbatam relationem suam, iuramento comprobet corporali. Et quoniam is idem religiosus Paulus laicus in praesentia minorum iudicum deputatorum spiritualium et saecularium, subiudicis et notarii terrestrium Lublinensium ad id delegatorum ministerialisque generalis Regni honesti Matthiae Wilski, relationem et querimoniam suam formaliter corporali super imaginem crucifixi comprobavit iuramento, ut id ex relatione personarum delegatarum constat. Iudicium

praesens proinde ordinarium attentae eiusmodi religiosi comprobatione, tanti et inauditi pene criminis ponderata atrocitate, super quam horret animus, stupent leges et iustitia sancta saevissimam exigat et provocat vindictam, decernit hunc perfidum Iudaeum Marcum chirurgum, in tali et tanto crimine ex praemissis convictum, in partes per carnificem dissecari, caput eius palo extra civitatem in compitis viarum affigi et partes cadaveris (ut et memoria huius impii aboleatur) igne cremari idque die crastina exequi pro talique facienda executione eundem perfidum ad officium advocatiale Lublinense remittit.

Correxit Stoinski.

Nicolaus Stoinski, notarius terrestris Lublinensis manu propria
Locus sigilli

Nr 4

Zeznania na torturach w czasie procesu Żydów łączyckich z 1639 r.

AP Lublin, Akta miasta Lublina, sygn. 141, k. 65v-80v.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus in praesentia honoratorum Alberti Lewicky, advocati ordinarii, Michaelis Klimuntowicz, Danielis Michel, scabinorum iuratorum Lublinensium nec non illustrium ac magnificorum Jacobi Woyna Horansky, subiudicis Czerniehowiensis, Joannis Wierzbicky, iudicum deputatorum a iudicio ordinario generali Tribunalis Regni Lublinensis ad infrascriptum negocium destinatorum, feria 2 ante festum s. Aegidii abbatis proxima anno Domini 1639 [29 VIII].

Thomae Kokoszka confessata

Ex decreto et remissione iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis atque ex delatione nobilis Alberti Grzymała, generosae Cathrinae de Gostyn Karsnickiej, olim generosi Joannis Sasin Karsnicki consortis relictae viduae, famuli tum quoque ad instigationem Matthiae Michałkowicz, subditi suprascriptae generosae Karsnickiej, parentis vero enecati pueri, adductus ad locum torturarum solitum nomine Thomas, Kokoszka dictus, proditor infantis et primo quaesitus skąd by był rodem, odpowiedział: z Wiesiołowa wsi.

Pytany czymby się bawił, odpowiedział: robiwałem i przy Żydach różnych w Łęczycy bawiłem się.

Pytany jako dziecię pod Łęczycą ukradł, jakim sposobem, kiedy i którego czasu i kto go na tę robotę naprawił, odpowiedział, że to dziecię ukradł we wsi Komaszycach. Które dziecię w torbie płótnianej zaniósłem do miasta, to jest do Łęczycy.

Pytany komu to dziecię, które ukradł, dał, odpowiedział: Żydom w Łęczycy, którzy tu są osadzeni.

Pytany z jakiej okazyjej, z jakiej naprawy i z namowy to dziecię porwał, odpowiedział, że mnie Żydzi namawiali po trzy razy i dali mi półtora złotego i do mnie prosząc przychodzili, bo mię Żydzi znali, że m chodził po wsiach.

Pytany o którym to czasie było, odpowiedział, że tego roku to było [w] poście przed Wielką Nocą.

Pytany kiedy to dziecię przyniósł do Żydów, odpowiedział: w nocy.

Pytany jako ten dom zowią i kędy ten dom leży, gdzie to dziecię przyniósł, odpowiedział, że ten dom na rogu, w którym Żydzi mieszkają, na ulicy z rynku idąc po lewej ręce, a kamienica po prawej stronie, a przed tym domem studnia jest.

Pytany coć mówili Żydzi, kiedyś przyniósł dziecię do nich, odpowiedział, że mi dziękowali i jest tu Żyd stary z młodym, którymem to dziecię oddał.

Pytany wiele by dni u nich było to dziecię, odpowiedział: tylko przez noc jedną, a jam był trochę u tych Żydów w domu, alem poszedł na noc z tegoż domu i pókim tam był, tędym nie słyszał płaczu tego dziecięcia, bo je zaraz ode mnie wzięwszy ponieśli gdzieś do sklepów dolnych, a jam się został na wierzchu w izbie, a to się działo ze śrzody wielkiej na czwartek przed Wielką Nocą, a potym oddali mi to dziecię Żydzi nade dniem, ale już nieżywe, tylko w szmatę białą uwinione, które koszulkę na sobie miało, a na tej koszulce żadnej krwi nie było, bo je uwinęli tak właśnie jako niewiasta powija dzieci małe. Prośli mnie tedy ci Żydzi, abym to dziecię kędy pod krzak włożył w boru. Które dziecię zaniósłem do boru pod Komaszycami wsią i nie brałem nic z tego dziecięcia, tylko zaniószy je do boru chrościkiem przyłożyłem je i nie kopałem go, bom nie miał czym, a nie kazali mi go też Żydzi kopać, ale niosłem to dziecię smugiem z domu żydowskiego do boru.

Pytany którądy niósł dziecię żywe, odpowiedział: nad błotem i gdy płakało, skórkę chleba śleniłem mu i w usta kładłem, bo mnie tak byli Żydzi nauczyli. Potym nade dniem wzięwszy je od Żydów porzuciłem w boru i odszedłem do wsi Podgorzyc.

Pytany wiele by razy dziecię sprzedawał, odpowiedział: dopiero pierwszy raz. Jednak mieli mi więcej dać Żydzi za to dziecię, ale nie dali tylko półtora złotego.

Pytany jeżeli miał kudły, kiedy kradł to dziecię, odpowiedział, że ja na trzy dni przed Bożym Narodzeniem chorowałem i włosy mi same poodpadały.

Pytany co za te pieniądze sprawił, odpowiedział, że się za nie napijał. A kiedym do Żydów to dziecię przyniósł, tedy mię wtenczas częstowała Żydówka miodem, bo w tym domu żadnego chrześcianina nie było.

Pytany jeżeli przy tym stoi, co zeznał, odpowiedział, że stoję.

Pytany czemu przed ichmościami pany deputaty trybunału niniejszego pierwej zeznał, a potym się zaprzął, odpowiedział, że mi Żydzi nie kazali.

Iterum monitus, ut vera fateatur, fassus, że mię Żydzi trzy razy prośli o dziecię, pierwszy raz na ulicy Żydowskiej, drugi raz na gorzałce, trzeci raz w drodze za Łęczycę idąc. A ci Żydzi są tu w więzieniu, ja też wiedziałem o tych Żydach, kędy mieszkają, którzy mię o to prośli, dlatego do nich to dziecię przyniosłem, za które nie dali mi nic więcej tylko półtora złotego i częstowali mię miodem i podpoili mię, dlatego też nie dał znać nikomu, bom był pijany, aż przyszedłem przede dniem do tego domu, gdzie dziecię zaniósłem i wzięłem je od Żydów.

Item fassus, że to prawda, com dziecię ukradł i Żydom je przedał i przy tym stoję i stać będę.

Monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, pytany jeżeli Żydzi tymi czasy nie byli u niego, jeżeli z nim nie rozmawiali i pić mu czego nie dawali, odpowiedział, że nie.

Alligatus ad palum torturarum pytany wiele by razy dzieci krađł a Żydom przedawał, odpowiedział, że dopiero pierwszy raz.

Pytany kto znalazł to dziecię w boru, odpowiedział, że ludzie rąbiąc chrost po zapachu naleźli.

Pytany jeżeli był natenczas, kiedy chowano to dziecię, odpowiedział: nie byłem, a to dlatego, żebym nie wiedział kiedy je chować miano.

Pytany jeźliby się chronił, odpowiedział, że nie.

Pytany jeźli zna tego chłopa, co mu dziecię ukrađł, odpowiedział, że nie znam.

Pytany kiedy wziął to dziecię, odpowiedział, że siedziało to dziecię z drugimi dziećmi, a to dziecię chłopię było, bo mie też Żydzi o chłopię prosili.

Tractus primo fassus, że troje dzieci przedał Żydom.

Tractus secundo fassus iterum, że troje przedał dzieci Żydom.

Item fassus, że pierwsze dziecię ukrađł we wsi Witoniu nazwany dwie lecie temu, a wziąłem za nie kopę i przedałem je w Kutnie Żydom, ale nie wiem jako tego Żyda zowią. A to się działo w jesieni przed świętym Mikołajem. Drugie dziecię przedałem w Kole za 7 wiardunków Żydom, a ten Żyd mieszka na rogu ku kościołowi na przedmieściu za bramą. Którem ukrađł pod Uniowem w Orzeszkowie wsi, jest temu lat pięć albo więcej. A trzecie w Komaszyczach teraz, za które dziecię dali mi półtora złotego. Jednak tego nie zwierzylem się nikomu, że dzieci krađł i nie wie nikt o tym.

Item fassus, że tu trzej Żydzi siedzą, którzy o tym wiedzą, ale czwarty nie winien z Gąmbina z czarną bródką, młody.

Item fassus: ci tylko dwaj Żydzi byli w tym domu, kedym to dziecię oddawał, mogli potym potajemnie przyść, gdy ja odszedł, ale tego nie wiem. Jednak jest tu ten Żyd stary, który ode mnie wziął to dziecię, który mi dał za nie półtora złotego.

Monitus iterum atque iterum jeźli przy tym stoi i jeźli to prawda, co zeznał i jeźli gotów z tym umrzeć, odpowiedział, że prawda i stoję przy tym.

Tractus tertio fassus, że stoję przy tem i to wszystko prawda, com przedtym zeznał, że Żydom w Łęczycy przedał teraz dziecię, a przedtym dwoje. Tandem dimissus ex torturis, ultiores vero torture prolongate sunt ad diem crastinam ex mandato suprascriptorum illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum a iudicio tribunalicio Regni Lublinensi ad id destinatum.

Feria 3 ante festum s. Aegidii abbatis proxima [30 VIII] ex reiectione hesterna ad instigationem et delationem superius specificatorum in praesentia tam honoratorum advocati et scabinorum iuratorum Lublinsium quam et suprascriptorum illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum.

Adductus ad locum torturarum solitum suprascriptus Thomas Kokoszka dictus et primo quaesitus jeźli stoi przy tym, co zeznał tak dobrowonie wczora jako i na mękach i gdy był na ratuszu przed ichmościami pany deputaty trybunału niniejszego, odpowiedział, że prawda, iż ci dwaj Żydzi winni, którychem ja ukazował palcem w izbie przed ichmościami pany deputaty.

Pytany jeźli stoi przy prawdzie, odpowiedział, że stoję przy prawdzie i biorę tych Żydów na sumienie swoje.

Item fassus, zem troje dzieci przedał Żydom.

Item fassus, że tylko na tych dwóch powiadam, co pierwszej na nich powiadał i nie z żadnej nienawiści to na nich mówię, jedno prawdę rzetelną.

Item fassus, zem więcej dzieci nie przedawał tylko troje. Za jedno wziętem 7 wiardunków, za drugie kopę, za trzecie półtora złotego. Pierwsze dziecię, którem ukradł we wsi Orzeszkowie, sprzedałem je w Kole, a lat temu jeszcze trzy mniej albo więcej drugie dziecię ukradłem w Witoni, we wsi JMP starosty brzeskiego, jest temu lat dwie, a sprzedałem je w Kutnie Żydom, a ten Żyd umarł, któremum je sprzedał, który mieszkał na końcu ulicy ku wiatrakom. A trzecie teraz w Komaszycach.

Monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur, fassus, że to wszystko prawda com zeznał i przy tym stoję i stać chcę, że ci Żydzi kupili u mnie dziecię, którzy tu są i którychem obwinił, a tegom się nie spowiadał przed żadnym księdzem.

Item fassus, że mie Żydzi namawiali, żebym kradł dzieci a onym przedawał.

Alligatus ad palum torturarum et monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, fassus, że tych Żydów dwóch powoływam na sąd boży, którychem pokazał w izbie przed ichmościami pany deputaty i obwinił, a Żyd ten, co go noszono do izby ichmościów, nie winien nic, bom go nie widział ja, tylko tych dwóch.

Tandem tractus ad ulteriores tractiones fassus, że ci dwaj Żydzi winni, których powoływam, com ich przed ichmościami pany deputaty pokazał palcem.

Ustus igne primo fassus, że to wszystko prawda, com przedtym powiedział, iżem troje dzieci tylko ukradł i Żydom przedał, więcej nic i jest tu ten Żyd stary, od którego wziętem półtora złotego.

Ustus secundo eadem recognovit ut supra hoc addito, że ja w tym domu, w którym mordowano dziecię, nie byłem na noc, ale przyszedłem przede dniem, bo mi Żydzi ci, co tu są, kazali.

Ustus tertio fassus, że wszystko prawdę mówię i tych Żydów powoływam dwóch, którzy tu są winni.

Postmodum dimissus ex torturis, qui affirmavit ea omnia, que supra recognovit eo superaddito, że tych nie powoływam, którzy nic niewinni, tylko tych, którzy winni.

Feria 6 ante festum Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae proxima [2 IX]

Super Kokoszka executio

Ex decreto et remissione iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis superscriptus Thomas Kokoszka dictus in loco suppliciori consueto in quatuor partes dilamatus atque propter refringendum hominum licentio sorum malitiam in compitis viarum, ut transeuntibus et praetereuntibus aspectui fiant, partes dilamatae affixae sunt.

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus in praesentia honoratorum dominorum Alberti Lewicky, advocati ordinarii, Michaelis Klimunthowicz, Danielis Michel, scabinorum iuratorum Lublinensium nec non illustrium ac magnificorum Jacobi Woyna Horansky, subiudicis Czerniehowiensis, Joannis Wierzbicky, iudicum deputatorum

a iudicio ordinario generali Tribunalis Regni Lublinensis ad infrascriptum negotium destinatum feria 6 ante festum Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae proxima [2 IX].

Maier Iudaei confessata

Ad instantiam nobilis Alberti Grzymała, generosae Cathrinae de Gostyn Karsnickiej, olim generosi Joannis Sasin Karsnicki consortis relictae viduae, famuli atque ex delatione Mathiae Michałkowicz, subditi eiusdem generosae Karsnickiej, parentis vero maestissimi ob enecationem crudelemque filioli sui infantis tyrannidem.

Ex decreto et remissione iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis adductus ad locum torturarum solitum infidelis Maier, synagogae minister et primo quaesitus skąd by był rodem, odpowiedział: z zamku nazwanego Walsztein z Czech, a kiedy mie wieźli do Polski tedy na ten czas lat miałem 9, teraz jestem szkolnikiem w Łęczycy lat 5 albo 6, żywiłem się kuśnierstwem chleb sobie zarabiając.

Monitus primo, secundo, tertio, ut vera fateatur et quaesitus wiele by dał temu Tomaszowi za dziecię, odpowiedział, że nie znałem jako żywo tego chłopca i nigdy nie kupował u niego żadnego dziecięcia.

Pytany kiedy dzieci tracicie, jakimi instrumentami, odpowiedział, że to potwarz na nas i nie wiem kto to dziecię zabił i nie widziałem nigdy tego dziecięcia, tylko już po śmierci, kiedy mie wiadziono do zamku.

Item fassus, że ja nie wiem tak sam o tym jako i insi Żydowie.

Pytany do czego by krwie chrześcijańskiej używali, odpowiedział, że tego u nas nigdy nie masz i nie potrzebujemy jej.

Monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, fassus, że ni o czym nie wiem, ale każcie ze mną czynić co chcecie.

Alligatus ad palum torturarum monitus, ut vera fateatur, fassus, że nigdy dzieci nie mordujemy i nic nam potym i jako żywem tego nie robił i drudzy Żydzi nie robili.

Tractus primo fassus, że jako żywem nic nie winienem.

Tractus secundo fassus, że nie winien i żaden Żyd nic nie winien, bo nam po tej krwi nic.

Tractus tertio fassus, że nam krwie chrześcijańskiej nie potrzeba.

Pytany raz, drugi, trzeci jeśli winien co i jeśli potrzebują Żydzi krwie, odpowiedział: choćbyście pytali i dziesięć razy, nie powiem nic, bo tego nie potrzebujemy.

Tandem dimissus, ultiores vero torturae per applicationem ignis ad diem crastinam ex mandato suprascriptorum illustrium et magnificorum dominorum iudicum deputatorum sunt dilatae et prorogatae.

Actum Lublini sub praetorio in loco torturarum solito feria qua supra.

Infidelis Lazar Iudaeus torturatur

Ex decreto itidem et remissione iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis ad delationem suprascripti famuli generosae Karsnickiej atque Mathiae Michałkowicz, parentis enecatis infantis, in praesentia suprascriptorum tam honoratorum advocati cum scabinis iuratis Lublinensium quam et illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum ad id destinatum.

Adductus ad locum torturarum solitum secundus infidelis Lazar Iudaeus pytnany skąd jest rodem, odpowiedział: z Poznania, ale w Sobocie teraz mieszkam i kromem się bawię.

Pytnany jeśli wie o tym dziecięciu i kto je zabił, odpowiedział, że to ten Tomasz plótł na mnie i nie wiem ni o czym nic i nie winienem.

Pytnany kto zamordował to dziecię i na co Żydzi zażywają krwie chrześcijańskiej, odpowiedział, że ja nie wiem o tym zabiciu dziecięcia i nie zażywają tej krwie i nie wiem jeżeli kto mordował to dziecię.

Item fassus, że nie widział tego dziecięcia zamordowanego i nie wiem kto je mordował i czy je mordowano.

Item fassus, że nie był w Łęczycy od samego jarmarku i nic nie wiem o zamordowaniu tego dziecięcia.

Item fassus, że nie wiem przez czyje ręce to dziecię zginęło.

Alligatus ad palum torturarum monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, fassus, że ja w Sobocie mieszkam, a nie w Łęczycy i nie ruszałem się z domu bynajmniej.

Item fassus, że nie uciekał z Łęczycy, alem jachał do domu do Soboty.

Item fassus, że nie wiem ni o czym i jeśli krwie chrześcijańskiej zażywają Żydzi nie wiem.

Tractus primo fassus, że nie wiem ni o czym i choćbyście mie w sztuczki porzezać kazali nie powiem, bo nie wiem ni o czym, ale kaźcie czynić co chcecie ze mną.

Tractus secundo fassus, że nic nie wiem, bo ja w Łęczycy nie mieszkam.

Tractus tertio fassus, że nic nie wiem.

Tandem dimissus, ultiores vero torturae per appositionem ignis ex mandato suprascriptorum illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum ad diem crastinam cum eodem infideli Lazaro sunt prorogatae.

Sabbato ante festum Nativitatis Beatissimi Mariae Virginis proximo [3 IX].

Super Maier Iudaeo continuatio torturarum

Ex reiectione hesterna ad instantiam suprascripti nobilis Alberti Grzymała, famuli generosae Catherinae Karsnickiej tum quoque ad instigationem et delationem Mathiae Michałkowicz, subditi eiusdem generosae Karsnickiej, in praesentia tam iudicii advocatialis quam et superius specificatorum illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum a iudicio ordinario generalis Tribunalis Regni Lublinsensis ad hocce negotium destinatorum.

Adductus ad locum torturarum consuetum causa continuandorum tormentorum infidelis Maier, synagogae minister, et quaesitus wiele dał za to dziecię nieboszczykowi Tomaszowi, odpowiedział, że go nigdy nie kupował i nie znałem tego dziada i nie wiem na co by krew chrześcijańska pomocna była Żydom.

Monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur, fassus, że nie wiem ni o czym i żaden Żyd tego nie uczynił.

Alligatus ad palum torturarum monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, fassus, że nie wiem ni o czym.

Tractus ad ultiores tractiones fassus, że nigdy Żydzi nie mordują dzieci chrześcijańskich i nie potrzebują tego i nie widziałem tego dziada, co powiedział, żeśmy u niego kupili dziecię i nie dałem mu żadnego szeląga za to dziecię.

Postmodum candenti ferro per utrumque latus, ut magis et evidentius tanti criminis elucescat veritas et eruatur author ustus, fassus, że nie powiem nic, bo nie wiem ni o czym i kiedybym wiedział to na którego Żyda, tedybym się nie dał męczyć, ale bym prawdę powiedział i przyznał się. Tandem dimissus ex torturis.

Super Lazaro continuatio torturarum

Ex reiectione itidem hesterna ad instantiam suprascriptorum delatorum.

Adductus ad locum torturarum solitum infidelis Lazarus Iudaeus et quaesitus primo, na co zażywają Żydzi krwie chrześcijańskiej, fassus: nie wiem ja nic i nie słucham tego, bo to nieprawda, co na nas mówią.

Alligatus ad palum torturarum monitus iterum atque iterum, ut vera fateatur et ne corpus suum tormentis cruciari permittat, fassus, że nie wiem ni o czym.

Tractus ad ultiores tractiones fassus, że nic nie powiem, bo nie mam co powiedzieć.

Monitus, ut vera fateatur, nihil fassus.

Postmodum candenti ferro per utrumque latus, ut tanti sceleris eruatur author, ustus, nihil fassus.

Tandem dimissus ex torturis. Quae torturae modo praemissio factae actis criminalibus sunt connotatae.

Testamentum Lazari Iudaei

Actum in carceribus sub praetorio Lublinensi consistentibus feria 3 ante festum Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae proxima [6 IX]. Infidelis Lazarus, Iudaeus de oppido Sobota, decreto iudicii ordinarii Tribunalis Regni Lublinensis sententiatus in praesentia honoratorum Alberti Lewicky, advocati ordinarii, Michaelis Klimuntowicz, scabini iurati, Lublinensium, recognovit hisce formalibus verbis.

Zeznawam, że podczas pojmania mego JMP Adam Szyrowski, dzierżawca miasteczka Soboty, wziął mi szkatułkę z cyrografami, z membranami i inszemi rekognicyjami mnie na summy pewne służącemi. Nadto z kromniczki mojej różne kupie i towary w domu do kromu należące wszystkie od mała do wiela pobrał. Nawet i w domu moim w Sobocie wszystkie cynę, miedź, mosiądz, suknie i wszytek sprzęt domowy. Które rzeczy wszystkie mnie przez JMPana Adama Szyrowskiego zabrane szacuję sobie na półtrzecia tysiąca złotych polskich. Jednak małżonce mojej i z dziećkami takowe rzeczy wszystkie odkazuję i aby tego u JMPana Jadama Szyrowskiego dochodzili jako swoich własnych rzeczy rozkazuję.

Quod actis praesentibus est connotatum.

Leyzer Iudaei torturatio

Actum Lublini in carceribus sub praetorio consistentibus in loco torturarum solito in praesentia honoratorum Alberti Lewicky, advocati ordinarii, Danielis Michel, scabini iurati, Lublinensium, nec non illustrium ac magnificorum Jacobi Woyna Horansky, subiudicis Czerniehowiensis, Joannis Wierzbicki, iudicum deputatorum a iudicio ordinario

generali Tribunalis Regni Lublinensis ad infrascriptum negotium destinatorum, feria 4 in vigilia festi Nativitatis Beatissimae Virginis Mariae anno Domini 1639 [7 IX], ad instantiam nobilis Alberti Grzymała, generosae Catherinae de Gostyn Karsnickiej, olim generosi Joannis Sasin Karsnicki consortis, relictæ viduae, famuli atque ex delatione Mathiae Michałkowicz, subditi eiusdem generosae Karsnickiej, parentis vero maestissimi enecati filioli sui. Ex decreto et remissione iudicii ordinarii generalis Tribunalis Regni Lublinensis.

Adductus ad locum torturarum solitum infidelis Leyzer Rusnak pytany skąd jest rodem, odpowiedział: z Przemyśla, bawiłem się rozmaitym handlem.

Pytany jakim sposobem to dziecię zginęło, które zamordowali Żydzi, fassus, że ja nie wiem, bom nie był przy tym.

Pytany na co zażywają Żydzi krwi chrześcijańskiej, fassus, że jako żywo o tym nie wiem, żeby mieli Żydzi zażywać krwi chrześcijańskiej.

Pytany dlaczego kiedy w Łęczycy brali Żydów w insze się odzienie przebrał, osobliwie w te czasy, kiedy się rozruch stał między ludźmi, odpowiedział, bom panu Wałowskiemu służył i takem się rad przebierał, dlaczego zwała mnie szlachta Kozakiem.

Pytany jakim sposobem ten rabin, co tu siedzi, mordował dziecię, czy puszczałem czy puginalikiem jakim, odpowiedział, że jeśli to ja wiem Boże karz mnie i żonę moję, dzieci moje i wszystko pokolenie moje.

Pytany co wam dają na świętki pić Żydzi, odpowiedział, że u nas nie masz żadnej ceremoniej, tylko na Wielką Noc jemy chleb bez soli na pamiątkę kiedy nas z Egiptu wyprowadzono.

Iterum quaesitus, na co Żydzi zażywają krwi chrześcijańskich niemowiaćek, fassus, że ja o tym bynajmniej nie wiem, bom się między szlachtą tylko bawił.

Alligatus ad palum torturarum pytany na jaką to pamiątkę tej krwi zażywają Żydzi, czy się nią namazują czy ją z czymkolwiek piją, fassus, że nie może nic powiedzieć, bo nie wiem ni o czym.

Tractus primo monitus, żeby prawdę powiedział, odpowiedział, że nie wiem nic.

Tractus secundo fassus, że nie wiem nic i jeśli kupili Żydzi to dziecię i jeśli je zamordowali i jeśli to wiem, niech mie Pan Bóg na wszystkim karze.

Tractus tertio fassus, że jako żyw nie wiem nic i wolę już z z świata znisć nizeli mam powiadać a nieprawdę.

Tandem dimissus ex torturis, ultiores vero torturae ex mandato suprascriptorum illustrium ac magnificorum dominorum iudicum deputatorum ad id destinatorum dilatae sunt ad feriam 6 proxime tenturam. Quae torturae modo praemisso factae actis criminalibus sunt connotatae.

Actum in loco suppliciorum consueto feria qua supra.

Executio super Iudaeis

Ex decreto et remissione iudicii ordinarii Tribunalis Regni Lublinensis suprascripti infideles Maier cum Lazaro in quatuor partes dissecti atque eadem partes in compitis viarum, ut oculis hominum praetereuntium notae fiant, affixae sunt.

Wyrok w sprawie o mord rytualny w karczmie Zachałcha pod Zasławiem z 1747 r.

Druk: Dekret w sprawie o zamordowanie okrutne przez Żydów chrześcianina Antoniego pod Zasławiem ferowany w zamku zasławskim dnia 17 kwietnia roku Pańskiego 1747 (b. m. r. w.).

Działo się w zamku zasławskim w dobrach dziedzicznych JO księżęcia JMci Pawła na Białym Kowlu, Smolanach, Rakowie, Lubartowie Lubartowicza Sanguszka, marszałka wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, krzemienieckiego, czerkaskiego etc. starosty, roku Pańskiego 1747 dnia 17 kwietnia.

My urząd majgdeburski miasta JKMci Krzemieńca przysięgły, to jest ja Bazyli Bożkiewicz prezydent wraz z sławetnemi Teodorem Jerozolimowiczem landwójtem, Michałem Jurkiewiczem, Janem Pawłowiczem, tudzież urodzony pan Jan Józef z Ruckich Tysowski, pisarz majgdeburski JKMci miasta Krzemieńca, na rekwizycyją JO księżęcia JMci marszałka wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego do miasta Zasławia dla rozsądzenia sprawy o zadane przez Żydów w więzieniu siedzących człowieka chrześciańskiej wiary męczeństwo i zabójstwo sprowadzeni, przybrawszy do siebie sławetnych Jana Stefanowicza, wójta zasławskiego, Filipa Piskoleńka, Wasyla Worozbiteńka, Teodora Zakutyńskiego, Serheja Dorożenka, burmistrzów i mieszczan zasławskich, w zamku zasławskim na sąd gdyśmy zasiedli, instygator sądowy z wielu innemi o krzywdę boską zelantami obwiniał przed sądem naszym niewiernych Żydów niżej po imionach wyrażonych, to jest Berka Awnisiowego, Abramka Oruniowicza, szkolnika wielkiej szkoły, obywatelów zasławskich, Gerszona Haskielowicza, syna arendarza michnowskiego, Ikiewa, arendarza pokoszczowieckiego, Berka Zmuyrowicza, arendarza zakrusieckiego, Moszka Sulimowicza, arendarza białogrodeckiego, Lejbę, szafarza arendy michnowskiej, Moszka Majorowicza, Lejbę Mordochowicza, Morducha Jankielowicza, szynkarzów karczmy zachaliskiej, zadając, iż przez tychże Żydów stało się męczeństwo i zabójstwo człeka chrześciańskiej i katolickiej wiary, ktorego ciało pastuszkowie ze wsi Michnowa, jeden syn Panasa krawca, drugi syn Joachima Kornicyka, w bok karczmy zachaliskiej w łożach w błoto wdeptane między kupami, gnojem konnym przyrzucone, znaleźli i toż ciało za daniem znać do wsi Michnowa przez pana podstarościego tej wsi z gromadzkimi ludźmi z błota dobyte i do wsi Michnowa przywiezione złożyli i do wielebnego parocha religii greckiej michnowskiego, a potym toż ciało do Zasławia było odwiezione i przez woźnego publikowane. Położył przed nami tenże instygator sądowy opisaną dnia 1 miesiąca kwietnia roku tego obdukcycją w urzędzie miejskim zasławskim zadanych ran w tym ciełe znalezionym i przywiezionym, która to obdukcycja tak się ma w sobie.

Ja Stefanowicz, wójt zasławski, Filip Piskoleńko, Bazyli Sielecki, Jan Hauryleńko, Daniel Bumaczenko, Hrycko Kowaczuk, Jan Manisko, Bazyli Dobrocielski, Omelko, Dymczenko, burmistrz zasławscy, z przybranemi do siebie ludźmi wyszedłszy widzieli ciało zamordowanego człowieka nadzwyczaj skłute, to jest: u prawej ręki wszystkie palce popodcinane, żyły po sam łokieć poprute i kości potłuczone, u lewej ręki palce trzy odcięte, żyły pod same palce poprute, kość potłuczona, przez ramię raz pchnięty, na lewej nodze żyły poprute do samego kolana, trzy palce odcięte na prawej nodze, skóra na łytce

spuszczona, zęby powybijane i wszystkie ciało zsiniałe. Którego to ciała prezenta na mieście trwała aż do dnia 12 kwietnia.

Przy opisaniu tej obdukcji pracowici pan Koźma Wasyleńko, Wasyl Boyczak i Semen Bednarz, obywatele michnowscy, do urzędu zasławskiego przyjechawszy pod sumnieniem zeznali, iż gdy to ciało w Michnowie u parocha tamecznego z między wielu chrześcian do widzenia ciała schodzących się przyszło też z karczmy michnowskiej Żydów czterech do tegoż ciała, za których ku ciału zbliżeniu się z ran tego ciała wszystkich krew się puszczała, co widząc chrześcianie narzekać na Żydów poczęli, że to ich jest sprawa. Na dowód zaś i konwikcją, że to jest Żydów obwinionych robota położył, a potym czytał w sądzie naszym tenże instygator sądowy konfesata dobrowolne przez niewiernego Jankiela Lejbowicza, jednego z inkarceratów, w których wyznaje, że to jest nie czyja insza, tylko żydowska sprawa, tych, którzy są w więzieniu Żydów inkarceratów, z doskonałemi cyrkumstancjami onych konwikującemi.

Których to skarg, kontrowersyi i dowodow reponowanych wysłuchawszy urząd majgdeburski JKMci Krzemieńca z urzędem zasławskim do słuchania dobrowolnych konfesat z inkarceratów udał się. A najprzód niewiernego Zorucha Lejbowicza do sądu swego wprowadzić rozkazał. Który wprowadzony i przez punkta pytany i egzaminowany wyznał w te słowa. Już na czwarty rok służyć Haskielowi, arendarzowi michnowskiemu, myślałem dawno być katolikiem, teraz niech mi dopomoże Jezus, Maria, Józef, wyznawam z dobrej mojej woli, że to jest żydowska sprawa i nie inszych Żydów zamordowania tego człowieka przyczyna, tylko tych Gierszona, syna Haskielowego, Lejby szafarza, karczmarza zachaliskiego, a to stąd dochodzę. Byłem od arendarza michnowskiego wysłany z kurami do rzeźnika, co kury różnie, białogrodzkiego, ze śrzody na czwartek po hamanowych dniach, na drugim tygodniu, gdym się powracał z kurami z Białogrodki już późno, to jest w noc, pomimo karczmę zachaliską, widziałem okna pozamykane i wrota, a na kominku się ogień świecił niewielki i słyszałem zgiełk i coś głosu człowieczego, przybliżyłem się i stanąłem pod ścianą i ten głos prędko ucichł, już więcej nie słyszałem głosu i stękania, strach mnie wielki objął i pojechałem z kurami do Michnowa, gdzie przyjechawszy pytałem się gospodarza i gospodyni, gdzie szafarz i Gierszon. Odpowiedzieli: nie wiemy i potym poszedłem do młyna, nad świtem ze młyna przyszedłszy do karczmy pytam się szafarza i Gierszona, gdzie tej nocy byli. Odpowiedział Gierszon, syn arendarza michnowskiego: byłem w Pokoszowie, lutrowałem pańską gorzałkę, a szafarz powiedział: byłem w Białogrodzie na nabożeństwie. I to się tak zaniechało. Drugiego dnia przyjechał z karczmy zachaliskiej karczmarz, którego pytałem, co tu u ciebie w nocy w karczmie krzyczało. Odpowiedział, że to białogrodeccy ludzie jechali z lasa, wypili po porcy gorzałki i swywolili. A gdy ciało do Michnowa znalezione przywieziono, tedy ludzie tego zamordowanego człeka ciało nawiedzać chodzili. Chodziłem i ja i widziałem to ciało, z którego krew nie szła i poszedłem do młyna. Nierychło po mnie w godzin może dwie poszli do tegoż ciała Gierszon, syn arendarza michnowskiego, szafarz i karczmarz, stali zamordowanemu ciału przypatrywać się, aż zaraz z ran tego ciała krew się puściła, sam ich Bóg wydał i ludzie zaraz na nich słusznie poczęli mieć porozumienie. A gdy z karczmy zachaliskiej pobrano szynkarzów do zamku zasławskiego, aż zaraz po szabasie Haskiel, arendarz michnowiecki, Gierszon, syn jego i Lejba szafarz na całą noc uszli z Michnowa, ale przez całą noc błędząc i po błotach jeżdżąc znowu nazad do Michnowa świtaniem przyjechali. W tym Gierszon, syn jego, do Pokoszowki, a szafarz do Lubani

rozjechali się. Aрендarz zaś kazał mi konie kulbaczyć, okulbaczywszy pytałem go, gdzie pojedziemy. On odpowiedział: pojedę do Zasławia do Berka, a jeżeli będzie czego trzeba, to mnie tam znajdziesz i jam się wrócił, a on pojechał nie wiem dokąd i gdzie teraz jest. Przydał i to tenże Zoruch Lejbowicz, iż ja byłem przed ośmiu niedzielami w Hulowcach, gdzie u Zejlika arendarza była córka, ta ze mną gadając, zakławszy mnie o sekret, gdym jej przysiągł, że dotrzymam sekretu, rzekła do mnie: ja wiarę chrześcijańską bardzo kocham, bo jest dobra, przystań i ty na tę wiarę, to pójdę za ciebie, proszę cię gdybyś mię ty stąd mógł jakim sposobem wykraść, gdyż mi ta żydowska wiara bardzo obrzydła przez złe ich postęпки. Niedawnemi czasy ojciec mój dziecię chrześcijańskie zamordował, ja się boję, aby i mnie kiedy nie zamordował. Jam tedy odjechawszy zabawił się, a ona tymczasem na drugą wieś uszła, okrzyła się i za mąż poszła. Dołożył i to, że gdy Haskiel z Michnowa uciekł, arendarka i jemu uciekać kazała, ale będąc niewinnym uciekać nie chciał.

Drugi inkarcerat wprowadzony Gierszon Haszkielewicz, syn arendarza michnowskiego, pytany zeznał dobrowolnie w te słowa: będąc w winnicy pokoszczowieckiej mówił do mnie te słowa Ikiew, arendarz pokoszczowiecki: Gierszonie, bądź w karczmie zachaliskiej, będzie tam i Moszko białołrodecki i ja na ten dzień (tylko że nie pamiętam czasu). Którego ja usłuchawszy zjechałem tamże do karczmy i zastałem pomienionego Ikiewa pokoszczowieckiego, Moszka białołrodeckiego, Abramka, szkolnika starozasławskiego, Berka, arendarza zakrusieckiego, Lejbe szafarza, który rodem z Opatowa, Lejbkę, karczmarza zachaliskiego i Morducha, ojca tegoż karczmarza, Berko Aursiów tam nie był. Początek zaś zabicia człeka w karczmie tejsze zachaliskiej tak zeznam: naprzód Moszko białołrodecki i Abramko, szkolnik starozasławski, obydwaj przysięgli na biblii, a potem nas pociągali do takowejże przysięgi i przysięgaliśmy wszyscy na sekret pod klątwą, jako żaden żadnego nie powinien wydać gdyby najwięcej był męczony który z nich. Po wykonanym moim juramencie poszedłem do komory i zastałem tego człeka tamże związanego na ziemi jeszcze żywego, miał głowę obwiązaną i postronkiem przez gębę skneblowany. Którego najprzód uderzył w głowę obuchem Ikiew pokoszczowiecki i Berko zakrusiecki arendarze, a Mortka, ociec karczmarzów, nożem go pchnął w ramię. Ja zaś z dwóch palców u lewej nogi zerznąłem paznokcie, Moszko białołrodecki i Abramko szkolnik z ran żyły pruli, a zaś Ikiew pokoszczowiecki, Berko zakrusiecki arendarze, Lejba szafarz, Lejba karczmarz zachaliski i ociec tegoż Mortka z nóg żyły pruli, Moszko nierychło przyjechawszy z karczmy pokoszczowieckiej pchnął nożem u nogi w podeszwę aż na wylot. Krew z tego człeka spuszczałyśmy na miski, a z misek zlewaliśmy w flasze. Nie razem my zadawali te rany temuż człekowi, ale wprzód z jednej ręki, a potem z drugiej, tak i z nóg. Którą krew, gdyśmy wypuścili, Moszko białołrodecki z szkolnikiem wzięli flasze, Moszko karczmarz, Ikiew, arendarz pokoszczowiecki i Berko zakrusiecki także wzięli flasze. Po zamordowaniu tego człeka wynieśliśmy go z komory i włożyli wszyscy na wóz karczmarzowski i wywieźli w łożę, przykrywszy podstożynami od siana. Po tej akcji w piątek jadąc Moszko, pokoszczowiecki arendarz, do Zasławia wziął flaszkę tejsze krwi i oddał do rąk Berka Aursiowego, u którego w tenże czas Moszko zmienił monetę na czerwone złote. Krew zaś ta nie wiem do czego jest potrzebna, bom nie jest uczony, tylkom słyszał, że ją do mace zażywają i takową macę od roku do roku w szkole wieszają, a po roku to je szkolniki biorą do siebie, na tarkach trą, ale nie wiem do czego zażywają.

Trzeci inkarcerat Lejba Martowicz, rodem z Świniuch JW JMPana wojewody podolskiego, w karczmie teraz w Zacharysze będący, wyznał pytany, iż do karczmy zachaliskiej przyszedł niejaki człowiek imieniem Antoni, powiadając się z Polski, w żupanie granatowym, czapka czerwona z barankiem czarnym, spodnie siwe, torbeczkę płócienną miał z sobą dla chleba, a to się działo po dniach hamanowych na drugim czyli trzecim tygodniu, nie pamiętam dobrze. Ten pomieniony Antoni bawił się u mnie w karczmie pijaństwem przez dwa dni i dwie nocy. Gierszon, syn arendarza michnowskiego, przejeżdżając do Polwzczowki czyli z Polwzczowki do karczmy wstąpił do mnie, dał znać do Zaslawia Berkowi Aurusiowemu, Moszkowi białogrodeckiemu, do Pokoszczowki, do Zakrusiec, a potym trzeciej nocy do mnie przyjechał do karczmy pomieniony Gierszon z Berkiem Aurusiowym, z Abramkiem szkolnikiem na jednym wozie arendarza michnowskiego, którzy już zastali Moszka białogrodeckiego, Ikiewa arendarza pokoszczowskiego, Berka, arendarza zakrusieckiego, Lejbę szafarza ojca mojego, Mortę i mnie Lejbę, karczmarza zachaliskiego. Akcja zaś tak się stała z człkiem umęczonym pomienionym Antonim, który na ławie przy piecu spał. Naprzód Gierszon, syn arendarski, rzucił się do tegoż Antoniego śpiącego, a z nim i drudzy do pomocy się rzucili. Którego wzięwszy z izby, zaprowadzili do komory i głowę mu uwinąwszy w spodnie, sznurem od koni wziętym zaknbylowali mu gębę. W tym ja nie mogąc patrzeć na to, gdy się już z nożami wedle jego zawijać poczęli, wyszedłem z komory na dwór i tak raz w izbie, drugi raz na dworze bawiłem przez ten czas póki tamtego człeka nie zamordowali według woli swojej. Którego zamordowawszy wynieśli z komory na wóz, ale nie wiem na czyj, bo nie na mój, jak Gierszon powiada, i wywieźli w lasy, tam porzuciwszy przyrzucili podstożynami siennymi i rozjechali się, mnie też zostawiwszy trochę krwi w flaszczyce, której zażyłem do mace, a resztę wylałem, bom się obawiał, aby u mnie kto nie postrzegł jako to na szlaku w karczmie siedząc. Co zaś Gierszon zeznaje, że żonek naszych natenczas nie było, to ja wyznawam, że żona moja była, Moszkowa także była z pokoszczowskiej i teścia moja, ojciec także był, Morta toż robił z drugimi co i oni, krew zaś do podstawca spuszczała, którą z sobą przywieźli, a potym z podstawca do flaszy. Co nas tam tylko było, tośmy wszyscy przysięgali i żonki wyżej wyrażone na biblii mojej na sekret jako żaden drugiego wydać nie powinien choćby był męczony najbardziej. Wyznawam i to, że z krwią flaszkę zakopał w ziemi tam blisko karczmy, ale jej nikt nie znajdzie, tylko bym ja znalazł ją.

Czwarty inkarcerat wprowadzony Moszko, karczmarz pokoszczowiecki, wyznał pytany: i ja tamże w karczmie Zachalisze był, ale nie z początku samego, przyjechawszy już blisko na koniu zastałem wyżej wyrażonych Żydów, którzy są ci: arendarz pokoszczowiecki, Berko, arendarz zakrusiecki, Lejba szafarz, Moszko białogrodecki, Berko Aurusiów, Abramko szkolnik, Lejba, karczmarz zachaliski, Mortko, ojciec tegoż karczmarza, Gierszon, syn arendarza moszkowskiego, i ja Moszko Majorowicz dopomagałem pracy morderstwa człeka na imię Antoniego. Po którego zmęczeniu wynieśliśmy ciało, na drabiniasty wóz łubem obszyty włożywszy wywieźliśmy w łoży i podstożynami siennymi przyrzuciliśmy. Wyznawam i to, że po zamordowaniu tego człeka w piątek zaraz rano wzięwszy flaszkę ze krwią, która stała na łóżku, plus vel minus trzymającą kwartę w sobie lwowską, powiozłem Berkowi Aurusiowemu do Zaslawia i jemu samemu do rąk oddałem, a przytym odmieniłem u tegoż Berka monetę na czerwony złoty, bo mi było potrzeba i pojechałem do krawca od Berka, wykupiwszy sznurówkę pojechałem do żony.

Potym wraz Gierszona, Lejbę i Moszka sąd przed siebie wprowadzić przykazał, a gdy sprowadzono wszystkich trzech wraz do wymówienia sobie naocznie, jeżeli sobie będą wymawiali co jeden na drugiego wyznawał. Aż Gierszon, syn michnowieckiego arendarza, przyznaje, iż był Berko Aurusiów i Abramko szkolnik, obadwa z Starego Zasławia, którzy swoim powozem z miasta do Michnowa przyjechali, a z Michnowa arendarskimi końmi i wozem przyjechali do karczmy zachaliskiej. Gierszon, syn arendarski, Berko Aurusiów, Abramko szkolnik po zakończonej robocie wynieśliśmy ciało zmęczonego człeka i włożyliśmy na wóz drabiniasty Berka zakrusieckiego i wywieźli w łozy z tej karczmy. Na wozie pokoszowskiego arendarza pojechał Berko Aurusiów i Abramko szkolnik do Michnowa, a ja Gierszon, syn arendarza michnowskiego, pojechałem do Pokoszowki do nakładania gorzałki pańskiej. Toż samo wyznali w oczy sobie i przyznali się, że tak było i zgadzali się na jedno Lejba i Moszko z Gierszonom.

Do tych trzech wyżej wyrażonych kazał sąd sprowadzić Abramka, szkolnika starozasławskiego, ażeby naocznie wymówili Abramkowi temuż jako tam w tej kompanii miał być z nimi. Którego, gdy przywołano i pytano: i na ciebie szkolniku wyznawają, żeś tam w tej kompanii był i między drugimi uwijałeś się z nożem, aż się on począł zapierać mówiąc: jeżeli mi naocznie mówić będą, gardło moje w tym, bo się to na mnie nigdy nie pokaże. Co gdy mu wszyscy trzej ocznie dowodzić poczęli, jakim sposobem przyjechał do karczmy i kto z nim przyjechał, po zakończeniu zaś tej sprawy i złej akcyi jak wywieziono ciało i gdzie go zakopano, czym przytrzęsiono i jakim sposobem z karczmy tenże szkolnik wyjechał, tylko mówił te słowa: już widzę na siebie napaść i śmierć Pan Bóg na mnie zesłał, muszę bezniewinnie ginąć, cóż mam czynić, do niczego się nie znam i w tej karczmie Zachalisze już przeszło rok jak byłem i tak po wymówieniu sobie naocznie kazano go odprowadzić na swoje miejsce do więzienia, ponieważ na tak wielką i długą perswazyją nic nie dba ani się do niczego znać nie chce, lecz na konwikcyją jego wszyscy trzech mu dowodzą naocznie, żeś był z nami i robiłeś co i my.

Po odprowadzeniu tegoż szkolnika na swoje miejsce kazał sąd przyprowadzić Berka Aurusiowego, z wielkim wprzód roztrząśnieniem sumnienia jego pytano się, jeżeli tam w tej okazji był, ale się począł zaklinać na swojej osobie, dzieciach, żonie i wszystkich krewnych, że ani był, ani tych Żydów zna oprócz Gierszona, syna arendarza michnowskiego, mówiąc: tego znam, bo się tu w mieście wychował, a kiedy mu na oczy mówili Gierszon, Lejba, Moszko, żeś był przyjechał z szkolnikiem do Michnowa, z Michnowa do karczmy zachaliskiej, wraz męczyłeś i krew zbierałeś z człeka tego, na te przeciwko niemu świadectwa w uporze zacięty odpowiedział Berko: dam wywód z siebie gdzieś tych czasów był, zem w domu nie był. W tym uporze odprowadzony do więzienia, a Morducha Jankielowicza sąd przyprowadzić kazał.

Stawiony po nim Morduch Jankielowicz, gdy się zapierać począł, że nie wie o tym, syn jego własny w oczy mu mówić począł, żeś był ojciec i jak męczył i jak krew spuszczał z drugimi wymawiał mu. On jednak w zaciętym uporze przyznać tego nie chciał.

Po wysłuchanych dobrowolnych konfesatach, lubo z tychże dobrowolnych konfesat jawnie się pokazuje bezbożnego męczeństwa i zabicia człeka chrześcianina na imię Antoniego być z niewiernych Żydów przyczyna i akcyja, dla większej jednak konwikcyi sąd niewiernych Gierszona Haskielowicza, Moszka Majorowicza, Morducha Jankielowicza i Lejbę Morduchowicza na korporalne destynuje konfesata i niektórych z sądu swego

zasiadających do słuchania tychże korporalnych, które przy nich uznaje być słowo w słowo opisane, konfesat deleguje, a ci widząc tego potrzebę przy troistym przez mistrza ciągnięciu i szyny rozpalone przykładają rozkazą. Po których korporalnych konfesatach sąd osądzi jak z prawa należeć będzie. Po zakończonych korporalnych konfesatach i przez sąd swój przeczytanych, gdy sąd przeciwko jawnemu na dobrowolnych konfesatach wyznaniu i wyrażeniu wszelkich morderstw i zabicia okoliczności zważył być zatwardziałość w wyznaniu prawdy z niektórych Żydów ciągnionych z praktykowanych podobno narodu tego czarów, powtórnemi nastraszył tychże ciągnionych i przed sąd swój stawionych konfesatami. Aliści niewierny Lejba Morduchowicz szynkarz sądownie wyznawać począł, jawnie i publicznie opowiedział, iż Gierszon Haskielowicz, Berko Aurusiów, Abramko Aronowicz, szkolnik zasławski, przyjechali do karczmy zachaliskiej ze śrrody na czwartek w nocy i w tej karczmie zastali Ikiewa, arendarza pokoszczowieckiego, Berka, arendarza zakrusieckiego, Moszka Szulimowicza, arendarza białogrodeckiego, Lejbę szafarza, Morducha Jankielowicza, ojca mego, Moszka Majorowicza, szwagra mego, i ja sam Lejba Mordkowicz byłem natenczas i tam Ikiew pokoszczowiecki człowieka chrześcijańskiego na imię Antoniego podróznego, kilka dni w tej karczmie bawiącego się, podpiętego, leżącego, trzy razy obuchem w głowę uderzył, inni zaś wyżej wyrażeni związali go, wieszali, żyły z rąk i nóg pruli, paznokcie z palców zrzynali, krew toczyli, w flaszę zlewali i tą krwią potym się pajowali, a ciało w łozy zawieźli i tam podstożynami od siana nakryli, potym się po domach swoich porozjeżdżali, suknie nieboszczykowski w piecu spalili, a resztę krwi odwieźli do Zasławia i oddali do rąk Bercia Aurusiowego.

Moszko Majorowicz lubo się na korporalnych zapierał konfesatach, gdy jednak Gierszon Haskielowicz i Moszko Majorowicz wszystkie jego sprawę, co robił, przepowiadać mu naocznie poczęli, mówiąc do niego: czemu się Moszku Boga nie boisz i nie przyznajesz, wszakżeś był z nami i toś robił co i my, ciało nożami pruliśmy i żyły w ciele nożami kłuli, a potym ciało na wóz Berka pokoszczowieckiego włożywszy, w łozy zawieźli i nakrywszy go siennym gnojem rozjechaliście się. Co słysząc Moszko Majorowicz, że mu w oczy mówią i siebie i jego wydają, przyznał się i rzekł: prawda. Ja sam krew z butlem do Zasławia zawiozłem w piątek i oddałem Berkowi Aurusiowemu, za co mi deklarował łaskę swoją świadczyć. Nimeśmy zaczęli tego człowieka mordować i krew z niego toczyć, tośmy na biblii wszyscy przysięgali, szkolnik zasławski rotę nam dyktował, nakazując i upominając nas, abyśmy jeden drugiego z sekretu nie wydawali pod klątwą szkolną. Zeruch Mirocznik nie był z nami aniśmy go widzieli, nie winien nic, powinien być wolny od kary. Morduchowi Majorowiczowi lubo syn własny jego Lejba szynkarz w oczy mu mówił, żeś ty ojciec nieboszczyka najpierwej w ramię nożem pchnął i po tym wiązaliśmy go i obwiesiwszy nożami u nóg i u rąk żyły pruli, krew toczyli, potym w flaszę zlewali i dzielili się nią, i ty ojciec część krwi w flaszeczkę wzięłeś dla siebie i w macę ciasto wlałeś, czego się taisz i sam męczyć dajesz, jednak zakamieniałym tał się uporem.

Gierszon Haskielowicz, syn arendarza michnowskiego, po korporalnych konfesatach, na których tak jako i na dobrowolnych wszystko rzetelnie wyznał, znowu do sądu przyprowadzony i pytany, wyznał to, co przedtym każdemu w oczy mówić zapierającemu się deklarował i w te słowa mówił: byłem tego dnia przy nakładaniu gorzałki pańskiej w winnicy pokoszczowieckiej, przyszedłszy do mnie Ikiew, arendarz pokoszczowiecki, rzekł do mnie: Gierszonie, Moszko Szulimowicz pilno cię potrzebuje do karczmy zachaliskiej i ja tam sam będę w tejsze

karczmi i umówiliśmy się zjechać do tej karczmy. Tymczasem ja Gierszon pojechałem łodzią do Michnowa do domu. Gdy przyjechał, pytał się mnie ojciec: po coś przyjechał, odpowiedziałem: na odpoczynek. Zjadłszy wieczerzą, gdy się spać ludzie już zabierali, przyjechał Berko Aurusiów, Abramko Orunowicz, szkolnik zasławski z Zasławia, swoim wozem i końmi, prosili mnie, abym ich prowadził na szlak białogrodecki. Ja też mając potrzebę siadłem z nimi na wóz i przyjechaliśmy do karczmy zachaliskiej. Gdzie przyjechawszy zastaliśmy Berka, arendarza zakrusieckiego, Moszka Szulimowicza, arendarza białogrodeckiego, Ikiewa, pokoszczowieckiego arendarza, Lejbę szafarza, Moszka Majorowicza, Lejbę Mortkowicza, szynkarza Morducha Jankielowicza i ja Gierszon Haskielowicz, Berko Aurusiów, Abramko szkolnik uczyniliśmy najpierwej na biblii przysięgę na sekret, którą nam szkolnik dyktował. Po przysiędze Ikiew, arendarz pokoszczowiecki, i Berko, arendarz zakrusiecki, poszli do pijanego człeka, umyślnie w tej karczmi na to zatrzymanego, obwinęli mu spodniemi habianemi oczy, a sznurem przez gębę na tył zawiązali, knyblem zakręcili Ikiew, pokoszczowiecki arendarz, dwa razy obuchem od siekiery w głowę nieboszczyka uderzył czyli trzy. Potym Moszko Szulimowicz, Berko Aurusiów, Abramko szkolnik zaczęli żyły z rąk pruć, a Mortko Jankielowicz nożem tego człeka pchnął w ramię. Potym go za kark u balka obwiesiwszy poczęli pod krew miski podstawiać, drudzy zaś z nóg żyły pruli, a ja Gierszon z lewej nogi z dwóch palców paznokcie zerznąłem, szafarz i inni wzwyz wyrażeni męczyli tak jako i ja, krew z misek zlewali w flaszę i tą krwią wszyscy się dzielili, każdy sobie w swoją flaszkę część odebrał. Ciało zaś zamęczonego tego człowieka wywieźliśmy do sieni i na wóz zachalickiego włożywszy zawieźliśmy go w łożo pod stożyny, sianem przyzuciwszy, rozjechaliśmy się wszyscy. Resztę krwi, która się została w flaszcze, Ikiew pokoszczowiecki Moszkowi Majorowiczowi, szwagrowi swemu, do Zasławia zawieźć i tam oddać do rąk samego Berka Aurusiowego kazał, co i uczynił, a sam pojechał do Pokoszczowki do winnicy pańskiej, suknie nieboszczyka spalone w piecu, ale nie wiem, kto spalił.

Die 25 Aprilis eodem anno zszedłszy się urząd do zamku zasławskiego niewiernego Berka Aurusiowego, obywatela zasławskiego, przed sąd swój majgdeburski przyprowadzić rozkazał. Który stanąwszy był pytany o popełnione morderstwo człowieka chrześcijańskiego, w karczmi zachaliskiej będącego, azali się do czego nie przyzna, odpowiedział: nie znam się do niczego anim człowieka żadnego z drugimi Żydami nie zamordował, krwim z niego nie toczył anim go nożami nie pruć, owo zgoła nareszcie i tych Żydów nie znam i tej krwi od Moszka Majorowicza nie odbierałem, a co za Abramkiem szkolnikiem nie ślubuję ani się o to będę sprzeczał. A gdy także był pytany azali chłopca Herca kahalnego szkolnika, rodem z Przeworska, a terażniejszego posługacza kahału zasławskiego, nie najmował i czy nie dał mu tyńfów 3, a Jewna, Żyd stary, czy nie nadawał mu sposobu do czynienia czarów, którego Herca z pewnym zielem od palmy żydowskiej złapano i pod wartę oddano, odpowiedział Beruś Aurusiów: anim go o to prosił anim mu dawał tyńfów 3, tylko on się na mnie rozgniewał, że popalił tarlice i samego za to kazałem zagrabić, on tedy na mnie za to napaść wziął.

A gdy stanął niewierny Herc szkolniczek i naocznie Berkowi Aurusiowemu stanąwszy odpowiedział, mówiąc: Berku, bój się Boga, wszakże ty wiesz o tym dobrze, żeś mi mówił te słowa: na tobie tyńfów 3, a do tego wydam tobie zagrabioną skrzynkę i będziesz miał łaskę, a Jewna stary dał mi lulew od szkoły wzięty, ziół pięć i tak mnie nauczył: idźże

tam, którzy prowadzą tych pięciu aresztantów na mękę i ten tedy lulew porzucąj po drodze. A gdyby jeszcze nie uciekł Jewna to bym i jemu toż samo naocznie mówił i dokazywał jak i tobie samemu dokazuję, bo wyście mnie do tego sprowadzili i namówili, ażebym z waszemi czartowskiemi czarami chodził, a teraz przez was niewolą muszę cierpieć i wie Pan Bóg jak się ze mną stanie.

Odpowiedział Berko Aursiów: nie znam się do tego, co za Jewnę starego nie ślubuję, mógł go nauczać i posyłać, aby lulew po po drodze rzucał, a ja o niczym nie wiem, niech mnie dziś tracą, to się nie przyznam.

A tak na konwikcyją zaciętego Berka Aursiowego stanąwszy niewierny Gierszon Haskielowicz, Lejba Mortkowicz, Moszko Majorowicz i Berko, arendarz zakrusiecki, temuż pomienionemu Berkowi Aursiowemu, obywatelowi zasławskiemu, naocznie dokazywali, iżem i ja Gierszon z tobą Berkiem Aursiowym i Abramkiem, szkolnikiem zasławskim, wraz na jednym wozie z środy na czwartek w nocy przed świętami pejszczanemi do karczmy zachaliskiej przyjechał, a tam przyjechawszy zastaliśmy Moszka Szulimowicza, arendarza białogrodeckiego, Lejbę szafarza, Berka zakrusieckiego, Ikiewa pokoszczowieckiego, Mortka Jankielowicza, Lejbę Mortkowicza i Moszka Maiorowicza, gdzie widziałem człowieka chrześcijańskiego, jego oczy habianemi spodniami zawiązane, którego Ikiew pokoszczowiecki trzy razy od siekiery obuchem w głowę uderzył, a potem sznurem przez gębę zakneblowali, do szyji uwiązawszy obwiesili go u balki w komorze, Morduch zaś Jankielowicz nożem go pchnął w ramię, a ty Berku Aursiów z Moszkiem Szulimowicem i Abramkiem szkolnikiem każdy swoim nożem żyły u rąk pruli i krew puszczali, Lejba Mortkowicz z nóg krew puszczał i żyły pruł, a krew w miszkę toczyli, a potem w flaszkę zlewali. A najprzód przed tym przysięgaliśmy na biblii przez szkolnika dyktującego nam przysięgę i zakazali, abyśmy jeden drugiego z sekretu nie wypuszczali ani wydawali pod klątwą szkolną, choć by był który z nas i męczony, nie przyznawajcie się. Tak tedy tej krwi każdy w flaszkę wziął sobie i my także wzięliśmy dla swojej potrzeby, a mnie Gierszona przywoływaliście wszyscy starsi, ażebym z nogi lewej dwa paznokcie z palców zerznął, dlaczego wolą waszę musiałem czynić. A to ciało nieboszczyka Antoniego, człeka podróznego, wszyscyśmy od balka z postronkiem oderznawszy wynieśli do sieni i tam na Berka zakrusieckiego wóz włożywszy nagiego odwieźliśmy pod łoży niedaleko karczmy tej i tam podstożynami w błocie nakrywszy rozjechaliśmy się każdy do swych domów. A ja Gierszon pojechałem od was z Ikiewem, arendarzem pokoszczowieckim, do Pokoszczowki do winnicy buskiej, gdzie przysłałeś swego chłopca do nas dowiedzieć się, co się tu dzieje, a ja Mosko Majorowicz resztę krwi, która się w karczmie została w piątek podczas wykupienia sznurówki zastawnej za czerwony złoty odwoziłem do Zasławia i tobie Berku Aursiów samemu do rąk oddałem. Na takie w oczy dowody Berko zakamiał wyznać przecie winy na się nie chciał.

Potym sąd przyprowadzić kazał Abramka, szkolnika zasławskiego, który także był po kilka razy pytany azali nie wie popełnionego morderstwa człowieka chrześcijańskiego w karczmie zachaliskiej zamordowanego, skłutego i sprutego, w łożach tamże niedaleko karczmy na błocie pochowanego, stożynami od siana nakrytego. A tak stanąwszy odpowiedział: nie znam się do niczego anim tam w karczmie zachaliskiej był anim człeka żadnego nie mordował, nożem pruł i w łożach chował anim go stożynami nie nakrywał, niech mnie dziś dadzą katu do rąk, to się nie przyznam, bo nie wiem nic.

Berko, arendarz zakrusiecki, Moszko Majorowicz, Gierszon Haskielowicz i Lejba Mortkowicz stanawszy naocznie mówili, iżes ty Abrahamie, szkolniku zasławski, najpierwej z Gierszonym Haskielowiczem, z Berkiem Aurusiowym do karczmy zajechali, na jednym wozie przyjechali i tam nas wszystkich zastaliście jako to Moszka Szulimowicza białogrodzkiego, Berka zakrusieckiego, Ikiewa pokoszczowieckiego arendarzów, Lejbę szafarza, Moszka Jankielowicza, Moszka Majorowicza i mnie Lejbę Mortkowicza. Ci tedy Abramkowi szkolnikowi naocznie dowodzili i słusznymi dokumentami dokazywali i żeś ty najpierwej, uczyniwszy między sobą generalną sentencyją i znowę do zamordowania człowieka podróżnego, w karczmie przez kilka dni dla tego umyślnie zatrzymanego i tam karmionego i napawanego, dałeś nam sposób taki: wziąwszy biblią szynkarza karczemnego począłeś nam jurament dyktować, a potem jakeśmy go wykonali aliż ty Abrahamie sam jako też i wszyscy starsi zakazali nam pod klątwą, abyśmy jeden drugiego z sekretu nie wydawali chociażby (broń Boże) któren miał z nas ginąć, tedy się nie przyznawajcie i tyś Abramie z drugimi nożem jego ręce po żyłach pruł, krew toczył, zlewaliście w flaszę, a na potem tąż krwią dzieliliście wszystkich i nam samym dawałeś i wraz ciało nieboszczyka w łoży zawieźli i tam pod stożynami ugnojonemi zakrywszy w błoto wdęptali, a sami odjechaliśmy do swoich domów. A jam Lejba Mortkowicz którąście mi dali krew, tom jej w ciasto pejsaczne nie lał, alem za karczmą w gnoju zakopał, a inszą tegoż nieboszczyka krew w Michnowie u arendarza tam święta odprawując, jadłem z macami. Na co Gierszon Haskielowicz, Moszko Majorowicz i Berko zakrusiecki toż samo przyznali, że i oni sami też krew w ciasto lali, a macę upiekszy jedli. Resztę krwi ja Moszko Majorowicz przed świętami pejsaczniemi do Zasławia odwiozłem i tam dałem do rąk Berkowi Aurusiowemu. O której krwi i tyś Abrahamie wiedział, czemu się nie przyznajesz, dlaczego nas i siebie chcesz prowadzić na wieczną zgubę i pod miecz katowski, ale wolisz i sam dobrowolnie zeznać aniżeli się dać męczyć, bo sam o tym wiesz dobrze, co się między nami działo, ale nie uważaj na przysięgę ani na klątwę, bo to nam nic nie zaszkodzi, powiadaj tak jako i ja Lejba na ojca swego, tego się nie lękaj, bo nie ujdiesz śmierci. Jednakże na takowe miane dowody upornie zapierał się Abramko.

Potym niewiernego Szulimowicza, Moszka Sulimowicza, arendarza białogrodzkiego, przyprowadzić sąd kazał. Któren tymże sposobem był pytany o zamordowanie człowieka chrześcijańskiego w karczmie zachaliskiej, na gościńcu białogrodzkiem będącej, i tam z niego krew toczono, po żyłach pruto. Nie przyznał się do niczego mówiąc: ja jestem sobie gospodarz, mnie tego nie potrzeba, a któren to zrobił, niech go zaraz Bóg wyda, a mnie nie wyda, bo się nie znam do niczego, niech idę zaraz do męczarni, to się i tam nie przyznam. A gdy mu i każdemu z owych niewiernych złoczyńców kazano pejsy, brody, wąsy, brwi i głowę golić, tedy tenże Moszko Sulimowicz mówił te słowa: mości panowie, ponieważ by się ze mnie i to morderstwo stało, tedy byście nie powinni na śmiech tak kazać golić i cóż mi potem, jak się pokażę do swego domu, żony i dzieci, wszakże to nie teraz się stało, jednakowo kahał lub cały powiat godzien głowę zapłacić, ależ bo ja nie wiem ni o czym, tylko na mię napaścią idą, a tą napaścią nic mi nie uczynią.

Gierszon Haskielowicz, Moszko Majorowicz, Lejba Mortkowicz szynkarz i Berko, arendarz zakrusiecki, stanawszy naocznie dokazowali, iżes ty Moszku Szulimowiczu, arendarzu białogrodzki, był w karczmie zachaliskiej, po ciebie jeździł Lejba szafarz, z którym przyjechałeś i tam nas wszystkich zastałeś jako to Moszka Majorowicza pokoszo-

wieckiego, Mortka Jankielowicza, Lejbę Moszkowicza, Gierszona Haskielowicza z Berkiem Aurusiowym i Abramkiem szkolnikiem i mnie Berka zakrusieckiego zastałeś. Gdzie zaraz szkolnik wziął nam na biblii przysięgę przepowiadać pod klątwą, abyśmy jeden drugiego z sekretu nie wydali. Tedy ja Berko zakrusiecki spodniemi habianemi człowiekowi temu oczy zawiązałem i przez gębę sznurem przywiązałem i zaknyblowałem, a Ikiew pokoszczowiecki trzy razy od siekiery obuchem w głowę uderzył, potem wzięliście nieboszczyka, postronkiem za szyję do komory wewlokszy, u balka obwiesili i tam ty Moszku Szulimowiczu nożem w rękach żyły pruleś, także Berko Aurusiów szkolnik, wszyscy i ja sam toż robiłem, co i ty Moszku, a Gierszon z nogi, nie wiem z której, z palców paznokcie zrzynał, a krew toczyliśmy wraz i w flaszę zlewali, a potem tąż krwią dzieliliście nas każdego i sam sobie wzięłeś flaszkę, resztę kazaliście odwieźć do Zastawia. Którą krew podczas piątku przed pejsacznymi święty Moszko Majorowicz zawiązał i oddał ją Berkowi Aurusiowemu, a Berko musiał ją dać do rabina, ażeby ją błogosławił. A tego nieboszczyka ciało, odciawszy nożem z postronka, wynieśliśmy na Berków wóz i zawieźliśmy go w łozy i tam w błocie pod denkami od siana ciało nakryli, a sami rozjechali się, a co żupan, pas, czapkę, boty po sztuce wzięwszy rzucali w piec na ogień. I ty Szulimowiczu przysyłałeś chłopca swego na podstuchy, co się tu dzieje i co się dziać będzie i nas prosiłeś, abyśmy tobie dali znać, co się będzie działo, boście wy starsi tę nadzieję mieli wykupić się z tego, dufając w swoje bogactwa, a teraz nas ubogich pogubicie i jakoście zaczęli, także odbywajcie. Temi dowodami lubo jawnie obwiniony Moszko Szulimowicz, przecież prawdy wyznać nie chciał, mieniąc się być niewinnym.

Na ostatek niewierny Berko Majorowicz, arendarz zakrusiecki, był pytany, azali słowa jakiego nie ustąpił i czy nie z bojaźni i strachu śmierci tak na pomienionych Berka Aurusiowego, Moszka Szulimowicza, Abrama szkolnika, Lejbę szafarza i Ikiewa pokoszczowieckiego i sam na siebie wszystkie podobieństwa do zamordowania człowieka chrześcijańskiego wyznaje i instyguje, czyli nie miał jakiego z nimi gniewu albo zawziętości. Odpowiedział: ani ze strachu, ani z bojaźni, ani z gniewu, ani z zawziętości, tylko się Bogiem świadczę, że sama słuszna rzecz, bo skoro wszyscy do karczmy zjechali, tak zaraz mnie samemu kazali oczy wiązać, a Ikiewowi trzy razy czyli mniej obuchem w głowę uderzyć. A potem go wzięli, wieszali, a Berko Aurusiów, Abramko szkolnik, Moszko Szulimowicz, Lejba szafarz, Mortko Jankielowicz, Lejba Mortkowicz, Ikiew pokoszczowiecki i ja Berko zakrusiecki, Gierszon Haskielowicz i Moszko Majorowicz, ci wszyscy ze mną przysięgę wykonawszy, by jeden drugiego z sekretu nie wydał, zaraz się rzucili wszyscy do nożów swoich, jedni żyły z rąk pruć poczęli, drudzy z nóg po łytkach pruli, trzeci nożami kłuli, inni zaś palce przerzynali, a ostatni z nóg palców paznokcie ścinali, krew toczyli, w flaszę zlewali, a potem się tąż krwią pajowali, a ciało nożem od postronka oderznawszy wynieśli na mój wóz, a włożywszy zawieźliśmy w łozy i tam pochowali i podstożynami nakryli, rozjechaliśmy się do domów swoich. A potem do nas przyjechał Moszko Szulimowicz, upraszał nas, abyśmy sekretu dotrzyмали, bo już siedzieli niektórzy więźnie w więzieniu i mnie samego obligował, ażebym go nie wydawał, deklarując mi łaskę swoją świadczyć. Teraz zaś gdy widzę, że ginąć potrzeba, sam na siebie i na każdego prawdę wyznaję. Co wszystko się wypisać rozkazało.

Po których to tak dobrowolnych po kilkakrotnie wysłuchanych jako i korporalnych ekspediowanych z osób Żydów inkarceratów, a przez sąd nasz czytanych, zważanych

i jednych z drugimi konfrontowanych konfesatach, ponieważ sądowi swemu jawnie i dowodnie dowiedziono jest, iż Lejba Mortkowicz, karczmarz karczmy zachaliskiej, człeka podróznego, nie wiedzieć jakiej kondycyi, lecz to pewna, że chrześcianina, na imię Antoniego (jako ten sam karczmarz wyznał imię jego), gdy wstąpił do karczmy, przez dni kilka pretekstem świadczonej podróznemu wygody, w samej zaś rzeczy przekłątą wykonania bezbożnych zamysłów intencyją, przed samemi żydowskiemi pejsakowemi czyli wielkanocnemi świętami zatrzymawszy, najprzód niewiernego Gierszona, syna Haskielowego, Gierszon zaś niewiernych Berka Aurusiowego, Abramka, szkolnika zasławskiego, ci znowu drugich obwieściwszy. Tenże Gierszon, tudzież Berko Aurusiów, Abramko, szkolnik zasławski, do karczmy zachaliskiej ze środy na czwartek przed świętami swemi późno w noc przyjechali i tam niewiernych Berka, arendarza zakrusieckiego, Moszka Szulimowicza, arendarza białogrodeckiego, arendarza pokoszczowskiego, Lejbę, szafarza michnowskiego, Moszka Majorowicza, Lejbę Mortkowicza i Mortkę Jankielowicza, czekających na siebie zastali, z którymi wraz przekłątą na męczeństwo człowieka i krwi niewinnej chrześciańskiej wylanie uczyniwszy znowę i radę, najprzód na sekret rotą przez Abramka szkolnika dyktowaną, że i na mękach jeden drugiego nie wyda, na biblią przysiąwszy, na wzwyz wspomnionego Antoniego chrześcianina, umyślnie przez Lejbę Mortkowicza, karczmarza tej karczmy, podpojonego i na ten czas śpiącego, tyrańskie serca i siły obrócili i tak śpiącemu pokoszczowiecki arendarz i Berko, zakrusiecki arendarz, habianemi spodniami gębę zawiązawszy i sznurem przez gębę przeciągnionym z tyłu mocno ściągnawszy i knyblem umocniwszy, trzy razy Ikiew, pokoszczowiecki arendarz, od siekiery obuchem w głowę dla załumienia i siły odjęcia uderzył, wywleczonego potem na izbę Mortko Jankielowicz nożem mimo ramion ku sercu przebiwszy, do komory zaciągnęli i tam powrozem za szyję do balka zawiesiwszy, Moszko białogrodecki z Berkiem Aurusiowym i Abramkiem szkolnikiem żyły w obu rękach pruli, dla spuszczenia krwi naczynia podstawiali, Gierszon zaś Haskielowicz z innemi wyżej po imionach wyraźnemi społecznikami podobnym sposobem żyły w nogach krew spuszczając pruli, sam Gierszon u lewej nogi dwa paznokcie zerznął i potym morderstwa zadawali i tyrańskim pastwili się sposobem, póki duszy z ciała i krwi ostatniej kropli z ran zadanych nie wycisnęli i nie wytoczyli. Tak tedy okrutnie zamordowanego Antoniego chrześcianina ciało na wóz Berka zakrusieckiego włożywszy i na błota w bok tej karczmy wywiózszy, między łozami w błoto wrzucone siennym gnojem spod stożyn przytrzęśli, a potym powróciwszy nazad do karczmy krwią spuszczoną dzielili się, resztę z butlem tejeż krwi przez Moszka Majorowicza Berkowi Aurusiowi odesłali.

Przeto sąd za tak ciężki niewiernego narodu w państwie katolickim na osobie niewinnego chrześcianina przez okrutne męczeństwo i zabicie popełniony kryminał i krwie chrześciańskiej na zabobonne obrzydłego żydostwa zażycie, najostrejszej i najsurowszej godne kary na bezbożnych okrutnego zabójstwa auktorów, pryncypałów i społeczników winy kryminalne, niżej opisane distinctim na każdego skazuje: i najprzód Morduch Jankielowicz niech będzie przez mistrza sprawiedliwości żywcem na pal wbity. Z niewiernego Gierszona z Haszkielowiczem żywcem pasy cztery udarte, a potym serce z niego dobywszy niech będzie sam na cztery części ćwiertowany, głowa na pal wbita, a wewnątrzności po palach szubienicznych rozrzucone. Moszkowi Majorowiczowi ręce po łokcie i nogi niech poucinane będą, sam z głową żywcem niech będzie na pal wbity, ręce i nogi odcięte, rozwieszzone po palach. Lejba Mortkowicz niech żywcem ćwiertowany będzie, głowa na

pal wbita, a wnętrzności po szubienicznych obmotane balkach. Abramko szkolnik niech będzie żywcem na pal wbity. Z Berka Aurusiowego niech wprzód będą dwa pasy udarte, a potem sam żywcem ćwiertowany, ćwierci na palach rozwieszane, głowa na pal wbita, wnętrzności pomotane po palach. Moszko Szulimowicz równą z Berkiem Aurusiowym niech odbierze karę i na osobie swojej egzekucyjną. Berko, arendarz zakrusiecki, surowszą luboby zasłużył z innemi wraz karę, jednak sąd mając wzgląd, że się dobrowolnie przyznał i innych rzetelnymi w tej bezbożnej akcji dokumentami konwinkował, na dyskretniejszą skazuje go karę, to jest, aby pod szubienicą na placu mieczem był ścięty i za zebro od serca na haku żelaznym do szubienicy przybitym był powieszony, głowa na szubienicy przygwożdżona.

Tych zaś, których tu nie masz, jako to Ikiewa, arendarza pokoszczowskiego, i Lejbę, szafarza arendy michnowskiej, jako współpryncypałów okrutnego męczeństwa na osobie Antoniego chrześcianina, kryminalnym także uznaje sąd podpadać winom i gdziekolwiek złapani i do któregośkolwiek sądu przyprowadzeni będą, z każdego z nich wprzód cztery pasy udarte będą, a potem, aby żywcem ćwiertowani zostali, a ćwierci ich i głowy na palach rozwieszane były. Odsyłając tych wyżej osądzonych pro executione ad publicum iustitiae ministrum. Zorucha Lejbowicza, mirocznika michnowskiego, jako się ani do tego zabójstwa nie mieszającego ani o tym wiedzącego jako zupełnie niewinnego sąd wolnym czyni. Mocą niniejszego dekretu.

Nr 6

Wyrok w procesie zytomiarskim o mord rytualny w Markowej Wolicy z 1753 r.

Druk: Dekret o zamęczeniu przez Żydów dziecięcia katolickiego ferowany w grodzie zytomiarskim (b. m. r. w.).

A naprzód kopia listu JW JMci księdza Kajetana Sołtyka, biskupa emauseńskiego, koadiutora kijowskiego, do JO Książęcia JMci arcybiskupa lwowskiego, z Żytomierza.

W wielki piątek w dobrach Księcia JMci wojewody lubelskiego Żydzi złapawszy dziecię szlacheckie w czwartym roku trzymali je przez sobotę. Dopiero po szabasie (ponieważ i im wraz z naszymi tego roku przypadły święta, podług starego zakonu Pysach) zjachawszy się z różnych miast, miasteczek JW JMci pana hetmana wielkiego koronnego, Księcia JMci podstolego litewskiego i innych ichmościów, zaczęli morderstwo nad tymże dziecięciem. Które najprzód rabin scyzorykiem w lewy bok przebił, potem na książkach czytał, a inni Żydzi świeczkami i wielkimi szpilkami kłuli i ze wszystkich żył krew niewinną wyciskali na miskę. Którą potem rabin przytomnych dzielił, w flaszeczki i inne naczynie im rozdawając. Jeszcze przed zaczęciem tego morderstwa na próbę zawiązali dziecięciu oczy, na środku izby go postawiwszy, kazali mu iść gdzie trafi i gdy prosto na drzwi poszło, zaczęli desperować, że im się to nie uda i że będą wydani.

Seniores jednak, scribae et pharisei dodawali im serca mówiąc: nie uważajcie, nie garłowa to będzie sprawa, ale workowa. W tym męczeństwie dobrą godzinę żyło. Które obmywszy kazali wywieźć w krzaki, gdzie odwoziciele zrzućwszy w małej krzewinie całą noc w niej błędzili, ledwie z niej wyjchali i przyjachawszy ad locum delicti po uczynionej relacyi kazali im się znowu wrócić i lepiej gdzie w gęstwinę to dziecię wrzucić, lecz już

do tego miejsca trafić nie mogli. Nazajutrz, to jest w niedzielę wielkanocną ojciec stroskany i szukając swego dziecięcia, udał się do kościoła i na tę intencją przed obrazem Najświętszej Panny Cudownej przez mszę świętą krzyżem leżał. Miał natchnienie, aby do tej krzewiny poszedł. Któremu *ex zelo* przyszło sto ludzi, szlachty, innych poszło dopomagać, ale niedługo szukając znaleźli w krzakach leżące gołe dziecię, na innych zaś krzakach każda rzecz z osobna wisiała: koszula, sukienka, pasek i czapeczka.

Wziąwszy dziecię nieśli do cerkwi i przechodząc koło tej karczmy, w której umęczone było, krew się z boku lewego z owej najpierwszej rany puściła i tak z tego jako i innych na Żydów suspicyi zaraz w tej wsi wzięto dwóch Żydów karczmarsów i ich żony, którzy się do wszystkiego przyznali i innych powołali. Tegoż dnia (bo tylko o mil 6 stąd) dano mi zaraz znać *et tanquam in causa fidei et honoris Dei* wdać się z wszelką usilnością nie omieszkałem, wydawszy inhibicyją i pozwy pro *statuitione*. Lecz gdy niektórym ichmościom dyspozytorom bojaźń panów swoich czyniła w aresztowaniu i wydaniu trudność, musiałem sam po tych dobrach jeździć i perswadować ichmościom oraz aresztować. Jakoż mi potym z wielką łatwością *omnes complices* powydawani. Których mam już tu w kajdanach i w więzieniu 30 i 1 i Żydówek 2, między któremi najcelniejsi i najbogatsi w tych krajach znajdują się arendarze. Dnia wczorajszego zacząłem wyprowadzać inkwizycyje, po których wyprowadzonych *tanquam causam criminalem* odeszłem do grodu tutejszego. In populo był taki zelus, że chcieli w pień wycinać Żydów, było co do czynienia dla uśmierzenia. Dwóch tylko Żydów *ex complicibus* mocno zbili, koło których każę mieć pilne staranie, bo są potrzebni do inkwizycyi.

Dziecię to zmęczone kazałem tu zawieźć do obdukcji, po której złożyć w kościele już przez niedziel dwie, a jest *incorruptum*, nie śmierdzi, owszem jakiś zapach od niego czuć. Dopiero po skończonych inkwizycyjach wprowadzę *cum omni solemnitate* te święte ciało *innocentis et martyris* do katedry. Dla którego *epitaphium ad perpetuum rei memoriam* kazałem przygotować. Jak miano to ciało tu wieźć, wzięli je z cerkwi do dworu, tym czasem leżało w izbie, do którego gdy prowadzono Żydów obwinionych prawie ze wszystkich ran krew się rzuciła, na co mam już z szlachty na ten czas przytomnej wywiedzione inkwizycyje. Czego, jako nas wszystkich tykającego się komunikowawszy, zostają *plena veneratione*.

Anno Domini 1753 die 26 Maii. Kopia dekretu kryminalnego o zamęczeniu dziecięcia chrześcijańskiego przez niewiernych Żydów

Sąd grodzki generału województwa kijowskiego kontrowersyi stron wysłuchawszy, rezolwując remisę od sądu konsystorskiego przez JW JMci księdza Kajetana Sołtyka, biskupa emauseńskiego, koadiutora biskupstwa kijowskiego i czernihowskiego, proboszcza gnieźnieńskiego i krakowskiego kanonika, łączyckiego scholastyka, uczynioną. Ponieważ sprawa rozlanej niewinnej krwi półczwartaletniego dziecięcia, urodzonego Stefana Studzińskiego, urodzonego Adama i Ewy z Wychowskich Studzińskich małżonków syna, pierwiej u sądu konsystorza kijowskiego, przez wszelkie cyrkumstancyje indagowane dobrowolne konfesata i z stawionych Żydów, Żydówek wyznania oraz inkwizycyje przez chrześcian *praevis iuramentis* ekspediowane, egzaminowano i docieczono pro *ulteriori convictione ac deductione atrocitatis enormisque criminis vindictam de caelo clamantis* do sądu swego odesłana. I lubo *propria oris confessione* pierwiej niewiernych Brejny Ela

i Frejzy niewiernego Jankiela żon, arendarzów Markowej Wolicy, jako też potym Ela i Jankiela, ich mężów, dobrowolnie przyznana i opowiedziana, a to o złapanym dziecięciu chrześcijańskim w wielki piątek, to jest dnia 20 Aprilis przez tychże arendarzów Markowej Wolicy w lasku przy wsi będącym przed wieczorem, w nocy zaś tegoż dnia do karczmy przyniesionym i przez sobotę wielkonocną aż do skończenia szabasu konserwowanym i przez też Żydówki widzianym, do rozsądzenia przychodzi.

Sąd jednak niniejszy formalitate legis, uti in tam scelesto crimine dla zupełniejszego złośliwych morderców aktu niegodziwego docieczenia przechowanym i zajadłości żydowskiej et obdurati cordis, perseverantis mentis w zapieraniu się niektórych powołanych, tychże wspomniony Ela i Jankiela z żonami na powołanie dobrowolne konfesata distinctim każdego stawić nakazuje i do słuchania onych quam strictissime przystępuje. Że tedy niektórzy, lubo pierwaj w sądach konsystorza kijowskiego zeznali, actum scelestum pokrywając denegant. Inni varianter et difformiter przyznają. Przeto ad investigandam rei veritatem po ekspediowanych i konnotowanych w sądzie swoim powtórnych dobrowolnych konfesatach niewiernych Jankiela i Kiwę, Majera, rabina Szmaiera, Wola, Zayweta, Berka i Lejbę na konfesata korporalne destynuje i aby przez mistrza świętej sprawiedliwości na torturach po trzykrotnie ter admoto igne ciągnieni byli, deklaruje. Sąd zaś do słuchania inkwizycyi, na które się niewierny Kiwa, Dawid, Lejba i Berko sądownie odwoływają, natychmiast przystępuje. Po ekspediowanych tedy inkwizycyjach, z których nic więcej nie pokazało się, tylko że pomienionych Żydów przed północą z soboty wielkonocnej i potym dniem w niedzielę wielkonocną widziano. Niewierny zaś Szmujło Moszkowicz, szafarz niewiernego Kiwy, sądownie przyznał, iż Kiwa o samej północy onemu parę koni do budki zaprząc kazał i wsiadłszy z rabinem pawołockim, Żydowi lat kilkanaście mającemu wieść się kazał. A gdy przede dniem powrócił tenże szafarz, tegoż Żydzika dokąd jeździli spytał, odpowiedział: do Markowej Wolicy, co zaś robili, nie wiedział, ponieważ koni pilnował.

Tenże in supplementum sąd do czytania korporalnych konfesat accedit. Z których przeczytanych, cum summa deliberatione roztrząśnionych, ponieważ jawnie i oczywiście pokazuje się, iż niewierny Jankiel i Ela, arendarze Markowej Wolicy, namówieni od Szmaiera, arendarza charlejewskiego, także Kiwy arendarza i Szmaiera rabina pawołockich, aby dziecięcia chrześcijańskiego na zamęczenie i zabicie dostali, mając na pamięci obligacyję wspomnionych Żydów w piątek wielkotygodniowy roku terażniejszego w lasku pobliszym koni szukając dziecię błakające się szlacheckie na imię Szczepan, które z pola i wozu na polu będącego zlazszy (na którym orzący urodzony Adam Studziński ojciec jego posadził) idące ku domowi w Markowej Wolicy będącemu złapali i w gęstwinę zaprowadziwszy różnemi sposobami aż do późnej nocy niewierny Ela zabawiał. Niewierny zaś Jankiel z znalezionemi końmi do karczmy w Markowej Wolicy będącej powrócił. Potym teje nocy, przybywszy do Ela z dziecięciem w lasku bawiącym się, toż dziecię obydwaj do karczmy w Markowej Wolicy będącej przyniósłszy chlebem z gorzałką napojonym nakarmili i za piecem położyli. Które przez całą noc spało. Gdy zaś rano obudziło się, podobnież macą z gorzałką i chlebem z miodem nakarmili i na cały dzień tąż samą potrawą ku śnie śmiertelności napoiili. Obudzone zaś różnemi wymyślnemi igraszkami ludzili. A po skończonym szabasie niewierny Jankiel niewiernemu Szmaierowi i Maierowi, charlejewskim arendarzom, dawszy znać, tez niewiniątko aż do przybycia morderców wyżej

wyrażonych dotrzymali. A gdy o północy niewierny Kiwa Moszkowicz i Szmaier rabin pawołoccy, za daniem sobie znać, do charlejowskich arendarzów oraz Dydus, Irsz Bezditny za konwokacją rabina z Pawołoczy, Maior Morduchowicz i Maier z Charleiowki, z Dawidem, Berkiem i Chaimem z Chodorkowa, Zeywel z Kwiłowki, Mewsza z Sokulczy i Mewsza z Kotlarki przybyli i miodem dziecinę napoili. Wszyscy wraz z Elem i Jankielem, arendarzami Markowej Wolicy, drapieźni chrześcijańskiej krwi, chciwi zabójcy i wilcy, wypchnąwszy Brejnę Ełową i Frejzę Jankielową żony, jako też Ejzyka, charlejowskiego winnika, z racyi tylko szukania bydła w nocy czasu przybyłego, do wypełnienia niegodziwego zamysłu przystąpili. I tak najpierwej rabin pawołocki postawiwszy na ławce dziecinę, chustką mu oczy zawiąawszy, iść do domu rozkazał. Zstąpiwszy dziecę z ławki, że prosto do drzwi trafiło, inni będący Żydzi potrwożeni. Zajuszony zaś Kiwa niegodziwością, za rękę go wzięwszy na teje go ławce postawił, zatknąwszy przytym niewinne diabelskiej inwencyi instrumentem alias knyblem usta wraz do zamordowania, zamęczenia i spuszczenia krwi niewinnej cum caterva zbójców sanguinis innocui sitienti udał się. I tak (proh dolor) na wzgardę chrześcijaństwu mściwie, przypominając sobie mękę Zbawiciela Pana, ciż katownicy z koszulki pacholę niewinne odarli i z stołka na misę na stole stojącą nogami postawiwszy, po uczynionej czartowskiej modlitwie, a raczej bluźnierstwie rabin Szmaier scyzorykiem pod serce uderzył. Inni zaś świeczkami, szpilkami dużemi na przemiany kłuli, męczyli i świeczki za paznokcie zabijali, ubiegając się bezbożni zelanci pro actu meritorio scelestum facinus mając, ręce w górę podnosząc i na dół dla większego krwi spłynienia spuszczać, do zamordowania dziecięcia z sobą luzowali się. Na ostatek niewierny Szmaier, arendarz charlejowski, dychające jeszcze na tak ciężkich mękach dzieciątko wzięwszy za głowę kark mu skręcił i aż do wyścia ducha i wytoczenia ostatniej kropelki krwi niewinnej trzymali. Potym w różne naczynia krew dzieciną podzieliwszy, cum praeda innocentis sanguinis rozbiegli się. Ciało zaś niewinniątka zdręczone i zmęczone niewierny Zejwel kwiłowski i Elo Markowej Wolicy, arendarze, do pobliskiego lasku wozem zawiózłszy obnażone twarzą do ziemi porzucili. Które od lamentujących rodziców i pospólstwa poruszonego od samego piątku szukane, dopiero w poniedziałek wielkonocny znalezione po nabożeństwie, a przez urodzonych Michała Zagorskiego i Bazylego Radkiewicza tudzież roboczego Denysa Borodenka do domu rodziców swoich mimo karczmę w Markowej Wolicy będącą niesione, krew z ran dobywająca się indigitabat morderców i morderstwa miejsce. Na co wszyscy obywatele wsi Markowej Wolicy patrzali. Katowni zaś znaki dostateczniej urzędowa obdukcya opisała.

Przeto sąd niniejszy attentis praemissis stupendis actibus tych okrutników winnych być śmierci uznaje. I aby urodzony Studzieński, ojciec zabitego dziecięcia, delator i actor, według statutu i praw koronnych z samosiedm świadkami, w urodzeniu sobie równemi, na tę rotę, jak wzwyż rzeczeni i opisani Żydzi śmierci i krwi wylania syna jego są przyczyną i aktualni zostali zabójcy śmiercią za ten występek być karani powinni. Jurament wykonał, uznaje. A to natychmiast additur ministerialis ad rothisandum. A ponieważ observatum iuramentum solenniter w obecności sądu z urodzonymi Bazylim Chodakowskim, Mikołajem Gilewiczem, Janem Paszyńskim, Eliaszem Chodakowskim, Antonim Niewiskim, Pawłem Chodakowskim jurament wykonał, więc sąd już poprzysiężonych uczynków, zbrodniów, aby na wstręt i pohamowanie zajadłości żydowskiej, która od czasu zamęczenia Chrystusa Pana w sukcesorach ich bezbożnie trwająca, w zamęczeniu chrześcian aż do tych czas pokazuje się, nakazuje, aby niewiernych rabina i Kiwę pawołockich,

Maiera Morduchowicza, Szmaiera syna charlejowskich, Ela i Jankiela, Markowej Wolicy arendarzów, jako najpierwszych motorów, pryncypałów i nieludzkiego, więcej niż pogańskiego okrucieństwa hersztów, inwentorów, świętej sprawiedliwości mistrz z rynku i od pręgierza z miasta Żytomierza, z okręconemi konopiami i oblanemi smołą obiema rękami po łokcie zapalwszy, pod szubienicę ku Staniszwowej stojącą prowadził, gdzie zaprowadziwszy pod tąż szubienicę po trzy pasy z każdego uderł i potem żywcem ćwiertował, głowy na pale powbijał i ćwierci porozwieszał. A zaś niewiernych Dawida Dydusia pawołockiego, Dawida, Berka i Kaima chodorkowskich, Mewszę z Sokolczy, drugiego Mewszę z Kotlarki arendarzów, ad hocce facinus społeczników, pod szubienicą pod Krosną stojącą ćwiertował i także ćwierci po palach porozwieszał i głowy na pale powbijał. Zejwela zaś z Kwiłowki arendarza, ponieważ do wiary świętej katolickiej z żoną i dziećmi, wyznając, że tym zamordowaniem chrześcijańskiego dziecięcia wiarę żydowską sobie obrzydził, przystępuje, przeto sąd (lub na równą z innemi zasłużył karę) ad mitiora condescendo, aby był tylko ścięty pod pręgierzem miasta Żytomirza decyduje. Których wszystkich pro subsequenda executione criminali ad officium civile Żytomiriense odsyła. Niewiernego zaś Irsza Bezdytnego, kupca pawołockiego, równego z drugimi wzwyz rzeczono okrucieństwa kompryncypała, przed pobraniem winowajców z Pawołoczy uciekłego i do sądu niestawionego, a z inkwizycyi konfesat dobrowolnych i korporalnych obwinionego, równym karom podległego być uznaje i gdziekolwiek przez kogokolwiek złapany, do sądu miejskiego czyli wiejskiego któregokolwiek oddany, aby w każdym sądzie destynowany był na żywe ćwiertowanie, ćwierci po palach wieszanie, głowy na pal wbicie uznaje i sądzi.

Nihilominus, aby sukcesorowie wyżej wyrażonych Żydów kryminalistów z chudobich pozostałych in vim taxae capitis oraz wylanie niewinnej krwi urodzonego Szczepana Studzieńskiego niewinniątka urodzonemu Adamowi Studzieńskiemu, ojcu zamęczonemu, et quidem pawołowcy złotych polskich 700, a chodorkowscy złotych 300 odtąd za niedziel cztery w grodzie kijowskim i do rąk i za kwitem urodzonego Studzieńskiego wypłacili, sąd nakazuje, a to pod winą banicyi wiecznej. Tamże by też przy manifestacyi do publikowania należącej, dawszy przy płaceniu summy pro taxa capitis ac refusione damnorum naznaczone stronie luitę dwojga czteremastu grzywien pod rygorem wzwyz opisanym, a sądowi swemu po połowie natychmiast pod winą banicyi wiecznej, z rejestru publikowania podległej.

Niewiernych zaś Lejbę chodorkowskiego, Moszka, Lejby zięcia, szmuklerza owruciego, Abrahama i Ele połońskich, Szymona, syna Melachowego z Powołozy, Szmujła pawołockiego, Wola woźniczkę, Dawida Suszę krawca, Maiora Izraelowicza chodorkowskich, Elę, syna Berkiewicza, Lejbę Janchowicza, jako in praefato crimine nil quidquam redargutos, wolnemi czyni, ex carceribus, aby byli uwolnieni, instantanee deklaruje.

Franciszek Ksawery Nitostawski, podwojewodzi generału województwa kijowskiego.

Łukasz Bogdanowicz, sędzia grodzki kijowski .

Kazimierz Choiecki pisarz.

Locus sigilli

Relacja o wypełnieniu egzekucji tegoż dekretu

Po ferowanym dekreście takowa nastąpiła egzekucja. Najprzód Kiwę, sławnego w tych krajach arendarza biliłowskiego, JMPana hetmana koronnego wraz i pawołockiego Księcia JMci podstolego litewskiego, Szmajera rabina pawołockiego, Maiera Morduchowicza i Szmaję, syna jego, arendarzów charlejowskich, Elę i Jankiela, arendarzów Markowej Wolicy, którzy ostatni dwóch to dziecię z rozkazu starszych schwytali, tym sześciom ręce w szczepy smołą oblane, kłakami po łokcie obwiązawszy i zapaliwszy w rynku, prowadzono za miasto pod szubienicę, gdzie ich żywcem ćwiertowano, wprzód po trzy pasy z każdego udarłszy, głowy i ćwierci na palach rozwieszano. Z których jeden Ela i z żoną o chrzest święty prosił, motiori poena, bo tylko ścięciem dekretowany, którego JM ksiądz biskup koadiutor kijowski od śmierci wyprosił, inni zaś perseverantes in sua malitia według dekretu egzekwowani.

Drugiego dnia sześciu, to jest Dzidusa z Pawołoczy, Berka z Chodorkowa, Mewszę arendarza z Sokulczy, Mewszę arendarza z Kotłarki, Chaima z Chodorkowa, Dawida arendarza chodorkowskiego (między innymi w tych krajach najbogatszego), na ćwiertowanie żywcem dekretowanych, wyprowadzono pod szubienicę. Z których trzech upartych egzekucja ad mentem decreti nastąpiła, trzech zaś jako to Dawida, arendarza chodorkowskiego, Chaima i Mewszę z Kotłarki, chrztu świętego pragnących, ściąć tylko kazano, ale żeby większe oświecenie wiary świętej mieli, do drugiego dnia egzekucją odłożono. Jakoż i nastąpiła z wielkim dla wszystkich zbudowaniem ex perseverantia in fide tychże ochrzczonych, których ciała w trumny deponowane JM ksiądz biskup koadiutor pontificaliter cum numero clero saeculari et regulari oraz ritus graeci, przy licznych konkursie ichmościów panów obywatelów jako i wojskowych, prowadził processionaliter do kościoła katedralnego, w którym odprawiły się solenne egzekwie przy licznych mszach aż do drugiej godziny po południu i zaraz pogrzeb onychże nastąpił.

Trzynasty Żyd Zajwel, arendarz kwiłowski, dekretowany, aby był ścięty, lecz że się samoszóst z żoną i dziećmi ochrzcić pragnął, JM ksiądz biskup koadiutor odprosił go od śmierci. Czternasty Irsz Bezdziety z Pawołoczy kondemnowany na ćwiertowanie żywcem gdziekolwiek złapany będzie, gdyż zaraz na początku umknął.

Po zakończonej egzekucji JM ksiądz biskup koadiutor odprawił ceremonią chrztu świętego trzynastu osób Żydów i Żydówek razem i onym sacramenta confirmationis, a trzem parom matrimonii administrował.

Nr 7

Wyrok w procesie krasnostawskim o mord rytualny w Wojsławicach z 1761 r.

Druk: Złość żydowska w zamęczeniu dzieci katolickich przez list następujący i dekrety grodzkie wydana, Lublin 1774.

Dekret grodu krasnostawskiego z łacińskiego na ojczysty język przetłumaczony

Działo się w grodzie krasnostawskim na roczkach czyli sądach spraw grodzkich we wtorek przed świętem świętych Wita i Modesta męczenników bliski roku pańskiego 1761.

Na żądanie strony, do której należy, urząd niniejszy grodzki starościński krasnostawski dekret niżej wyrażony między stronami niżej mianowanymi pod aktem wzwyz napisanym wypadły w sposób następujący.

Między urodzonym Bartłojem Klimaczkim, instygatorem miejsca tutejszego, także urodzonymi Ignacym Dąbskim, Michałem Czerkaskim, dóbr miasteczka Wojsławic podstarościm, Andrzejem Nadwodzkim, Adamem Rojeckim, powodami przez urodzonego Dąbskiego, jednego z powodów, swym i innych powodów imieniem, oczywisto pracowitemi Marcinem i Katarzyną Jędrzejukami małżonkami, z dóbr Czarnołoż poddanymi, w asystencji wzwyz wyrażonego urodzonego Dąbskiego, JW Potockiego, kasztelana słońskiego, dworzanina, także powodami oczywisto, a niewiernymi Senderem Zyskielukiem, Herszkim Józefowiczem rabinem, Lejbą Moszkowiczem nazywanym Siemickim, Josiem Szmujłowiczem, obywatelami i starszemi kahału wojsławskiego, więźniami stawionymi oczywisto, tudzież pospółstwem kahału tegoż wojsławskiego i innymi społecznikami także pozwanymi przez niewiernego Icka Nosynowicza, mieszczanina zamojskiego, nadto niewiernym Lejbą Szmujłowiczem, karczemnym w dobrach Czarnołożach arendarzem, więźniem stawionym przez tegoż.

Urząd grodzki starościński krasnostawski nakazuje, aby strony obedwie położyły tak dobrowolne confessata na przeszłej kadencji sądu swego z niewiernych Żydów stawionych wysłuchane jako i inkwizycyje na terminie kondescencyi z obu stron wywiedzione, a to natychmiast. A ponieważ położyły, iż się zadosyc w tej mierze sentencyi sądu swego stało uznaje. Z tym wszystkim zawiesiwszy czytanie tychże konfesat i inkwizycyi, tychże niewiernych Żydów więźniów na confessata torturowe, które mają być przez urzędowego sprawiedliwości mistrza z przykładaniem po trzykroć ognia odprawione skazuje i na wykonanie do urzędu miasta tutejszego krasnostawskiego odsyła, a to natychmiast mające nastąpić. Po odprawionych zatym przed urzędem miejskim krasnostawskim obojej ławicy konfesatach torturowych, a w sądzie swoim położonych, rozwiązując niedawną suspensę tudzież propozycyje zamiast roku dania wydane rozsądając, do czytania tak inkwizycyi jako też torturowych konfesat przystępuje. Po których przeczytanych, a dostatecznym rozmysłem roztrząsnionych i przeniknionych, ponieważ tak z inkwizycyi jako też konfesat torturowych, większą częścią z sobą zgadzających się, dostatecznie się pokazało, iż kahał wojsławski wraz z innymi z różnych miejsc zgromadzonemi Żydami, jako to Markiem krońniczyńskim, Szłomą pliskoskim, Berkiem i Lejbusem z Wojsławic, Szłomą, niewiernego Kochmana arendarza krasnostawskiego synem, Percychajdą Ickiem Iłow, terazniejszym arendarzem młodiatyckim i kahałem chełmskim radę na postaramie się o krew chrześcijańską około następujących świąt wielkanocnych żydowskich według doświadczonego bezbożnego swego zwyczaju uknował i z tegoż naradzenia się, wiedząc o dziecięciu Mikołaju pracowitych Jędrzejuków w ostatniej chałupie we wsi Czarnołożach blisko miasteczka Wojsławic leżącej mieszkających synie, często poza tąż chałupą przebiegającym się, a wielce się do bezbożnych zamysłów wykonania wspomnianym poradnikom podobającym, niewiernemu Szrulowi, z dóbr klucza stuleńskiego karczmarzowi, aby pomienione dziecię porwał, zlecił. Które zlecenie tenże niewierny Szrul skutecznie wykonał i pochwycony w dzień piątkowy, też dziecię do niewiernego Lejby Szmujłowicza, świekra swego we wsi Czarnołożach, do dóbr przedniejszych Ostrowa JO Radziwiłłów, koniuszych Wielkiego Księstwa Litewskiego, małżonków, należącej, karczmarza zawiózł

i tamże je zostawił, sam zaś w drogę ku Chełmu czyli dokądinąd udał. A zostawione przez cały dzień u niewiernego Lejby Szmujłowicza schowane było, w noc zaś głęboką tenże niewierny Lejba Szmujłowicz z przereczonym dziecięciem do miasteczka Wojsławic wyjechał i do domu niewiernego Josia przyszedłszy, onemu do rąk oddał. Niewierny zaś Joś, gdy też dziecię wzięwszy do sklepu je przyniósł, tamże rabin wojsławski, Lejba Moszkowicz Sienickim nazwany, Sender Zyskieluk i inni na niegodziwe morderstwo dziecięcia zbiegłszy się, okrutne męczeństwo wykonali, a mianowicie rabin wojsławski nożem do obrzezania im zwyczajnego służącym ranę w ręce prawej, w żyłę mediannie i w palcu małym zadał i tak poczęte przez rabina okrucieństwo inni także na to zgromadzeni Żydzi wykonywali i ciało dziecięce mocno (jako też urzędowa obdukcja i okazowane ciała opiewa) pokłuli i krew niewinną do ostatniej kropli wytoczyli i gdyby im był czas pozwolił w beczkę do męczenia niemowląt umyślnie zgotowaną pomienioną dziecinę włożyć byli zamysłili. Wytoczywszy tedy krew niewinną, też krew, według fałszywych ich ustaw czyli talmutów przepisu do różnych czarów i zabobonów koniecznie im potrzebną, na różne miejsca jako to do miast Brodów, Chełma, Rejowca, Krośniczyna, Uchań porozdawali. Ciało zaś martwe zmęczone pod domem niewiernego Mortka w obrzydliwym gnoju przez niewiernego Maiera rzeźnika z rozkazu starszych ukryte zostało. A potem toż ciało niedaleko domu pracowitych Jedrzejuków, umęczonego dziecięcia rodziców, nie za czyją inszą, ale za żydowską sprawą i staraniem, lubo z przewrotności pochodzącą, bardziej jednak do wyjawienia występku niżeli utajenia pomagającą, na miejscu błotnistym w krzakach Łozami nazwanych porzucone, przez pracowitego Józefa Jedynaka trefunkiem za pomocą boską, częścią już od psa pożarte, przy tymże psie żrącym znalezione było. Które to ciało przed aktami urzędu swego okazowane było.

Nadto okrom świeżo popełnionego występku jeszcze do innych zbrodni, zabijania dzieci, mężobójstw, kościołów kradzieży czyli łupiestwa i co strach wspomnieć z profanowaniem Najświętszej Eucharystyi Sakramentu popełnionych ciż obwinieni przyznali się, jako to niewierny Sender Zyskieluk na niecnotliwy handel przez kupowanie dwojga niemowląt, jednego od niejkiej niewiasty włóczącej się, gorszej niż psiej natury matki za jeden talar bity podczas jarmarku w Wojsławicach, drugiego u tułającego się łotra za 7 tyńfów i szostak w osobnym czasie odważył się i podobnie z rabinem wojsławskim i starszemi Żydami wojsławskimi teraz w więzieni będącemi i innemi też niemowlęta pomęczył i krew z nich wytoczył, niewiastę zaś, bardziej bestii niżeli matki imienia godną, dawszy jej szostak bity z miasteczka Wojsławic, aby się jakim sposobem o złoczynstwie tak Żydów jako też i ją samą obwiniające i potępiające nie wyjawilo, wyprawił i do oddalenia się jej stamtąd dopomógł. Na ostatek tenże niewierny Sender Zyskieluk, także z Żydami wojsławskimi starszemi, tak w więzieniu zostającemi; jako też z niewiernymi Markiem krośniczańskim i Szłomą pliskowskim, pracowitego Wawryna, jako się z konfesat torturowych wydało, nazwanego, w dobrach Wojsławicach mieszkającego i Żydom posługującego, okrutnie, siekierą głowę uciawszy, zamordował i krew wysączył. Niewierni zaś Herszko i Chaim, szkolnicy wojsławscy, ciało jego wywieźli i w gnoju, gdzie teraz jest most wystawiony, zakopali. Przy którym to zabitym Wawrynie tyńfów 175 znalezione zabrali. Nie tak zaś dla zysku wspomnianych pieniędzy, jako bardziej dla dogodzenia niepowściągnionemu pragnieniu krwi chrześcijańskiej przereczone wykonali okrucieństwo.

A zatym, aby w tak wielkim na zuchwałę zbrodnie wylewie zasłużone pograżone nie było ukaranie, ale raczej aby z szczerego sprawiedliwości źródła wynikająca surowość

pragnienie żydowskie na krew chrześcijańską rozpalone ugasić mogła, stosując się do praw koronnych i prejudykatów, niewiernych Josia Szmujłowicza, Sendera Zyskieluka, Lejbę Moszkowicza, Sienickim nazwanego, i Lejbę Szmujłowicza winnymi być karania kryminalnego niżej opisanego uznaje i do konwikcyi kryminalnej samotrzeciego jednego z powodów przypuszcza w takowy przysięgi przepis, iż przerweczeni Żydzi o zamordowanie dziecięcia obwinieni są godni śmierci, do której przysięgi wykonania woźnego się przydaje. Którą to przysięgę ponieważ pracowity Marcin Jędrzejuk, zamęczonego dziecięcia Mikołaja ociec, i sławetni Michał Kołodziejczuk burmistrz i Antoni Woytowicz ławnik miasteczka Wojśławic w obecności sądu swego wykonali, przeto po wykonaniu jego tychże obwinionych wyżej wyrażonych Żydów o wiele kryminalów przekonanych na ćwiertowanie żywcem przez publicznego sprawiedliwości mistrza skazuje, i aby głowy ich i ćwierci na palach przy gościńcach porozwieszane były rozkazuje i na wykonanie tej kary do urzędu miejskiego krasnostawskiego odsyła. Niewierny także Sruł, z dóbr klucza stuleńskiego zbiegły, i inni społecznicy w konfesatach torturowych wytknięci, aby wszędzie, gdzieby się znajdowali, chwytani i do któregokolwiek sądu czyli urzędu miejskiego lub też wiejskiego przyprowadzeni i na kary kryminalne skazani byli, wyrok czyni i ustanawia. Ponieważ zaś niewierny Herszko Józefowicz, rabin wojsławski, po wypadłej nakazanych konfesat torturowych sentencji, czując się być współwinowającą, sam sobie (aby kryminalów przez siebie osobiłwie jako starszego i rabina popełnionych nie wyjawiał) śmierć przyśpieszając za poduszczeniem diabelskim w więzieniu się obwiesił, przeto, aby ciało jego jako niegodne, żeby go ziemia nie cierpiała, przez przerzeczonego sprawiedliwości mistrza do ogona końskiego przywiązane, na plac do ćwiertowania zgotowany wywleczone, tamże na stosie spalone było, a potem aby popiół z niego po powietrzu rozpuszczony i do szczętu na wiatr był rozrzucony, rozkazuje. Confessata obie i inkwizycyje w tej sprawie wysłuchane i wywiedzione pieczęcią grodu niniejszego zapieczętowane stronie powodowej wydaje. Co zaś należy do szkód poniesionych i nakładów prawnych przykazuje, ażeby kahał wojsławski 1000 grzywien polskich złożył i z tychże złożonych aby 200 grzywien rodzicom dziecięcia zamordowanego pracowitym Jędrzejukom, 800 zaś innym powodom, a oprócz tego aby 175 tyńfów przy zabicu niegdy pracowitego Wawryna zabrane za duszę jego do rąk i za kwitem urodzonego Dąbskiego czyli też innego powoda za cztery tygodnie od dnia dziesięjszego pod winą banicyi wiecznej przy manifeście mającym być uczynionym, publikowaniu podległą, zapłacił i rzetelnie wyliczył. Urodzony zaś Dąbski tak część grzywien pracowitym Jędrzejukom przysądzonych i do rąk onychże, jako też 175 tyńfów po kościołach i cerkwiach za poprzedzającymi kwitami niech porozdaje. Na zapłacenie zaś szacunku za głowę własność jakąkolwiek tak w domostwach jako też w rzeczach ruchomych zostającą tychże na śmierć skazanych na wolną dyspozycyją i władzą dziedzica JW Potockiego, kasztelana słońskiego, tenże sąd zdaje.

Słowo w słowo, jako się w protokole dekretów zamyka, wydać rozkazał. Correxit Gorajewski manu propria.

Tomasz z Stamierowic Stamierowski,
chorąży powiatu i podstarosta grodu krasnostawskiego (locus sigilli).

Marcin Koźmian, sędzia grodzki krasnostawski
Antoni z Kochowa Kochowski, pisarz grodzki krasnostawski

Legit Godlewski.

Krótkie opisanie, w którym się wyrażają znaczniejsze niektóre okoliczności przy wykonaniu wzwyz pomienionego dekretu następiene.

Za szczególnym JWW JMciów państwa kasztelanów słońskich rozporządzeniem, a roztropnością nad więzieniem przełożonych, pomienieni w dekrete więźniowie przez cały sprawy przeciąg tak rozsadeni byli, iż nie tylko z obcymi Żydami, ale z sobą nawet widzieć się i znosić nie mogli. Przetoż cała ich w więzieniu zabawa była, ustawiczna prawie z nawiedzającymi ich, podług obowiązku miłości bliźniego, tak duchownymi i jako i świeckimi, rozmowa o wierze albo stosujących się do ich oświecenia sposobach. A lubo w początkach zatwardzialemi się w niedowiarstwie swoim być pokazali, już dla grubych odpowiedzi, już dla nieludzkiego na pytania milczenia, przecież o niektórych słabą przynajmniej nadzieję czyniła w częstym o prawdziwej wiary znakach wypytywaniu się ich ciekawość. Aż na koniec po wyciśnionym przez zwyczajne korporalne konfesaty do sprawy należącym ichże samych wyznaniu, które oni dobrowolnie potym potwierdzali, mięszemi się nieco stali. Bo gdy ostatni na nich od prześwieznego sądu wypadł wyrok, a WW księza jezuiti każdemu z osobna częstym ich nawiedzaniem niebezpieczeństwo zguby wiecznej po utracie życia doczesnego przekładać zaczęli, dwóch przecie w więzieniu nawrócili się i lubo poniekąd za odebraną po dekrete śmierci wiadomością cofać się i mieszać poczęli, przecież gruntownemi namowami powtórnie w przedsięwzięciu utwierdzeni, ochrzczeni jednak dopiero na samym placu, dwa zaś inni w uporze swoim nie przełamani stali.

Po przeczytanyim dnia naznaczonego około godziny siódmej z rana dekrete, do którego słuchania z osobna po jednemu prowadzeni byli, gdy przydani im kapłani do sądu o miłosierdzie wstawiali się, taką odebrali odpowiedź, iż chcącym się nawrócić ćwiertowanie żywcem na samo tylko ścięcie łaskawie odmienia się, zatwardziałym zaś, jako politowania niegodnym, surowość wyroku nieodmienna oświadcza się. W tym zaszły cztery osobne wozy, na które wsadzeni winowajcy między otaczającymi się zewsząd zbrojnymi, przy zgromadzonym na kilka tysięcy różnych ludzi orszaku, na plac od miasta odległy prowadzeni byli. Dwaj pierwsi z idącymi tuż przy wozach księżą jezuitami, akty tym okolicznościom służące powtarzając, drudzy zaś gorące a gruntowne tychże kapłanów namowy, przyczyny i wykłady jakożkolwiek rozważając. Gdy na zgotowanym stanęli placu dwaj pierwsi ochrzczeni i po przyzwoitym do śmierci przygotowaniu ścięci. Zgromadzeni potym do trzeciego kapłani i inni już łagodnym niebezpieczeństwa duszy przekładaniem, już modlitwą i westchnieniem to na koniec sprawili, że i w tym łaska boska próżną nie była, nawrócony bowiem ochrzczone i ścięty był. Większa nierównie praca i trudność była około podeszłego w leciach czwartego i w uporze zastarzałego, który na to wszystko co sie działo dotąd patrząc, niewzruszonym się pokazywał. I gdy wszystkie namowy, jak gdyby o głuchą obijały się skalę, nic nie pomagały, sam się dobrownie w ręce katowi podał, bierz mię wołając i tak na zgotowanej do ćwiertowania desce rozciągniony. Tu za poprzedzającym kapłanów napomnieniem padli wszyscy na modlitwę, jeden zaś z przydanych im kapłanów zawołał: teraz przynajmniej westchnij do Boga mówiąc: Boże Abrahama, Boże Izaaka, Boże Jakuba zmiłuj się nade mną, a podług dobroci Twojej daj mi potrzebne w tym czasie oświecenie. Na te słowa pojrzał w niebo winowajca i podnieść się kazał i o chrzest prosił. Więc podobnież jak i inni przysposobiony, ochrzczone i ścięty był. Potym ciała wszystkich przystojnie w trumnach złożone do kościoła na publicznym

cmentarzu wystawionego na przedmieściu odniesione, gdzie do dnia drugiego spoczywały. Trup zaś obmierzłego rabina, który w więzieniu znalezionym sznurkiem sam się udusił, według sentencji dekretu przez kata u końskiego ogona uwiązany, wleczony przez miasto i na stosie spalony, a proch na wiatr rozrzucony.

Nazajutrz rano z rozkazu JW pasterza, który umyślnie z dóbr swoich na dzień ten zjechał, przy gromadnej z świecami szkół i miasta, cechów, bractw procesyi do kościoła katedralnego ciała zaprowadzono, a po prześpiewanych wigiliach i licznych mszach świętych podług szczególnego jednego z tychże nowochrzczonych żądania, a z woli JW JMci księdza biskupa i JW IMość państwa kasztelaństwa słońskich do kościoła WW księży jezuitów przeniesione i po zwykłych obrządkach przez samego JW JMci księdza biskupa sprawowanych tamże w grobie pochowane.

Nr 8

Obrona Żydów oskarżonych o dokonanie mordu rytualnego we wsi Grabie z 1774 r.

Druk: Replika na powództwo urodzonego instygatora sądowego i jego donosicieliw Norków, od strony więźniów o dzieciobójstwo obwinionych, w sądach Konfederacyi Generalnej Obojga Narodów roku 1774 dana.

Jaśnie Oświecony Sądzie.

Już się zbliżył moment przez wyroki sądu JO wymierzony, który niesłuszność oskarżenia, a obwinionych niewinność ma odkryć. Przyszedł czas, w którym więźniowie po ośmiomiesięcznym w kajdanach wytrzymaniu na zarzut szkaradnego dzieciobójstwa występkę usprawiedliwić się, a usprawiedliwieni łaskawe sądu JO wyroki uwolnienia odnieść mają. Wszakże przytym więźniów o swych losach rozumieniu z jednej, obejmuje ich z drugiej strony zastraszenie tym cięższe im większe strony oskarżającej przeciwko nim natężenie w sądzie słyszeć się dało. Złożyła ona dowody na nich jak gdyby na niezbitym fundamencie zasadzone, z dwóch wyczerpione źródeł, mówiąc najprzód, że tych więźniów o dzieciobójstwo okoliczności czynku przeświadczają, powtóre że sprzysiężenie ich narodu na krew chrześcijańską o występki przekonywa.

Na tak straszne i obszerne zarzuty nie śmiałym ust moich otworzyć ku obronie więźniów, znając dobrze com winien religii, w której wychowanym, prawu, w którym się ćwiczę i sprawiedliwości, do której obrony jestem powołany. Lecz ośmiela mnie przy włożonym od sądu JO na mnie obowiązku, ośmiela mnie mówię, ta postać rzeczy, która mię nad samą istotą sprawy terażniejszej zastanawia. Sprawa jest o zadane dzieciobójstwo i o to istotna kwestia: albo to dzieciobójstwo popełnione przez więźniów albo nie. To założywszy za fundament, jawnie się okaże usprawiedliwienie więźniów, bo pierwszy zarzut strony przeciwnemi z okoliczności czynku odwodami będzie odparty, a drugi jako do sprawy terażniejszej nienależący miejsca w sądzie całe mieć nie może.

Co więc należy do pierwszego zarzutu, naprzeciw temu okoliczności czynku zupełnie oczyszczają więźniów. Trzy są najistotniejsze, które w dowodzeniu czynku prawo przepisało, okoliczności: osób, czasu i miejsca. Otóż też wszystkie okoliczności służą więź-

niom ku oczywistemu ich na zarzut dzieciobójstwa usprawiedliwieniu. Bo najprzód w okoliczności osób dwie najbardziej osoby oskarża strona, Jakuba Nodkowicza z Grabia i Jakuba Józefowicza z Sadkowa arendarzów. Pierwszy jakoby ujęte dziecko Mariannę Norkownę oddał drugiemu przez wieś Grabie jadącemu, drugi jakoby te dziecko pod płaszcz wzięwszy z nim do boru ujachał. Pytają się więźniowie strony oskarżającej albo to ujęcie dziecka przez jednego, a przez drugiego uwieszenie kto widział albo nie. Jeżeli widział, czemuż brać dopuścił, a raczej złośników nie okrzyknął, nie dał znać i gdy mógł dziecka z rąk zapalczywych nie odebrał. A jeżeli nikt nie widział, jakże można obwiniać więźniów o to, na co dowodu nie ma. Nie przeczy jeden z więźniów, arendarz z Sadkowa, iż tego dnia, którego strona mieni być zginione dziecko, przejeżdżał przez wieś Grabie, ale się odwołuje na świadectwa w tym, jako jadąc w ten dzień przed południem przez wieś Grabie w obecności cieśłów koło drzewa robiących mimo browaru przejechał do wsi Cichrowa o pół mile odległej, a stamtąd gościńcem poza wieś Grabie przez Rudę i Jeziorkę nazad do Sadkowa przed wieczorem tegoż samego dnia powrócił. Lecz ani jadąc do Cichrowa przez wieś Grabie nie wstępował do browaru, ani tym bardziej powracając z Cichrowa gościńcem, gdy i nie powstał we wsi Grabie, z arendarzem grabskim widzieć się nie mógł, a gdy się nie widział z arendarzem grabskim jakże można mówić, żeby albo ten dawał albo tamten dziecko ujęte odbierał, gdyż odbieranie i oddawanie wręcz bez widzenia się i obecnej z sobą przytomności żadną miarą naturalnie być nie mogło. To co do dwóch osób istotnie do czynku powołanych okazuje się, że są dalekie od tego czynku. Inne zaś osoby więźniów w liczbie 13, jako z nich jedni w Grabi przed lat kilka i kilkanaście nie byli, a drudzy nigdy tam jak żyją nie postali, inni na rozruch zginionego dziecka z pobliskich wsiów zabrani, a inni u okopów tu do Warszawy jadąc zatrzymani, zgoła o niczym nie przeswiadzeni, do więzienia są oddani i których strona skarżąca swoim milczeniem o występki nie obwinia, tak to samo strony przemilczenie, przy niepoczucowaniu się ich do złego, jawnie u sądu niewinnymi czyni.

Druga okoliczność czasu niemniej usprawiedliwia więźniów, na których strona skarży, iż owo dziecko dnia 30 marca w wieczór w święta żydowskie ujęte przez więźniów, a to z potrzeby onym do macy krwie dziecinnej, zostało. Wiedzieć potrzeba, iż dzień 30 marca w roku terażniejszym 1774 był to dzień środy przed Wielkanocą rzymską, a dzień już drugi po świętach wielkanocnych żydowskich, które tego roku w sobotę dnia 26 marca przypadłe, przez trzy dni to jest sobotę, niedzielę i poniedziałek nieprzerwanie trwały. Wtorek zatym i środa po nich następujące, to jest dzień 29 i 30 marca już to były dni wolne po świętach żydowskich. Skąd wynika, iż to dziecko, jeżeli dnia 30 marca zginęło, nie we święta żydowskie, ale już po świętach zginęło, bo dzień 30 marca był już drugi dzień po świętach żydowskich. Wynika dalej, iż jeżeli dnia 30 w sam wieczór zginęło też dziecko, tedy nie przez ujęcie przez arendarza sadkowskiego, którego o to strona oskarża, bo on przed wieczorem z Cichrowa do Sadkowa powrócił i we wsi Grabi ani przed wieczorem ani wieczorem tego dnia nie był. Na ostatek wynika, iż z mniemanej Żydom potrzeby do macy krwie dziecinnej nie mogło być toż dziecko ujęte, bo macę czyli chleb praśny obrządkiem swoim Żydzi robią przed świętą, bo to robią na święta, a nie w same święta lub po świętach. Gdy zatym dzień 30 marca był już po świętach, więc już nie była potrzeba macy ani do niej mniemana potrzeba krwie.

Nadto, co jeszcze do okoliczności czasu należy, powiedziała strona, iż w sposobie zamęczenia dzieci trzymają one w sklepie lub jakiej piwnicy przez dni 40, ujmują je

podchelnymi powabami, toż męczą i zabijają, czego zeznaniem Serafinowicza rabina dowodziła. Lecz najprzód to Serafinowicza zeznanie jest na piśmie prostym, nieautentyczne, w sądzie zatym, który z prawych i autentycznych dowodów sądzi, nic stanowić nie może. Po wtóre z tego dowodu strony przeciwko niej samej wypływa przekonanie, bo kiedy dziecię to, o które dziś rzecz, we śródeń dnia 30 marca zginione, wnet we wtorek dnia 5 kwietnia znalezione, a w sobotę dnia 9 tegoż miesiąca kwietnia w tej stolicy urzędownie objawione zostało, idzie zatym, że siódmego dnia po zgubie swej nieżywe zdobyte nie było obrządkiem żydowskim przez dni 40 trzymane, ani zatym przez nich umęczone być nie mogło.

Trzecia okoliczność miejsca już też najwidoczniej usprawiedliwia więźniów. Powiada strona, iż owo dziecię znalezione w rowie za wsią, o staj 11 przy drodze, między wsią Grabię i Sadowem. Cóż jest, możnaż stąd wnosić, że to dziecię grabski i sadowski arendarze zamęczyli? Owszem przeciwny wypada wniosek, to jest ponieważ w rowie na rozdrożu znalezione to dziecię, więc nie można mówić, żeby go Żydzi zabili, bo mógł się z nim inszy jaki niedostrzeżony stać przypadek. Dalej się stąd wnosi, jeszcze mocniej na stronę więźniów, ponieważ to dziecię nie jest znalezione w żadnym z więźniów domie, ani też żaden nad zgubą jego postrzeżony, bo cóż tego za dowód, gdzież narzędzia śmierci, gdzie okrucieństwa zadanego poznaki? Nic tego nie masz, żaden zatym z więźniów o zgubę tego dziecięcia oskarżanym i winionym być nie może.

A do tego pojąć nie można jakby więźniowie, popełniwszy tak szkaradny występki dzieciobójstwa, ważyli się go nie tylko nie pokrywać w tajni jakiej niedościgłej, ale jeszcze na oczewisty przy drodze jadącym i przechodzącym ludziom widok wystawiać. A przecie to jest pewna i samej tak występku jako i występnego naturze zwyczajna, iż się złe uczynki popełnione jak najbardziej kryją, rade będąc, aby najmniejszej po sobie poznaki nie dać, owszem przed wszelką umknąć wiadomością.

Lecz skąd to pomówienie dzieciobójstwa na więźniów, kto je uformował? Oto jeden nieprzyjazny i zawzięty człowiek Andrzej Tryndoch, poddany we wsi Grabi, który wiele wymyślając przeciwko niewiernym, w zdarzonym zguby dziecka przypadku winę na nich zmyślił i o zabójstwo złośliwie oskarżył. On pierwszy rozruch o zgubie tego to dziecka uczynił, do browaru w Grabi przypadł i niewiernych napastować zaczął, zatym udał się do dworu i pobrał, tam męczył to powrozami krępowaniem, to gwałtownym targaniem, to do góry na postronku wyciąganiem, to dybów aż do krwi wbijaniem, to zamordowania na śmierć grożeniem pomówionego występku wyznanie wyciskał, chociaż się nic nie dopytał. Ten to człowiek, który sam nieraz zabójstwo popełnił i jawnie się z tym, iż jednego Żyda w boru powiesił, drugiego w dole zakopał, przed ludźmi chlubił i z tegoż to człowieka próżnych ust wyczerpnione dzieciobójstwo ma być uwierzone, który sam niejednego zabójstwa winien? Wierzyć temu żadną miarą nie można, a tym bardziej, kiedy z okoliczności osób, czasu i miejsca przywiedzionych więźniowie, od tego zadanego dzieciobójstwa uczynku przez odwód poprzysiężonych, do których się odwołują, świadectw dalekimi się być okazują.

Uspokoiwszy pierwszy, a ten, na którym się istotnie sprawa zasadza, zarzut strony, drugi względem zadanego niewiernym na krew chrześcijańską przysiężenia się ich narodu, jako do sprawy terazniejszej nie należy, tak w niedostatku potrzebnego z nią związku cale upada. Mówi strona, że naród niewiernych od pierwszych Starego prawa aż do Nowego naszych czasów zawsze był chciwy krwi przelania i na dowód tego miejsca pisma Starego

Testamentu, Talmudu, toż opinią ludzką i niektóre autentyczne dokumenta złożyła. Wszakże z samego tych dowodów odgłosu daje się poznać, co one z tak dalekich źródeł zasiągnięte i na tak obszerne narodu zgromadzenie rościągnięte, ważyć mogą w sprawie terażniejszej uczynkowej, w sprawie osobistej. Dośćby to tylko namienić, a jużby tym samym upadać musiał zarzut od strony przywiedziony. Lecz żeby stronie dogodzić, a bardziej sądowi JO dostateczną w tej okoliczności uczynić informacją, odpowiada się stronie najprzód w ogólności w dwojaki sposób. Raz że to mniemane sprzysiężenie się nie z wyraźnych słów i samegoż tekstu, ale z upodobanego tłumaczenia swego strona wyczerpuje, a możnaż gołosłowne tłumaczenie brać za dowód przekonania, a jeszcze w tak delikatnej materii, kiedy i owszem takowego tłumaczenia wyraźne zakazuje prawo. Drugi raz, iż jeżeli gdzie Pismo zabójstwo jednemu z niewiernych wytyka, a dajmy, że i całemu narodowi, jako to ulanie cielca, zabijanie proroków w Starym Zakonie i tym podobne występki wylicza w przodkach, to podług reguł wszelkiego prawa na zarzut i winę drugiemu poczytane być nie może w następcach i potomkach, bo każdy jako jest sprawcą swego uczynku, tak też zań i odpowiadać, a nie za cudzy powinien i dla tego mamy wyraźne prawo, że brat za brata, ani ojciec za syna, ani też syn za ojca w odpowiedzi nie zostaje.

Odpowiada się powtóre, iż z tych samych źródeł od strony użytych przeciwnie, to jest jako niewierni nie potrzebują krwi jawnie się dowodzi tak z pisma świętego Starego Testamentu jako i z Talmudu, toż z tradycyi i autentycznych dokumentów. A najprzód z licznych miejsc pisma Starego Testamentu dowodzi się, iż niewierni nie potrzebują krwi ani ludzkiej ani żadnej zwierzęcej, mając sobie w tym obojgu wyraźny pod karą przeklęstwa zakaz. Co do krwi ludzkiej prawo boskie Mojżeszowi na górze Synaj dane w księdze Deuteronomium czyli Powtórzenia Zakonu w rozdziale 5 wierszu 17 wyrażone zakazuje: „nie będziesz zabijał”. W teże księdze rozdz. 19 w. 10: „aby nie była wylewana krew niewinna w pośrodku ziemi, którą tobie da Pan Bóg twój w dziedzictwo, abyś nie był winien krwi”. W teże księdze rozdz. 27 w. 24: „Przeklęty, któryby tajemnie zabił bliźniego swego i rzecze wszystkim lud Amen” i dalej w. 25: „Przeklęty, któryby brał dary, aby zabił człowieka krew niewinną”. Toż w księdze Kapłanów rozdz. 19 w. 16: „nie będziesz stał o krew bliźniego twego”. Podobnie co do krwi zwierzęcej w księdze Rodzaju rozdz. 9 w. 3 i 4: „a cokolwiek się rusza i żyje, będzie wam na pokarm, tylko mięsa ze krwią jeść nie będziecie”. W księdze Kapłanów rozdz. 7 w. 27: „wszelki człowiek, któryby pożywał krwi, wytracony będzie z ludu swego”. W teże księdze rozdz. 17 w. 10: „a ktobykolwiek z domu izraelskiego abo z przychodniów, którzyby gośćmi byli między niemi, jadł krew, postawię twarz swą przeciwko niemu i wyładzę go z pośrodku ludu jego” i daje tenże tekst przyczynę skąd i dlaczego ów zakaz używania krwi Izraelitom dany, to jest, iż ze krwi ofiarę Bogu czyniono czyli całopalenia ku oczyszczeniu dusz od grzechów jako wyraża w. 11: „abowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jest, a ja dałem ją wam na Ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych”. Tamże w. 14: „Powiedziałem synom Izraela, krwi wszelkiego ciała jeść nie będziecie, bo dusza wszelkiego ciała jest we krwi, a ktobyjąkółwiek jadł, wytracony będzie”. W teże księdze rozdz. 19 w. 26: „nie będziecie jeść ze krwią”.

Toż się powtóre dowodzi z miejsc Talmudu czyli tłumaczenia rabinów na Pismo święte w księgach 36 zawartego, a u niewiernych szczególnie używanego Massech Cholin fol. 64 i w wielu innych miejscach, o czym osobna adnotacja. Ani tu można mówić, że Talmud jest tylko dla rozumniejszych, którym samym są wiadome skryte jakieś maksymy

zabijania dzieci, bo to pewna, że księgi talmudowe u Żydów wszystkich wolne do czytania, gdyż i najmniejsze dzieci czytać go i pojmować z młodych lat nauczają, jak doświadczenie okazuje.

Po trzecie z tradycji czyli podania lub zdania w narodach trwającego, bo w niemiec- kich, francuskich, hiszpańskich, włoskich państwach, w samym nawet Rzymie, Holandii i Turczach tyle lat mieszkający niewierni nie są o ten występek nagabani. Jakże ich o to w Polszcze oskarżać, kiedy ci tak jak i w tamtych narodach będący są niewierni, jednym prawem, jedną nauką i pismem rządzić się muszą.

Po czwarte zgoła autentyczne dokumenta niewiernych od tego szkaradnego zarzutu odwodzą. Mają oni po sobie duchownej i świeckiej zwierzchności dostateczne zaświadczenia jako krwie ludzkiej nie potrzebują, jako onym to nieraz zarzucano, ale nie do- wiedziono, jako zgoła o to nie mają być pomawiani i oskarżani. Mijając dawniejsze Pawła III i Innocencyjusza papieżów konstytucyje w tej okoliczności wydane, pódźmy do póź- niejszych. Za czasów panowania najwyższego papieża Benedykta XIV roku 1758 będąc w Rzymie niewierny Jakub Jelek z Polski przełożył Stolicy Apostolskiej okoliczności tak wielkiego zarzutu, które gdy z wszelką, jak tam zwyczaj, pilnością były roztrząsane, a za następstwa Klemensa XIII szczęśliwie rozwiązane zostały, nic się nie pokazało na zarzut. A tu potrzeba wiedzieć obyczaj rzymskich zwierzchności i trybunałów, jak tam pilnie i surowo każdą rzecz roztrząsają, kiedy w sprawach bądź nie tak ważnych, po wysłuchaniu stron sporów na piśmie podanych, i zapadłym wyroku czyli sentencji, pozwalają stronie uciążoną się być czującej i żądającej powtórnie wysłuchania, toż i po drugi raz zapadłym wyroku wolno bywa stronom aż do trzeciego razu udzielnie mówić, tłumaczyć się i swojego interesu dowodzić. Cóż dopiero w wielkiej wagi materiałach, jaka jest ta religii tyżająca się, nic zapewne Rzym nie opuścił w wybadaniu prawdy, nic i strony w przekładaniu swych dowodów, a przecie się nic złego nie pokazało. Zatem żądania strony winowanych niewiernych odniosły świadectwo na piśmie przez pierwszego zgromadzenia kardynalskiego kardynała Korsini do JW JM księdza Visconti, naówczas w Polszcze, a teraz w Niemczech Stolicy Apostolskiej nuncjusza i też kardynała r. 1760 dane, w tym wyrażeniu: „Dzieje się wielka im (niewiernym) krzywda, gdy pospólstwo ich o zabójstwo oskarża, fałszywym wsparte udaniem, jakoby Żydzi do chleba przasnego krwie ludzkiej osobliwie chrześcijańskiej przymieszać zwykli. Teraz szczęśliwie panujący najwyższy papież Klemens XIII w dokładnym przetrząśnieniu tej sprawy wszelkiej przyłożył pilności, jak roztropność i dowcip jego i wielkość wyciągała rzeczy. Potrzeba zgodnych szukać środków, ażeby rzecz łatwiej poszła, trzeba objaśnić tych, do których o tym należy i mocną dać obronę niniejszy list przynoszącemu, aby poznał, że własne bezpieczeństwo otrzymał i niezwałone uspokojenie, że jest dziełem samej łaskawości i pobożności Pana naszego”. To zdanie Ojca świętego i Stolicy Apostolskiej, moc stałego wyroku mające, wspomniony JW nuncjusz naówczas w Polszcze wraz doniósł dworowi tutejszemu za Augusta III króla przez pismo najpierwszemu dworu saskiego naówczas ministrowi hrabi Brühlowi dane w tych wyrazach: „Ociec święty pragnie, aby wszyscy wiedzieli, że Święta Stolica przetrząsnęła wszystkie dowody, na których te porozumienie zasadza się, jakoby Żydzi do chleba swego przasnego macy krwie ludzkiej potrzebowali i z tej przyczyny dzieci zabój- cami być są rozumiani. Pokazało się tedy, że nie ma dowodów dosyć jasných i dostatecznych na utrzymanie i dowiedzenie onym tego kryminału, który na nich teraz i z dawna wkładają i aby przez to tego występkę winnemi mogli być ogłoszeni”.

Te tak jawne i dowodne Stolicy Apostolskiej zaświadczenia bardziej jeszcze utwierdziły prawa krajowe tego Królestwa, przywileja królów i konstytucje koronne, z których się przywodzą następujące. Przywilej najprzód Kazimierza IV króla w Krakowie r. 1453, dawniejsze jeszcze około r. 1000 prawa niewiernym pozwolone ponawiając, nadany w punktach 24, zawiera w sobie punkt 21 do przypadku dzisiejszego stosowany, w te słowa: „Także postanawiamy, aby odtąd żaden Żyd nie był oskarżany od żadnego chrześciana mówiącego w tej rzeczy tak, że Żydzi z potrzeby zażywają krwi chrześcijańskiej lub sakramentu kościoła chrześcijańskiego, stąd dekreta papieskie Innocencyjusza i prawa opowiadają, że w takich rzeczach Żydzi wcale się są winni i że to jest przeciwko prawu ich”. Który przywilej następcy potom Kazimierza królów polscy, jako to Zygmunt August w Piotrkowie r. 1548, 1551, 1564 i 1571, Stefan w Warszawie 1580, Zygmunt III w Warszawie 1588, Władysław IV w Warszawie 1633, Jan Kazimierz w Krakowie 1649, na ostatek Michał w Krakowie na sejmie koronacyjnym r. 1669 zupełnie potwierdzili, a ostatni Michał nadto przydaniem 40 punktów użytecznych pomnożył i łaskawie obdarzył.

Co zaś do konstytucji koronnych statut Herburta paragraf: *De impetitione Judaei pro puero interrempto* fol. 157 ma wyraz prawa dokładny, iż takowym zarzutem nie należy niewiernych obwiniać. To jeszcze obszerniej Zalasowski dowodzi w księdze swojej „*Jus Regni Poloniae*” tom 1 liber 1 de religione tit. 6 paragraf 4: de *Judaeis*, gdzie przywodzi prawa i przywileja jeszcze od Bolesława księcia, pradziada Kazimierza III króla, w Kaliszu r. 1264 nadane, a od tegoż Kazimierza w r. 1345 potwierdzone, toż przez Aleksandra między prawa statutowe umieszczone, z których punkt 31 jest taki: „*Iuxta constitutionem papae in nomine nostri patris sancti districtius prohibemus, ne de caetero Iudaei singuli in nostro dominio constituti debeant culpam, quod humano utantur sanguine, cum iuxta praeceptum legis, ab omni prorsus sanguine se Iudaei contineant universi*” i przydaje na to świadectwo takie: „*Janusovius fol. 1122. Qui in registro statui sui folio 1364 refert super hoc illis concessam bullam a Paulo III papa de data Romae die 12 Maii anno 1540, in qua datur testimonium, quia Iudaei non utantur sanguine christiano, similiter et privilegium Sigismundi Augusti, quod nec sanguine christiano nec sacramentis ecclesiae ad aliquam rem utantur*”.

Z tych dowodów okazuje się jako przeciwny onym zarzut strony nie może mieć miejsca w sprawie terazniejszej, ile już dawno ten zarzut rozbity i umorzony został. Ale obaczmy dalsze jeszcze tego zarzutu związki. Mówi strona, że Żydzi często zabijali dzieci, na co są liczne dekreta, więc to z powodu nauki swojej i jakiegoś na krew niewinną przysiężenia się mają. Można pozwolić, że Żydzi kiedy dziecię zabili, bo bywają zabójstwa i byli za to sądzeni, ale i tego nie można nie przyznać, że byli za zabójców sądzeni, chociaż całe nie zabijali, jaki jest osobliwszy przykład w sprawie sandomierskiej, gdzie za mniemane zabójstwo chłopca z dóbr hrabiów Tarnowskich z opacznych dowodów osądzono na śmierć i stracono kilku Żydów, a ów człowiek do dziś dnia wielu tutejszym nawet osobom znajomy szczęśliwie żyje i o to do sądu JO osobno intentowana sprawa. Dekreta zatem od strony przytoczone tyle zastanowienia uczynić mogą, iż pod rozeznanie Najwyższego Sądu JO, czyli są sprawiedliwe lub nie, dzisiaj podpadają. Nadto nie można dobrze wnosić, że Żydzi kiedyś dziecię zabili, więc to z nauki swojej, jakoby i teraz zabijali, mają. Bo zabójstwo kiedyś popełnione być mogło z pobudki złości, zawziętości lub inszej pasyi, a niekoniecznie z powodu nauki i jakiegoś niby prawa przykazu. Prawda niewątpliwa, że

wszelkich wiar na świecie narody nie mają tego daru, aby moralności nauki swojej czysto wypełniali, są zbrodnie, złości, łakomstwa, są i zabójstwa, ale to są osobiste przestępstwa, które samej o to nauce i prawu tak niezbożnemu przypisywać byłaby szkaradność w świecie niesłychana.

Niech się godzi zastanowić nad okolicznością stąd wynikającą, to jest, gdyby to prawda, że Żydzi mają taką naukę zabijania dzieci, idzie zatem, żeby zabójstwa nie popełniali i więźniowie dzisiejsi obwinieni o to byćby nie powinni, bo tym sposobem popełnione zabójstwo albo będzie całe w niewinnym albo w żadnym zabójstwa rodzaju, a zatem od winy i kary dalekim zostanie. Prawo przepisuje trzy rodzaje zabójstwa. Pierwsze dobrowolne, jakie było gdy Kaim złośliwie zabił Abla, brata swego. Drugie przypadkowe jako Lamech w strzeleniu nie wiedząc zabił Kaima. Trzecie potrzebne, jakie było, kiedy Dawid zabił Goliata na wojnie Izraelitów. Pierwsze zabójstwo, że z rozmysłu i złości pochodzi, jest występkiem ciężkim i ma karę z prawa, a drugie i trzecie od tego wolne. Pytać się tedy strony, w którym z tych trzech zabójstwa rodzaju zabójstwo więźniów chce mieć umieszczone, nie można go nazwać zabójstwem dobrowolnym, bo jest z potrzeby krwi, jak strona zaskarża, popełnione, nie jest też przypadkowe, bo to z umysłu, jak strona znowu mówi, udziałane. Cóż tedy? To koniecznie już w trzecim rodzaju potrzebnego zabójstwa będzie, a kiedy w tym rodzaju to więźniowie są niewinni, bo jeżeliby zabili to by z potrzeby uczynili, a więc nie mogą być winni, mamy bowiem z prawa, że potrzeba łamie prawo, a zatem wolną bywa od kary. Ale tego strona nie chce, coż jest? Pójdźmy dalej w okoliczności mniemanej potrzeby tego to zabójstwa więźniom zadanego, a znajdziemy zgola, że w żadnym rodzaju zabójstwa od prawa przepisany nie znajduje się i nie może być policzone. Bo ostatni rodzaj potrzebnego zabójstwa (do którego by najbardziej zdał się przypadać uczynek sprawy niniejszej) prawo tłumaczy wyraźnie, kiedy to bywa i do trzech przywiązuje okoliczności, raz kiedy zachodzi potrzeba bronienia własnego życia, drugi raz, kiedy wykonywacz sprawiedliwości sądowej na śmierć zabija winowajcę, trzeci raz zgola, kiedy na wojnie sprawiedliwie podjętej nieprzyjaciel zabity bywa. A kiedy żadna z przywiedzionych trzech okoliczności nie wpływa w uczynek więźniów, idzie zatem, że ich uczynek, jeżeliby był przez nich popełniony, nie może się nazwać zabójstwem potrzebnym, a zatem żadnym, gdyż pierwsze dwa rodzaje dalekie być od sprawy już się wyżej okazały. Cóż stąd dalej? Oto wynika dla więźniów wolność, bo kiedy się ich uczynek, jeżeliby był popełniony, do żadnego zabójstwa rodzaju nie odnosi, więc zabójstwa nie masz, a gdy zabójstwa i występkę nie masz, kara być nie może, a więc uwolnić więźniów należy.

A jeżeli z tyłu tak mocnych i licznych, to Pisma świętego, to wyroków zwierzchności kościelnej, to z przywilejów i konstytucji na stronę więźniów przywiedzionych dowodów strona skarżąca nie chce być przekonaną i koniecznie, wdawszy się w Talmudy i tłumaczenia upodobane, usiłuje natężyć swe oskarżenie, ja, który do obrony więźniów jestem od sądu powołany, nie wdaję się w rozbieranie dalsze tej materii, bom ani powinien ani być mogę tego przedsięwzięcia bronić i tłumaczyć obcą naukę, gdy już dostatecznie rozumiem, co z okoliczności nieprzyzwoitego o to zarzutu należało, sądowi JO przełożyłem, nie zostaje mi tylko oświadczyć nareszcie stronie, iż jeżeli idzie koniecznie o jakieś podejrzenie nauki i pism żydowskich potrzebę szukania krwi chrześcijańskiej onym czyniących, w tym więźniowie sprawy dać nie mogą i nie powinni, bo moralności nauki i pism ściga się do synagogi i całego narodu niewiernych, a zatem szczególne i prywatne osoby

nie mogą na to odpowiadać, ale trzebaby o to synagogi zapozwać i cały naród niewierny o to sądzić, a nie prywatnych kilkanaście osób więźniów i trzebaby o to mieć dysputę, a nie sprawę w sądzie. Jeżeliby więc taką mieli Żydzi naukę i właśnie prawo jakieś, żeby zabijali dzieci z potrzeby krwi, tedy należy ich z tego to mniemanego prawa sądzić, należy tej to im niegodziwej dowieść nauki i jako bezbożną potępić. Rzecz ta i materia jest jedna z najdelikatniejszych i religii tycząca się, zastanowienia przeto sądu wielkiego wyciągająca, ale niech na to synagoga i naród odpowiada.

A z strony więźniów osób prywatnych ta jest jawna i sprawiedliwa obrona, iż nie należy mieszać do sprawy uczynkowej sprawę powszechną i za to osób kilkanaście sądzić i karać, za co cały naród powinien odpowiadać, tym bardziej, iż strona skarżąca przeciwko więźniom nie ma o ten zarzut względem potrzeby krwi ani pozwu, ani propozycyi, ani żadnego punktu, ani wyvodu, ani więc sprawy mieć z więźniami o to ani sąd z nimi o to być może, bo z rozrządzenia prawa każdy sąd sędzi podług pozwu, propozycyi i natury sprawy. O cóż jest sprawa, ponawiam pytanie, o co sprawa, o dzieciobójstwo, albo popełnione przez więźniów albo nie, o to jest kwestia, o to propozycja strony przeciwko więźniom w tych słowach: „Iż wy dziecię Mariannę nieletnią we wsi Grabi tajnym sposobem ująć, ujętą okrutnie zamordować ważyli się”. Taka mówię wyraźna strony propozycyja, o to więc sprawa, o to sąd.

Zbliżam się już do konkluzyi, którą strona położyła, żądając tortur, pewnie swym dowodom nie ufa, kiedy na wyciśnienie czegoś z więźniów do ostatniego sposobu męczarni udaje się. Ten to sposób jako w pierwszym swoim wynalazku niechwalebny, tak w używaniu od wielu naganny dawniej, a w naszym teraz oświeconym wieku cale już ustaje. Rzymski mówca mając mowę za Syllą dyktatorem o niewolniku i więźniu numidyjskim tyle wymógł na sądzie senatu rzymskiego, iż ich od wyroku skazania więźnia na męczarnie odwiódł i do tortur nie przyszło: „*Quaestiones, inquit, servorum ac tormenta nobis accusator ministatur, in quibus quanquam nihil periculi suspicamur, tamen illa tormenta gubernat dolor, moderatur natura cuiusque tum animi tum corporis, regit quaesitor, flectit libido, corrumpit spes, infirmat metus, ut in tantis rerum angustiis nihil veritatis loci relinquatur*”. „Inkwizycyjami, prawi, niewolników i torturami oskarżyciel nam grozi, w czym lubo żadnego nie upatrujemy niebezpieczeństwa, atoli przeświadczeni jesteśmy, że owe tortury wypręża boleść, wrodzone każdemu duszy i ciała ułożenie wymierza, rozrządza badacz, chciwość przeciwnie nakłania, ujmuje nadzieja, przemaga zastraszenie tak dalece, iż w takim ucisku umieszczoną prawdę być nie może”.

Tą mocną z przełożonych pobudek uwagą mówca rzymski odwiódł sąd od tortur, a niewolnikowi wolność pożądaną zjednał. Dał oraz przez to wszystkim i w potomne czasy sądom poznać, że tortur używanie jak jest niebezpieczne, tak i nie powinno być używane. I sprawiedliwie, bo takowy sposób dochodzenia prawdy przez tortury bardziej ku przytłumieniu niżeli wydaniu prawdy służy. W owych to bowiem ściśniony bólach więzień albo jest ten, który je wytrzyma, albo nie. Jeżeli wytrzyma, więc prawdy nie powie, a jeżeli nie będzie mógł wytrzyma, to znowu nieprawdę zezna i choć niewinny, z bólu zmyśliwszy występki powie. Tak tę prawdę niezawodną potwierdza sławny mąż z nauki i wydanych pism swoich w zeszłym wieku zalecony Hugo Grotius, który mówi: i ten co wytrzyma i ten co nie wytrzyma tortur, fałszywie zezna - „*Mentietur, qui ferre poterit, mentietur, qui ferre non poterit*”.

A nadto co za potrzeba tortur w dzisiejszej sprawie? Jeżeli idzie o wybadanie prawdy, albo są winnymi zabójstwa więźniowie albo nie? To się z dowodów i okoliczności uczynku osób, czasu i miejsca przywiezionych dostatecznie okazało, że nie są winnymi. Tym bardziej, kiedy strona swego zarzutu nie dowiodła, bo się jeszcze do tortur odwołuje, to samo jest niewinności więźniów dowodem, za którym dla nich uwolnienie sprawiedliwie nastąpić powinno, jak prawo mieć chce: *actore non probante reus absolvendus*. Bo czyliż można inaczej sądzić w takim przypadku, gdzie oskarżyciel w dowodzeniu ustaje? Wyrok śmierci jak jest straszny, tak nie może być stanowiony, kiedy kto albo z dowodów prawnych, albo z własnego wyznania nie będzie dostatecznie o występki przekonany. Zdanie to jest jednego z doktorów na powszechnym prawie wsparte, który mówi: *Nos in quemquam sententiam ferre non possumus, nisi aut convictum, aut sponte confessum*.

Zgoła jeżeli sądowi JO zdawałaby się potrzeba objaśnienia jakiej wątpliwości w sprawie terazniejszej, tedy nie sposób tortur, ale powtórnym inkwizycyji wyprowadzenie miejsce w takowym razie mieć powinno, ile kiedy więźniowie w liczbie osób 15 będąc dość ściśnione mieli na odwód inkwizycyję, z 12 tylko świadków wyprowadzone, iż na każdego i po jednym nie przypada. A przecie każdy z nich ma prawo po sobie odwozić się dostatecznie w sprawie kryminalnej, to jest przez 12 świadków, których dla osób 15 wynosi liczba 180 i gdyby choć tak znacznej liczby świadków żądali ciż więźniowie, bez wątplenia ile w sprawie kryminalnej, o życie i śmierć podniesionej, to dobrodziejstwo prawa nie mogłoby im być zabronione, kiedy wszelkie prawo dostatecznej każdemu obrony pozwala. Ale ufają więźniowie przy niewinnym u siebie przeświadczeniu, że i z tych 12 tylko świadków dla wszystkich 15 więźniów dozwolonych od zarzutu się dostatecznie odwołują. Stroskani wreszcie długim w więzieniu trzymaniem, kajdanami obciążeni, nędzą i mizerią uciśnieni, na postać swoją niewolniczą łaskawych JO sądu zebrać względów, by im sąd raczył być miłościwym w swoich wyrokach: *In iudicando esto misericors, a łączonemi wraz jak najgorętszemi prośbami JOO JWW panów dobroliwosci się poruczając, oddalenia niewoli a przyspieszenia sobie wolności żądają i proszą. Czyńcie zatem miłościwi panowie, czyńcie sąd i sprawiedliwość, a nie chciejcie ściągać wyroku śmierci w świątyni sądu waszego. Facite iudicium et iustitiam et sanguinem innocentem ne effundatis in loco isto*.

Nr 9

Proces Małgorzaty Grzybowej i Agnieszki Walkówny z Goraja o sprzedaż dziecka Żydom z Izbicy Kujawskiej z 1779 r.

AP Poznań, Akta miasta Brdowa, sygn. 12, p. 92-96.

Wyd.: *Proces o sprzedaż dziecka Żydom z Izbicy Kujawskiej z 1779 r.*, wyd. J. Wijaczka. „Ziemia Kujawska”, t. 10: 1994, s. 87-90

Zeznania Małgorzaty Grzyb i Agnieszki Walkówny z 23 III 1779 r.

Dobrowolne wyznania pracowitych Małgorzaty, pracowitego Wojciecha Grzyb zwanego żony, i Agnieszki Walkówny rzeczoney ze wsi Goraja, do pryncypalniejszych dóbr Bogusławic WJMPana Rafała Wodzińskiego, chorążego powiatu przededkiego dziedzicz-

nych należących, pod[d]anków, o zatrącenie czyli zaprzędanie niegdy Giertrudy, pracowity Konstancyi instygatorki córki, niewiernym Żydom do Izbicy, obwinionych, przez urząd landwójtowski z swoją ławicą miasta JKMci Brdowa na grunt dóbr pomienionych to jest dnia 23 miesiąca marca roku Pańskiego 1779 sprowadzony, odebrane i wiernie spisane.

1 Pracowita Małgorzata Grzybina dobrowolnie wyznała, iż zmówiwszy się z pracowitą Agnieszką Walkowną w tydzień po święcie Mateusza apostoła w roku niedawno zesłym 1778 [21 IX] przysły z sobą wraz do Izbicy, wstąpiły do domostwa niewiernego Żyda Kałdonek czyh Lachman zwanego, od którego będąc częstowane gorzałką były oraz nagabane o przyprowadzenie mu jakiego katolickiego dziecka. Pod to nagabanie żydowskie pracowita Małgorzata Grzybina wyprawiła Agnieszkę Walkownę do kościoła, a sama się została na gorzałce. Za powróceniem zaś pracowitej Agnieszki Walkowny napiwszy się obydwie gorzałki wracały się do domu, a wracając się w drodze pracowita Małgorzata Grzybina namawiała pracowitą Agnieszkę Walkownę, aby wyprowadziła dziewczynę Giertrudę, naówczas u pracowitej Antkowi w wsi Goraju za piastunkę do dziecięcia zostającą, lat 9 mającą i onęz do Izbicy do Żyda pomienionego Kałdonka czyli Lachmana zaprowadziła, obiecując jej za to podarować gorset, pończochy niebieskie, 3 łokcie płótna i bisiory. Po tym powtórnie posły z sobą wraz na tydzień przed świętem świętego Tomasza apostoła [21 XII] w roku tymże samym do Izbicy do tegoż samego Żyda Kałdonka czyli Lachmana, u którego zastały drugiego Żyda Kopeł czyh Cherszak nazwanego i od nich obydwie były częstowane gorzałką, a wyrabiwszy znowu pracowita Małgorzata Grzybina pracowitą Agnieszkę Walkownę na miasto, sama zaś zostawszy uczyniła targ na czerwonych złotych 15 za przyprowadzenie dziecka katolickiego po uczynionym targu. Za nadejściem pracowitej Agnieszki Walkownej napiwszy gorzałki posły wraz z sobą do domu. W drodze znowu pracowita Małgorzata Grzybina pracowitą Agnieszkę Walkownę sposobem wyży podobnym do wyprowadzenia dziewczyny Giertrudy i onej do Żydów zaprowadzenie namawiała. Jakoż pomieniona Agnieszka Walkowna w sam dzień święta świętego Tamasza pojawiaszy z sobą dziewczynę Giertrudę do Izbicy onęz Żydom wyży wspomienionym Kałdonkowi czyli Lachmanowi i Koplowi czyli Cherszakowi nazwanym oddała, lecz obiecanych przez Żydów czerwonych złotych 15 nie odebrała.

2 Pracowita Agnieszka Walkowna także dobrowolnie wyznała, iż ona wraz z pracowitą Małgorzatą Grzybiną w Izbicy w domostwie Żyda Kałdonka czyli Lachmana po te razy dwa była i gorzałkę piła, na to namówiona była od pracowitej Małgorzaty Grzybiny, uwiedzona podarunkami przez nią obiecane, ale nie danemi. Niegdy Giertrudę dziewczynę u pracowitej Antkovej, we wsi Goraju za piastunkę zostającą, wyprowadziła i sama onęz w dzień święta świętego Tomasza apostoła do Izbicy przyprowadziła. Że zaś wcześniej przed wieczorem nadeszła, powrót swój ku domowi z dziewczyną zmyślony uczyniła, po tym się po zamierzchnieniu do Izbicy wróciła, a przyszedłszy do domostwa niewiernego Żyda Kałdonka czyli Lachmana, w którym znajdował się i niewierny Żyd Kopeł czyli Cherszak, onymże pomienioną niegdy Giertrudę dziewczynę oddała, oddana przy niej samej przez tychże Żydów do komory zaprowadzona była.

Wyrok sądu brdowskiego w Bogusławicach z 23 III 1779 r.

Działo się w Bogusławicach, dobrach WJMPana Rafała z Wodzinka Wodzińskiego, chorążego powiatu przedeckiego, dziedzicznych, we wtorek po niedzieli Biała zwanej bliskiej, to jest dnia 23 miesiąca marca roku Pańskiego 1770.

Urząd landwójtowski z radą swoją miasta JKMci Brdowa na żądanie pomienionego WJMPana Wodzińskiego, chorążego powiatu przedeckiego, tu na miejsce zjechawszy

z jurysdykcją swoją, w przytomności WPanów Marcellego Rybińskiego, wojskiego bydgoskiego, Dominika Ujazdowskiego, sławetnych panów Józefa Przygockiego i tegoż imienia Zyburskiego, krawców pod ten czas w Bogusławicach robiących, oraz innych tak szlacheckiego jako też pracowitego stanu ludzi zgromadzonych, ugruntowawszy, przystępując do rozsądzenia sprawy między pracowitą Konstancją, pracowitego Wojciecha z dóbr JW JMPana Karola Dariusza Gomolińskiego, podkomorzego województwa łęczyckiego, orderu świętego Stanisława kawalera, z dziedzicznych zbiegłego i teraz gdzieby się znajdował niewiadomego, małżonką instygatorką osobiście stawającą z jednej, a pracowitemi Małgorzatą, pracowitego Wojciecha Grzyb zwanego żoną i Agnieszką Walkowną rzeczoną ze wsi Goraj zwanej, do wspomnionych dóbr Bogusławic pryncypalniejszych należące, poddankami o zatracenie czyli zaprzędanie niewiernym Żydom do Izbicy niegdy pracowitej Giertrudy wzywz wzmiankowanej, pracowitej Konstancyi instygatorki córki, w roku dziewiątym będącej, obwinionemi inkarceratkami z drugiej strony, nade wszystko też inkarceratki przed siebie stawić zalecił, od stawionych na zadosyć uczynienie wyroku swego do odebrania wolnych wyznań przystąpił. Po których od każdej z osobna odebranej i rzetelnym opisaniu oraz ichże przy niniejszym dziele z podpisami rąk swoich umiejścić mienia. Pracowitej Konstancyi instygatorce na podparcie swych zarzutów inkwizycją przez świadków wiarygodnych wyprowadzić i na nieprzekupienie ichże przysięgę wykonać naznaczył natychmiast. Po której w obecności inkarceratków wypełnionej świadków wyprowadzać nakazał, wprowadziła. Wprowadzonych urząd landwójtowski i z swoją radą za poprzedzonymi przysięgami każdego z osobna wypytał i świadectwa ich wiernie opisał. Z których jako też z wolnych inkarceratków wyznań wraz zjednoczonych pilnie przez urząd landwójtowski z swą radą roztrząśnionych i zważonych, ponieważ dostatecznie okazało się, iż pracowita Małgorzata Grzybina zmówiwszy się z pracowitą Agnieszką Walkowną poszły wraz z sobą do miasta Izbicy w tydzień po święcie świętego Marcina biskupa w roku przeszłym 1778. Tam przyszedłszy wstąpiły do niewiernego Żyda Kałdonek czyli Lachman zwanego, od którego gorzałką te częstującego były nagabane o przyprowadzenie mu jakiego dziecka katolickiego. Pod takowe nagabanie pracowita Małgorzata Grzybina wyprawiła pracowitą Agnieszkę do kościoła, a sama została u Żyda napijając gorzałki. Do której powróciwszy się pracowita Agnieszka Walkowna i od tegoż Żyda częstowana napiwszy się gorzałki wraz obydwie powracały do domu. Powracając w drodze namówiła pracowita Małgorzata Grzybina pracowitą Agnieszkę Walkownę, ażeby wspomnioną wyżej niegdy Giertrudę dziewczynę, naówczas u pracowitej Antkowej w Goraju za piastunkę do dziecięcia zostającą, wyprowadziła i oneż do tego Żyda Kałdonek czyli Lachman zwanego zaprowadziła, obiecując jej za to dać gorset, pończochy niebieskie, 3 łokcie płótna i bisiora. Powtórnie po tym za tydzień przed świętem świętego Tomasza apostoła w roku tymże poszły z sobą wraz do tegoż Żyda Kałdonka czyli Lachmana, u którego zastały drugiego niewiernego Żyda Kopeł czyli Cherszak zwanego, od których obydwie częstowane były gorzałką, a w napijaniu pracowita Małgorzata Grzybina zwyczajem pierwszym wyprawiła Agnieszkę Walkownę na miasto, a sama z pomionemi Żydami targ o dziecko katolickie na czerwonych złotych 15, nie wziętych jednak od nich, uczyniła. Po uczynionym za nadejściem pracowitej Agnieszki Walkowny i napiciem się gorzałki z nią od Żydów danej do domu powracając w drodze pracowita Małgorzata Grzybina pracowitą Agnieszkę Walkownę sposobem powyższym do (bodaj nigdy odtąd nie słyszeć) bezbożnego zatracenia pomienionej niegdy dziewczyny

namawiała, namówioną pracowitą Agnieszkę uwiódłszy obietnicą podarunku wyżej zmiankowanego i onegoż odebrania nadzieją wspomnianą niegdy Giertrudę dziewczynę od jej gospodyni pracowitej Antkowej wyprowadziła i z nią sama do Izbicy w sam dzień święta świętego Tomasza apostoła przyszła, a będąc o wczesne nadejście od Żydów przestrzeżona, nie dając oraz szkaradnego swego myśli słudze na powrót swój ku domowi z tą dziewczyną zmyślony uczyniła, po tym wkrótce z nią do Izbicy wróciła się i onęż w domostwie wzmiankowanym Żydom Kałdonkowi czyli Lachmanowi i Kopłowi czyli Cherszakowi, mieszkańcom izbickim, oddała. Oddana zaraz przy bytności pracowitej Agnieszki, krew katolicką zatracającej, do komory przez tychże Żydów zaprowadzona została. Po której zatraceniu i po pilnym na ogłos zginieniu dziewczyny przez WJMPana Wodzińskiego, chorążego przedeckiego, wybadywaniu się ciało jej, że na połu mchowczyńskim czyli wiecińskim przed wólpóstem w roku terazniejszym po gardle porżnięte, pięć ran w głowie bez włosów i szóstą w boku aż do widzenia żeber mające, bez ręki jednej, tudzież bez ciała od biodry nogi aż do kolana leżące, znalezione przez owczarka ze wsi Mchowka i przez WJMPana Wodzińskiego, chorążego przedeckiego, za dowiedzeniem się przywieźć do siebie nakazane i oraz dla pochowania podług obrządku chrześcijańskiego do kościoła lubotyńskiego oddane. Z tych więc serca chrześcijańskie wskruś [sic] przerażających przyczyny sąd landwójtowski z swą radą pomienione inkarceratki za zaprzecanie krwi katolickiej ich własnej wylaniem i zatracenie na śmierć śmiercią ukarane mieć chce, a lubo za tak bezbożny postępek sroższe zasłużyły kary, urząd jednak landwójtowski z swoją ławicą w walniejsze zamieniając do ścięcia tylko mieczem ich głowy destynuje i do wypełnienia wyroku swego wykonywaczowi sprawiedliwości oneż oddaje, zostawisz pracowitej Konstancyi instygatorce lub komu z prawa należeć będzie niewinnie wylanej krwi do Boga o pomstę wołający z niewiernymi Żydami Kałdonek czyli Lachman i Kopeł czyli Cherszak zwanemi, mieszkańcami izbickimi, wolne dochodzenie niniejszego dekretu władzą.

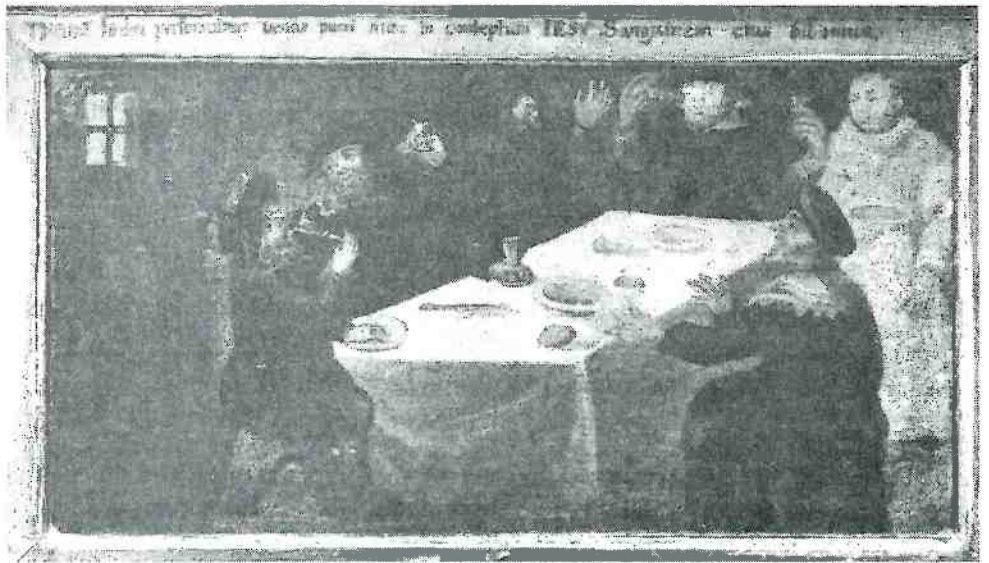
Ritual Murder Accusations in Poland in the 16th - 18th Centuries (Summary)

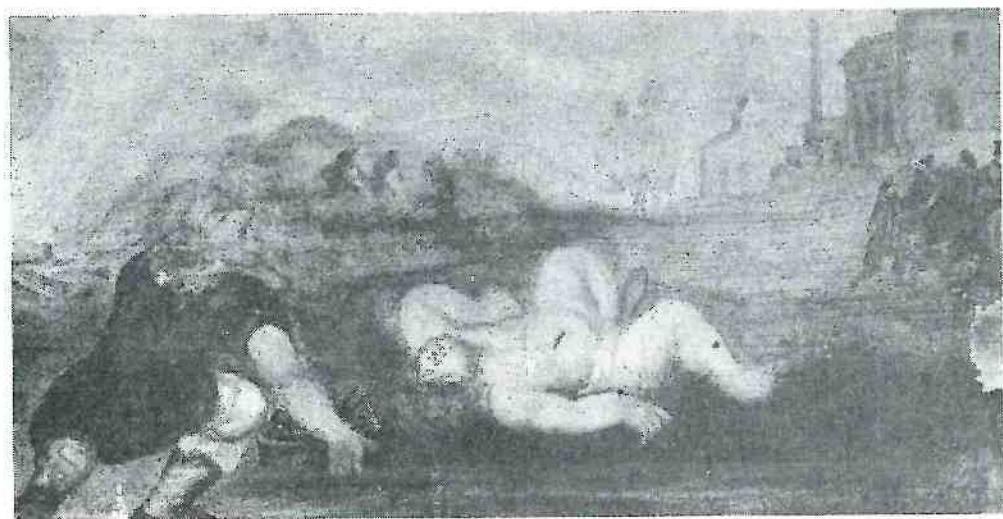
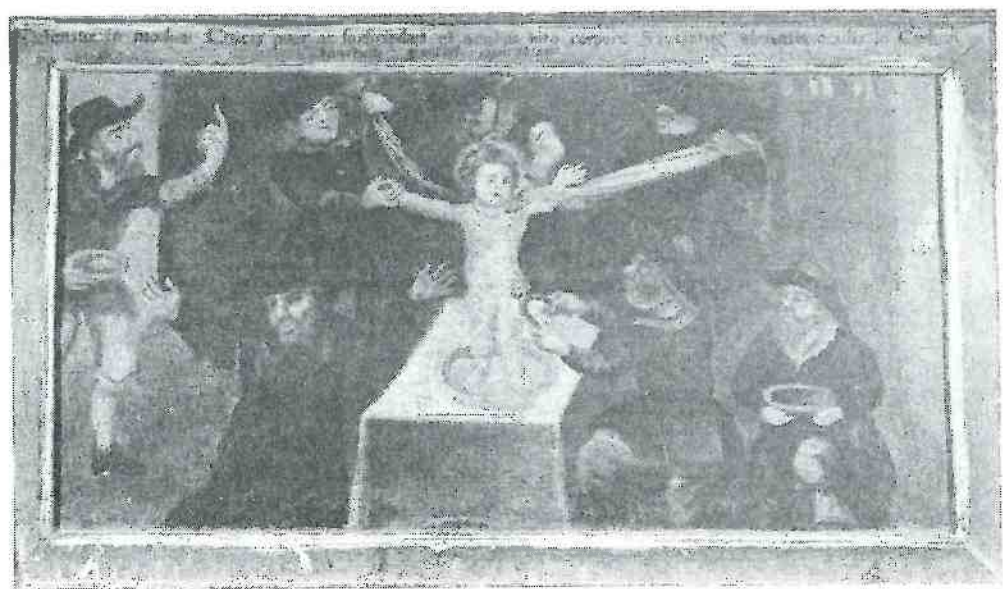
The work presents the ritual murder accusations and trials in the Polish Kingdom in the years 1547-1787. 82 such allegations of the above period have been known, that is 16 of the 16th, 34 of the 17th and 32 of the 18th century. Thus the majority of the accusations date back to the 17th-18th c., although in this epoch similar incidents existed in most West European countries only in historical consciousness on having been forced out of law courts. Also the Jews in the Great Duchy of Lithuania were indicted for ritual murders. In 1679 four Karaites were brought to trial for killing a Christian boy. A suppression of the ritual murder accusations took place at the end of the 18th c. It was due, especially, to the Holy See's attitude expressed by Nuncio to the Polish King in 1760 and 1763 as well as to the elimination of torture from legal proceedings by the Parliament in 1776.

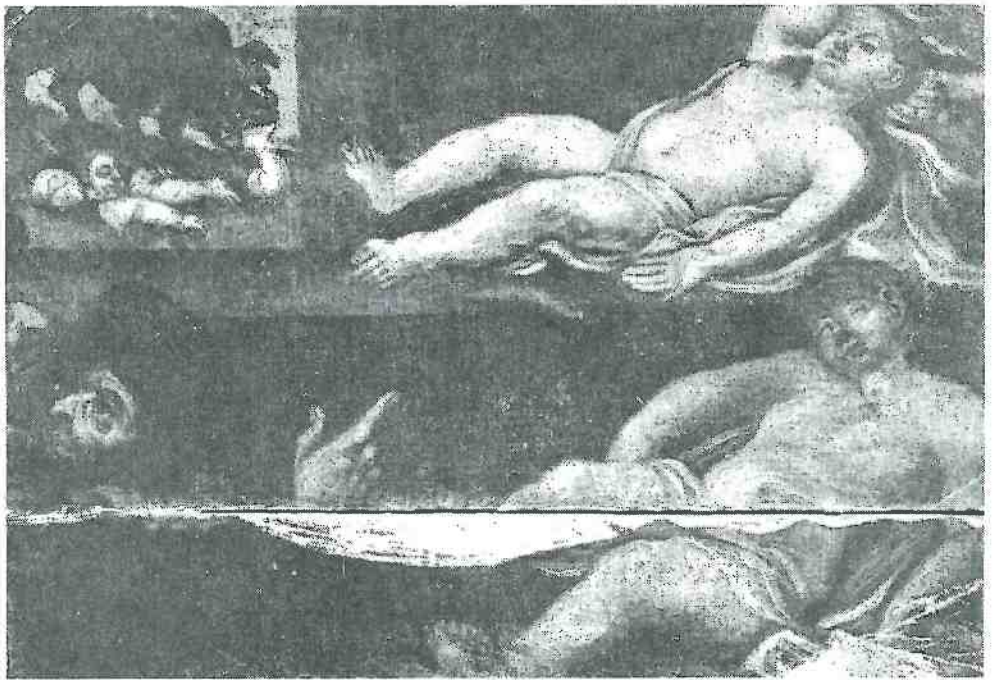
Only in several cases was a detailed reconstruction of the trial possible owing to preserved sentences and confessions of both witnesses and the accused. Most often, however, anti-Jewish literature served the research, for sources of this type often refer to many accusations that were not followed by court trials.

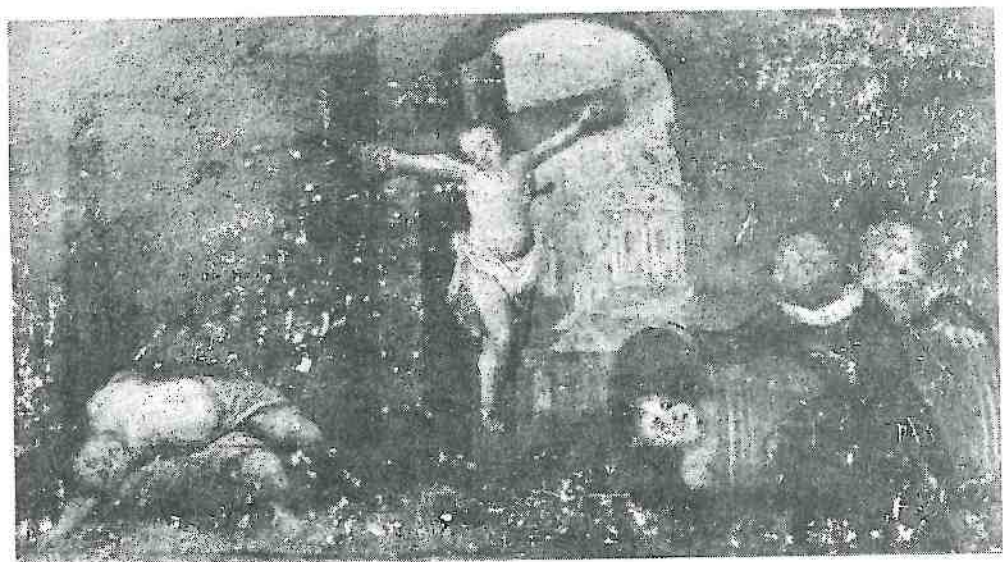
A broad consensus in Christian society on the belief of ritual murder created repetitions of the trial. The opinion of Andrew Kitowicz: "There can be no freedom without the liberum veto as there is no Jewish matza without Christian blood" is, surely, a case in point. This conviction could not have become widely accepted if it had not been for the religious policy of the state authorities. A succession of Polish kings, the Catholic Church and other land owners as well as city councils strongly influenced the Jewish-gentile relations, in which economic competition was one of the crucial factors.

Allegations against Jews of the ritual murder of Christian children, the blood libel, should be analyzed as a part of the entire range of problems of the common past of the two nations. However, our present knowledge of their history must be supplemented with further research.











Prof. dr hab. Zenon Guldon urodzony w 1936 r. w Osowej Górze pod Bydgoszczą. Emerytowany profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w 1957 r., na tejże uczelni doktoryzował się w 1962 r., habilitował w r. 1967. W 1987 r. uzyskał tytuł naukowy profesora. Opublikował 16 książek (m.in. *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI-XVIII w.*, Kielce 1990), 10 tomów wydawnictw źródłowych oraz wiele artykułów, w tym: w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim i węgierskim. Specjalizuje się w historii gospodarczo-społecznej i dziejach mniejszości etnicznych w Polsce w okresie przedrozbiorowym.



Dr. Jacek Wijaczka urodzony w 1960 r. w Końskich. Adiunkt w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Studia historyczne ukończył na WSP w Kielcach w 1984 r. Doktoryzował się w 1990 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studia i badania archiwalne prowadził w Heidelbergu, Wiedniu i Berlinie. Opublikował dwie książki oraz kilkadziesiąt artykułów. Specjalizuje się w dziejach Prus Książęcych i historii Żydów w Polsce w XVI-XVIII w.

Pracę uznaję za rzetelne opracowanie, które w sposób interesujący i kompetentny oraz obiektywny przybliży nam ciemne strony w stosunkach polsko-żydowskich. Polecam tę pracę z przekonaniem do druku, uważając, że przyczyni się ona nie tylko do poznania zapomnianej karty naszej przeszłości, lecz również zachęci badaczy do dalszych prac nad tym problemem.”

(z opinii wydawniczej)